

BIBLIOTEKA
Państwowego Gimnazjum Kupieckiego
w Tarnowie

Dz.: IV L.: 37/2

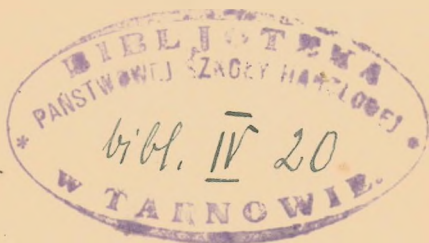
Gimnazjum Kupieckiego
w Tarnowie



~~310~~

223/11

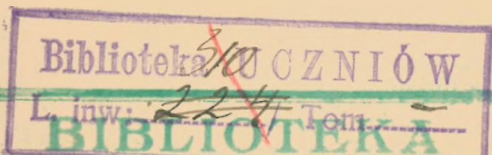
THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY
540 EAST 57TH STREET
CHICAGO, ILL. 60637



PAMIETNIKI

Ks. A. KITOWICZA

Tom II.



BIBLIOTEKA
PAŃSTWOWEGO GIMNAZJUM KUPIECKIEGO
im. J. Piłsudskiego
W TARNOBREZIE
223

Dział: IV L. inw.: 37/2

	zlr.	ct.
Dr. Antoni J. Opowiadania historyczne, 1 tom	3	—
1.) Pod Półksiężycem. 2.) Książę Sarmacyi. 3.) Odwiedziny monarsze. 4.) Na kresach. 5.) Dwór Tulczyński. 6.) Losy pięknej kobiety. 7.) Tynna w końcu XVIII. wieku.	5	60
Gawędy z przeszłości, 2 tomy	5	60
BIBLIOTEKA POLSKA: Każdy tom broszurowany	2	30
1 zlr. 80 ct., w oprawie		
I. II. Krasiński Z. Pisma. Wydanie z przedmową Stan. hr. Tarnowskiego, 2 tomy. — III. — VI. Mickiewicz Adam. Dzieła. Wydanie zupełne przez dzieci autora dokonane, 4 tomy. — VII. — X. Zaleski, B. Poezje. Wydanie przejrzane przez autora. — XI. Pamiętniki Paska. Wydanie nowe krytyczne, przejrzane przez Dra Węclawskiego. — XII. Niemcewicz, J. Jan z Teczyna. Powieść histor. — XIII. — XVI. Słowacki, Juliusz. Dzieła. Wyd. przejr. przez prof. dra. A. Mateckiego. — XVII. — XIX. El...r. (Asnyk Adam) Poezje, 3 tomy XX. — XXII. Matecki, A. Życie i pisma Juliusza Słowackiego, wydanie drugie znacznie pomnożone, 3 tomy. — XXIII. J. Wybleki, Pamiętniki — XXIV. — XXV. Mickiewicz. Dzieła. V. VI. XXVI — XXVIII. Mickiewicz A., Korespondencya, 3 tomy. — XXIX. — XXXI. Kitowicz X., Pamiętniki i pisma historyczne 3 tomy. — XXXII. — XXXIII. Kitowicz X., Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III., 2 t. XXXIV. — XXXVII. Romanowski M., Pisma, 4 tomy, (w druku)		
Bolesławita, B. Hybrydy, powieść współczesna	2	40
Król i Bondarywna, powieść historyczna.	2	40
Nad modrym Dunajem.—Dziennik Serafyny po	2	40
Chłędowski, K. Sylwetki społeczne	2	40
Jez, T. T. Ostapek. Ustęp z przeszłości emigracyjnej	2	40
Kaczkowski, Karol. Wspomnienia 1808—1831 z papierów pozostałych po ś. p. K. K. gen. szt. lekarzu wojsk polskich, ułożył T. O. Orzechowski, 2 t.	4	20
Kantecki, K. Elżbieta, trzecia żona Jagiełły	1	20
Z podróży Oświęcima	1	80
Dwaj Krzemieńczanie. Wizerunki literackie, 2 tom.	3	60
Kraszewski, J. I. Pan z Panów, powieść	2	40
Na cmentarzu na wulkanie, powieść	1	80
Piękna Pani, powieść	1	20
Kubala, L. Dr. Szkice historyczn. Dwie serye, każda	3	40
Lemcke, K. Estetyka, 2 tomy	6	40
Liske, X. Cudzoziemcy w Polsce. Podróże i Pamiętniki.	4	20
Listy Tadeusza Kościuszki, zebrane, wstępem objaśnione przez L. Siemińskiego	2	80
Listy Juliusza Słowackiego 1830—1848, 2 tomy	5	—
Monumenta Poloniae historica. Pomniki dziejowe Polski, tom. III. opracowane przez lwowskie grono człon. komisji histor. tejże Akademji	12	—
Niewiarowicz, A. L. Wspomnienie o A. Mickiewiczu.	2	20
Pamiętnik damy polskiej z XVIII. wieku	1	80
Sewer, Bratnie dusze, powieść	2	60
Stadnicki K. Olgierd i Kiejstut synowie Gedymina	2	40
Wilkońska, P. Na Teraz. Powieść	2	40
Wiśniowski, Sygurd, Powieści: Hidalgo. Odetta	2	60
Wspomnienia Konstantego Wolickiego, z czasów pobytu w cytadeli warszawskiej i na Syberji	2	60
Zakrzewski W. Powstanie i wzrost reform. w Polsce	2	40
Zwierciadło głupstwa. Powieść, napisał Ignotus	3	20

Biblioteka UCZNIÓW
L. inw. 223 / Tom. II

PAMIĘTNIKI

Li. 224.

Ks. A. KITOWICZA

dbl do

268671
7511

WYDANIE NOWE

PRZEJRZANE I UPORZĄDKOWANE

przez

WŁADYSŁAWA ZAWADZKIEGO

TOM II.



Biblioteka UCZNIÓW
L. inw.: 224 / Tom. —

LWÓW

Nakładem księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

1882

84164/1



66149

Wystarczono z zasobu
dubletów Bibl. Jagiell.



92/93
Kilow
Pamiętni

1234

Nr. in. ~~2134~~/II

Bibl. Jagiell.
Z DRUKARNI E. PILLERA.
1971 D

503/27

1779.

Wojska pruskiego *circiter* 30 jak powiedziano tysięcy, przechodziło przez Polskę z Prus i Brandenburgii pod Głacz *primis Mai* na cesarza, którzy mało co płacili a wiele szkód czynili; powracało przez Polskę tylko 8.000. Prusakowi pokój stanął w Cieszynie *in Aprili*, czyli *in Majo* 1779 którego kondyeye opisywała gazeta publiczna.

1778 *in* 1779, zimy było tylko 4 niedziele, od pełni *Decembra*, do pełni *Januarego*; śniegów mało co. Od pełni *Januarego* nastąpiła rezolucya, dalej wciąż ciepło z rannemi przymrozkami; w Lutym zaczęli orać i siał; *primis Martii* dały się widzieć gołębie dzikie, gęsi, czajki, etc. podobna wiosna wczesna *videatur* 1750. Cały Kwiecień był pogodny, ale zimny i wietrzny z częstemi z rana przymrozkami; a jeśli kiedy był deszcz to zaraz po nim wiatr ostry, dla której chwili oziminy poostrzały i jarzyny pobielały; 30 *Aprillis* był deszcz pierwszy drobny i ciepły. Lato było mokre, a osobliwie w żniwa, w które wielkich szkód deszcze narobiły. Koniec żniw był pogodny. Jesień wcale sucha aż *ad ultimos Octobris*, których opuściły się deszcze i mgły grube i wilgotne. W wigilią Św. Michała i w sam dzień Św. Marcina, był wiatr wschodowy, z których dni przy takim wietrze ludzie wróżyli że będzie tęga zima.

NB. Porwanie króla w Warszawie 1771 *in Novembri*.

1779.

Memoryał życia.

Pokój zawarty w Cieszynie, między cesarzem i królem Pruskim, za medyacyą Francyi i Moskwy, jak-
 oś *in Aprili* czyli *in Majo 1779*. Przed tym poko-
 jem ciągnęła się wojna blisko roku, jakiej nie było
 za naszej pamięci, bo się nie bili całemi siłami, ale
 tylko podjazdami. Wielkie zaś obozy tak jednej jak
 drugiej strony stały w miejscu, nie znając nawet nie-
 przyjaciela, chyba przyprowadzonego w niewolę. Jed-
 nakowoż przez choroby i dezercyą król pruski stracił
 do 40.000, a zaś cesarzowi tenże król pruski spu-
 stoszył i spalił kraju, tam gdzie stał, na kilkanaście
 mil wszersz i wzdłuż, czego cesarz bynajmniej nie
 bronił, nie chcąc, czy nie śmiejąc porwać się na obóz
 pruski, ale tylko wytrzymywaniem go w polu i draż-
 niąc podjazdami chciał go zwyciężyć. Tymczasem za
 pośrednictwem wyżej wyrażonem, stanął znagła pokój;
 i tak król pruski wysliznął się gładko z tej wojny,
 a co cesarzowi narobił szkody w kraju, to wszystko
 przepadło; jeszcze za ustąpienie pretensyi do Bawa-
 ryi, których popierał nie dla siebie, ale dla domu sa-
 skiego, wziął kilkanaście milionów od Bawarczyka i
 przypuszczono go *ad secundam genituram in ordine*
 sukcesyi bawarskiej. Elektor saski dostał także zna-
 czne miliony, ale mu pewno nie wiele zostało od eks-
 pensy poniesionej w tej wojnie, przez której cały
 czas jedna partya wojska pruskiego z królewiczem
 Henrykiem leżała w Saksonii na saskim chlebie. Ar-
 tykuły traktatu tego były drukowane tyczące się Ba-
 waryi i umarzające nawzajem wszystkie szkody z obu
 stron przez wojnę poczynione. Innych punktów nie
 drukowano, było jednak bardzo mocno słychać że
 miały zająć sekretne artykuły względem sukcesyi pol-
 skiego tronu, który mocą tegoż traktatu, od stron oby-
 dwóch wojujących i godzących, ma być po śmierci
 terażniejszego króla polskiego upewniony dla domu
 saskiego z wieczną sukcesyą; niektórzy zaś mówili
 że to się ma stać jeszcze za żywota teraz panującego.

Jemu zaś być ma dane Księstwo Litewskie dożywo-
ciem, lub Kurlandzkie. Czas to pokaże.

Dnia 24. *Novembris* pierwszy śnieg upadł dosyć
gruby, ale mokry; 24. lepszy od pierwszego stopnia-
łego i po tym drugim śniegu 26. przymrozek krzepki
z wiatrem południowym; około godziny 9. z rana opu-
ścił się śnieg pierzasty, po którym trwał przymrozek
do wieczora; 27. wilgocią pochmurną śnieg zaczął ni-
szczeć; 28. z rana mały przymrozek, wieczór deszcz
duży; dalej deszcze wielkie jak na wiosnę; od 3.
X bris ad 5. toż samo 6. *ejusdem* padał śnieg gęsty
płaciasty, od południa do wieczora z wichrem wielkim
południowym; tegoż dnia w wieczór mróz począł uj-
mować i trwał przy śniegu poprószejącym do dnia 11;
przez które dni była łomanina wielka na błotach i
brodach głębokich; 11. w wieczór deszcz; 12. wiatr
wilgotny południowy wszystek śnieg stopił; 13. od
rana przymrozek mały, około południa deszczyk; świta-
ło tego dnia często na północ; 14 i 15. dżdżysto i
wietrzno z południa. *Notandum* i to, że pierwsze mro-
zy zaczęły się na samym nowiu, to jest w wigilię no-
wui, który był dnia 7. a po staremu nie trwały tylko trzy
dni niezupełne. Potem słyty uderzyły i trwały na
przemianę z śniegiem i przymrozkami aż do Bożego
narodzenia. W Boże narodzenie przymrozek pomierny,
26, 27, 28, 29, toż samo niekiedy śnieg miękki. Wiatr
przez te dni od wschodu letniego; świtało często raz
na południe, drugi raz na północ.

Z okazji ustawicznych deszczów *a mediis 9 bris*,
a potem śniegów, rzeki wielce powzbierały; bardziej
niemal niż zwykły wzbierać na wiosnę. Ziemia zaś
cała tak nasiąknęła wodą, iż wszystkie studnie i pi-
wnice choć przed tem suche, na miejscach równych
powzbierały wodą. Toż samo zaraz w momencie działo
się z dołami na cmentarzach dla umarłych kopanemi,
tak dalece że się umarłych nie chowało w ziemię,
ale topiło w wodę. Do tak zbytniej wilgoci przyczyną
być muszą deszcze całej wiosny i całego lata. po któ-
rych w tym roku bardzo obfitych, gdy znowu jesienne
nastąpiły, przez kilka niedziel codzienne, przepełniły

ziemię i tak rozrzedziły, że oprócz pagórków piaszczystych, resztę ziemi można nazwać jednym błotem. Dnia 29. *Xbris ut supra* mróz począł się natężać; 30 i 31. mróz dobry.

1780.

Dnia 1. i 2. *Januarii* mróz od rana. W wieczór wiatr wilgotny od zachodu; 3. odwilż i deszcz; tegoż dnia po zachodzie mróz; 4. i 5. mróz dobry; 6. cały dzień i w noc kawał, śnieżny z odwilżeniem; 7. mróz tęgi przy słońcu pogodnem; 8. 9. 10. zwolniał mróz czasem śnieg; 11. 12. 13. lekko mroźne; 14. 15. 16. mróz dobry; 17. 18. zwolniał; 19. wcale wilgotny i mglisty i tak trwała zima na przemianę. Mrozy aż od 3. *Martii*, w który dzień zaczął padać deszczyk miękki, toż samo nazajutrz; 5. od rana mróz i śniegi jeszcze tak wielkie, że po brzuch konie w nich brodziły; 6. deszcz cały dzień, od którego śnieg raptem zginał tak dalece, że co wczoraj kopały się konie aż po brzuchy w śniegu, to dziś ledwo się było można uwlec sankami.

Zima tedy stateczna z wielkimi śniegami, prawie co trzeci dzień padającami, a przeto drogę zasypującami, trwała od dnia 3. *Januarii* ad 3. *Martii*, to jest niedziel 8. i dni 5. rachując zaś od Bożego narodzenia ad 3. *Martii ut supra*, to czyni niedziel zupełnych 10. Rezolucya otworzyła się na trzy dni przed nowiem, który przypadł tego roku 6. *Martii*. Sanna droga całą zimę była kopna dla ustawicznie padających śniegów.

Zaraz po nastąpionej rezolucyi nastąpiła wielka powódź nietylko w rzekach, które zbytecznie weszbrały i wiele pozatapiały miast, miasteczek i wsiów, ale też wszystkie strugi, doliny, parowy stały się rzekami i morzami. Pod Koninem woda była wyżej mostów. Poznań cały był oblany wodą, lubo w samym mieście nie było wody, tylko na Środce, Waliszewie, Rybakach i aż do samych bram miejskich; od Waliszewa nad mostem była 2 cale wysoka. Po zimie nastąpiły częste deszcze; 4. *Aprilis* padał deszcz od południa do

nocy, dalej przeplatana pogoda z deszczem; 16. i 17. wiatr z deszczem i gradem zimny. Kontynuje się takowa aura wilgotna do 13. Maja. Wody na rolach stoją, rzeki mało co opadały; to co się z początku posiało przez w wodzie do połowy zagonów pływa, reszty siał nie można, bo nie można na rolę wjechać.

O podobnej powodzi pisały gazety z całej Europy a nawet i z Egiptu, gdzie jak pisała gazeta, tak wielki spadek śnieg *in Martio* i trwał przez trzy dni, że wielbłądom, osłom, wołom i innemu bydłu, które zwyczajnie w tamtych stronach żyją trawą, musieli dawać ryż na obroki, aby nie pozdychały od głodu. Dnia 21. Maja był szron biały na trawie, zimno ostre, wieher, grad, śnieg, deszcz falami przechodził, cały Maj był dżdżysty. *In Junio i Julio* alternatą deszcz i pogoda po kilka dni; *primis Augusti* zaczęła pogoda i trwa wciąż już do 6. *Septembris*, gdy to piszę.

In Octobri czyli *in Novembri*, Marya Teresa, cesarzowa, królowa węgierska, umarła, mając lat 63. Ta pani choć wielce nabożna, nie skrupolizowała jednak zabrać Polakom znaczną część kraju, a to za rezolucją swoich spowiedników Jezuitów.

Za panowania Augusta III. znajdował się pod Toruniem szlachcic Bentkowski, o jednej nodze zdrowej i o szczudle, na koniu jeżdżący, który złapawszy mieszczanina toruńskiego dłużnika swego, z którym na ratuszu przegrał sprawę, na moście toruńskim za łeb, skoczył z nim w Wisłę i płynąc na koniu Niemca za łeb trzymał, a co raz pytał się go jeśli mu pieniądze odda; jak Niemiec mówił *nej* nie, to go ze łbem nurzał; a jak mówił, że odda, to głowę podniósł z wody; tak wypłynawszy z nim na kępę pod Dybowo, stał z nim pokazując gestami że go utopi jeśli mu z Torunia pieniędzy nie przyniosą, co widząc Niemcy Toruńscy, patrząc na taką swego kamrata historią, czem prędzej owemu Bentkowskiemu pieniądze przysłali.

1782.

Kajetan Sołtyk, biskup krakowski, kreatura grafa Brühla i marszałka Nadw. Koronnego Mniszcha, pisał się na konfederacyą radomską, która *liberum exercitium* dyssydentom pozwalała; zwiedziony, iż ta konfederacya przy pomocy moskiewskiej, jakoby z nieukontentowania carowej do króla przeciwko niemu uformowana, zsadzi go z tronu. Gdy zaś tę konfederacyą skleiwszy Moskale po wszystkich województwach i zgromadziwszy delegatów do Radomia, otoczyli ich, deklarując że król musi zostać królem, a dla dyssydentów *liberum exercitium* nadane, zaczął gorliwie na sejmie następującym warszawskim, pod konfederacyą odprawionym, obstawać za wiarą katolicką, przeciw dyssydentom i Moskwie mówiąc wiele i znalazłszy do siebie trzech innych zelantów, Załuskiego, biskupa kijowskiego, Rzewuskiego, wojewodę podolskiego i syna jego starostę dolińskiego; z nimi razem został w Warszawie, podczas tegoż sejmu, zabrany do Moskwy w niewolę, w której tam zostawali przez cały czas konfederacyi barskiej, po tem wzięciu ich, wkrótce zjawionej i przez 5 lat z Moskwą po Polszcze bijącej się. Po zniesieniu zupełnem tejże konfederacyi barskiej i podziale Polski, wypuszczony z drugimi z niewoli, przyjechał do Warszawy; tam z wielkimi znakami radości od pospólstwa i znaczniejszych panów, jako zelant o wiarę, był witany. W Warszawie począł biskupów i przedniejszych panów łajać i strofować o małą obronę na sejmie religii, począł się narażać dworowi i tym monarchom, którzy Polskę rozebrali, a tak kazano mu wyjechać z Warszawy. Generał pruski Lassow, przejeżdżającego do Krakowa, wszystkim komendom swoim w Polsce rozstawionym, meldował za szalonego, aby mu nie przykrego nie czyniły, choćby się on im sprzeciwiał, jako takiemu.

W Krakowie uformował wielki dwór, począł dawać publiczne obiady, bale, amfiteatra dla pospólstwa, opery, na których grana była historia Św. Stanisława z królem Bolesławem. Niezadługo tego wszystkiego

mu, imieniem cesarskim od kommandanta w Krakowie stojącego, zakazano.

Chciał to zmartwienie swojego umysłu pysznego, nadgrodzić ożenieniem synowca swego z Mniszchówną, córką owego niegdyś przyjaciela swego Mar. Nad. Kor. a gdy mu odmówiono *negative*, dwór cały odprawił, zamknął się prywatnie w Krakowie w swojej kamienicy, zaniechał wszelkiej komunikacyi cywilnej, nikogo z obcych nie przyjmował, swoim nawet krewnym i to mało kiedy i nie wszystkim, pozwalał się widzieć. Jubileusz wielki w tymże zamknięciu odprawił, naznaczywszy sobie pokoje za kościoły do obchodzenia. W takiej samotności 8 lat siedząc, zebrał znaczne pieniądze. Roku 1782. *primis Januarii* pokazał się na widok, rozpisał listy do wszystkich panów oznajmując im iż z dopuszczenia Boskiego wpadłszy w ośmioletnią melancholią, z łaski tegoż Pana teraz z niej wychodzi, oświadczył się iż będzie po dawnemu służył ojczyźnie, dyecezyi i przyjaciołom, dołożywszy i to, nad potrzebę i skromność, że będzie po dawnemu obiady dawał. Jakoż zaraz dwór wspaniały zrekrutował, zaczął dawać obiady, bale, assamble; poczynił prawie jednym zamachem wiele legacyi na klasztory, na szpitale, na kapituły różne; ubogim, szlachcie, pannikom, wdowom, sierotom porozdawał znaczne wspomżenia; za księdzem do chorego chodził, więźniów nawiedzał, porcyę im z swego stołu posyłał, odzienia sprawiał, nauki duchowne dawał i inne pobożne uczynki do podziwienia czynił. Wszedł potem w ramię swoich dochodów i urzędu pasterskiego, z tymi, którzy w czasie jego samotności dyecezyą i dobra biskupie administrowali, mianowicie z Gurzyńskim i Olechowskim kanonikami krakowskimi, których obwiniał o skradzenie kilkunastu tysięcy czerwonych złotych; z całą naostatek kapitułą zaczął się kłócić, która że mu czegoś dobrowolnie z archiwum czy ze skarbcza, nie chciała wydać, kazał go odbić; odgrażał się że całą kapitułę zreformuje, tych pozrzuca a innych powsadza. Po których czynnościach, gdy kapituła pisała do niego list perswadujący, aby takowych czynności zaniechał, przy-

dawszy do tego wyrażenie, że: „W. X. M. jesteś chory, że lepiejbyś zrobił gdybyś oddał rządy Koadjutorowi, że kapituła w takowym razie ma więcej mocy nad samą prośbę.“ Urażony wielce o taki list, najprzód pokazał wiele cholery na tego, który z nim przyszedł i na całą kapitułę; wsadził w interdykt tych wszystkich, którzy się na nim podpisali, zrzucił z oficyalstwa Olechowskiego, i z administracyi nad Księstwem Siewierskiem Gurzyńskiego; rozpisał list otwarty do wszystkich biskupów i przyjaciół, którym Olechowskiego chłopem poddanym Książąt Sanguszków z Lewartowa, a obydwóch złodziejami ogłosił. Srożył się naostatek wszystkich kanoników pozrzucać a innych osadzić. Gdy tak myślał o kapitule, kapituła pomyślała o nim lepiej; wyrobiła w Nunciaturze sekretną suspensę na biskupa *ab usu* juryzdykeyi i u dworu, czyli Rady na wolny jego sekwestr. Więc gdy on na zamku krakowskim u Missyonarzów d. 23. *Januarii* 1782. zabrał się do święcenia księży, *Capitulares* wyperswadowali mu żeby się dla; lepszej wygody, jak udawali, przeniósł z kościoła do zakrystyi, do której gdy go sprowadzili, zaraz go wartą żołnierską, którą mieli na pogotowiu, otoczyli, a przeczytawszy mu instrument Nunciatorski *suspensionis*, zaprowadzili do seminarium do Missyonarzów, tam go w jednej celi pod wartą osadzili. Pałac biskupi w Krakowie i w Warszawie razem jednej prawie godziny zamknęli, meble wszystkie i pieniądze pospisywali, popieczętowali, samego zaś biskupa za waryata królowi i Radzie nieustającej donieśli.

Narobiło to wielkiego hałasu *in publico*. Województwo całe krakowskie zaniósło manifest, o taki gwałt biskupowi uczyniony. Król zaś z Radą delegował niektórych Senatorów i księżę Prymas jako metropolita, biskupa chełmskiego, aby razem z delegowanymi od Rady konkludował o stanie zdrowia biskupa krakowskiego.

Ta komisya osądziła go waryatem; kanoników jednak za nieprzystojne obejście się z biskupem skazano na 6 tysięcy grzywien i każdego po 6 niedziel

na rekolekcyę. Biskupa od Missyonarzów przenieśli do pałacu, z pałacu do Kielc, ale pod rządem kuratorów, od króla jako choremu na umyśle przydanych; tak zostawał aż do sejmu w różnej u obywatelów opinii, jedni go mieli za zdrowego, drudzy za waryata, a przeto podług mniemania jemu sprzyjającego, mieli posłowie w instrukcyi z wielu województw domaganie się na sejmie walnym warszawskim tego roku przypadającym, jego uwolnienia i za zdrowego uznania; lecz gdy ta materya wzięta została *ad turnum, pluralitate votorum* został wyrokiem sejmu za waryata uznany. I tak wszystkie usiłowania i rozruchy za nim ustały, a on pod dawną zostaje kuratelą. (W której umarł roku 1788. *primis Septembris, czyli ultimis Augusti.*)

Wojna morska między Anglią z jednej, a Hiszpanią, Francją i Hollandyą z drugiej strony, zaczęta w roku przeszłym, skończyła się *in Novembri anno supra scripto*. Anglicy w jednej potyczce tak zbili flotę francuską, że więcej nie była w stanie potkać się z Anglikami, zabrali Francuzom 13 okrętów i samego admirała, resztę floty rozprószyli do szczytu.

Po tej przegranej obóz trzech potencji skombinowanych w oblężeniu trzymający fortecę Gibraltar przez Anglików dawniej Hiszpanom odebraną, zaczął atakować lądem i od morza. Jakiś Francuz, inżynier wymyślił baterye pływające, któremi miał dobyć Gibraltar. Robił je przez ćwierć roku, z wielkim kosztem i pośpiechem, spokojnie bez przeszkody, od Anglików na te nowomodne baterye patrzących; miały być nieskazitelne, tak od ognia, jak od wody; zrobił ich dziesięć; gdy wszystkie skończył i do ataku zaczął, przysunawszy do fortecy na strzelanie z fuzii, komendant angielski nazwiskiem Elliot, kulami żelaznymi rozpalonemi, prawie w jednym momencie, jak pisały gazety, wszystkie popalił, potopił, albo na powietrze powysadzał. Szturmowali jeszcze Hiszpani z Francuzami i Hollendrami do Gibraltar, kilka czasów, ale słabo i nie dobyli go; chcieli go wymorzyć głodem, lecz drugi admirał angielski Howe, taki łebki jak Elliot, pod bokiem całej floty nieprzyjaciel-

skiej, i w oczach jej, wprowadził do Gibraltaru posiłki, amunicją i żywność, i szczęśliwie uszedł z swoją flotą do Anglii. Tymczasem nastąpił pokój, traktaty tego pokoju stanęły w Wersalu, przez które Amerykanie zostali uznani od Anglików za Rzeczpospolitą wolną, od nikogo niebędącą.

Pius VI. Papież z domu Anioł Braschi był w Wiedniu, u Józefa Cesarza rzymskiego, w interesach kościelnych, w które się cesarz wdaje, kassując klasztory, zakazując referencji do Rzymu w wszelkich interessach, wszystkim państw swoim duchownym, przepisując obrządki nabożeństwa po kościołach, i ustawy nowe dając, dla zabierających się do stanu małżeńskiego; ale nie nie wskórał u Cesarza.

1783.

Ludzie zaczęli latać po powietrzu, w maszynie wymyślonej, wyciągnawszy z niej, sposobem matematycznym powietrze wilgotne, a napełniwszy powietrzem ognistym, czyli jakimś gazem palącym się. Do tej maszyny przywiązują kosz, i w ten kosz wchodzi, z którym maszyna jak zostanie podpaloną, podnosi się w górę i leci po powietrzu z wiatrem. Inwentor pierwszy tej maszyny był Francuz, zwał się Montgolfier; z naśladowców jego niektórzy spadłszy z maszyną rozpęknioną na dół, jedni się potopili, drudzy ręce, nogi, żebra połamali, inni się na śmierć pozabijali; po staremuż, po tych przypadkach inni latać nie przestają. Teraz niedawno, pisała gazeta publiczna, że jeden przeleciał w takiej maszynie, z drugim kolegą swoim, przez morze, które dzieli Francją od Anglii; na tem miejscu, gdzie się spuścili na ziemię, obywatele tamtejsi wystawili mu kolos, na wieczną pamiątkę. Zwali się ci żeglarze powietrzni, jeden Blanchard, rodem Francuz, drugi Jefferies, Angielczyk; lecieli przez morze 2. godziny, podnieśli się na powietrze z portowego miasta angielskiego Douvres, a spuścili się na ziemię na brzegu francuskim w lesie, przy mieście Guines, gdzie im piramidę wystawiono,

z napisem po francusku, który przełożony w gazecie na polski język, miał ten sens:

Jak Francuz tak i Anglik równą śmiałość mieli,
Oba aż pod niebiosą w balonie lecieli;
Oba morze bez łodzi przeszli, bez sternika;
Lecz Francuz był autorem i za przewodnika.

1786.

Fryderyk II. król pruski umarł w nocy, między 17. i 18. *Augusta*. Męczony był ten król w chorobie tej ostatniej blisko pół roku od doktorów; między innemi kuracjami, dawali mu zawłoki przez łytki u nogi, piersi mu krajali, przez którą bolesną kuracją cokolwiek był orzeźwiał; obiecywali mu życie jeszcze lat 4 tak im się zdawał dobrze wykurowany. Ale potem z nagłą zapadł i musiał umrzeć, mimo wszystkie lekarstwa i starania doktorów. Jak pisała gazeta do ostatniego tehu miał zupełną przytomność, czynił różne rozporządzenia, dyktował sekretarzom swoim listy i podpisywał; na inne co mają odpisać, odpowiadał; ordynanse wojskowym wydawał, i tak w czynnościach rozmaitych prawie usnął w rękę ministrów swoich; jako zaś nie trzymał żadnej religii, tak też około duszy swojej żadnego nie czynił starania, nie dysponował się na śmierć żadnym obrządkiem, bądź katolickim, bądź dyssydentskim.

Dnia 23. *Junii*, wyszedł uniwersał Rady nieustającej na dziadów, aby tabliczki nosili na szyjach; ale to dziady w półroku zaniechały.

Lato całe tego roku od Wiosny do Jesieni było dżdżyste i zimne; żniwa najbardziej mokre niemal w całej Polsce, przeto wiele zbóż pogniło w polach i stodołach, mokro sprzątanym. Nad rzekami wszędzie pola, ogrody i łąki woda zalała, tak że ludzie jeżdżąc po polach w czółnach kłoski same nad wierzchem wody zrzynali, z ogrodów zaś warzywa pogniłe, jak mogli z pod wody dobywali, łąk zaś wcale nie sprząтали, a niektórym, którzy posiekli łąki, lub pograbili siano na pagórki, taż woda bardziej coraz wzbierająca i pokosy i kopice sian pozabierała.

Na gruntach odrzek odległych a płaskich, spadku niemających, było pełno wody po brzdach, i nawet na samych zagonach; z takowych tedy pól, ludzie żnąc zboża, garście kładli na stołki, urznawszy na snopek, uwiązali na tymże stołku, toż dopiero ów snopek wynosili na suche miejsce, o staje i o dwa staje, czasem i dalej, bo na rolę zajechać wozem nie można było. — Żniwa się wlekły miejscami *ad 24. Octobris.*

Mowa Puhaczewa, rebelizanta moskiewskiego, przystosowana do Ponińskiego, który był na sejmie 1773. delegacyjnym marszałkiem, na którym sejmie stanął traktat podziału Polski.

„Śmierć naturalna, albo gwałtowna, będąc przeznaczonym życia ludzkiego końcem, nie powinna ohydzać żadnego człowieka, jeżeli cnoty i honoru, jeżeli życia i sumienia jego nie splamiły występki obrzydłe Bogu i szkodliwe ustawom społeczeństwa. Kara publiczna nie może być ani świadectwem, ani konwiktą oskarżonego o kryminał, ponieważ widzieliśmy wiele niewinych skazanych na śmierć z wyroków samej tylko przemocy i nienawiści. Dla czego, zdaje mi się, że nie jest dosyć wystawić na widok publiczny człowieka związanego, w pośrodku wszystkich znaków infamii, żeby śmierć i życie i samo wspomnienie jego poddać potomności na ohydę i obrzydliwość. W takiej postaci stawam wprawdzie przed oczyma waszemi obwiniony o rebelią, osądzony przez senat na śmierć, i dzisiaj na to miejsce egzekucii dekretu przyprowadzony; a chociaż wszystkie nademną wypełnią się senatu wyroki, przecież jeszcze winien zostaną usprawiedliwienie moje, przed Bogiem i przed ludźmi. Wiem że najwyższa władza Boska trojaki sąd nad światem postanowiła; oddała monarchom życie i fortunę ludzką, sobie zostawiła moc zbawienia lub potępienia; pod wasz zaś sąd zacni Panowie, poddała sławę lub niesławę wszystkich najogromniejszych i najpartykularniejszych obywateli. Nie broniłem przed senatem prawnymi wybiegami życia mojego, nad które

milion razy przekładałem dobrą reputacją; nie wzdrygam się i teraz żadnego gatunku śmierci, ale się lekam waszej sentencji, od której dependuje wieczna sława, albo niesława żywych i umarłych.

„Nikt jeszcze śmiercią nie zmazał hańby, ani ochroną życia wstydu i bezbożności nie zasłonił; zawsze jest i być powinno infamią większą żyć a być godnym szubienicy, niżeli na niej wisieć. Dla czego nie zazdroszczę życia zabójcom Piotra Iwana, którym chociaż dawniej na tem miejscu znajdowałyby się należało, przecież niechaj żyją i noszą cały wiek swój na czele plamę niezmazanej infamii, czekając sądu Boskiego i wyroków waszych. Ja zawsze brzydziłem się szpetnym takiego życia losem, i wolę umierać niewinny, niżeli żyć złoczyńcą; znam dobrze że do zupełnego oczyszczenia potrzeba dowodów wątpliwości niepodległych, albo przynajmniej własnego ust mych wyznania. Żeby wam była wiadoma prawdziwa przyczyna terażniejszej śmierci mojej, wyznaję więc publicznie: że postanowiwszy windykować krew zabitych cesarzów, podniosłem w Królestwie Astrachańskiem na wzór Królestwa Polskiego konfederacją; zostałem potem obranym marszałkiem od wszystkich obywateli i od całego cyrkułu Jaickiego, takim kształtem, jak ma być teraz niejaki Polak Poniński marszałek warszawski. Ale nigdy takich excessów, jakie on w Warszawie i w całej ojezynie poczynił, nie popełniłem. Nie wprowadzałem w śródek i w wnętrzości królestwa wojsk obcych potencji, nie brałem pensyi ani od Persów, ani od Tatarów, i zguby ojezyny mojej monarchom zagranicznym nie przedawałem. Nie zgromadzałem tak jak on hultajów gołych, bez wiary, rozumu i majątku, ani z nich delegatów nie robiłem; nie narzucałem na Rossyą żeby tych hultajów z skarbu publicznego żywiono i każdy miesiąc strawne płacono; nie odzierałem cerkwi z kielichów, patyn, krucyfixów, różnego srebra i innych sprzętów poświęconych; ani z nich pieniędzy bić i pośmiewiska czynić nie kazałem.

„Nie pozywałem żadnego obywatela przed sąd delegacyjny, jak czyniono w Warszawie, gdzie nie było inszego prawa, tylko statut Kartusza, *titulo*: Worek albo Życie. (NB. Kartusz był to sławny łotr we Francji).

„Nie darowałem najmniejszej części kraju sąsiedzkim potencyom; słowem mówiąc, nie takiego nie czyniłem, coby mogło być podobnego do niecnoty i zbrodni Ponińskiego marszałka warszawskiego; a przecież sami widzicie zacni Panowie, tajemne jakieś fortuny igrzysko dwóch nas marszałków opaczniemi podzieliło losy; mnie powróż na szyję, a temu łotrowi mitrę włożyło na głowę, chociaż na najwyższej powinien wisieć szubienicy.

„Być może że Poniński przypisując ustawy głupiego rządu Polakom, nowe postanowił prawo, żeby złodziejom i rozbójnikom za kradzież dobra publicznego i zdradę ojczyzny nagradzano; dla tego delegatom rozdano starostwa, a drugim pensye naznaczono, które z podatków na poceziwych ludzi włożonych płacone być mają.

„Ale nie chcę dalej przetrząsać przeznaczenia ludzkiego; mój obowiązek jest bronić przed sądem waszym tej nieśmiertelnej sławy, do której więcej powinien mieć prawa cnotliwy w kajdanach, niż w mitrze rozbójnik.

„Wszystkie tytuły i bogactwa tak są dla cnotliwych ozdobą i zaszczytem, jak są niesławą dla tych, którzy ich za niecnoty i niepoczciwość nabywają. Cóż może być większą konwikcyą na złodzieja jeżeli nie cudze pieniądze w kieszeni jego znalezione; jak prędko tedy nowe dostatki same przeświadczą że są wydarte, tak nikt bądź w mitrze, bądź w krześle zaprzeć się nie może że jest złodziejem godnym szubienicy, choć na niej nie wisi.

„Ten to jest koniec zacni Panowie przemocy i prosby mojej do was, ażebyście o stanie ludzkim nie sądzili według obelgi śmierci, ale według infamii życia. Stara jest wprawdzie przypowieść, że nie ten złodziej co wisi, ale ten co kradnie i żyje, i chociaż

on żyje przecież złodziejem będzie. Nigdy jednak ta opinia nie sprawdziła się lepiej jak w Warszawie, gdzie Poniński i jego delegaci okradłszy kraj, okradłszy obywatelów, żyją, skaczą, piją, a co najbardziej, że się i wstydzić nie chcą.

„Jak prędko tedy usłyszałem o takiej warszawskiej bezbożności, wyrzekłem się tytułu marszałka i konfederata, nie chcąc mieć nic wspólnego z gromadą skonfederowanych łotrów warszawskich; wolałem przyjąć imię rebelizanta, które na mnie w sądzie narzucono, i które potem obróciwszy się w źródło mojego obwinienia, stało się naostatek przyczyną najstraszniejszej śmierci mojej.

„Już wicie zacni Panowie całą historią życia mojego, którego koniec wkrótce obaczycie. Wicie przyczyny zamysłów, wicie przyczyny i śmierci; zaklinam was ażebyście sławy mojej nie kładli obok infamisów warszawskich, z tego powodu że mnie niegdyś pięknego imienia konfederackiego pragnieniem ułudziła, które oni zdzierstwem i kradzieżą publiczną zeszpecili. Proszę niechaj nie tracę sławy dla tych, dla których salwując reputacyą, tracę życie jako rebelizant, chociaż żyłem jak poczciwy konfederat; a ponieważ wyroki Boskie wołają mnie przed sąd, żegnam was i decyzji waszej sławę moją oddaję.“

To wszystko co w tej mowie Puchaczewa zmyślonej jest wyrażono, działo się z obywatelami za laski Ponińskiego; to zaś jest nieprawdą żeby on wojska zagraniczne do Polski sprowadził. Mały on był do tak wielkiej rzeczy; wojska zagraniczne weszły do Polski dla przyspieszenia podziału Polski, dawniej między monarchami ułożonego, a na tym sejmie do skutku przywiedzionego. Ale to jest prawda że Poniński starając się o laskę marszałkowską przyrzekł w Petersburgu iż wszystko będzie czynił, cokolwiek mu potencye zagraniczne rozkażą, jakoż dotrzymał danego słowa. Z niemniejszą także łatwością ten marszałek był do wszystkich innych ustaw krajowych, lubo on żadnych nie układał, bo po temu głowy nie miał, tylko książę August Sułkowski, wojewoda kaliski, z ministrami cudzoziemskimi. Rada nieustająca, roz-

danie w *emphiteusim* starostw, cła generalne, papier stęplowany, tabaki monopolium, etc. wszystko to roboty głowy Sułkowskiego. Chciał on jeszcze odebrać duchownym dobra, a dać im żony, jeździł gwoli tego do Rzymu, ale nie nie wskórał. Umarł powróciwszy do Polski r. 1785. wieku swego *circiter* 54.

1787.

Katarzyna II. Imperatorowa moskiewska, była w Tartaryi krymskiej kubańskiej, przed kilką laty, pod hołd sobie dobrowolnie poddanej, a potem (wyrugowawszy tegoż hana Kirim Geraj zwanego, i do Petersburga z Krymu zaprowadziwszy) w dziedziczne państwo zamienionej i do monarchii rosyjskiej przyłączonej. W tej Tartaryi, nad granicą turecką, nad Czarnem morzem, naprzeciw Oczakowa tureckiego, wybudowała miasto portowe i fortecę, Cherson-Nowy zwane, gdzie miała odprawić koronacją wspaniałą, na królestwo Tauryi, nazwawszy tak Tartaryą krymską i kubańską. O tej koronacyi bardzo często pisały gazety, obiecując ją nieomylnie nastąpić mającą; cudzoziemcy ze wszystkich niemal państw europejskich i z Azyi zjeżdżali się do Chersonu; przygotowanie do tej koronacyi było wielkie; wojska samego rosyjskiego sprowadzonego do Tartaryi, na assistencyą i na konwój carowej rachowało 200.000 regularnego, oprócz Kozaków i Tatarów; miliony na tę podróż carowej, z Petersburga do Chersonu, wysypane. Po tych wszystkich ogłosach, przygotowaniach i kosztach, koronacyi nie było. Imperatorowa zabawiła w Chersonie kilka dni tylko, dokąd przybył także Józef II. cesarz rzymski, z którym Katarzyna objechawszy niektóre miejsca krainy tartarskiej, powróciła do państwa swego rosyjskiego i do Petersburga. Stanisław August król polski zajechał jej drogę pod Kaniowem, jadącej do Chersonu, gdzie najprzód oddał jej wizytę w Kijowie, a potem ona jemu pod Kaniowem. Król nasz powracając z Kaniowa ku Krakowu, zjechał się z cesarzem jadącym do carowej do Chersonu, z którym, jak opisywał Diariusz podróży królewskiej, mile się przywitali i uściskali. O czem te trzy głowy uko-

ronowane zjeżdżają się z sobą z tak dalekich stron radziły, różnie różni wróżą; jedni mówią że układali nowy podział Polski; drudzy, że sukcesyą tronu polskiego; trzeci, że to wszystko zmierzało do wypędzenia Turka z Europy. Działo się to *in Majo et in Junio, anno praesenti*.

Powracając nasz król z Kaniowa, obrócił podróż w województwo krakowskie i sandomirskie; był i w samym Krakowie.

O *Branickim Hetmanie Wielkim Koronnym*.

Franciszek Ksawery Branicki, syn Branickiego, kasztelana braclawskiego, z młodych lat traktował wojskową służbę przy różnych zagranicznych potencjach w czasie wojen za Wolontaryusza. Podczas ostatniej wojny Prusaka z Moskalami za cesarzowej Elżbiety toczonej, był na stronie moskiewskiej pod Kisztrzynem. On i pułkownik Chomentow salwowali od reszty zguby armią moskiewską, niespodziewanem napadnięciem pruskiem dużo pobitą, za co u dworu petersburskiego nabył wielkiej łaski. On z Moskalami dobył Baru, Berdyczewa i w wielu innych potyczkach stawał na czele wojska przeciw swoim bracią konfederatom; zawsze zwyciężający, oprócz jednej potyczki pod Widawą z Zarembą, gdzie mu się noga brzydko poślizgnęła, jako się wyżej w swoim miejscu rzekło. Człowiek bez żadnej apprehensyi i bez żadnej wiary, lubo zrodzony i wychowany w katolickiej, pospolicie mawiał że który człowiek wierzy w nieśmiertelność duszy, śmiało do potyczki stanąć nie może; bo naturalnie musi się lękać djabła i piekła w przyszłym życiu; któremi wiara zmartwychwstania za złe sprawy grozi, a żaden żołnierz dobry nie może być świętym. Dla tego też on życiem swoim po szalonemu szafuje: bożyszczem jego punkt honoru, dla którego zawsze gotowy życie łożyć. Dał tego dowód kiedy na początku terażniejszego panowania, będąc już Łowczym koronnym, nie miał sobie za zniewagę pojedynkować się z Kasanową cudzoziemcem nieznanym, a gdy pierwszy postrzelił Kasanowę, przez szalony punkt honoru,

przymusił owego postrzelonego pogroźeniem wypalenia mu w łeb, że do Branickiego wystrzelił, i brzuch mu rozdarł, bez naruszenia kiszki; a pokazując w tej mierze jakiś heroizm odebrawszy od Włocha tak niebezpieczny postrzał, rzucił mu z workiem 400 dukatów, rozkazawszy co prędzej uciekać, nimby przyjaciele jego nadbiegli i zapewne go zabili. Jakoż nie minęłoby to było Włocha, gdyby się natychmiast z Woli, gdzie się ten pojedynek prywatnie w jednym pokoju odprawiał, nie był wyniósł; albowiem Arnold Byszewski po ten czas koniuszy królewski i pułkownik lekkiej jazdy, wielki przyjaciel Branickiego, dowiedziawszy się że Branicki postrzelony, pędem do Woli pobiegł z intencją zabicia Kasanowy, gdyby go tam był zastał. Ale ten okrywszy się chłopską suknią i wsiadłszy do chłopa na wóz, przyjechał szczęśliwie koło Byszewskiego niepoznany. Byszewski zaś niezastawszy w Woli Kasanowy, pobiegł zaraz do Warszawy, wpadł do jego stancyi; tam zastawszy innego Włocha Tomatysa z Moszczyńskim miecznikiem koronnym i kilkunastą komedyantek Włoszek, chcąc Tomatysa, rozumiejąc go być Kasanową, zabić, po dwa razy kryjącego się po pokoju za kobiety wśród wrzasku i szamotania się całej kompanii z pistoletu chybnym trafem wypalił, kornety na łbie jednej Włoszce opaliwszy. Nareszcie gdy mu pistolety nie posłużyły, do szabli się porwał, którą Moszczyńskiemu przyjacielowi swemu, zastępującemu sobą całą ową przelęknioną kompanią, sięgając koniecznie do Włocha, acz niechęć w pysk wyciął, po którym rozruchu do króla doniesionym, gdy go kazano copędzej łapać, uszedł z Warszawy za granicę, gdzie się przez dwa roki tułał. W Warszawie zaś w sądach marszałkowskich stanęła na niego kaptuwacya, lecz za instancjami różnych panów dobrze od króla przyjmowanemi, wyrokiem sejmowym został od wszystkiego uwolniony i do dawnej łaski królewskiej przyjęty; Branicki wygoiwszy się z postrzału, w lat kilka wziął buławę polną po Rzewuskim na wielką posunionym, a po tym wprędce zmarłym wielką, którą teraz posiada. Ciągnąc dalszą rzecz o

Braniekim; oprócz serca wcale innych talentów wodzowi należących nie ma: Człowiek lekkomyślny z lada kompanią pić aż do utraty zmysłów lubiący. Koszakowska kasztelanowa kamieniecka, z domu Potocka, pani z bystrości rozumu wielce sławna, gdy się dowiedziała że Branicki w brzuch postrzelony nieszkodliwie, do przytomnej kompanii rzekła: dobrze że Branicki ma flaki w głowie, bo gdyby je miał w brzuchu, byłby mu je Kasanowa przestrzelił. Z tego żarciku znać że Branicki nie ma głowy do tak wysokiego urzędu, skąd zaś przyszedł do tak ścisłej przyjaźni z królem i do najpierwszej łaski, dwie są okoliczności: pierwsza, gdy król natenczas Stolnik litewski w Petersburgu z okazji przyjaźni z terazniejszą carową moskiewską Katarzyną IIgą, ów czas wielką księżną rossyjską, u Piotra męża wpadł był w podejrzenie, a stąd niebezpieczeństwo życia, Branicki znajdując się w Petersburgu i będąc w wielkich łaskach u obojga: salwował go i dał sposób do ucieczki z Petersburga. Co królowi, poróżniwszy się nakoniec z nim, wymówił w mowie swojej, mianej na sejmie przeszłym w Warszawie 1787, którą mowę, że jej nie pozwolono drukować, po opisaniu rzeczy należących do Branickiego całkiem kładę. Druga przyczyna łaski królewskiej: Siostra jego rodzona, wojewodzicowa mściławska, wdówka młoda, hoża, która przez lat kilka posiadała serec królewskie, nim ją z niego wyrugował nowy obrazek miłości, Grabowska, generałowa z domu Szydłowska, kasztelanica mazowiecka. Jak tedy był zrazu wielkim przyjacielem Branicki króla i król Branickiego, tak teraz w wielkiem z sobą zostają poróżnieniu. Przyczyna takowa: jakieś tłuczysko z Anglii Madam dū Gromow zwane, przywlokło się do Warszawy, przyszedłszy do konfidencyi z książęciem Adamem Czartoryskim, generałem ziem podolskich, z Ryxem kamerdynerem królewskim, z Komarzewskim, generałem i wielu osobami pierwszej rangi, ułożyła projekt dla zysku swego przestrzedz króla jakoby na otrucie jego była subordynowaną od księcia generała i wzajemnie znowu jakoby król namawiał ją na stracenie księcia

generała. Te plotki stuczniemi baby konceptami prowadzone, przysły do tego, że Komarzewski i Ryx poszli w areszt, księżę generał i kilku z jego partyi byli w sądach marszałkowskich processowani. Skończyło się na tem, iż nie mogąc nic dowieść strona stronie, dū Gromow kazano wysmagać i do śmierci osadzić w cuchthauzie gdańskim: król z księciem generałem na pozór przeprosili się, a że w tę sprawę wmieszano i Branickiego, hetmana, dziwnie się tem uraził, że hetmanem będąc, musiał w sądach marszałkowskich odpowiadać. Stąd nienawiść do króla, stąd po różnych kompaniach żale na niego. Rozumiano zrazu że te niesnaski nie będą mocne i prędko się skończą; ale pomknęły się tak daleko, że żale swoje obadwa tak król, jak Branicki, przed carową moskiewską, w podróży do Chersonu będącej, przekładali i że ta pani obom równo obligowana, nie chciała się pomiędzy nich wdawać; stąd nieuspokojeni krzywo na siebie patrzali. Wcale odrażony od króla, udał się do obozu moskiewskiego, do armii Potemkina, którego krewną bliską ma za sobą, a jak drudzy mówią córkę naturalną. Na sejm terażniejszy do Warszawy nie zjechał, i o czem długo dla rzeczy wcale z godnością hetmańską niezgodnej wątpiono, a teraz statecznie twierdzą: wziął w kommendę pułk moskiewski. Jedni mówią że w służbie, drudzy, że tylko jako Woluntaryusz: czy tak, czy sak, plama wielka dla narodu że hetman polski został pułkownikiem moskiewskim. Druga, iż nieodpowiednie wyjechał za granicę, a jeszcze do takiego wojska, które walczy z sojusznikiem czyli z sprzymierzeńcem polskim, to jest Turczyнем, który ma z Polakami wieczne pakta pokoju. Przesładowany od takiego Polaka hetmana wielkiego koronnego Turek, może formować do Polski urazę zgwałcenia traktatów. Branicki tych uwag wcale u siebie nie ma; jego celem jest przez wojenne dzieła nabyć sławy bohatera, albo w jakiej potyczce marnie wziąć w łeb kulą, albo szablą w kark. Ojciec jego był Jowialista wielki, którym talentem wiele profitował nawet u możniejszych panów, miał substancją dostatnią;

ale nie tak wielką, jaką syn jego wyraził w mowie swojej wyżej napisanej, a niżej niebawiacz wypisaną tu być mającej; fałsz jest żeby ten Branicki stracił substancyą na usługach królewskich; jeżeli co stracił, biegając po cudzych krajach, to na to stracił, na co wszyscy młodzi kawalerowie wojażując tracą, na kompanie, na karty, na metressy, na przyjaźni rozmaite z metrami czyli łotrami. Król jeżeli używał do jakiej negocyacji Branickiego u postronnych dworów, to tylko chyba za podaną okazją, gdy Branicki jechał tam z woli swojej własnej gdzie król miał interes, to go zażył w nim dla wyrozumienia rzeczy z boku i doniesienia mu, a nakoniec choćby go i używał i z umysłu, posyłając do cudzych dworów o swoim koszczie; dosyć mu to dobrze nagrodił kiedy za staraniem królewskim dostało mu się w dziedzictwo starostwo biało-cerkiewskie, kilka sto tysięcy rocznej intraty przynoszące, i drugie lubomlskie mało co mniejsze, o którym pan Branicki w mowie swojej wcale zapomniał, jakby do łaski królewskiej wcale nie należało i powinnością dla niego było, a za co? Co się tycze króla za przywiązanie do niego, które w samej rzeczy wielką podporą i ocaleniem królewskich interesów było, ale co się tycze usługi ojczyźnie, za pochop do darowania Branickiemu starostwa biało-cerkiewskiego wzięty, za to, iż konfederatów bijących się za wiarę i wolność gonił, krew braterską jak sam się chwalił, rozlewał, że w tak ważnych interessach podziału kraju dla przyjaźni królewskiej milcząc, własną ojczyznę zdradzał. Otóż za tak piękne usługi rzeczypospolitej starostwo biało-cerkiewskie od niej w nadgodę odebrał. Przybył nakoniec Branicki na sejm *mediis Decembris*.

Odpowiedź Jaśnie Wgo Branickiego hetmana wielkiego koronnego na głos JW. Jerzmanowskiego posła w Warszawie 1786. roku.

Nikt sobie uroczyściej głosu nie zamawiał, jak ja; bom na dniu wczorajszym sam Waszą Królewską Mość o niego prosił. Głos na dniu wczorajszym sły-

szany, który jak strzała do mnie wymierzony, przejął mnie do żywego, kiedy honor mój szarpany i postęпки życia opacznie tłómaczone były.

Najjaśniejszy królu! i Prześwietne Stany Rzeczypospolitej! pozwólcie abym, publicznie oczerniony, publicznie z siebie uczynił usprawiedliwienie: Zarzucano mi żem niewdzieczny Waszej Królewskiej Mości, żem burzyciel publicznej spokojności, żem na ruinach ojczyzny swojej ugruntował szczęście i pod hasłem patriotyizmu prywatny mój interes publiczne psuje obrady: żeby z tego wszystkiego jaśniejsze być mogło usprawiedliwienie, początkowo o wszystkim opowiedzieć muszę.

Wiadomo Waszej Królewskiej Mości (czego obszernie opowiadać nie trzeba) gdy w Petersburgu na głos tylko Polaka (bo nie znając Onego) z azardem życia własnego stanąłem przy Waszej Królewskiej Mości, a powróciwszy do kraju, z narażeniem sobie nieboszczyka króla, cały Jego poświęciłem się przyjaźni. Byłem już u nieboszczyka króla generałem adjutantem, a w jakich faworach zostawałem u królewicza Karola, to nie jest Jemu tajno, wszystko to opuściłem, bo nad wszystko szacowałem sobie przyjaciela, wszędy nieodstępny Jego byłem przyjaciel: po trybunałach, a nawet z Nim jechałem do Wilna, Rusi; a gdy już z przyjaciela miałem mieć dla siebie Pana, będąc pod ów czas starostą halickim, całą szlachtę tej ziemi własną expensą sprowadziłem i utrzymałem na elekcyą Waszej Królewskiej Mości do Warszawy. W czasie konfederacyi gdy żaden nawet z braci Waszej Królewskiej Mości przy Nim nie stanął, ja z azardem życia w zapędzie przywiązania, przeciw własnym rodakom i własnej krwi poszedłem: dać mi może świadectwo przytomny tu Jmci Pan Walewski wojewoda sieradzki, a dałby nieprzytomny teraz ksiązę Sapięha, krajeży litewski, z którym spokrewniony jestem, jeżeli po dwa kroć z nim pod Krakowem odważnie niepotykałem się, od których i listy moje do Waszej Królewskiej Mości pisane przejęte były. Udawszy się potem do Petersburga, stamtąd rokiem przed zaborem kraju doniosłem

Waszej Królewskiej Mości kuryerem przez Jmei Pana Mnichewicza o zawartym traktacie na rozbiór kraju naszego, radziłem zaraz wysłać do Anglii i Francyi, wzywając medytacyi tych dworów, sam się nawet na tę ofiarowałem przysługę. Ta moja rada nie zdawała się Waszej Królewskiej Mości, a żadnych potem do zapobieżenia temu nie użyto środków. Byłem pod ów czas pod Krakowem z kommendą, gdy wojska austryjackie przysły na rozbiór kraju: doniosłem o tem przez kuryera, chciałem bronić zaboru, a możebyśmy byli obronili: bo sądziłem że lepiej wszystkim zginąć aniżeli tak haniebnie zostawać i to się Waszej Królewskiej Mości nie zdało, i dla tego nie ważyłem się osiągnąć ręki mojej do podpisania traktatu na rozbiór kraju; mnie tylko jednemu, a więcej nikomu w Galicyi dobra zabrano i wszystkie skonfiskowane zostały. Przyszedłem na świat z trzema kroć sto tysięcy intry i wszystko dla Waszej Królewskiej Mości straciłem. Nie byłem nigdy na rejestrze pensyi, nikt mi tego nie okaże abym grosz z całego panowania wziął kiedykolwiek. Gdy nie miałem co w kraju robić, wyjechałem do Francyi, wszakże wyjeżdżając upraszałem Waszej Królewskiej Mości ażebyś uniwersałów na sejm 1773. r. nie podpisywał dopóty, dopóki nie stanę na miejscu i dopóki Wasza Królewska Mość kuryera umyślnego mieć nie będziesz. Jeszczem do Straszburka nie dojechał, a już uniwersały na ten sejm wydane były, który ostatnią klęskę przyniósł dla narodu.

Doszła mnie we Francyi od samego Waszej Królewskiej Mości buława polna przysłana, a w drodze dwóch odebrałem kuryerów abym na usługi Waszej Królewskiej Mości powracał do kraju. W czasie Delegacyi, jeżeli nie był wierny krajowi i Waszej Królewskiej Mości, niech mi da świadectwo przytomny tu książę Jmei Sułkowski, wojewoda kaliski, któż bardziej przy prerogatywach tronu obstawał nademnie! kto wszystkie wstrzymywał bezprawia? Wszak znajduje się w tu-tejszych księgach manifest mój, gdy za życia Waszej Królewskiej Mości chciano mu dać successora? Któż ten projekt zwałif jeżeli nie ja? Jest tu przytomny

książę Poniński, podskarbi, pod ów czas marszałek konfederacyi i ten sam pan Sztakelberg, którzy do tego wchodzili; niech dadzą o tem świadectwo.

Nazwano mnie wczoraj burzycielem publicznej spokojności; a cóżem takowego uczynił? nie doszedłże sejm który z mojej przyczyny? Jeżeli na sejmie 1776. kiedy posłów przez karabiny i za kartkami Waszej Królewskiej Mości wpuszczano do Izby, obstawał przy władzy hetmanów; tom nie nowej rzeczy żądał, ale utrzymania tego, co roku 1764. hetmanom odebrano było; bo tak sądziłem i sądzę, że ta prerogatywa zawsze była pośrednicza, *inter majestatem et libertatem*, a cóż teraz po odebraniu tej prerogatywy lepszego dla kraju zrobiło się? Na sejmie 1780. obstawałem za superatami skarbowemi, chciałem aby one prawdziwie na wojsko w powiększeniu gimejnów obrócone były, które (że tu użyję słowa) marnie rozsypane zostały. Na sejmie 1782. jeżeli obstawał za ksiązęciem biskupem krakowskim, mężem prawdziwie wielkim, w kraju mającym zasługi, to nie dla tego, abym chorego bronił, ale żebym zapobiegł temu iżby niżsi nad wyższymi sobie nie przyznawali władzy i dla tego chciałem ukarania kapituły, bo może przyjsć potem do tego, że i zdrowego zamknąć mogą i uczynić potrafią waryatem. Zaświadczam się tu, tu siedzącymi Ich Mość XX. biskupami, jaki gwałt kapituła popełniła. Wszak co jednemu z nich stało się, grozi reszcie. Na sejmie grodzińskim nie znajdowałem się, więc nie mogę się z czego explikować, ale żem nie był, mocno tego żałuję. Jeżeli na tym sejmie przeciw regulaminowi wojskowemu mówiłem, to mówić i teraz będę, że żaden go z departamentowych nie układał, bo w nim zapomniano o najcenniejszym zaszczycie krwi szlacheckiej; kiedy zmniejszono towarzystwo, a pocztów zwiększono. Pocztowi deztererować mogą, a towarzysz szlacheć i possesyonat i sam w potrzebie przybędzie i dziesięciu pocztów przyprowadzić może, mając 100 towarzystwa, 1000 w potrzebie mieć można.

Zawsze przy tej krwi szlacheckiej obstawać będę, jako mający tę chorągiew od pradziada mego Jó-

zefa Branickiego, który w r. 1717. był marszałkiem konfederacyi *successive* z domu mego wychodzącą. Użyto do tego obcego człowieka, który krwi szlacheckiej cenić nie umie: bo Jmei pan Komarzewski pierwszy raz w konstytucyi 1778 wspomniany, gdy pensya jemu 6 tysięcy wyznaczona została, jest obcym dla kraju naszego, obcym dla siebie samego i upraszam Waszej Królewskiej Mości i Ichmości PP. pieczętarzy upraszać będziemy, ażeby sekretne dyplomata komunikowane były i odkryta ta tajemnica. Niech wiemy kogo mieć za braci naszych, z kim w równości żyć i kogo szanować mamy; niech wie stan rycerski kogo między sobą kolegę i posła ma. Co do uszczęśliwienia mego, całuję zawsze tę dobroczynną rękę która mię uszczęśliwiła, nie żądam żadnej z głosu wczoraj mianego, a podobno bardziej na mnie z umysłu wysadzonego, dla siebie satysfakcyi, albo reparacyi; bo głos posła szacuję i wolę cierpieć przez zbytek wolnego głosu, aniżeli by powaga jego zmniejszoną być miała.

Uwaga nad mową Branickiego.

Z tej mowy i z drugiego pisma niżej zaraz następującego, pokazuje się że podział Polski nie był dla króla rzeczą niespodziewaną, owszem jak pismo rzeczzone niżej wyrażone wyjawia, a które pismo że nie było wymyślone, lecz skrycie z tajemnie gabinetowych wyprowadzone, mowa Branickiego wyświadcza. Król nim jeszcze osiągnął tron, już za niego monarchom postronnym po sztuce kraju poobiecował, aby go był pewniejszym; jakoż niepraktykowana to rzecz ażeby elekcyja króla polskiego od jednej monarchii rosyjskiej faworem Poniatowskiego popierana, od żadnej innej potencji przeszkody nie miała; nawet żeby Polacy szukając protekcyi naprzeciw Poniatowskiemu na tron, u cesarza, u króla pruskiego, znaleźli ją odmówioną którzy gdyby przyrzeczonem podziałem kraju od Poniatowskiego i sekretnymi skryptami uspokojenia nie mieli, zapewneby byli z swojej strony innych kandydatów do korony promowowali, i Poniatowskiemu przeszkadzali. Że zaś tę rzecz trzeba było utaić jak

najlepiej, dla tego o niej nawet ministrowie dworów cudzoziemskich, prócz samych monarchów, nie wiedzieli, i traktat w Petersburgu zawarty, o którym Branicki doniósł królowi, jakoby o rzeczy nowej, jako żywo nie był takim, tylko exekucją dawniejszej umowy. Gwarancya moskiewska, najprzód samą Polską rządząca, a potem się w stronę troistego związku monarchów zagnęła zamieniająca, to tylko było krokiem do podziału dawniej przeznaczonym, jako też konfederacya wzniesiona w kraju i inne tym podobne wybiegi, które napięte dawniej, porządkiem swoim poprzedzać miały podział Polski. Gdyby traktat podziału Polski zawarty w Petersburgu, dopiero się był wtenczas urodził kiedy Branicki królowi doniósł, czyliżby był króla nie przeraził i niespokojnym nie uczynił, czyliżby był ratunku jakiego nie szukał; ale że ta tajemnica Branickiemu nowa, królowi dawno była znajoma, jako między biorącemi potencjami i nim dającym przybita; dla tego na jej doniesienie spokojnym został. Następuje teraz ten skrypt, jako było słychać przez Dzierzanowskiego, awanturnika, do konfidencyi ściślej królewskiej przypuszczonego, z gabinetu wykradziony i po kraju rozniesiony. Należy w tem miejscu dotknąć że ten Dzierzanowski z królewskiej strony przeniósł się do konfederacyi, w niej nieco zabawiwszy, znowu zniknął z Polski. Temu skryptowi dał tytuł następujący:

*Początki do utrzymania dyssydentów i innych
sekretnych projektów 1767.*

(Skrypt sekretny gabinetowy).

1. Wyrobił sobie król sekretnie przez *breve* apostolskie, aby wszyscy biskupi z intrat swoich płacili królowi dziesiątą część, suplementując jego niedostatek, przynajmniej przez lat 10. To proponował biskupom niektórym sobie przyjaznym, na co pozwolić nie chcieli i owszem pisali do Rzymu generalnie wszyscy, remonstrując: iż monarchowie polscy przy ustawicznych wojennych kosztach nietylko tego nie

czynili, ale owszem milionowe fundacye na chwałę Boską robili, lubo naówczas nie mieli sposobu tak znacznego powiększenia intraty królewskiej. jak terazniejszy, z wielką krzywdą całego państwa i obywatelów krajowych, powiększył ją, aż do setnego procentu podniósłszy intraty swoje. O czem gdy *Sanctam Congregationem* uwiadomiono, skasowali przez dekret *sub dolo brevi*, a dla uniknienia stąd opinii złej u hereetyków, sekret nakazany, ażeby się to nie wydało i nie roztrzęsło.

2. Gdy się ten projekt nie udał, pod pretextem gorliwości o chwałę Bożą, upadającą coraz bardziej, przez ruinę fundacyi różnych od dawnych czasów poczynionych, uformowany projekt inny na sejmie ostatnim proponować chciano, na fundamencie moskiewskiego porządku w duchowieństwie w ten sposób: aby wszyscy biskupi na wyznaczonej przez sejm kommissyi prezentowali wszystkie erekcyje i fundacye, *sub quocunque titulo* służące sobie i duchowieństwu, tak zakonom *utriusque sexus*. jako kapitułom, plebanom etc. Ta kommissya wyznaczona miała mieć moc kazać instygatorowi swemu zapożywać wszystkich duchownych *cujuscunque dignitatis et praerogativae ad comportanda et jure merito comprobanda* registra wszystkich procentów duchownych, oprócz akcydensów kościelnych.

3. Z tych registrów likwidować miała też kommissya *Fisci ecclesiastici* nazwana, intraty każdej diecezyi dóbr duchownych *secundum foundationem*.

4. Miała lustrować obligacye, jakie czynione były.

5. Examinować *jura possessionis* duchowieństwa posiadającego dobra ziemskie różnemi czasy i sposobami nabywane, a któreby się pokazały przeciw konstytucyi roku 1717. te miały być konfiskowane na przyszłym sejmie

6. Dla zapobieżenia dalszemu wykupowaniu przez duchowieństwo i obciążaniu dóbr szlacheckich summami duchownemi, też konstytucya miała zlecić kommissyi *fisci spiritualis* ażeby na proporcjonalny

wziąwszy duchownych rachunek, wylikwidowawszy oryginalne fundusze, na wielu księży, przy którym kościołe lub klasztorze poczynione były, z wylikwidowanej takowej summy ratami wypłacali.

7. Każdemu biskupowi na rok 100 tysięcy, nieuwzględniając że dotąd jeden miał więcej, drugi mniej daleko niż to wyznaczenie, a to *pro vita et amictu* z całym dworem.

8. Kanonikom katedralnym wszystkim jednakową pensją na rok zł. 10 tysięcy, sufraganom, officiałom i archi-diakonom po złotych 12 tysięcy. Kościoły inne tak miały być rozporządzone żeby w każdym dekanacie cztery kościoły najdawniejszych erekcyi miały swoich proboszczów: w drugich zaś kościołach tylko wikaryuszowie mieszkać i *animarum curam* trzymać mieli, dla których komissya *Fisci ecclesiastici* rocznie salarya płacić miała: dziekanom po złotych polskich 3 tysiące pięć set, proboszczom po zł. pol. 3 tysiące, wikaryuszom 300 zł. polskich na rok, dwiema ratami wszystkim. Reszta zaś intrat miała być tak dysponowana: biskupi powinni byli remonstrować tej komissyi potrzebę podupadłych fundacyi, na których restauracye komissya *hujus fisci* podłożyć powinna, i do reparacyi kościołów wraz z klasztorami przykładać się. Klasztorne zaś dochody tak dysponowane być miały: aby na każdego zakonnika corocznie szło po zł. p. 500, a prowincyałowi względem dróg po wizytach zł. pol. 1 tysiąc sześć set, reszta intraty generalnej od salaryów rocznych zostać się miała w skarbie na potrzebę gwałtowną Rzeczypospolitej, od której swój początek mają.

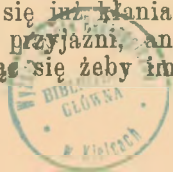
Pożytki stąd wynikające.

1. Duchowieństwa pohamowanie od zbytków.
2. Uwolnienie dóbr dziedzicznych od ich obowiązań lub wielu pod różnemi pretextami wydarcia.
3. Szlachty sposobność lokowania się w dobrach duchownych, płacąc komissyi według likwidacyi i intrat dzierżawę.
4. Utrzymanie rocznych obowiązków na duchowieństwo od fundatorów.
5. Całość świątyń pańskich, i

ich należytego porządku. 6. A nadewszystko dostatek pieniędzy na potrzeby gwałtowne Rzeczypospolitej, mając zawsze retenta, które *in emolumentum* jej służyć powinny. 7. Uniknienie kłótni między świeckim i duchownym stanem z szkodą obywatelów. 8. *Equi'ibrii* utrzymanie między stanami duchownymi i świeckim. 9. Zapobieżenie upadkom domów szlacheckich, przez fundacye milionowe. I te to miały być pożytki ojezynie, gdyby ten projekt przyszedł do skutku, a że autor projektu tego nie mógł sobie obiecywać skutku należytego, zrażony w pierwszym, choć łatwiejszym punkcie, że sobie duchowieństwo poradziło; więc dla pozyskania pomocy postronnych potencyi, dla utrzymania tego drugiego, wynalazł pretext pobudzić dyssydentów, jakoby od duchowieństwa uciemieżonych, ażeby przykładem dawnych konfederacyi dyssydenckich skonfederowali się, i teraz o pomocy dyssydenckich potencyi deklaracya im dana jeszcze przed wstępem na tron wykonana była, oraz ażeby składki dyssydenckie na ten koniec hojnie sypane wzbogaciły go, a przytem stan szlachecki mogący szkodzić dalszym zamysłom, na wydanie i zniesienie wolności polskiej czuwającym, poniżyć, ażeby nie przeszkadzał projektom dalszym; bo prawa i swobody stanu szlacheckiego równającego się, ba i owszem przewyższającego moc królewską (gdyż bez jego powszechnego zezwolenia król nie może nic czynić swoją wolą) tym umyślił sposobem znieść. Wojskiem cudzoziemskim na pozór sobie nienawistnem, pod pretextem ujęcia się za gwałcenie praw i wolności dawnych, trzeba stan szlachecki nieznacznie zwolna uciemieżyć, którego uciemieżenia poznawać nie będzie, gdy pretext pochlebny zastąpi go.

2. Wszyscy Ignąć będą na łeb do tego im pochlebneho pretextu, których samo wojsko niby im sprzyjając, a naszym zamysłom przeciwne, niszczyć według naszych myśli będzie; my zaś pozór mieć będziemy że w tem nie nasza wola: gdyż to samo wojsko nam przeciwne w równości nam szkodziło, jako im samym. 3. Tym sposobem albo poniewolnie,

albo dobrowolnie stan szlachecki przyjąć będzie musiał posłuszeństwo, z którego najwinniejszych albo weale wyniszczyć bez rozlania krwi, żeby drugich do zemsty nie pobudzić, albo też z ojczyzny ich się pozbyć należy. 4. Tym sposobem albo dokazawszy albo przynajmniej ustraszywszy, ten pozorny pretext trzeba wykonać według projektu tego: 1. Tu w Polsce najlepiej się ten ma i najwięcej ten może, który ma znaczne dobra dziedziczne. Ten ma przyjaciół tych, którzy okazyi pewnej szukając, starają się u majątnych panów albo o dzierżawę, albo o zastawę, nie mając swego kąta, albo o różne służby, starają się u tych przeciwników naszych, którzy albo przyjęciem sumki na prowizyą, albo wypuszczeniem majątności, albo przyjęciem ich w służbę za dobrą zapłatą, i tych starających się i familią, oraz i przyjaciół ich kaptują sobie, a przy tej hołocie na sejmikach i sejmach nam się sprzeciwiają; czego łatwo dokazać można (jak my sami w naszych zamysłach robimy) bo bezką wina można sejmik albo utrzymać, albo zerwać dawszy kilka kur, barana i jaką pieczeńią. Lepiej tedy niech to wojsko rozstawione po kątach wszystkie kury wydusi, barany porznie, wina wypije, zboża spasie; to nie będą mieli czem tej hołocie brzucha napychać i ta też sama hołota będzie im nieprzyjaciółami; gdy wojsko zniszczy dobra, to od nich przyjaźń odstraszy, tak jak Radziwiłłowi stało się, co potem najwięksi jego przyjaciele najbardziej mu pomagali do zguby, wiążąc się do nas, bo się bali żeby im się to nie dostało, co on ucierpiał. My tym sposobem z cudzego licha zrobimy przyjaźń; zamiast dawać żołd wojsku, niech się żywi u naszych nieprzyjaciół, a to tak łatwo dokażemy, bo oni nie będą mieć sposobu skąd robić nowych przyjaciół, inni zaś staną się im nieprzyjaciółami, widząc że zastawne lub arendowane dobra pustoszą wojska i z innych miejsc wyganiają owych panków: to radzi że ich odstąpią, ani im się już kłaniać nie będą. 2. Ci zaś co nam są ani przyjaźni, ani nieprzyjaźni, będą siedzieć cicho, bojąc się żeby im się nie dostało to samo, co ich mi-



nać nie powinno; boby się znowu oni do przeciwników naszych przyłączyli, albo też głowę podnieśli. Trzebaby wszystkich razem, a dobrze; boby się pokazała nasza robota i dorozumieliby się czego my chcemy jak robimy. 3. Ale dla sekretu pozwolić Moskałom żeby i nas trochę skubali, co na jedno wychodzić będzie jak żebyśmy im nagradzali, a przecie to nieznacznie będzie i naszych szacherków uspokojemy, którzy się od nas nagrody spodziewają nie mając nic sami, ci zaś którzy nic od nas nie potrzebowali, a nam kiedy znowu bryknąćby mogli, lepiej tedy że ich zawczasu uspokojmy i tak wszystkich póty nękać, póki im się samym nie sprzykrzy. Czego nie długo czekać, bo za lat siedem wszystko się stanie. 4. Co rok co nowego według woli naszej robiąc, a co raz bardziej ich niszcząc wszystkich, dokażemy wszystkiego; przez ten czas bieda im dokuczać będzie: a jak ich ujmiemy, to wtenczas sobie odpoczywać będą, a my swoją resztę zrobimy. 5. Ale żebyśmy pewni byli jak naprzykład w Moskwie z carową się stanie, albo żeby się dla nas odmieniła, albo żeby jaki kaduk z boku nie wpadł, potrzeba nam tu w Polsce myśleć o robocie. 6. Tylko że szlachta trudna, na nią trzeba nam wędzidła: oto trzeba chłopom zawczasu pochlebiać i do tego inszych nieznacznie zachęcać, żeby oni to poddaństwo bydłące porzucili, czego raptem nie będą śmieli; ale nam też tego potrzeba żeby teraz cichej robocie naszej nie przeszkadzali, aż dopiero wtenczas gdy nam tego potrzeba będzie. Gdyby jaka przeszkoda była od przeciwników, wtenczas dosyć ich zażyć, żeby się przeciw panom swoim obruszyli. 7. Chłopstwo nam nic nie zaszkodzi, bo my się zastawimy żołnierzem i harmatami, których się boi chłopstwo, ale inszym dokuczy, a gdybyśmy widzieli potrzebę, to znowu na uspokojenie chłopstwa Moskwę sprowadzimy. 8. Trzeba nam wyrobić w Polsce jagiellońską sukcesyą, i też władzę przywrócić królowi jaka bywała. Już mamy skarb i wszystko w ręku, ale sejm inaczej nam trzeba przerobić, dosyć będzie na tem że się zjadą na sejm i podpiszą co my im napiszemy,

dla tego na tym sejmie terazniejszym przyzwyczajając ich trzeba przy Moskalach, na drugim także za dwa roki Moskwa nam potrzebna: na trzecim Moskwa dla swoich granic będzie sama assistować, na czwartym zobaczymy jeżeli jej będzie potrzeba. Potrzeba pochwilić mieszczanom i w nich przeciw szlachcie nienawisć robić, żeby do nas przyciągnąć stan ich, bo oni mają pieniądze, które nam są potrzebne; trzeba ich uczyć z wolna żeby się oni do rzeczy szlacheckiej forsztelowali, bo w miastach edukacją lepszą dzieci mają; dobrze się mają mieszczanie i do tego przyzwyczajeni są do społeczeństwa. Oni za dopuszczenie ich samo do obrad nam być muszą posłuszni: szlachcie dawnej będą nienawistnymi, bo im była przeciwną i postponowała nimi. Mieszczanie oddawać będą szlachcie, gdy ich nie dopuszczają do niczego i zechcą tylko dla swojej powagi to utrzymać, co będzie przeciwne szlachcie, a my co będziemy chcieli zrobimy tj. Moskwie niby niechęć trzeba dotrzymać obietnicy i po rzekę . . . rozgraniczyć za tę pomoc.

2. Posłowi moskiewskiemu indygenat wyrobić, żeby nam zawsze pomagali i on i drudzy po nim. 3. Króla pruskiego trzeba także kontentować, prócz tego w tamtych stronach nikt z nas dóbr nie ma. 4. Cesarzowi za to że nam nie przeszkadza trzeba dotrzymać starostwa spiskiego, co nas nie kosztuje, ani też nam nie pożytkuje, nie masz racji żałować.

Uwagi nad skrypsem gabinetowym.

Wiele rzeczy w tym skrypcie wyrażonych ziściły się albo zupełnie, albo po części; co dowodem być powinno że ten skrypt nie był zmyślony, ale z gabinetu królewskiego i projektów tam ułożonych tajemnym sposobem wyczerpnięty i po kraju rozrzucony. A lubo się nie wszystkie wyżej wyrażone projekta spełniły, nie powinno to posądzać tego skryptu o fikcję ale rozumieć należy że się rzeczy nie udały. Chciano a nie można, czego na świecie tak w publicznych jak w prywatnych zamysłach milionowe codziennie dają się widzieć przykłady. Ziściły się te naprzód, lubo się

biskupi obronili od składki dziesiątej części intrat swoich na wspomnienie króla, nie obronili się atoli od innej: *Subsidium charitativum* nazwanej, acz sobie i w tem poradzili kiedy ten podatek długi czas na kongresach duchownych rozmaitemi sposobami przewracany i układany, w Warszawie odprawianych, gdy nie mogli z nim do ładu trafić, nareszcie sejm zdał na biskupów, aby oni sami ułożone od wszystkich stanów *quantum*, zda mi się 600.000 złotych między siebie rozebrawszy, każdy biskup na siebie *quantum* podług rozsądku swego na swoją diecezyą rozłożyli. Biskupi dopadłszy takowego pozwolenia, rozdzielili ten podatek na mniejsze duchowieństwo tak, że teraz niemal każdy pleban *subsidium charitativum* płaci, a biskupom niektórym okrawa się jeszcze z niego po kilkadziesiąt tysięcy na rok, choć sami nie nie dają. Król który sobie obiecywał z tego podatku najmniej 3,000.000, gdy obaczył iż tylko wynosi 600.000 wzgardził nim i ustąpił na wojsko, które go lat kilka brało, lecz w roku 1786. na sejmie warszawskim znowu jest królowi między innemi prowentami naznaczone.

3. Co do odebrania duchownym dóbr i zredukowania ich do pierwszych fundacyi, ten projekt nigdy nie był tentowany. Być może iż wzięte lepiej pod kredkę dobra duchowne pokazały żeby z takowego zabrania dóbr duchownym, a na to miejsce salarowanie każdego duchownego podług stopni jego, więcej by przyniosło szkody, niż pożytku. A do tego ten projekt fundował się na innym, to jest na projekcie successjonalnego tronu, na którym stanąwszy król, mógłby do skarbu swego zagarniać wszelkie pożytki skądkolwiek wymyślone. Lecz gdy się tron successjonalny nie udał, bo o nim dotąd to jest do roku 1788. w którym to piśmie, cicho, odechciało się królowi wszelkich projektów do przewracania stanów i ciemienia jednych przez drugie służących. Dla tego to celu niedopiętego król dopuścił do reszty obedrzeć się z władzy rozdawniczej i wielu różnych prerogatyw, przodkom swoim służących, że teraz nie może nic dać nikomu bez dozwoleń Rady nieustającej

niedawno ustanowionej. Może być jeszcze i ta przyczyna nieskuteczności we wszystkim projekcie przez skrypt pomieniony wyjawionego: Że to całe systema polityczne układał książę Czartoryski, kanclerz W. litewski, wuj rodzony królewski, mąż polityki głębokiej i rozumu wielkiego, który jeszcze długo za życia Augusta III. Sasa pracował skrycie do przeniesienia tronu na synowca swego księcia Adama Czartoryskiego, jenerała ziem podolskich, spodziewając się że osadziwszy na tronie polskim synowca swego, za protekcją monarchów postronnych, będzie sam pod jego imieniem panował, bo książę jenerał talentów do panowania potrzebnych nie ma. Ale się oszukał w swoich nadziejach, bo najprzód co do synowca swego, tym dwory wszystkie wzgardziły, dawszy kreskę za Poniatowskim od Imperatorowej rossyjskiej popieranym. Powtóre gdy już nie miał żadnej nadziei wyniesienia na tron księcia jenerała, zaczął z całą familią swoją, acz wielce na ten zawód bolejący, sprzyjać Poniatowskiemu, wymówiwszy to sobie u niego żeby zostawszy królem jego rady słuchał we wszystkim i nie bez niej nie czynił. Lecz się i tu oszukał, bo gdy się już Poniatowski zupełnie na tronie ugruntował, sprzykrzywszy sobie lekeye ustawiczne swego wuja, nie tak radzącego jak rozkazującego; mając swój rozum, którym się mógł obejść, pobudzony do tego od innych konsyliarzów swoich aby będąc królem nie dał się za nos wodzić, zaczął radami księcia kanclerza pogardzać. Otoż i to miało być przyczyną że się projekt ten nie ze wszystkim ziścił. A na koniec ostatnia przyczyna że monarchowie pozwoiliwszy Poniatowskiemu zostać królem, nie pozwolili dalszych kroków do reformy rządu krajowego, a tem mniej do sukcesyonalnego panowania zmierzających. Ziściły się jednak te wszystkie ułożone, które do osłabienia narodu i poniżenia szlachty zmierzały. Widzieliśmy Radziwiłła przez Moskwę zrabowanego, dobra jego od konfederacyi litewskiej na sejmie konwokacyjnym w sekwestr wzięte, jego partyą pogiębioną, uciemioną i prześladowaną; widzieliśmy bunt chłopski na

Ukrainie i Humańszczyźnie, dobrach Potockiego wojewody kijowskiego, po Radziwille i Czartoryskim wojewodzie ruskim, pana najmajętniejszego; widzieliśmy kubek w kubek tak jak jest w skrypcie wyżej wypisanym wyrażono, iż skoro ten bunt chłopski rabunki i morderstwa swoje wylał nad miarę sobie pozwoloną i Zaleszczyki dobra królewskie dziedziczne Niemcami z różnych krajów sprowadzonymi osadzone, podobnem rozlaniem krwi jak Humańszczyznę napełnił i spustoszył, że natychmiast od Moskalów i Braniciego hetmana z wojskiem w punkcie został rozproszony i przyduszony; widzieliśmy konfederacją barską po całym kraju rozszerzoną, przez którą wiele szlachty (a jak ją nazywa projekt gabinetowy) hołoty naginęło, możniejsi zniszczeni, zrabowani, w niewolę pobrani; widzieliśmy na koniec nie bez wewnętrznego śmiechu, jak generał kwatermistrz (Lizander) wydawszy wprzód publiczną deklaracją nakształt manifestu, że księżę kanclerz litewski sprzeciwia się interesom monarchini rosyjskiej, dobra jego litewskie zabrał w sekwestr a jak mu wkrótce jakoby za usprawiedliwieniem się przed tą monarchinią, z sekwestru były uwolnione i z kalkulacją procentów oddane; to widząc możemy twierdzić że podobne ułożenie gabinetowe nie było zmyślane ale prawdziwe. Dołożyć jeszcze do tego należy najpierwszy punkt projektu gabinetowego ziszczony, konfederacją toruńską dysydencką, za pobudkę swoją uciemienie jakoby dysydentów od księży katolickich biorącą; a po niej zasła wolne wyznawanie wiary tymże dyssydencom pozwolone i szlachtę ich do wszystkich urzędów i prerogatyw przypuszczoną. Ale podział Polski najlepiej prawdę tego skryptu zaświadcza.

Gdy się po konfederacji dyssydenckiej zajęła po całym kraju konfederacja barska, dyssydenckiej przeciwna, gdy tyle różnych odmian na sejmie konwokacyjnym i koronacyjnym postanowiono, między którymi najważniejsze i najbardziej interesujące było odebranie hetmanom władzy; mawiał często do swoich przyjaciół wspomniony księżę kanclerz litewski:

„Dawnom ja na ten ogień drewna suszył“; a gdy się król od niego oddalił, utyskiwał przed temiż przyjaciółmi: „nadto moje drewna wysuszyłem.“ Mawiał także iż nie umrze póty, póki tych dwóch rzeczy w Polsce nie obaczy: *Liberum exercitium* dla dyssydentów i sukcesjonalnego tronu. Pierwszym cieszył się wkrótce, ale drugiego nie doczekał, bo już od lat kilkunastu umarł.

Świeżo teraz znowu słyhać, to jest *in Decembri* 1788. że się bunt chłopski przeciw swoim panom wsczał na Ukrainie; rzecz ta nie bez tajemnicy. Moskałe stojący na Ukrainie, uciemężający ludzi furazami i werbunkami gwałtownymi, są przyczyną buntu; a przecie chłopstwo nie podnosi buntu przeciw Moskałom, lecz przeciw swoim panom, którzy zarówno jak chłopci od wojska moskiewskiego są uciemężeni. Ruska szlachta nieustannie skargi zanosi do Warszawy na te moskiewskie uciemężenia, posłowie ruscy wrzeszczą na sejmie o wyrugowanie Moskwy z granic polskich, odgrażając porwaniem się do broni. Nawet po kilka razy stały się zaczepki między Moskwą i polskimi żołnierzami na Ukrainie, jako to: w roku przeszłym Lubowiecki Rawianin, kommandant kawaleryi narodowej, oparł się pułkownikowi moskiewskiemu, rugować go z kwatery swojej chcącemu, z której przyczyny najprzód Lubowiecki odebrawszy policzek od pułkownika, oddał mu go, z czego się wsczęła bitwa między żołnierzami, w której z obu stron kilkunastu legło; Polacy jednak przy kwaterze się utrzymali. Sztakielberg, poseł moskiewski, żwawo się upominał u departamentu wojskowego satysfakcyi z Lubowieckiego, ale departament za popieraniem Ogińskiego hetmana wielkiego litewskiego na tem stawał żeby tak moskiewski pułkownik, jako też polski kommandant stawili się przed departamentem dla zdania z siebie sprawy; a który z nich pokaże się winnym, aby ten był ukarany. Na co gdy poseł rossyjski zezwolić nie chciał, rzecz została zwiczniona.

Drugi raz przed sejmem blisko Moskałe zabranych gwałtem kilkuset młodzieży z Ukrainy polskiej,

przywiązanych do postronka z dybką na nogę każdego daną, pędzili do swego obozu. Tych napadłszy kommenda polska odbiła, przy której okazji zginęło kilkadziesiąt ludzi z obojej strony.

Trzeci raz na Ukrainie Moskale nakazali tysiąc podwód z prowiantem, do każdej podwoły po cztery woły i po dwóch chłopów. Znowu ten tabor prowadzony do obozu moskiewskiego odbili żołnierze polscy, nie bez rozlania krwi swojej i moskiewskiej. Z takich gwałtów hałas wielki na sejmie przeciw Moskwie. Domagano się aby wydane były ordynarye dla wojska polskiego, acz nierównie mniejszego, z pomocą ofiarowaną od obywatelów ruskich na wyrugowanie Moskwy, dokuczającej do żywego, z granic polskich. Król uważając nierówne siły, umysły rozjątrzone łagodzi, jak może, perswadując aby wprzód prośbą próbować u Imperatorowej pożądaney ewakuacyi i sejm już na to przystał. Ale Moskale jeżeli zmiarkują po obywatelach, którzy się naprzykrzają, że ci bliscy są do zerwania cierpliwości, być może iż odejmą szlachcie sposobność do powstania przeciw sobie, pozwalając buntować się chłopstwu. Naprzeciw temu buntowi kommissya wojskowa wysłała pułkownika Bielaka w 4. szwadrony kawaleryi narodowej, które nie mają więcej jak 384. ludzi i garstkę jakąś piechoty. Ten bunt w roku idącym 1788. jeszcze nie wybuchnął; dopiero go podburzają popi schizmatycy, obiegający Ukrainę w przebranych sukniach. Jednego z tych popów złapawszy kawalerya narodowa, obwiesić kazała, który chodząc od wsi do wsi wołał: „wielki kozak idet, a ten zdjałajet że budet odna wera i odin Car.“

O sejmie walnym warszawskim.

Ten sejm pod konfederacją zaczęty w swoim czasie, gdy mu czas sześciodzielnym dawnymi prawami określony, upłynął, a jeszcze materyi przedsięwziętej do wojska ściągającej się nie skończono, prorogowany został do 15. *Decembris*. Gdy i ten czas nie wystarczył, ciągnie się dalej, znowu drugi raz limitowany dla świąt z prorogacją dalszą. Do tego czasu, to jest do

święt Bożego Narodzenia ustanowiono na nim najprzód zaraz z początku za jednomyślną zgodą, powiększenie wojska aż do 100.000. Ale gdy wmieszana była materia druga, pod czyją władzą to wojsko ma zostawać: czy pod władzą Rady nieustającej z królem, czy pod władzą hetmańską, czy pod władzą inną, niebędącą ani od Rady, ani od Króla; tu się wszął wielki spór przez kilka sessyi. Król mając po sobie wielu posłów, a osobliwie z księstwa mazowieckiego wszystkich, pracował usilnie aby rząd nad wojskiem dostał się Radzie nieustającej; a jeżeli nie całej Radzie, to przynajmniej, jak teraz jest, departamentowi wojskowemu. Lecz większa liczba posłów nie chciała ani słuchać żeby albo sam król, albo cała Rada nieustająca, albo departament wojskowy rządził wojskiem, mając te trzy władze na pozór dzielące się za jedną, a tę zawsze królewską, która zawsze będąc niebezpieczną narodowi, tem straszniejszą stałaby mu się przy 100.000 wojska. Obrócono tedy oczy na władzę hetmanów; lecz i w tej widząc niebezpieczeństwo, równie jak królewskiej władzy (lubo mówiąc podług doświadczenia dawniejszych wieków, strach próżny), udali się do wynalezienia innej władzy, żeby nie była ani królewska ani hetmańska. Strawiwszy cały czas sejmowy prawem opisany na tych kontrowersyach, postanowili kommissyą wojskową, niebędącą ani od króla, ani od Rady nieustającej tak całej, jako też w departamencie wojskowym rozumianej. Ta kommissya przez Laudum sejmowe dokończone przed Adwentem, wlokła się przez cały niemal Adwent; a to względem okoliczności, z jakich osób ma się składać, gdzie się ma odprawiać, w jakich sposobach i obrębach ma wojskiem władać. Między innemi to jest osobliwego, że w czasie wojny który hetman da ordynans do potyczki, ten nie będzie mógł kommanderować, ale inny.

Uformowawszy kommissyą wojskową, uchwalono aby powysyłać posłów do postronnych potencji, jako to do Moskwy, do Turka, do Cesarza, do Prusaka, do Anglii i t. d. z czem? o tem będzie niżej. Postanowili znowu nową kommissyą czyli delegacyą do kor-

respondowania z tymi posłami, którzy się rozjadą do postronnych dworów, odebrano przysięgę wierności od tychże delegatów, między którymi *primo loco* umieszczeni pieczętarze narodowi, jako świadomi interesów państwa. Gdy klęknęli do przysięgi, w której rocie dołożono: jakom żadnych darów ani pensyi od postronnych potencyi nie brał i brać nie będę, Krzysztof Szembek, biskup płocki zabrał głos, w którym rozumnie i sumiennie perswadował Stanom, aby z rot-y wymazane były te słowa: nie brałem, a tylko zostawione: brać nie będę, bo wszelkie przykazania i prawa nie rozciągają się *ad praeterita*, tylko *ad futura*. Może się znaleźć który z przysięgających uwiedziony punktem honoru, że przysięże: jakom nie brał, choć się sumienie jego z usy zgadzać nie będzie; lecz zakrzyczano radzącego biskupa (prócz kilku rozsądniejszych), że już prawo napisane, poprawiać go nie godzi się. O! głowy: o! małoż takich praw, przebiegłszy wszystkie sejmy za dzisiejszego panowania, które na jednym sejmie napisane, na drugim poprawione, albo wcale zniesione ustały. Czyliż tym samym którzy pobłądzą, poprawić się nie godzi? Tylko trzeba aby ich inni poprawili. Cóż godne większego wstydu: czy błąd, czy poprawa błędu? Ale wracając się do materyi. Pieczętarze klęcząc długo, nim sprzeczk-a ustała, gdy nie znaleźli oczekiwanego względu, przysięgli w rotę według uchwały sobie dyktowaną. Znał dobrze biskup płocki iż się znajdują między delegowanymi pensyonowani od dworów cudzoziemskich; bo jakże panowie polscy brać nie mieli pensyów, kiedy naprzód przeciw takowemu braniu wyraźnego dotąd prawa nie było; powtóre kiedy przed sobą mają przykład króla, który od dworów cesarskiego, moskiewskiego i pruskiego bierze niezliczone pensye.

Te trzy pryncypalniejsze ustawy robione są przez czas od zaczęcia sejmu do Bożego Narodzenia. Kazano także dla pospiechu Aukeyi wojska kommisjom skarbowym koronnej i litewskiej, aby za remanenta pozostałe w skarbie, których pokazało się w koronie milion z górą, a w Litwie tylko 300 tys. złt. zniósłszy

się z kommisją wojskową, werbowano wojsko, oraz, aby te kommissye zaciągnęły gdzie u postronnych pieniędzy, żeby jak najprędzej sprawić broń *ad interim* na 30.000 wojska.

Książę Radziwiłł, wojewoda wileński, 6000 ze wszystkiem uzbrojonego żołnierza; a Potocki przeszedł wojewoda ruski, a teraz generał artylerji koronnej, takiegoż 10.000 ofiarowali w przeciagu roku przystawić Rzeczypospolitej. Co tchu się rwą do aukcyi wojska panowie, pankowie, szlachta i nie szlachta, dają składki wielkie i małe, jak kogo stać na wojsko. harmaty, broń, pieniądze, suknie, klejnoty, co kto ma, tak że w kilku niedzielach jak ten duch patryotyczny zawiął między Polaków, do Małachowskiego marszałka sejmowego kor. zniesiono i nadesłano z dalszych stron w pieniądzach, klejnotach i fantach do sprzedania oddanych na 1.300.000, nie rachując w to harmat i innego ryzsztunku dla żołnierza zdatnego. Po świętach mają wziąć do obrady sejmowej fundusz, z którego ma być płatne i utrzymane ze wszystkiemi potrzebami 100.000 wojska. Ten artykuł miał by być wzięty najpierwszy, bo jeżeli się nie uda, na nic się nie zdadzą inne przed nim uchwalone; ale gorącość ducha pragnącego aukcyi wojska, nie dała sejmującym pomyśleć dotąd o nim.

O zimie tegoczesnej 1789;

Zima jak uchwyciła w roku zeszłym 1788. *ultimis 9 bris*, tak do tego dnia, którego o niej piszę, 3 *Januarii* dokucza dawno niepamiętnemi mrozami. Ludzie z przeziębienia chorują i umierają; ptastwo zdycha, kuropatwy zmarzłe po drogach znajdują. Było przysłowie przez kilka lat doświadczone: że kiedy na Święty Marcin gęś ujdzie po lodzie, to na Boże Narodzenie popłynie po wodzie; ale tego roku nie sprawdził się ten prognostyk, bo jeszcze przed Świętym Marcinem zaczęły gęsi po lodzie chodzić i w sam dzień Świętego Marcina chodziły po nim, a przecie na Boże Narodzenie nie było wody, tylko lód, gdyż mróz był dobry; chyba cokolwiek wolniejszy niż w Wigilią, nazajutrz zaraz podniósł się do dawnego gra-

dusu i trwał, podnosząc się na większy, albo zniżając na mniejszy gradus, zawsze jednak mocny aż do dnia 14 *Januarii*. Dnia 15go zwolnił mocno, dnia 16go wcale ustał, deszcz mżył, dnia 23go przymrozek dobry, ale w południe ogrzewka, bo dzień jasny, dalszych dni wilgoć i deszcze. Wody się z pól ruszyły. 30go śnieg suchy od rana i przymrozek, ku wieczorowi mróz mocny. 4go *Febr.* deszcz *consequenter* przemiana plu-sków, pogody bez mrozów albo z małemi przymrozkami. 14go mróz dobry. 15go znowu aura wilgotna i ciepła. 1go i 2go *Martii*, śnieg się zwałił i leżał z mierz-nemi mrozami, nikiedy deszczem przerywanemi aż do 4go Kwietnia, którego zaczął ginać. Dni nastaly po-godne z przymrozkami rannemi.

O sejmie walnym warszawskim 1789 roku.

W dalszym ciągu sejmu po Nowym roku zaczę-tym jeszcze jednego posła do Saxonii naznaczono, werbunki generalne po wszystkich miastach królewskich i duchownych pozwolono, ludzi jednak brać gwałtem nie kazano, jak tylko wolnych po kraju się bez służby i sposobu życia włóczących; dla czego innym wszyst-kim od takiego werbunku wyłączonym, kazano nosić przy sobie świadectwo od swoich panów, jako są albo w służbie, albo osiadli na jakim miejscu, ażeby tym sposobem bezpiecznymi byli w podróżach i po miastach od żołnierskiej napaści. Dobrze to jest, ale nie ze wszystkiem, bo czyż podobna ażeby żołnierze czyli inni którzykolwiek eksaminatorowie takowych świa-dectw, znali rękę każdego pana, a przeto mogli roze-znawać świadectwo zmyślane od prawdziwego. Do tego wielu jest między szlachtą, a jeszcze więcej między mieszczanami i pospółstwem, którzy względem swojej czeladzi są panami, którzy nie umieją pisać, jakże bę-dą mogli *testimonia* swoim służącym dawać, albo szla-chciec na zagonie sam sobie będący panem i sługą, od kogoż weźmie *testimonium*? Lepiejby tedy byli zrobili żeby takowe świadectwa kazali mieć drukowa-ne z podpisem i pieczęcią po wsiach pana i plebana, po miastach burmistrza. Tak biegasom i hultajom tru-

dniej by było zmyślać świadectwo. Druga, naznaczywszy kwotę od takich świadectw i czas ich ważności wymierzywszy np. do roku lub do pół roku, przybyło by do skarbu z całego kraju które 100 tysięcy. Najważniejsza w tym czasie na sejmie zdziałana jest skasowanie Rady nieustającej, bo ta rada nie mając nic dobrego dla kraju do czynienia, a będąc płatna ze skarbu publicznego, próżno kilka kroć sto tysięcy na rok pożera.

O Wojnie tureckiej.

Cesarz niemiecki mając wojsko z długiego legowiska pod pierzynami obyczajem przejętym od Niemców rozparzone, a zatem na zimno nie trwałe; toż samo i Turczyn z natury zimna nie lubiący, zawarli między sobą *Armisticium* do pierwszego Maja, obwarowawszy między sobą ażeby na tydzień przed rozpoczęciem wojennych kroków strona stronie obwieściła. Laudon nad odebraną Turkom Dubieję, więcej nie tej kampanii nie dokazał. Nie udała się taka wygoda wojsku tureckiemu z Moskalami wojującemu. Ci z natury na zimno trwali, nie zważając na tęgość mrozów terazniejszych, nie proszą o zawieszenie broni, ani go Turczynowi nie dają, bijąc się z nim w najlepszą. Po kilku niepomyślnych zawodach, nareszcie w dzień Św. Mikołaja ruskiego Oczaków Turkom odebrali; atoli stracili przy dobywaniu jego 15 tysięcy ludzi. Ten Oczaków byłby dawno Turkom odebrany gdyby książę Potemkim należytej usilności do wzięcia jego był przykładął, ale ten wódz moskiewski dawne porozumienie z królem pruskim mający, będąc od niego obligowanym żeby Turkom zbyt nie szkodził, których pogwałcenie jego i inne mocarstwa europejskie interesować by musiały, przeciw niezmiernie rosnącej potencji moskiewskiej; dla tego Potemkin powodowany natchnieniem pruskim, nigdy szczerze Oczakowa nie atakował, aż kiedy z leniwych czynności padło na niego złe porozumienie w gabinecie petersburskim i zanotowanym tam do sprawienia się został; dopiero się co tchu około wzięcia Oczakowa zawiązał, co mu

się bardzo szczęśliwie, lubo nie bez straty powiodło. Lubo także Moskale trwali są na zimno; jednak stojących w polu w nieczynności długiej wiele mrozy gwałtowne tegoroczne wygubiły. Gdy ksiązę Potemkin poszedł pod Oczaków liczono w kommandzie jego wojska 70 tysięcy, po dobytciu zaś nie zostało tylko 30 tysięcy.

O sejmie warszawskim 1789.

Dwoiste nazwisko swawola arbitrów posłom te-
rażniejszym nadała: jednych, którzy się uchwycili
partyi króla pruskiego, nazywają patryotycznymi, dla
tego iż król pruski oświadczył się że przez samą tyl-
ko wspaniałość serca swego, nie żądając żadnej nad-
grody od Polaków, chce Polskę uwolnić od podległości
moskiewskiej, lub innej czyjejkolwiek; drugich, któ-
rzy się przywiązali do króla, a z nim do utrzymania
przyjaźni moskiewskiej, nazwali pieczeniarczami, z przy-
czyny iż król dla wielu posłów z nim trzymających,
mianowicie uboższych daje stoły i stancye. Ci tedy
nieboracy, jakoby nie mieli powodu słusznego trzymać
się partyi dworskiej, tylko dla pieczeni królewskiej to
jest stołu, okryci są urągajacem nazwiskiem piecze-
niarzów. Ile do wyboru partyi, czas pokaże, kto się
lepszej i zbawienniejszej dla dobra ojczyzny chwycił.
Co się zaś tycze słowa pieczeniarczów, rzecz podziwie-
nia godna że się nim nie urażają, choć obiema usza-
mi dobrze słyszą na wysiadaniu z karet, albo na wsia-
daniu do nich; gdy się nacisk zrobi, tedy zajeżdża-
jący po swoich panów lub z panami na zamek, gdzie
się sejm odprawuje, stangreci, lokaje i hajducy wo-
łają jedni na drugich: umykaj pieczeniarczy, stój pie-
czeniarczy, czekaj ja pierwszy, bo ja patryotyczny, a
tyś pieczeniarski, i takowe zwady przychodzą czasem
aż do bitwy, które musi warta marszałkowska uskra-
miać. Do tego czasu żadna jurysdykcyja nie wejrzała
w to, żeby ta płochość języków nawet w Senacie, gdy
się między posłami gwałt robi, do którego pospolicie
mieszają się Arbitrowie, dająca słyszeć słowo: pie-
czeniarczy, poskromioną została.

Mówiło się wyżej o Radzie nieustającej, że ta wyrokiem sejmu została zniesiona *in Januario* roku terażniejszego 1789. Zamach na zniesienie tej Rady był zawieszony w myślach posłów do końca sejm. Ale jedna okoliczność przyspieszyła zgubę tej Rady. Wiedzieć należy iż Moskale mający wiele zatrudnienia z Turkiem i Szwedem, do tego naprzykrzający się dużo województwom ruskim furazami i werbunkami gwałtownymi, powinnyby przynajmniej z sejmującymi w Warszawie obchodzić się grzecznie. Poseł jednak moskiewski Sztakelberk, bynajmniej na to nie zważa, obchodząc się z Polakami zawsze dumnie. Dniem przed zniesieniem Rady nieustającej wezwał do siebie Małachowskiego referendarza i marszałka sejmowego koronnego, nagadał mu terminami uszczypliwemi że nie jest zdatny, jakby się należało, do tak wysokiego urzędu, że nie umie poskramiać wielomówstwa posłów zuchwałych. Że ci republikanie zagorzali unoszą się często zbytnią śmiałością przeciw winnemu Jej Imperatorskiej Mości uszanowaniu; że marszałek czynniejszy umiałby utrzymywać w obrobach skromności języki wyuzdane. Małachowski odpowiedział Sztakelberkowi że zna dobrze swoją powinność i że ta nie jest zdolną zawiązać usta posłowi równą z nim powagą zaszczyconemu, chociażby ten unosił się większą nad potrzebę mocą. A będąc do żywego przejęty takim Sztakelberka napomnieniem, pobiegł coprędzej między posłów, opowiedział im swoje zniewagę, którzy wiedząc iż Sztakelberk najwięcej pracuje nad utrzymaniem Rady nieustającej, której popolicie kierował wyrokami, mianowicie do interesów moskiewskich, wzięwszy się za rękę, zaraz nazajutrz ją znieśli. Sztakelberk po zniesieniu Rady dał się z tem słyszeć: Polacy teraz zhardzieli, lecz na upokorzenie ich nie trzeba wielkich zachodów. Dosyć będzie 4rech popów schizmatyckich, skąd jest porozumienie że te bunty chłopskie na Ukrainie, o których tleniu się pod popiołem często Warszawie donoszą z Rossyi, są z podniety moskiewskiej, aby Polacy nie

mieli sposobu porwać się na ich wojsko do broni i wygnać go z Ukrainy i innych granic polskich.

Sejm warszawski postępując dalej w czynnościach swoich postanowił aby kwarta z starostw powiększoną była tak, iżby 7 groszy **czystego** dochodu szło do skarbu, a 8my dostawał się starostom; aby wszystkie przywileje na urzędy świeckie, na ordery, patenta **officerskie** wojskowe, jako też nominacye na arcybiskupstwa, biskupstwa, opactwa, prelatury, kanonie i wszystkie beneficya duchowne, począwszy od najwyższego arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i prymasa, aż do ostatniego wikaryusza, na papierze stemplowanym, ceny każdemu dostojenństwu i urzędowi naznaczonej, wydawane były, pod utratą wakansu ktoby go bez stempla przyzwoitego obejmował. Także, aby każdy obejmujący jaki urząd świecki, mający do siebie przywiązaną intratę, a duchowny jakiegokolwiek beneficyum, wprzód procent czteroletniej intraty, rachując po 10 od sta, do skurbu Rzeczypospolitej zapłacił, z warunkiem potrącenia sukcesorom zmarłego procentu zapłaconego, tylej kwoty, ileby czasu biorący urząd albo beneficyum do czterech lat nie dożył. Od tego przecież procentu uwolniono plebanów i innych duchownych, których beneficya dwóch tysięcy złotych dochodu rocznego nie czynią i dla takich beneficyatów papier stemplowy tylko na 6 złotych do procentu naznaczono. Dla zapobieżenia nakoniec oszukaństwu skarbu koronnego w stemplu i w procencie, deklarowano za nieprawną i nieważną possessyą każdą, bądź urzędu świeckiego, bądź duchownego, lub beneficyum, ktoby co posiadał bez opłaty stempla i procentu, oraz pozwolono takiego pozwać komukolwiek do kommissyi skarbowej naznaczywszy za nadgrodeń **pozywającemu** połowę grzywien, a **pozwanemu** jeszcze do grzywien przydano karę utracenia urzędu lub beneficyum, któreby posiadał bez stempla i procentu. Orderowym odtąd order biorącym, podobnie nie pozwolono go używać, aż po ostemplowaniu patentu na order otrzymanego. Pociągniono także pod ten stempel patenta na poczmajstrowstwa, sekretarye pocztowe i inne officya generalnych pocztamtów, naostatku tego

prawa podniesiono cenę dawniejszą stempla na karty do grania *ad alterum tantum*, inny zaś papier stemplowy przy dawnej cenie zostawiono.

W tymże samym miesiącu Styczniu nakazał sejm aby podatek dymowy tego roku *in dup'o* był zapłacony i aby to drugie tyle nie chłopci poddani, ale sami panowie zapłacili, z warunkiem potrącenia im tego drugiego tyła w przyszłych podatkach, które ustanowione być mają.

In Martio postanowiony jest podatek raz na zawsze na duchowieństwo katolickie obojga obrządku, tak łacińskiego, jako i greckiego, aby każdy duchowny z czystej intraty swojej płacił po 20 od sta, wyjąwszy tych, którzy nie mają dwóch tysięcy rocznego dochodu. Dawniejszy także podatek pod tytułem *subsidiarii charitativi*, na duchownych do niejakiemu tylko czasu włożony, na zawsze utrzymano. Bronili się duchowni jak mogli od tych nakładów, bronili ich także sam król Jegomość i wielu inni świeccy, ale większość głosów zapalczywych i obelżywych była przeciw duchownym. Jeden poseł najbardziej duchownym dojmujący na końcu mowy przydał, (użyję tych słów jego dla pokazania zajadłości tego mowcy przeciw stanowi duchownemu), „dwa jeszcze nieszczęścia uciskają naszych biednych chłopów: żyd w karczmie, a ksiądz w kościele“, jakby to kościelne akcydensy były tak ustawiczne i codzienne, jak żydowskie oszukaństwa. Zostawiam obszerniejszą uwagę nad tym najzłośliwszym księdza i żyda porównaniem czytelnikowi memu, który przebiegłszy myślą że ksiądz wzięwszy od chrztu raz, od ślubu raz i od pogrzebu raz, więcej nie bierze, łatwo uzna zajadłość tego posła, który tłómacząc, mówił: trzeba księdzu opłacać się od każdego stanu, od stanu tranzetu, w którym słowie omylił się, bo miał powiedzieć od każdego *transito*, co jest włoski termin, używany na komorach celnych i znaczy przejście. Tą swoją omyłką tak gwałtowny w całej Izbie poruszył śmiech, (którego i król, acz zawsze postawy skromnej i poważnej, utrzymać w sobie nie mógł). Zatlumiony nim i zmieszany, nie mógł dalej ciągnąć i mówić prze-

stał. Z rodzaju prześladowców duchowieństwa niepoślednim okazał się Jeziński, kasztelan łukowski. Ten człowiek nieznany w Rpltej za panowania Augusta IIIgo, pierwszy raz był posłem na sejmie konwokacyjnym. Mowca łatwy, ale uszczypliwy, który sposobem jurystowskim, będąc przedtem tej professyi, umie zbijać każde zdanie, ale sam lepszego innego nie wynajduje. Wtuliwszy się w kredyt Podoskiemu, drugiemu przed dzisiejszym prymasowi, zrobiony od niego kommissarzem, przez zdzierstwo poddanych i oszukiwanie pana przez lat kilka zdupił z dóbr dwa kroć sto tysięcy złt., z czem się wielokrotnie chlubił, urągając się jeszcze z prymasa jakoby rządzić nie umiał. Temi początkami wsparty przez różne z prywatnemi szachrajstwa, a nawet i worka Rpltej, pod pozorem wynalezienia soli, znacznie urwawszy od szczupłej fortunki swojej, przyszedł do znacznej substancyi. Dla poznania dokładnie tego senatora charakteru, trzeba jeszcze i to namienić że podczas sejmu delegacyjnego w roku 1775. pod konfederacją tak jak jest dzisiejszy, odprawionego pod łaską Ponińskiego, który pod juryzdykcyą swoją podeiagnął wszystkie sprawy cywilne, zwałając dekreta innych juryzdykcyi, a nawet i trybunalskie najdawniejsze, wydzierając jednym fortuny, a dając je tym, którzy mu się lepiej opłacili; gdy Jeziński wydarł także kawał substancyi pewnej pani, umawiającym się z sobą za tą panią, niektórym dystyngowanym osobom czołem bezwstydnem odpowiedział: iż mu się ten awantaż należał za usługę miłosną, którą tej pani uczynił. W lat kilka potem w Warszawie wystawił publiczne łaźnie, do których nazbierał swawolnych dziewcząt, szukając zysku z rozpusty i zepsucia młodych ludzi. Czemu przecie Juryzdykcyą marszałkowska zabiegła, porozganiawszy owe dziewczęta. Taki tedy senator niedziw że szermował językiem przeciw biskupom, o rozwięzłości obyczajów, niemający sam płatka poczciwości. Ale to dziw że się mieści w senacie i jest poczytany za dobrego patriotę, lecz i ten dziw ustaje, obejrzawszy się na powszechnie terażniejszego wieku zepsucie.

O wojsku polskiem na Ukrainie.

Lubo Polacy nie mają jawnej wojny z Moskalmi, wydarzają się jednak między temi narodami małe zaczepki dotknięte pod tytułem: Uwagi nad skryptem gabinetowym nadmienione. Teraz znowu przysłała wiadomość do Warszawy że 800 Moskali chciało wkroczyć w ten kąt Ukrainy, gdzie polskie wojsko stoi. Kawaleryi polskiej 200 koni zastąpiło im, przyszło do potyczki. Na huk harmat moskiewskich, których z sobą mieli 2 i z ręcznej strzelby z obojej strony użytej, przybiegło piechoty polskiej sto nie daleko tam stojącej. Wypadł im marsz z boku Moskalów, na których z tego boku uderzywszy, a kawalerya z frontu, tak dobrze się Moskwie stawili, że ją do cofnienia przymusili, zabrawszy im harmatki i 40 niewolnika, tudzież na placu trupem 24 położywszy, a więcej poraniwszy; ale też Polaków zginęło 80, z między których zginęło 3, którzy za waleczne czyny swoje w przeszłych potyczkach okazane, mieli przed kilką tygodniami od Rzeczypospolitej nagrodę naznaczoną.

O Potockim Generale Artyleryi Koronnej.

Gdy się zaczęła wojna między Moskwą i Turkiem, o czem się pisało wyżej, Rada nieustająca wyprawiała co mogła naprędce wojska koronnego i litewskiego szupłą garstkę,¹ (bo w całym kraju nie wiele go było), dla opatrzenia jakiego takiego od najazdów tureckich. Zdała kommandę nad tem wojskiem do 4ch tysięcy zebranem, Potockiemu, natenczas wojewodzie ruskiemu. On do tej cząstki wojsk Rpltej przyłączył swoich kozaków i od różnych panów zebraną nadworną milicyą, którzy przestraszeni pierwszemi swawolnych kup tureckich najazdami, z ochotą mu ją oddali. Mając tedy do 20 000 zebranego różnego żołnierstwa, zasłonił niemi granice, wstrzymał hultajskie najazdy, poraziwszy ich kilka razy, a których dostał żywcem, nie czyniąc z nich żadnej sprawiedliwości, odesłał do obozu tureckiego, z przełożeniem skromnem krzywd Polakom od Turków uczynionych. To tak ujęło zwierz-

chność Turecką, iż surowo zakazała swoim pod jakimkolwiek bądź pretextem najeżdzać granice polskie, od którego czasu ustały pomienione najazdy. Drugi raz zdarzyło się że szpieg Turecki poszlakowany w obozie Moskiewskim i będąc gonionym, uszedł do obozu Polskiego. Moskale dopominali się jego wydania; lecz Potocki odpowiedział im: kiedy go w swoim obozie nie schwytali, nie mogą mieć go za szpiega, ani on nie może go powierzać ich indagacyi, bez narażenia przyjaźni Tureckiej i pod słusznym konwojem odesłał go do obozu tureckiego. Taką roztropną grzecznością zjednał sobie u Turków wielki szacunek, ile że u tego narodu imię Potockich z dawna w wysokim zostaje poważaniu. Basza Chocimski pisał do niego list pełen grzeczności i przyjaźni, tak ku Potockiemu, jako też ku całej Rpltej polskiej, której Porta Ottomańska wiernie Polakom dochować pragnie.

Taż Rada nieustająca przed zaczęciem sejmu dała była pozwolenie wojskom moskiewskim wkroczenia w granice polskie, pod pozorem tylko przechodu bliższego w kraje tureckie. Lecz gdy toż wojsko zwaliwszy się na Ukrainę tam się rozlokowało, magazyny pozakładało, furazę ciężkie wybierać, a nawet i ludzi polskich pod swoje muszkiety zabierać; nakoniec polskich żołnierzy z stanowisk i leżów swoich rugować zaczęło; uciśnieni obywatele Województw Ruskich udali się z skargami do Warszawy. Stany Rpltej natenczas już sejmujące, odbierając coraz nowsze skargi na wojska rossyjskie, a nie mogąc się doprosić u Imperatorowej wojskom swoim i obywatelom ruskim ustąpienia pozwoliły aby ile możności Moskalów naprzykrzonych od siebie rugowały, a przynajmniej dalszego szerzenia, się w kraju, ile możności broniły, tymczasem póki Rplta większych sił nie nadeszle i żywzemi remonstracyami Imperatorowej do ustąpienia nie nakłoni. Potocki dał i tu dowód swoich wiernych ku Ojczyźnie usług, albowiem przykazał wojskom pod kommandą swoją będącym, nie puszczać Moskwy cisnącej się co raz dalej. Za takimi ordynansami nastąpiły niektóre utarczki małe między Moskalami i Polakami, wyżej

w swoich miejscach opisane. A lubo takie potyczki odprawiły się w nieprzytomności Potockiego, który jak się tylko Moskwa zwała w dobra jego Humanśczyzną zwane, natychmiast oddalił się z obozu, pod pozorem słabego zdrowia i począł różne akkomodacye czynić Moskiewskim generałom. Że jednak kommandanci subalterni Polskiego wojska odbywali potyczki pomienione za ordynansem pod imieniem Potockiego wychodzącym, szło mu to wszystko w zasługę u Rzeczypospolitej. Blisko przed następującym sejmem złożył Województwo, został Posłem na Sejm z województwa bractawskiego, począł utrzymywać interessa moskiewskie i pojednał się z królem, z którym przedtem zostawał w jakowejś prawdziwej, czy zmyślonej indifferencyi. Podziękowawszy jako się wyżej rzekło za Województwo, wziął Generalstwo artylerji koronnej kupwszy je od Brühla, przeszłego generała. Od tego czasu jak się oddalił z obozu polskiego, zaczął nie dobrze słynać: szemranie o nim powstało że zmienił wierność swoją ku Ojczyźnie, że skrycie Moskwie sprzyja; że dla tego umyślnie został posłem, aby mógł lepiej interessa tej monarchiji na sejmie utrzymywać. Lecz takie szemranie było tylko prywatnych. Rzeczpospolita nie ubliżała mu powziętej o nim z początku dobrej estymacyi. Odbierał na sejmie wielkie pochwały i nieraz słytał się być mianowanym Ojcem Ojczyzny; gdy nawet Rplta postanowiła wyprawić różne poselstwa do zagranicznych dworów, Potockiego uczyniła posłem do Moskwy. Wyjechał tedy z Warszawy na Ruś, końcem przysposobienia się do odbycia przyjętego poselstwa. Tymczasem gdy stamtąd przysyłał rapporta z obozu polskiego, pod swoją kommandą imieniem, nie rzeczą zostającego, do Kommissyi Wojskowej, jakimś sposobem między pomienione rapporta zawieruszył się list jego pisany do generała moskiewskiego Millera. Od kommissyi wojskowej wraz z raportami odniesionym został Marszałkom sejmowym, a przez tych Stanom zgromadzonym nienaruszenie był prezentowany, potem zaś publicznie czytany. Hałas wielki w Izbie powstał na Potockiego, owe szemrania prywatne odno-

wiły się i zamienione zostały przez wielką liczbę głosów w jawną zdradę. Lecz król przejąwszy na siebie rzecz Potockiego tak mocno mówił za nim, iż powzięte o nim złe porozumienie wcale rozpędził, zjednawszy mu dawny kredyt, albo przynajmniej do poprawienia się, jeżeli w czem zbłądził Potocki, pochop i sposób podawszy.

Pokazuje się to dokładniej z listu pisanego imieniem Stanów, do tegoż Potockiego, który się tu całkiem kładzie, acz nie ze wszystkiem z dobrej kopii przepisany; a może i oryginał był taki. Polacy albowiem terazniejsi odstąpili od dawnego stylu pisania i mówienia.

Kopia listu Małachowskiego Marszałka sejmowego Koronnego, do Potockiego Generała artylerji Koronnej, pisanego imieniem Stanów.

Chlubno zaiste być natenczas Polakiem kiedy Ojczyzna z pod przyciskających ją klęsk wydobywa swą właściwą istność. Najmilej teraz być urzędującym, kiedy naród swą niepodległość głosi, zabezpieczenie losu swego zatwierdza powiększeniem sił krajowych, a tem stanowiącym i wykonywającym sprawia sławę. Dawali przodkowie WMPana nieskończonej wierności swojej dowody ku Ojczyźnie, co księga praw z wdzięcznością zapewnia, a potomność miłym ich cnót uwiecznia wspomnieniem. Równy Jego Król. Mość i Stany Rpltej osobie W Pana i Jego Imiennikom czyniąc swych względów wymiar, w powołaniu ich do państw zagranicznych i obcych Dworów, powierzając władanie interesów krajowych w zapewnieniu się o ich cnocie i zdatności w sprawowaniu publicznych interesów. Na Sessyi dnia 12 t. m. roku b. przy czytaniu raportów W Pana do kommissyi wojskowej przesłanych, a nam Marszałkom konfederackim obojga narodów oddanych, był czytany list Jego do Generała en Chef wojsk rossyjskich Millera pisany. Wyrazy w tym liście oświadczone ku monarchini i państwu całej Rosyi, sprawiły głos troskliwych ostrzeżeń, które z mocy obywatelskiego czucia dały się słyszeć aby użycie

wolności przez sejmującego nie sprawiło opacznego o WPanu w narodzie porozumienia. Jego Królewska Mość Pan Nasz Miłościwy głosem z tronu mianym, przeszłe czyny W Pana wspominając, przekładał że pełniąc wolę Stanów sejmujących w wykonaniu nakazów Wojskowej Kommissyi w bronieniu wejścia wojsk cudzoziemskich w granice Rpltej wkraczających, jak się okazuje z rapportów Jego pod dniem 1go miesiąca bieżącego nadesłanych, nie podejrzliwości lecz ufności oświadczenie zasłużyłeś, a przeto żąda abym Mu to jako Marszałek imieniem Stanów oświadczył. Uskuteczniłam wolę Jego Królewskiej Mości z wiadomością Stanów Rzeczypospolitej tem milej, że zostając na czele Stanu rycerskiego, przekonany jestem iż W Pan wolę narodu bierzesz za prawo, zaś jej wypełnienia za pomyślną chwilę, a czynności Jego okazują w nim chęć najskwapliwszą do uskutecznienia zamiaru Rpltej.

Drugi dopiero raz Rplta podobne terażniejszemu zawierzenia i szacunku Obywatelowi czyni zaświadczenie. Zamojskiemu za ocalenie króla i narodu wdzięcznością wypłacała się, a W Panu oznak daje zaufania, zachęcając go do trwałości w nieskalanych myślach ku królowi i Ojczyźnie mianych. Dan w Warszawie 15go Marca 1789 roku.

Deklaracya Porty Otomańskiej względem Polski.

Ponieważ Najjaśniejsza Porta zachowuje pokój i przyjaźń z Najjaśniejszą Polską Rzeczpospolitą i one nieprzerwanie utrzymywać pragnie, nie mogła więc bez boleści i nieukontentowania dowiedzieć się że kiedy taż Rzeczpospolita stosownie do praw swoich na Sejm w zamiarze polepszenia konstytucyi swojej zgromadziła się: dwór rossyjski usilnie i gwałtem ubliżał Jej samowładztwu chcąc Jej zabronić aby żadnej w swym wewnętrznym rządzie nieprzedsięwzięła odmiany, a to pod pozorem jednej gwarancyi, do przyjęcia której Dwór pomieniony przemocą w roku 1775. Polaków przymusił, a która do tego zmierza aby Polaków na zawsze swymi uczynił niewolnikami i tak sobie z nimi postępował jak z lennikami i hołdownikami ros-

syjskimi, nie pozwalając im najmniejszego wolności cienia. Jest to rzeczą niesłychaną między narodami aby jeden drugiemu miał przeszkadzać takie brać rezolucye, jakie do ulepszenia lub odmiany swego wewnętrznego rządu układu przyzwoitemi być sędzi i ten to jest najmocniejszy dowód, który światu okazany być może niezmiernej żądzy Dworu rossyjskiego rozszerzenia wszędzie wygórowanego panowania swego.

Przeto gdyby kiedy u Najjaśniejszej Porty ważnej jakiej wzywano pomocy, końcem uwolnienia Polaków od tego, w którym jęczą, uciemżenia natychmiast Sułtan Najjaśniejszy, któremu Bóg ku obronie słabszych i ku wsparciu tych którzy jego przyjaźni i pomocy wzywają, tak ogromnej pozwolił potęgi; nieomieszka z najżywszą chęcią i rzetelnością dopełniać obowiązków traktatów, trwających między Portą Ottomańską i Rzeczpospolitą Polską i okazać się (jak honor Państwa jego wymaga) podporą słabszych, a biczem przemożnych.

Ta rezolucya Najjaśniejszej Porty komunikuje się ministrowi N. N. aby o niej Dworowi swemu w przyjaźni z Portą będącemu, doniósł jak najrychlej i żeby to do powszechnej doszło wiadomości, w jakim zamiarze Jej wojska posiłkowe, skoro potrzeba ich będzie, wkroczą do Polski. Dan dnia miesiąca który 23go Listopada 1788. odpowiada.

Minister niewyrażony po imieniu w tej deklaracyi tureckiej domyślać się należy że był pruski. Ponieważ ta deklaracya znajdowała się wydrukowana w gazecie niemieckiej, która zawsze się ogląda na cesarza, aby tych okoliczności które mu nie są przyjemne jawnie nie głosiła, tylko w niejakim cieniu, nie może zaś temu cesarzowi być miła przyjaźń pruska z Portą, gdy Turczyn wojujący z cesarzem jest mu z przodu, a Prusak, lubo niewojujący, ale niepewny przyjaciel cesarski, jest mu z tyłu. Co się zaś do Polski ściera, deklaracya Porty psuje także i Prusakowi zamysły, które miał odciągnąć Polaków od dependencyi moskiewskiej, a podgarnąć ją pod swoją, gdyby albowiem Prusak chciał taki swój zamysł przywodzić do skutku, musiałby zerwać przyjaźń z Turczyńnem, chcą-

cym aby Polska była wolna i od niego niedependująca, otóż i druga przyczyna, dla której gazeciarz niemiecki nie chciał wyrazić po imieniu ministra, czyjego jest dworu.

O buncie na Ukrainie i na Rusi 1789. roku.

Mówiło się że w miesiącu Grudniu roku przeszłego 1788. na Ukrainie wyszperano niejaki ślady wiążącego się buntu, lecz tęga haniebnie zima zatrzymała jego skutki, a Potocki generał artylleryi raportami swemi wyperswadował Stanom sejmującym w Warszawie że jest zupełnie przytłumiony, na którego upewnieniu przestawszy Stany Rzeczypospolitej nie opatrzyły liczniejszem wojskiem Województw Ruskich, wierząc assekuracyom Potockiego i według nich rozumiejąc że złapaniem kilku popów schizmatyckich do buntu chłopstwo pobudzających i ukaraniem ich wszystko się zakończyło.

Aż oto ten bunt duszony przez zimę, pokazał się w Marcu roku terażniejszego 1789. pokazał się zaś tam, gdzie go się nie spodziewano, to jest na Wołyniu; bo ponieważ Ukraina jakokolwiek osadzona była żołnierzem polskim, który na ten bunt tam najbardziej czuwał, ile gdy tam najprędzej był postrzeżony, więc to hultajstwo uradziło sobie zacząć swoją rzeźbę od Wołynia, gdzie na nich nie miano oka i gdzie mało co znajdowało się żołnierzy. A tak uważali że od tego końca zacząwszy łatwiejby się mogli zmocnić i coraz rozszerzając swoją rzeźbę na Ukrainę się pomykać. Taką ułożywszy plantę, przez całą zimę markietani moskiewscy, czyli pod ich postacią ludzie moskiewscy na to subordynowani, po kilkanaście teleg w jednej partyi naładowanych prochami, kulami ołowianemi, strzelbą, nożami krzywemi, wprowadzali w Województwa ruskie, idąc po dwóch chłopów przy każdej teledze. Na komorach pogranicznych ukazując zmyślone registra towarów i podług nich płacąc cło sownie, unikali ścisłej rewizyi, podsuwając pod nią niektóre telegi w samej rzeczy towarami jakimi naładowane; albo też gdzie nie było przy komorze mo-

enej straży, zuchwale się przez nią bez rewizyi przedzierając, lub też manowcami komorę mijając, a skoro już byli za komorami, rozjeżdżali się w różne strony po województwach. Takim sposobem przeszli aż na Wołyń. Schwytano prawda niektórych, ale już innych było za dosyć w kraju i gdzie się podzieli nie można wyśpiegować. Gdy tedy zima zesłała, pierwszy skutek buntu pokazał się na dwóch obywatelach województwa wołyńskiego, na Wielożyńskim i Piotrowskim, których obydwóch nie daleko od siebie mieszkających jednej nocy ci hultaje zamordowali z żonami i domownikami. Po tej pierwszej sprawie buntownicy zniknęli. Szukano wszędzie w okolicy jakiej kupy ludzi podejrzanych, lecz nigdzie nikogo takiego nie znaleziono, skąd wniesiono: że ci hultaje jeszcze się wielką partją niezwiązali, dopiero małemi garstkami czynią niejaki *praeludia* dalszej sroższej rzeźby, w nocy się zbierając, a w dzień rozchodząc i muszą mieć konszachty z Rossyanami, mieszkańcami krajowymi.

Ta pierwsza rzeźba wypełniona na dwóch obywatelach wyżej wspomnianych ocuciła nanowo trwogę w obywatelach ruskich i czułość w Stanach sejmujących, posłano więc wojska w różne województwa ruskie, zalecono dochodzić wszelkiemi sposobami kto go podżega, kto się do niego wiąże i jak daleko mógł się już ten bunt rozszerzyć po kraju. Po pilnem szperaniu wysledzono po całej Rusi i Litwie, a nawet na Podlasiu tam gdzie się znajdują schizmatycy, przygotowanie do buntu, strzelby, kule, dzidy, noże zbójckie po domach, stodołach i stertach ukryte i dowiedziano się od winowajców takim przygotowaniem wyjawionych, że bunt razem wszędzie miał wybuchnąć skoroby się lasy liściem i stepy trawą okryły. Gdziekolwiek tedy takie zbójckie narzędzia znaleziono, wszędzie chłopów, do których schowania należały, śmiercią surową skarano: ćwiertując, pasy z nich drąc, ręce smołą oblane i pakułami okręcone paląc, a potem łby ucinając, hersztów zaś czyli poddymaczów buntu do Warszawy odesłano jako to: Kozaka moskiewskiego imieniem Kiryłłę, który objeżdżał wsie

namawiając chłopstwo na rzeźbę Polaków i dla łatwiejszego onych pociągnięcia do swojej namowy, rozdawał między znaczniejszych pieniądze, których przy nim miano znaleźć jeszcze 30 tysięcy rubli. Drugiego schwymano arcybiskupa słuckiego *ritus Graeci disuniti*. Ten nie pieniędzmi, lecz nauką fomentował i durzył lud schyzmatycki, rozesławszy po wszystkich stronach gdziekolwiek w polskim kraju znajdują się schyzmatycy, wielką liczbę książek w języku ruskim i polskim wydanych, któremi nauczał: iż nie powinni uznawać nad sobą inego monarchę prawego, tylko Imperatorową rossyjską, jako jednowładną monarchinię całej Rusi i najwyższą protektorkę kościoła greckiego świętego i prawdziwego; że nie za króla polskiego, ani za Rzeczpospolitą polską, ale za nią i jej familią powinni się modlić, że powinni wszelkich sposobów używać do wytępienia i wygładzenia ze świata łacinników, jako najgwałtowniejszych wiary świętej greckiej nieprzyjaciół. Ten arcybiskup z początku wynurzonego buntu wpadł był w porozumienie, ale że jeszcze nie było na niego pewnego dowodu, tylko podejrzenie, przeto tylko posłano do miejsca, w którym mieszkał straż wojskową, aby pod pozorem stanowiska miała go na baczności. Oficer polski, który był tam kommanderowany, umiał się zarekomendować jego przyjaźni, bywał u niego na obiadach i jak najczęściej odwiedzał go w rezydencyi pod pozorem zabranej poufałości; lecz skoro się rozeszła wiadomość że Kiryllę kozaka złapano, że niektórych popów ruskich pobrano w areszt, że na wielu miejscach Rusinów egzekwowano; arcybiskup ten nie śmiejąc dłużej dosiadywać, uszedł z domu i uchodził ku moskiewskiej granicy; ale komenda polska mająca go zawsze na oku, poszła za nim natychmiast w pogon i złapała go nie daleko już od granicy z jego officjałem i wzmocniona większym konwojem przywiodła do Warszawy w karecie sześciokonnej. Dano mu stancyę w pałacu Rzeczypospolitej, Krasińskich zwanym; ale na jednej stronie postawiono jego officjała z wszelkiemi dla obojgich wygodami. Archi-

vum także domowe i wszystkie papiery w jego domu znalezione do Warszawy sprowadzono. Wytknąwszy głowę z okna swego arcybiskup i officyał także z swego, śpiewali do siebie tonem choralnym podług obrządku greckiego, udając iż śpiewają pacierze kapłańskie. Tak zawsze podług sposobności czynili, aż razu jednego żołnierz z kolei zdarzył się na wartę do niego, który umiał język ruski. Ten usłyszawszy co oni do siebie śpiewają, przestrzegł oficera wartę trzymającego że oni nie pacierze kapłańskie śpiewają, ale się namawiają co i jak na inkwizycyach zeznawać, aby się na jedno zgodzili. Po tem doniesieniu zaraz Rzeczpospolita kazała przeprowadzić officyała do cekausu, a biskupa samego w pałacu Krasińskich zostawiła. Smutny ten arcybiskup gryząc się wewnątrznie losem swoim, postrzegłszy jednej nocy że oficer strzegący go zdrzymał się na stole, wyjął chustkę z kieszeni i w kłęb ją skręciwszy, pchał sobie w gębę chcąc się zadusić. Ale oficer jednym okiem na pozór drzymał, drugim pilno patrzył, co biskup robi. Postrzegłszy że się krztusi, skoczył coprędzej do niego, a wyciągnąwszy mu chustkę z gęby okrzyknął go: a W Pan co robisz? Biskup zmieszany odpowiedział: ja sam nie wiem. Po tem zdarzeniu doniesieniem Stanom, kazono pana arcybiskupa dotąd wygodnie traktowanego, tak okuć w kajdany na ręce i nogi, żeby sobie w żaden sposób nie mógł zaszkodzić.

Przyprowadzono także do Warszawy z Ukrainy trzech popów Schizmatyckich. Ci przez kilka niedziel trzymani byli w ścisłym więzieniu każdy osobno w piwnicach w kajdanach w cekhauzie. Lecz po wywiedzionych inkwizycjach, gdy się na nich nie pokazało, żeby bunt fomentować mieli; owszem że mając rozkaz od zwierzchności swojej duchownej aby swoich parochianów do buntu zagrzewali; oni przeciwnie postąpiwszy, przestrzegali ich i upominali aby do knowania buntu mięszać się nie chcieli, przywodząc im na pamięć okropne skutki pierwszego buntu Humańskiego i jako hersztowie tego buntu i wszyscy niemal jego naśladowcy okrutną śmiercią wyginęli;

a przeto perswadowali aby się w skromności i w posłuszeństwie należytem Stanom Rzeczypospolitej trzymali; przeto Rzeczpospolita nagrodziwszy hojnie ich więzy i dawszy każdemu jakie *distinctorium* wierności, wolno popuszczała.

Kozaka Kiryłłę dekretowano na śmierć *ultimis Junii* r. 1789, a po exekucyą tego dekretu pod mocnym konwojem do Łucka, gdzie jest wiele schizmatyków, odesłano. Na Ukrainie i wszędzie, gdziekolwiek się znajdują schizmatycy, wielka ostrożność; a przy każdej wsi stoją warty z żołnierza Rzeczypospolitej, z wojewódzkiego i z chłopów unitów poformowane. Każdego przez wieś przejeżdżającego ściśle examinują i rewidują. Po miastach zaś stojące liczne garnizony żołnierza polskiego często objażdżki po wsiach i okolicach swoich czynią. Mimo atoli tyle użytej ostrożności, zjawiają się tu i owdzie kupki łotrów, hajdamaków, którzy na kommandy polskie napadają i rozmaitem szczęściem bitwy zwodzą.

O wyjściu zupełnem Moskalów z granic Polski.

Przytępiwszy Moskwa znaczne siły swoje na Turkach i dostawszy nowego nieprzyjaciela Szweda, słysząc iż Sejm Warszawski coraz śmieiej na nią o wyprzątnienie wojska swego z granic polski woła; nareszcie obawiając się aby i Rzeczpospolita polska długą cierpliwością znudzona, przeciw niej nie powstała; umyśliła na czas zejść jej z oczu. Przysłał tedy książę Potemkin do Stanów sejmujących w terminach bardzo grzecznych napisaną deklaracyą, iż jego monarchini nie chcąc sobie narażać przyjaźni z narodem polskim, wszystkie wojska swoje z jego granic wyciąga. Dalej Potemkin uprasza aby Rzeczpospolita wyznaczyła kommisarzów, którzyby za umómioną zapłatą dostawili fur podług potrzeby do wyprowadzenia za wojskiem magazynów moskiewskich. Rekomenduje się dalszej przyjaźni Rzeczypospolitej jako Indigena Polski i oświadcza Polakom swoje wdzięczność; za przyjęcie go do Indigenatu ofiarował

Stanom 12 sztuk harmat i strzelby 500. Moskale tedy już wyszli z granic polskich. Magazyny ich dopiero wywożą potrosze.

O Adamie Ponińskim, Podskarbin Wielkim
Koronnym.

Winę Ponińskiego ktoś opisał bardzo dobrze pod zmyśloną mową Puchaczewa; te przestępstwa Ponińskiego wskrzesił na sejmie teraźniejszym (1789.) w Maju Suchodolski, poseł chełmski. Za jego przewodnictwem poczęli się składać na Ponińskiego potrosze inni posłowie, nareszcie *primis Junii* cała Izba niemal krzyknęła, aby natychmiast był wzięty w areszt. Bronił go król i niektórzy przy królu że obywatela nieprzekonanego prawem nie godzi się kaptywować, ale to nic nie pomogło, odpowiedziano na to iż ten przywilej służy tylko posesyonom, a Poniński stracił wszystkę fortunę, nie ma nic, tylko długów do miliona z górą; za większością tedy głosów został aresztowany w swojej rezydencji najętej w pałacu Potkańskich. Naznaczono na niego sąd z 24 sędziów złożony, przez losy wyciągnionych, które wyciągał chłopiec od dzieciątka Jezus, ten sam, który ciągnie loteryą. Termin zaczęcia sądu naznaczono sześciodzielnym; dopraszał się Poniński aby mu wolno było przypoznać współwinnych, którzy wraz z nim w roboty sejmu 1775., o które go teraz obwiniają wchodzili, ale mu tego nie pozwolono obawiając się ażeby wszystkich tych, którzy się na podział Polski podpisali nie pociągnął, a ci byli najpierwsze w kraju osoby i monarchowie zagraniczni, więc taka liczba winowajców odwołująca się do monarchów zagranicznych, gdyby do tego wsparcią została ich protekcją, zapewneby odjęła Stanom moc wszelką i sądu i kary. To wzięwszy na uwagę, nie pozwolono Ponińskiemu nikogo przypozywać, ale żeby się tylko sam z swoich osobistych czynności sprawił; tę zaś wynaleziono winę na niego, że się o marszałkostwo sejmu 1775. nie w kraju, ale w Petersburgu postarał; że dla łatwiejszego upewnienia dla siebie mocą mo-

skiewską tej godności, wszystko cokolwiek Moskwa zechce z Polską uczynić pełnić z ochotą przyobiecał, a tak ojczyznę swoją w niewolą obcą zaprzedał; że nie mogąc w kraju nigdzie dla znajomego swego złego charakteru utrzymać się na funkcyi poselskiej, w Litwie przy assystencyi żołnierza moskiewskiego, zebrawszy kilku szlachty, już po odbytych w czasie podług prawa sejmikach posłem się zrobił; że do przyjęcia w księgi takowego *Laudum* nieprawej swojej elekcyi, tymże moskiewskim żołnierzem regenta przymusił; że podobnym gwałtem godność Marszałkowską na sejmie sobie przywłaszczył; że tenże Sejm mimo woli wszystkich innych posłów w konfederacyą związał; że za utworzeniem konfederacyi, a siebie marszałkiem konfederacyi tejże, sądy konfederackie właśnie jakby podczas bezkrólewia utworzył; że za otwarciem takowych sądów wszystkim innym juryzdykcyom milczenie nakazał; że Reytana, posła litewskiego, do łaski marszałkowskiej sobie przeszkadzającego i przy prawie żwawo obstającego, kryminalnie zapozwał i gdyby tegoż Reytana król pruski swoją protekcyą, przydawszy mu na straż kilku luzarów swoich, nie był zasłonił, tedy głowę uciąć tak pocziwemu patriocie postanowił; że przyjmując do swoich sądów konfederackich sprawy o substancye obywatelskie, nawet kilku dekretami trybunalskiemi ułatwione, też dekreta uchylał, a inne wyroki sejmowe według pieniędzy, które od udających się do sądu swego brał wydawał; że konstytucye na sejmie uchwalone posyłając do kancelaryi Drewnowskiego, sekretarza sejmowego, człowieka charakteru sobie podobnego, z aktów wydierał, a inne na to miejsce podług interesu swego lub cudzego dobrze sobie opłaconego podsuwał; że nakoniec wszystko gwałtownie i absolutnie podług przepisów zagranicznych dworów, jako pensjonowany od nich zdrajca ojczyzny robił; że zrobiwszy się na tymże sejmie Podskarbin W. Koronnym, na urzędy skarbowe nikogo podług zasług i zdatności, ale tylko podług zapłaconych sobie od konkurentów pieniędzy mianował; że na jeden urząd od trzech i czterech

pieniądze wzięwszy, jednemu urząd dał, a drugich bez powrotu pieniędzy, pozorem nierychłego zgłoszenia się zbywał, że tych samych, których za pieniądze osadzał na urzędach pod różnemi wyszukanemi pretextami rugując innych, więcej dających na też urzędy osadzał. Te przewinienia wyrzuciwszy Ponińskiemu, pod aresztem go jako się rzekło wyżej osadzono. Siedział w nim do dnia 2. Lipca, którego dnia uszedł takim sposobem. W pokoju jego sypialnym w głowach łóżka była szafka na kształt biblioteczki, za tą szafką było okno zamurowane w jedną cegłę, wychodzące do drugiego pokoju niemieszkanego; szafka ta nie przytykała do samego muru, ale była cokolwiek odstawiona, tak iż się za nią mógł człowiek weisnąć; w tem tedy oknie powoli pracując jeden z jego ludzi, wyświdrował w murze na wylot dziurę. Gdy już robota była gotowa, tego dnia gdy miał uchościć Poniński, poszedł spać zawczasu, rozebrano go jak zwyczajnie i zasłonięto frankami. Oficer, który tego dnia wartę trzymał, widząc że się Poniński położył, usiadł przy stole i wsparty na łokciu usnął; przedrzymawszy się trochę, wstał zajrzał w łóżko i widząc w niem leżącego pod kołdrą, odszedł do stołu. Tak przez całą noc dochodząc do łóżka, widział za każdą razą śpiącego; nazajutrz, gdy już było około godziny ósmej z rana, przyszedł jakiś gość, chcący Ponińskiemu oddać wizytę; oficer zatrzymawszy gościa w przedpokoju, poszedł obudzić Ponińskiego, mniemaniem jego śpiącego, a gdy na zawołanie raz i drugi nie odezwał się mu, oficer przystąpiwszy do łóżka pociągnął za kołdrę, lecz bardzo się zmięszał gdy zamiast Ponińskiego obaczył bałwan z chust i poduszek na formę człowieka zrobiony, szlafmycą głowę przykrytą mający. Dopiero wtenczas domyślili się spojrzeć za ową szafę, a widząc dziurę w murze otwartą, nie wątpili iż nią Poniński uszedł. Oficer natychmiast poszedł w łańcuszki, szyldwachy wszystkie pod wartę, a Poniński w swoją. Obaczmy, czy go złapią. Rozesłano oznajmienie o jego ucieczce po wszystkich pocztach, po wszystkich stanowiskach i kresach żołnierskich z roz-

kazem ażeby wszędzie gdziekolwiek się pokaże, był schwytany, a kto go schwyci będzie miał nagrody tysiąc czerwonych złotych. Oficer pod którego dozorem czyli strażą uciekł Poniński, zwał się Napiórkowski.

Wylazł Poniński dziurą, wsiadł do karety fiakra najętego, już na to czekającego, usiadł na tyle wedle niego syn, a za Ponińskim usiadł Kukumus, jego faworyt i rządcą domu, aby pana sobą zasłonił; za karetą stanęli służący. Tak przejechał przez most na Pragę, mimo wart na moście stojących. U lądu pod Pragę czekała na niego krypa najęta u pisarza mostowego pod zmyślonem imieniem, inaczej bowiem pisarz ten nie byłby dla Ponińskiego krypy najmował, owszem byłby dał znać do Warszawy o takim krypy najmowaniu, ale go zwiedziono udaniem że pan jeden po imieniu wyrażony, płynący do Gdańska z statkami, zatrzymawszy się w Warszawie po interessach, potrzebuje krypy dla dognania statków swoich przodem idących. Nie udała się taka sztuka w najmie przewoźników do krypy, ci bowiem i po dobrej zapłacie i po człeku najmującym poznanym dorozumiawszy się że książęcia Ponińskiego uwozić mają, jeden z nich poszedłszy do domu dla wybrania się w drogę, pochwalił się przed żoną, że go Pan Bóg z kolegami tymi a tymi dzisiaj szcudrobliwie opatrzył. Jesteśmy (mówi) nąjęci do Torunia z jednym panem, dostaliśmy zadatku na rękę po 8 czerwonych złotych, tej nocy mamy być w krypie z wszelką gotowością do ruszenia, zapewne to będzie Poniński, bo nas jego człowiek najmował i któżby inny puszczał się na wodę w nocy, a jeszcze z takim upomnieniem o gotowość, zapewne on wynalazł dobry sposób do ucieczki z aresztu, i dalej Wisłą uciekać będzie; cóż nam do tego, kiedy dobrze zapłaci.

Poniński wsiadłszy w krypę z ludźmi swymi i z synem, płynął cichuchno; szukano go po wszystkich szlakach na lądzie, a na wodzie szukać go nikomu do głowy nie przyszło; kazano także obwołać, kto go złapie lub wyda gdzie jest, dostanie nagrody tysiąc

czerwonych złotych. Tę nagrodę kazał publikować nie skarb koronny, ale Ogiński, hetman wielki litewski, oczyszczając się z porozumienia na siebie ściągniętego stąd, iż prędzej ogłos publiczny rozszedł się po Warszawie o ucieczce Ponińskiego, niż on dał znać o niej Stanom, lubo jako prezes kommissyi wojskowej natenczas, miał ją sobie tej minuty której się stała, raportowaną; lecz Ogiński jako flegmatyk wielki, dumał nad sposobami jakieby wzięść na schwytanie zbiegłego, a o uwiadomieniu najpierwej potrzebnem, zapomniał.

Skoro się o uszy przewoźniczki obił brzęk tysiąca czerwonych złotych obiecanych, uwiedziona chciwością zysku kobieta, co prędzej oznajmiła Ogińskiemu hetmanowi że nocy dzisiejszej mąż jej z innymi przewoźnikami najęty, popłynął z Ponińskim ku Toruniowi, niewzięła tysiąca czerwonych złotych, bo schwytanie Ponińskiego nie było jeszcze pewne i więcej potrzebowało zachodu, nad samo uwiadomienie kobiety, ale jednak że naprowadziła na drogę, którą miano go gonić, dano jej czerwonych złotych czterdzieści, a za Ponińskim wysłano co tchu w pogoń Rudnickiego, kapitana od artylerji, z rozkazem do wszystkich komend wojskowych i do wszystkich zwierzchności cywilnych, jako też do prywatnych obywatelów, aby mu pomoc do schwytania Ponińskiego wszędzie gdzieby jej potrzebował, dana była. Rudnicki tedy wpadłszy na pocztę, pędził co tchu ku Toruniowi, a Poniński tamże machał rąco wodą; szczęście obudwóch sprowadziło pod Toruniem do kupy, Ponińskiemu albowiem jako pijakowi ognistemu zachciało się wódki gdańskiej i pierników toruńskich, dla czego niesłuchając odradzania swojej kompanii, wysiadł z łodzi z synem i laufrem swoim faworytem, kazawszy reszcie odpłynąć cokolwiek dalej i za sobą czekać, sam zaś z synem udał się do jednej chatki, nie daleko miejsca tego w krzewinie będącej a laufra wyprawił do Torunia po żadaną gorzałkę i pierniki. Rudnicki zdążający do Torunia, przybrał do siebie jakiegoś towarzysza na kresie stojącego; w tego kompanii ciągnąc dalszą swoją po-

goń, napadł na laufra Ponińskiego powracającego z Torunia; poznawszy, okrzyknął go: a ty tu co robisz? powiadaj gdzie pan, bo ci zaraz w łeb wypalę, jak niepowiesz. Laufer lubo załęczniony takowem przywitaniem, nie chciał wydać pana, począł zmyślać przed Rudnickim że go tu zostawił, ale nie wie gdzie się podział, kiedy go tu nie znajduje. Chłopcy niedaleko paśli bydło, Rudnicki obróciwszy się do nich zapytał, jeżeli widzieli jakich ludzi, obiecawszy talar bity, jeśli mu o nich powiedzą. Chłopcy natychmiast powiedzieli iż tu są jacyś dwaj w tej oto chałupce. Rudnicki z towarzyszem, kazawszy służącym swoim zatrzymać laufra, sami do chałupki pośpieszyli. Poniński z synem stali pod wystawą, czekając na gorzałkę i pierniki, na których Rudnicki z towarzyszem wpadłszy z tyłu obcesowo jeden z pistoletem, drugi z szablą, załęcznionych i struchlałych pobrali i zakrzyknawszy na ludzi, powiązali a potem opatrzywszy w łańcuszki i konwój należyty do Warszawy przyprowadzili. To gdy się działo z Ponińskim, ludzie jego na krypie zostawieni, opuszczali się wodą do naznaczonego miejsca. Strażnik jeden stojący nad Wisłą, postrzegłszy ludzi o kilku wiosłach z budą, raz podług urzędu swego, chcąc się dowiedzieć z jakim towarem ta łódź płynie, drugi z ogłosu publicznego o ucieczce Ponińskiego po całym kraju przez ordynanse na schwywanie jego wydane rozniesionego, pomyśliwszy sobie, kto wie, jeżeli to nie on ucieka, począł wołać na łódź aby do brzegu zawijała; lecz gdy ta za jego wołaniem poczęła rzeźwiej wiosłami robić, strażnik poszedł co prędzej do Nieszawy, dał znać o tem co widział pisarzowi skarbowemu, pisarz kommandzie tam stojącej. Wszyscy żądzą tysiąca czerwonych złotych zapaleni, wpadłszy na konie, przerznęli łodzi drogę na jednym wąskim przesmyku, którądy taż łódź koniecznie przechodzić musiała, na zbliżającą się poczęli wołać, aby do lądu zawijała; lecz miasto posłuszeństwa, dano do nich ognia z budy, którym dwóch szeregowych postrzelili. Kommandant do zuchwałych kazał wzajemnie wypalić, a lubo nikogo nie postrzelono, na głos jednak

kommandanta że każe lepiej strzelać i że niepodobno im ujsć, gdyż ich wszędzie i wszyscy ścigać i chwytac będą, przewoźnicy, mimo wołą panów swoich zwyciężeni tęgiemi racyami, do ładu zawinęli; tak kapitan Kukumus z resztą czeladzi Ponińskiego dostał się w ręce i nie dowiedział się aż w drodze że jego pan schwytyany, przodem powraca do Warszawy.

Poniński osadzony został w koszarach artylerji koronnej, uwolniony z łańcuszków, w których był przyprowadzony, ale w ścisłej zostaje straży i w jednym pokoju z pilnującymi go żołnierzami, nikt nie może bez biletu od kommissyi wojskowej go odwiedzić. Syna z łańcuszków i aresztu uwolniono, wykucie muru przez niego, ułatwienie ojcu uciezki i towarzyszenie mu w niej, przemagajacemu affektowi wrodzonemu nad wszystkie inne uwagi przypisawszy.

Rudnicki wzbraniał się przyjąć tysiąca czerwonych złotych, miasto nich prosił o uwolnienie z aresztu kolegi jego kapitana Napiórkowskiego i żołnierzy z pod których straży Poniński uszedł, ile nie bardzo winnych, ponieważ mieli ordynans od kommissyi wojskowej aby śpiącemu Ponińskiemu częstem zaglądnieniem do łóżka jego nie przeszkadzali, o co się Poniński filut skarżył przed kommissyą, ułatwiając sobie tą sztuką lepszą sposobność do uciezki. Do tego była suspicya że kapitanowi Napiórkowskiemu w filiżance ponczu, którą go Poniński kładąc się niby spać poczęstował i na swoje miejsce do gry kart zaprosił, zadane było opium, ponieważ zaraz po wypiciu tego ponczu Napiórkowski przy kartach zasnął. Z tej przyczyny na prośbę Rudnickiego tak kapitan Napiórkowski, jako też i żołnierze, zostali wolnością darowani; hetman zaś Ogiński ścierając z siebie plamę uciezki Ponińskiego, wymusił na Rudnickim że przyjął tysiąc czerwonych złotych.

Dnia 24. Sierpnia wzięta jest pierwszy raz sprawa Ponińskiego. Do innych jego występków trzebaby mu i ten przypisać że odmówił żonę Kozłowskiemu, patronowi, z której przyczyny ten nieborak chłopak, młodej żony pięknej pozbawiony, ogłupiał. Lecz ta-

kowy występek w modzie temi czasy między najpiewszemi osobami będący, nie mógł wchodzić w aktorat przeciw takiemuż winowajcy. Ten Poniński ma żonę Lubomirską z domu, chorążankę koronną, z którą od lat kilkunastu nie mieszka, postrzegłszy raz coś po niej przeciwko skromności małżeńskiej. Ona mieszka w Gdańsku od tego czasu jak się od niej mąż oddalił, do dnia dzisiejszego już musi mieć blisko lat 50., dla tego pan mąż znalazłszy pozór dobry, innych sobie dobiera młodszych, choć też już sam nie młokos. Sprawę jego zagaił niejaki Turski, szambelan J. K. Mości, delator.

Po skończonych induktach z obu stron w tej wielkiej sprawie, wypadł dekret na inkwizycyą, a tymczasem za kaucyą przez księcia Kaliksta Ponińskiego, brata podskarbiego daną, tenże podskerbi wyrokiem sejmowym został z aresztu uwolniony, a że się to stało w wielki tydzień przedwielkanocny, więc popółstwo obaczywszy Ponińskiego wolnym, okrzyknęło go Barabaszem; równając go do tamtego łotra, który także w Wielki tydzień przed męką Chrystusową został od Piłata z więzienia wypuszczonym.

Żona księcia Kalixta Ponińskiego jest rodzoną siostrą żony Ponińskiego podskarbiego koronnego, dawno od niego oddalonej, mieszkającej w Gdańsku, z której przyczyny księżna Kalixtowa, mając serce niechętne do wspomnionego podskarbiego, uraziła się przeciw mężowi swemu, księżęciu Kalixtowi, o to, iż on za podskarbiego dał kaucyą Stanom Rzeczypospolitej, poczęła czynić fochy zakrawające na rozwód, albo separacyą; czem przełęczniony książę Kalixt, uczynił reces solenny od kaucyi za brata danej. Lecz znalazł się inny Ponińskiego przyjaciel, Leszczyński, poseł kujawski, który dał za niego znowu kaucyą i tak książę podskarbi co miał pójść do aresztu za umkniętą kaucyą brata swego, księcia Kalixta, to znowu został wolnym za kaucyą Leszczyńskiego. Trzeba wiedzieć że Ponińscy niewielcy są panowie; książę Kalixt został panem z żony, która ma wielką substancyą, miał przeto Kalixt słuszną przyczynę obawy ażeby dla przy-

jaźni braterskiej nie niezawartej, nie utracił żony bogatej i z nią substancyi. Skąd inąd zaś odstąpienia kaucyi wyżej wyrażonej dawano za przyczynę zakochanie się syna ksiązęcia podskarbiego w stryjence swojej księżnie Kalixtowej i za pozyskanemi od niej nawzajem faworami, namawianie do rozwodu; o czem dowiedziawszy się ksiązę Kalixt, w szczególności zaś o tem, że syn podskarbiego płatał mu taką psotę z wiadomością ojca, zerwał z nimi przyjaźń i zrzekł się urzędownie kaucyi, ażeby takim zdrajcom pod pozorem krewieństwa wolny przystęp do domu swego miany przerznuwszy, łatwiej żonę zbechtaną uspokoił. Ta druga wiadomość pewniejsza, ponieważ wyszła od poufałych przyjaciół ksiązęcia podskarbiego. Jakiż szpejtny charakter tych obudwóch Ponińskich pod bratem i stryjcem, a co większa pod osobliwszym dobrodziejem swoim tak szkaradne kopać dołki!

Sprawa Ponińskiego wlekła się aż do ostatnich dni miesiąca Sierpnia, w którym czasie dekret został publikowany. Gdy się ten zbliżał, Poniński przeczuwając iż dla niego nie może być pomyślny (jakoż tylko o jedną kreskę nie stracił głowy) ani chcąc świecić oczami sentencyi obelżywej przed całą Rzeczpospolitą wypaść mającej, uszedł powtórnie z Warszawy pocztą, lecz jak pierwiej woda, tak powtórnie ziemia nie chciała mu sprzyjać, albowiem od owego Napiórkowskiego przedtem kapitana, a w tym czasie majora, z pod którego straży pierwszy raz uciekł, poznany w Gniewoszewie na trakcie lubelskim, pochwycony i do Warszawy został przywieziony. Napiórkowski znajdował się w Gniewoszewie ciągnąc z harmatami na Ukrainę; a że się ważył przeciw ordynansowi odstąpić komendy swojej i z Ponińskim wracać do Warszawy, za to był w areszcie trzy godziny, Ponińskiego zaś pod mocną strażą osadzono w koszarach artyleryi koronnej; w kilka dni potem przyprowadzonemu do Izby sądowej na zamek przeczytano dekret, którym odsądzono go od tytułu ksiązęcego, od podskarbstwa i przeorstwa maltańskiego, postępując dalszemi stopniami kary od szlachectwa i od imienia Ponińskich, nareszcie

od czci i sławy, a tak odsądzonemu od wszelkich godności jako zdrajcy Ojczyzny kazano w dwudziestu czterech godzinach wynieść się z Warszawy, z całego zaś kraju w czterech tygodniach pod ucięciem głowy jeżeliby w miejscach dopiero wyrażonych dłużej bawić, albo kiedy do nich powrócić się ważył. Miał być oprowadzony po wszystkich ulicach warszawskich, po wszystkich rogatkach przy odgłosie trąby za zdrajcę Ojczyzny obwoływany i po takiej ceremonii publicznie za miasto wygnany, lecz na prośby i szloch siostr jego, z których jedna jest za bratem księcia kurlandzkiego, a niepodobna ażeby się i cała Ponińskich familia sekretnie do tego nie przykładała, ten punkt został z dekretu wymazany.

Wypuszczając na świat Rzeczpospolita tak złośliwego człowieka, niepodobna aby to uczyniła natchnieniem własnem, musiała zarwać jakiego ducha zagranicznego, mającego interes w ocaleniu od zguby Ponińskiego, ażeby go swego czasu na szkodę Rzeczypospolitej zażyć mogła, tak jak Karol IX. król szwedzki zażywał do niszczenia Polski Radziejowskiego, podkanclerzego koronnego, podobnie jak Poniński z Ojczyzny wygnanego.

Jakoż to domniemanie wspierać mogą okoliczności następujące: Poniński albowiem po przeczytany dekrecie kazał sobie przynieść obiad na zamek i tam jadł go smacznie w izbie konferencjonalnej, obok izby senatorskiej, bawił się na zamku aż do wieczora, nie mając innej przy sobie straży tylko jednego rotmistrza od chorągwi marszałkowskiej. W pół do dziewiątej wsiadł do karety z tymże rotmistrzem, otoczony takąż wartą, która mu bardziej dla bezpieczeństwa osoby jego od złorzeczącego mu jawnie pospółstwa, niż dla hańby jako wygnańcowi wyprowadzonemu za miasto, przydana była, wyjechał za rogatki wolskie, za któremi tuż stała jego kareta i liczni jego przyjaciele, którymi, odstąpiony od żołnierzy, został otoczony. Tam wsiadłszy w swoją karete, w asystencyi wielu karet i w nich siedzących jego przyjaciół, udał się do Chrzanowa, wsi syna swego od rogatek pół mili leżącej, for-

mując w tej drodze nie tak smutne wygnanie jako bardziej jaki wjazd paradny. W Chrzanowie ubrał się w mundur moskiewski, pobrał na siebie także ordery na miejsce pozbytych, polskich, których aby z niego nie zdejmowano, sam je dobrowolnie dniem przed dekretem królowi JMci odesłał, w Chrzanowie cieszył się i hulał z przyjaciółmi przez całą noc, nazajutrz w Powązkach w pałacu księżnej Lubomirskiej, marszałkowej wielkiej koronnej, wdowy w cudzych krajach bawiącej, dawał obiad na 40 osób i assamble przez kilka dni, na które co dzień po kilkanaście karet z Warszawy przybywało. Nahulawszy się do woli, udał się do obozu moskiewskiego z synem swoim Alexandrem do Jass, gdzie jak pisał doktor jego nadworny do żony swojej w Warszawie zostającej, dobrze żyje i na niczem mu nie schodzi. Chowają go Moskale do przyszłej planty swojej, żeby znowu pod jego marszałkowstwem prawa Polakom pisali.

Gdyby duch patryotyczny pisał dekret na Ponińskiego, czyliby taki duch jego hulanie nie wziął sobie za szyderstwo z swojego dekretu, czyliby kto poczciwy, a przynajmniej poczciwego udający, śmiał człowiekowi odartemu z sławy czynić takowe honory: bratać się z nieprzyjacielem Ojczyzny, cóż jest? jeżeli nie stawać się równym jej nieprzyjacielem, albo też uznawać winowajcę niewinnym, a Rzeczpospolitą niesprawiedliwą. Lecz bądź jaka chce Rzeczpospolita, sprawiedliwa lub niesprawiedliwa, gdyby się rządziła własnym swoim duchem, takich uciech i zgrai czynić by pod nosem (jak mówią) swoim, człowiekowi potępionemu na wzgardę ostatnią nie dozwoliła. Gdyby w Moskwie osądzony na wygnanie pod boki sądu czynił takie biesiady, pewnieby z przyjaciółmi swymi poszedł był natychmiast pod knuty i na Syberyą, a że go u nas to szczęście, albo raczej nieszczęście nie spotkało, znać że miał po sobie plecy postronnej potencji, która mu zjednać większość kresek na ocalenie życia potrafiła i wygnanie z kraju sędziom podszepnęła.

Kiedy czytano dekret Ponińskiemu, najprzód wspomniano go Jaśnie Oświeconym ksiązęciem, potem Jaśnie Wielmożnym, potem tylko urodzonym podług stopniów, z których go zrzucano; a naostatku gdy go odsądzono od szlachectwa i od imienia Ponińskich, nie mianowano go tylko człowiekiem Adamem; bo tak go upodlono w Warszawie a za rogatkami tytułowano go i Jaśnie Oświeconym i Podskarbin i Jenerałem i przeorem maltańskim i różnych orderów kawalerem i Ponińskim i tem wszystkiem, czem był przed dekretem.

Najpryncypalniejsze *motivum* do wygnania z kraju Ponińskiego były złożone sądy konfederackie w czasie panującego króla, które miejsca nigdy innego nie miały tylko w bezkrólewiu i że mocą tych sądów sobie przywłaszczonych, Rejtana, posła nowogrodzkiego, gorliwego patryotę na śmierć potępił (lubo do tego nie przyszło). Te dwie pobudki dosyć są ważne aby Poniński nietylko z kraju wygnania został godzien, ale też żeby starodawna drewniana szubienica warszawska na nowo, murowaną pod panowaniem terażniejszym przerobiona, miała honor piastować Jaśnie Oświeconego łotra.

Co się zaś tyczy zadanych mu innych kryminalów, że się mocą zagranicznego wojska uczynił marszałkiem sejmowym, że wszystko czynił na tym sejmie podług woli postronnych przemagających potencji że podpisał podział kraju, kilka laty pierwej w gabinetach, berlińskim, wiedeńskim i peterburgskim udecydowany, a za jego laski zbrojnym żołnierzem do skutku przywiedziony, że naostatku za takie wierne usługi był dobrze płatny od tychże postronnych dworów, nie zapominając i od własnej Ojczyzny wyrobić sobie znaczne honory i pożytki, za to by go winować a tem mniej karać nie należało. Do tych wszystkich nieszczęśliwości nie on był pierwszy: początek ich wszczął się od śmierci Augusta III., widzieliśmy na sejmie konwokacyjnym otoczony zamek królewski, w którym się sejm odprawował, żołnierzem moskiewskim i nadwornym partyi przemagającej, widzieliśmy wypchniętych posłów tejże Izby sejmowej, którzy byli

przeciwni tejże partyi, widzieliśmy ściganych po kraju senatorów i ministrów i niektórych aż za granicę państwa wypędzonych od tegoż wojska moskiewskiego, widzieliśmy nawet na dobrach tych wygnańców zemstę rozciągniłą, za to jedynie że nie chcieli trzymać z sejmem moskiewsko-polskim, a kiedyś do tego czasu nie poczytano tego sejmku konwokacyjnego i dwóch po nim, elekcyjnego i koronacyjnego, pod bronią moskiewską odprawionych, za gwałtowne, kiedy sprawcy tego sejmku pieniędzmi, honorami pierwszemi, berłem królewskim i pensyami dożywotniemi są opatrzeni i do tego czasu żyją w stanie kochających Ojczyznę synów, za cóżby tylko jednego Ponińskiego winować o Sejm 1773. roku do pierwszych podobny, którego lubo on był marszałkiem, ale on sam nim nie władał, byli inni mocniejszych głów, którzy jego osobą jak machiną jaką kierowali i przez niego to wszystko wyrabiali za dobrą od postronnych dworów zapłatą, czego te od Polski chęciały. Poniński na przeszłych sejmach nie marszałkował, a jeżeli się nie mylę, podobno i posłem nie był a przecie nie brakowało potencyom zagranicznym Polaków wiernych sług swoich, a ojczyzny zdrajców, z których jedni już poumierali a drudzy jeszcze żyją, pieniądze zagraniczne biorą i Ojczyznę po staremu zdradzają.

O wyjściu z granic księcia prymasa.

Michał Poniatowski książę prymas wyjechał za granicę w czasie sejmku (jak słychać było) dla poratowania zdrowia, jak wielu twierdzi iż dla szumnego homoru swego: nie mogąc znosić częstych a ostrych odbieranych na sejmie od posłów przymówek, a nareszcie i oblicznego łajania, co go do gruntu serca przerażało, jako człowieka który powagę swoją prymasowską braterstwem królewskim zaszczyconą, bardzo wysoko piastował, panom znacznieszym, dopiero szlachcie mniejszej mimo sejmku nie łatwy przystępek do siebie dając, gdy tak wysoce rozumiejącemu o sobie panu miasto głębokiego respektu lada (jego zdaniem) poseł na sejmie pod nos nań wytrząsał. Przejeżdżał

przez Gniezno *primis 7 bris*, gdzie in forma wizytował katedrę, a po jedno-dniowej zabawie nazajutrz wyjechał w dalszą podróż. Przewiózł się do Gniezna jedną karetą z jednym kanonikiem Wołowiczem, z doktorem i z kamerdynerem w nocy tak, że mało kto o jego przybyciu wiedział. Obiad dał na 50 osób i wina dobrego porządkami stołowemi i kuchennemi zbieranemi i kucharzami najętymi. Paradę kościelną do ingressu formowali obywatele, szlachta na komissyą podatkową nowo na sejmie uchwaloną zgromadzeni, kanonicy i *universus Clerus*. Wyjechał z Gniezna tak niespodziewanie, jak przyjechał. Przejeżdżając przez Poznań wstąpił do tamtejszej katedry, lecz żadnej salutacyi kanoników niechciał przyjąć: nie bawił w Poznaniu nad czas przepręganiu koni potrzebny. Z Poznania udał się do Wrocławia, a z Wrocławia na Wiedeń do Włoch, gdzie ma zimować, ponieważ ostra aura polska nie służy jego delikatnej konstytucyi. Taką przyczynę dają z jego strony zimowaniu w Włoszech. Lecz uważając że dwór rozpuścił, że konie i inne mobilia jego rozprzedają, wnosić należy iż ten pan nie ma intencyi wprędce powrócić do Ojczyzny. Administratorem archidiecezji postanowił Stefana Łubińskiego, kanonika gnieźnieńskiego, Opata kom mendataryusza Trzemeszyńskiego, wspacznym porządkiem kazawszy mu się we wszystkim do Żurawskiego auditora referować, *superiori ad inferiorem*. Żeby się przed czasem nie wydał, zamiar czasu bawienia jego za granicą, wyjeżdżając z kraju żadnej nie uczynił dyspozycyi względem swego dworu i rzeczy, zostawił wszystko w takim stanie jak było: ażeby tem bardziej utwierdził opinią że na krótki czas wyjeżdża. Dopiero z Wrocławia Fabianowi Cholewskiemu sędziemu ziemskiemu Sochaczewskiemu, kreaturze swojej i rządzczy generalnemu wszystkich domowych interessów, przysłał dyspozycyą względem dworu i rzeczy jak ma z niemi postąpić. Swawolnicy przetłomaczyli że ksiązę prymas przysłał bullę *extinctionis* swego dworu, biorąc alluzią od bulli *extinctionis* zakonu Jezuickiego; jakoż niebożęta Jezuici którzy się po zniesionym zakonie

swoim przyczepili do książećcia prymasa, wielkiego swego miłośnika i z jego łaski żyli, drugi raz teraz zostali skasowani a to za przyczyną i zasługami Jędrzeja Wołowicza, kanonika płockiego, który wsrubowawszy się w serce książećcia prymasa, tak się dobrze w nim rozgościł, że z niego onych faworytów dawniejszych ex Jezuitów wyrugował; a jeżeli nie to, przynajmniej na los tej powtórnej kassacyi nieboraków tułaczów nieczułym go zrobił. Dobrzeć im tak poniekać, bo też tym galantom niedawno bobrowemi czapkami nakrytym, a teraz wymuskany, wyfryzowanym nie chciało się żadnego prostego beneficyum tylko prelatur bogatych i dworskiej polityki. A za to nic nie robili, tylko książećcia prymasa nowemi coraz projektami to względem rządu duchownego, to względem publicznej edukacyi, to względem ekonomiki dóbr, bałamucili, tak, że nieraz w processach publicznych, czyli listach pasterskich do Archidiecezyi wydawanych ich konceptem, na śmiech tego książećcia podawali. Tak w pierwszym roku wstępu swego do katedry gnieźnieńskiej wydał książeć proces z pobudki pasterskiej pieczołowitości nie tylko o duszne, ale i o cielesne zdrowie owieczek swoich. Na początku procesu położono ażeby ludzie zbóż niedojrzałych i fruktów także nie jedli, ażeby panowie chłopom podczas żniwa, kiedy największe upały, czapek przed sobą trzymać nie rozkazywali. Co za śmieszne przestrogi, pokazujące grubą niewiadomość rzeczy nawet pierwszej potrzeby i uprzedzenie nieroztropne o wszystkich ludziach; a wszakże to chleb najsmaczniejszy ze zboża niedostałego, a na kaszę rzną żyto i pszenicę wtenczas póki jeszcze ziarko nie doszłe do miary ma cokolwiek zieloności i miękkości; fruktów niedojrzałych wtenczas cierpkich nikt nie je z ludzi rozumniejszych, tylko dzieci, do których szkoda processów pisać, bo mają bliżej rodziców którzy im z przyrodzonej miłości ile mogą takich owoców jeść zabraniają. Jeżeliby się zaś znalazł jaki pan taki, któryby znacemu chłopu kazał przed sobą czapkę trzymać, uszedłby w kraju za raroga. Podczas żniwa chłop zeznojony gorącym słońca i robotą rozpa-

lony zrzuca sam czapkę z głowy i wszystko odzienie z siebie aż do koszuli, choć go pan względny na jego zdrowie przymusza aby głowy nie odkrywał, na cóż tu pasterskiej przestrogi do rzeczy, która się sama przez się dzieje. Drugie processa stósowały się do samych księży: rozkazywały aby księża plebani najmniejsze zdarzenia w swoich parafiach raportowali co miesiąc dziekanom, dziekanie officyałom, a officyałowie *ad curiam primatia'em*, a to na znak iż ksiązę prymas jest czułym pasterzem, pragnącym wiedzieć o wszystkim co się dzieje w jego diecezji; ale to nie prawda, leżały te rapporta u Żurawskiego auditora nie-tykane. Ksiązę mający inne objekta do swojej górnej fantazyi, żadnego i w rękę nie wziął. Bo też i nie było co brać, gdyż to były same bajki od plebanów komponowane, np. że w tej wsi padał wielki grad, albo chałupa zgorzała, albo że się chłopci na odpuście pobili; lecz co grubszego i właśnie do wiadomości pasterskiej należące, tego żaden ksiądz nie napisał. Ciężko o takim przypadku dowiedzieć się doskonale przez inkwizycyą, a cóż dopiero przez rapporta. Gdzie by zaś przezorność pasterska najwięcej potrzebną była (mówiąc o sądach konsystorskich nieskończenie długich) tam jej najmniej udzielano. Toż znowu list pasterski żeby na chmury nie dzwonić, żeby na resurrectią ani podczas processyi Bożego Ciała nie strzelać, żeby na Wielkanoc święconego po domach nie święcić, tylko razem zniesione na cmentarzu i inne tym podobne rzeczy ni złe ni dobre. Wyłączam z tego gatunku rekolekcyę ustanowionę dla księży w pewnych miejscach, determinowanych dla każdego dekanatu, raz w rok pod karą nakazane, z examinem z nauki złączone. Tych środków zamiar bardzo święty i sprawiedliwy, aby księża jako pasterze dusz sami o swojej pobożności i nauce do sprawowania urzędów swoich potrzebnej nie zapominali, ale same rekolekcyę do poskromnienia wierzgających czasem duchownych i rozpasanych na złe, jako raz w rok przez kilka dni przemijające nie są wystarczające, więc by trzeba konieczne sądy konsystorskie zrobić surowsze i krótsze.

O biskupstwie krakowskiem i innych 1789. roku.

Mówiło się wyżej jak zapaleczywie nieraz posłowie na sejmie warszawskim powstawali na biskupów, osobliwie wtenczas gdy ci opierali się podatkom, któremi obłożyć najbardziej stan duchowny usiłowano. Że tedy każdy z biskupów poczuwał się do jakiej wady z tych, które w ogólności stanowi duchownemu a najwięcej biskupom zadawano, przyszło do tego, iż ci obawiając się aby który wielomówny poseł nie odważył się wytknąć palcem jak mówią, jaki występek któremu; zbyt śmiało bronić duchownych interessów, a raczej tak jakby się należało, nie śmieli. Jeden Turski, biskup łucki, odważył się wymówić stanowi świeckiemu: iż odbierając od stanu duchownego największe dobrodziejstwa, w bogatych sukcesyach po śmierci i za żywota w różnych dobrodziejstwach familiom swoim świadczonych, śmie tak niesprawiedliwie na swoich dobrodziejów następować. Wywodził w tej mowie jak wiele on dla swoich braci przyrobił substancyi choć z małego biskupstwa swego, co mu też wszyscy z pochwałami przyznali; ale że drudzy biskupi nie mogli się z takimi dla stanu świeckiego przysługami popisać (które według praw kościelnych jako od zamiaru funduszów daleko na bok ustępujące, grzechem są nie cnotą) dla tego mowa samego biskupa łuckiego, przy skromności wcale nie wczesnej innych, żadnego lepszego dla duchownych w świeckich nie sprawiła skutku. Napisali konstytucyą na podatek wieczysty, nazwany ofiarą wieczystą na wojsko, na które szlachta 10 od sta, a duchowni 20 od sta, z intrat swoich płacić powinni. To już jeden cios nie zły na duchownych; dalej zaprawiwszy się na tym pierwszym trzonowym zębie duchowieństwu całemu wyrwanym, pokusili się do tego, coby szczególniejszym biskupom dokuczyć mogło, a przy tem też im samym obłow jaki swego czasu nagaliło. Więc biskupstwo krakowskie pod ten czas wakujące obrócili na wojsko, zostawując jednak dla przyszłego biskupa krakowskiego rocznej intraty sto tysięcy złotych, któ-

re podług woli jego, albo żeby mu gotowizną ze skarbu koronnego wypłacono rokrocznie były, albo żeby dla niego dobra takową intratę przynoszące kommissya skarbową wyznaczyła; resztę zaś dóbr biskupa krakowskiego Rzeczpospolita kazała przez wyższy grosz, czyli jak mówią powszechniej przez plus offerencyą rozprzedać szlachcie osiadłej z obowiązkiem wypłacenia punktualnego do skarbu kwoty z kommissyą skarbową umówionej. Tać to chęćka obłowy nie zbytki biskupom wyrzucone przyczyną była prawdziwą do targnienia się Stanom na dobra kościelne. Nie przestali albowiem na jednym biskupstwie krakowskim, ale wszystkie biskupstwa bogatsze pod ten los podciągnęli, postawiwszy niby to dla sprawiedliwości, aby każdy biskup miał zarówno (po sto tysięcy rocznej intraty, na który koniec zaraz, jak prędko które biskupstwo zawakuje, kommissya skarbową ma dobra do niego należące odbierać, przy stu tysiącach nowego biskupa lokować, a resztę dochodów *ad massam* skarbu Rzeczypospolitej sposobem w biskupstwie krakowskim opisanym aplikować. Jeżeli zaś taki biskup zemrze, który nie miał sto tysięcy rocznej intraty, tedy kommissya oblikwidowawszy jego dobra, przydatek do kwoty stu tysięcy skąd inąd mu wyznaczy; najprędzej zaś będzie że tłusćiejsze biskupstwa zabrawszy na skarb Rzeczpospolita, chudszym każe czekać providencyi biskupiej, ażeby jakie beneficium zdadne na przydatek do biskupstwa zawakowało, ale z tych dóbr, które zagarnie po bogatszych biskupstwach, bardzo rzecz niepewna, aby chciała uboższych supplementować.

Ze jednak katolickie państwo czyniąc takie kroki uznawało potrzebę otrzymania od Stolicy Św. pozwolenia do przemiany dóbr duchownych w dobra świeckie, prosząc zaś o to po prostu tak, jak się rzeczy mają, trudno było by nakłonić do tego Ojca Św. więc zażyli na niego takiego sposobu: napisali do niego, że ponieważ diecezje w Polsce są nie równe, jedne większe drugie mniejsze, przez co się wiele znajduje nieporządku; przeto upraszają Stany aby Ojciec Św. raczył zezwolić na myśl Stanów, którą przedsię-

wzięły porównania wszystkich biskupstw i nieładu między duchowieństwem zagęszczonego, wraz z pomocą Nuncjusza Stolicy Św. poprawienia. Ale gdy Nuncyusz z domu ksiązę Sakozzo, bardzo godny człowiek, doniósł Ojcu Św. czem to pachnie to porównanie i porządek; że Rzeczpospolita pod pretextem reformy duchowieństwa, zabiera się do wydarcia dóbr kościelnych i już na obrócenie dóbr biskupstwa krakowskiego w dobra świeckie skarbowe napisała prawo; Ojciec Św. słusznym nieukontentowaniem zdjęty, pisał do Marszałków sejmowych.

O Aliansie z Królem Pruskim.

Polacy długo rozmyślali czy się mają związać przyjaźnią z królem pruskim, czyli też zostawać w bezstronności takiej, jak z innymi sąsiadami; doświadczyć go wprzód chcieli, jeżeli ta przychylność, którą im ten monarcha zaraz od początku sejmu terazniejszego zaczął okazywać, pochodzi z samej wspaniałości serca, wyzwolić Polaków z podległości moskiewskiej chcącej, czyli też bierze pobudkę jakowej korzyści z Polaków. Więc zanieśli do niego przez posła swojego w Berlinie dwa niniejsze żądania. 1. aby Król Jmci Pruski raczył Polakom pożyczyć na prędze wystawienie wojska Sejmem uchwalonego sześciu milionów talarów, na co Ministerium pruskie dało odpowiedź iż z chęcią wielką pożyczą im Król Jmci Pruski żądanej kwoty, ale żeby mu tymczasem Rzeczpospolita polska oddała w zastaw ziemię Wschowską, województwa poznańskie i kaliskie. 2. Aby Pról Jmci Pruski raczył zniżyć na komorach swoich cła wodne od towarów do Gdańska spławianych; na co też pruskie Ministerium z podobną pierwszą uprzejmością odpowiedziało: iż zniży cła Król Jmci, byle Polacy ustąpili mu miasta Torunia, w swoim terytoryum, Starostwa Dybowskiego z wszystkimi włościami do niego należącemi; miasta Gdańska i obydwóch brzegów Wisły, aż pod miasto Płock. Gdy Polacy zrażeni takimi kondycjami zaniechawszy dalej popierać wspomnionych swoich żądań, publiczny niesmak w przyjaźni pruskiej

zaczęli okazywać, monarcha ten nie chcąc ich od siebie odrzucić, oświadczył przez ministra swego w Warszawie pana Luhezyniego, iż propozycje podane Polakom nie były w myśli jego, iż się je podać ministeryum jego berlińskie bez jego woli domyśliło, iż nie tylko żadnego nowego nabytku nie żąda od Polaków, ale też i owszem chcąc utrzymywać Rzeczpospolitą Polską przy wszelkich swych dzierżawach i krajach tak z strony swojej, jako też naprzeciw wszelkim innym poteneyom, o uszczerbek jaki granic polskich ku się chcącym. Ta polityka pruskiego dworu niezem od przodków swoich nieodrodzona, powinna była Polaków na zawsze od pomienionego sojuszu oddalić, ale łatwowierny da się z jednych sideł napędzić w drugie. Król pruski zaparł się tych propozycji, nadto jeszcze bądź prawdziwy, bądź zmyślony list Imperatorowej moskiewskiej przysłał Stanom Rzeczypospolitej, w którym liście ta monarchini namawia go aby Polakom odebrał Gdańsk, Toruń, do czego obiecuje mu nawet pomoc swoją, jeżeliby jej potrzebował, byle tylko tychże Polaków swoją przyjaźnią nie zaszczycał. On zaś nad tę ofiarę niesprawiedliwą przekłada sobie przyjaźń polską, z którą się szczerze złączyć przez Alians pragnie. Polacy tedy, bądź takimi widokami zwiedzeni, bądź też u siebie wyperswadowani że się im koniecznie z jaką potencją sąsiedzką złączyć potrzeba, ażeby się do oporu napaści dwóch mocarstw, Cesarza moskiewskiego i niemieckiego, wiszącej nad sobą, mocniejszymi stali; nareszcie przystąpili z królem pruskim do Aliansu, a którego właściwie wtenczas dotarli, kiedy Cesarz umarł, a przez śmierć jego słabiejący i upadający dom austriacki powinien ich być od bojaźni ze strony swojej uwolnić. Tak znać chcieli wyroki światem rządzące, bądź szczęśliwe, bądź nieszczęśliwe dla Polaków, co czas odkryje, a ja tymczasem wprowadzę zawarty Alians.

Uwagi nad Aliansem Króla Pruskiego 1790.

Król pruski zaraz od wstąpienia swego na tron, zamierzał wydrzeć Polaków z opieki moskiewskiej, a

podprowadzić ich pod swoją; ale że widział jak Polacy boleśnie znosili nad sobą moskiewską gwarancją, acz traktatem podziału Polski zniesioną, jednak *de facto* przez ambasadorów moskiewskich rozmaitemi intrygami w interessach polskich, aż do sejmu terażniejszego kontynuowaną: dla tego nie chciał przychodzić do Polaków w postaci gwaranta, wolał przybrać postać przyjaciela i sprzymierzeńca. Dorozumiewać się jednak można z procederu jego ministra, iż ma zamiar wodzić tak Polaków za swoimi interessami, jak wodziła Moskwa, albowiem pan Luchezyni w kilka tygodni po zawarciu traktatu tego zrobił nowy projekt, aby Rzeczpospolita wybrała 6 osób, któreby w czasie wakującego sejmu interessami publicznemi zawiadować mogły. Wiedzieć należy czytelnikowi że Rada nieustająca za powodem gabinetów trzech potencji dzielących się Polską, a najbardziej za powodem moskiewskiego gabinetu utworzona, przez sejm terażniejszy zniesiona, póki zostawała wistocie swojej była najskuteczniejszem narzędziem dla Moskwy wyrabiania w Polsce interessów swoich; więc pan Luchezyni na fason gabinetu petersburgskiego stafrując Polaków, chciał też utworzyć magistraturę w osobach sukcesorkę śp. pogrzebionej nie dawno Rady nieustającej, któraby zapewne była tak wygodna jego intrygom, jak była wygodna stara Rada moskiewskim. Z projektem tym obiegł najprzód wszystkich Senatorów i posłów dworowi swemu przychylnych, a tych jest co nie miara: Wielko-Polanie wszyscy, Mało-Polanów i Litwinów większa połowa, tak że nie można było nie przemówić na przeciw przyjaźni pruskiej bez poruszenia na siebie inwektyw w przymówce ciemności i niepojętności w polityce. Nawet wtenczas gdy dwór berliński kusił Polaków o Gdańsk, Toruń, Województwa poznańskie i kaliskie, nie można było wyrzec że tego chce sam król pruski, ale tylko że to bez jego wiedzy robi ministerium. Osobliwie Rybiński, biskup kujawski z racyi dóbr biskupstwa w Prusiech i Kujawach w kordon pruski zabranych, wazal króla pruskiego, zaraz się rozżarzał żarliwością jakby mu

ognia za nadry nasypał, naprzeciw temu kto się ważył przemówić że Alians z królem pruskim nie jest potrzebny a tem bardziej że jest niepożyteczny. Obiegłszy Luchezyni z swoim projektem posłów, przywiózł go nakoniec do Małachowskiego, marszałka sejmowego, prosząc aby zwyczajem wszystkich projektów był do łaski przyjęty i na sejmie wniesiony, jako już akceptacją upewnioną zyskujący. Małachowski acz poniekąd przyjaciel za drugimi Prusaków, jednak człowiek kochający dobro Ojczyzny, przytem polityk, nie bardzo łagodny, tak jak i brat jego kanclerz, wysadził najprzód pochwały króla pruskiego na najwyższe piętro: iż ten monarcha samym duchem wspaniałości i ludzkości powodowany, odrzuca nawet pożyteczne projekta ministrów swoich, gdy te oddychają chciwością, potem bez ceremonii wytarł dobrze uszy Luchezyniego że chce grać rolę Sztakelberga, posła moskiewskiego niedawno skończoną, że będąc posłem zagranicznym, nie powinien się wdawać w sekretne i prywatne praktyki z posłami krajowymi, ale jeżeli ma jakie zlecenie od swego monarchy, powinien podług honoru jegoż udawać się z nim prosto do departamentu interesów zagranicznych. A tak Luchezyni zrażony na pierwszym wstępie, nie popierał ułożonego projektu, bo też i polityka ma swoje stopnie, nie naciera wciąż, ale na przemiany ustępując i następując, aby tak oswoiwszy się z nieostrożnym zadufanym, snadniej swego czasu działała. Umilkł tedy na chwilę Luchezyni z swoim projektem względem utworzenia nowej Rady, wyperswadował Polakom że jego monarcha nie chce Gdańska i Torunia, że jego odezwa o te miasta i inne kraje polskie uczyniona, była tylko od ministrów jego w samym nawet traktacie pod artykułem drugim figlarnie napisana; że sobie warują posiadanie wszystkich ziemskich miast i teritoriów, które posiadają w czasie traktatu, a natomiast zaraz niżej dołożono w tymże artykule, iż ta gwarancya possessyi aktualnej przeszkadzać niema do ułożenia przyjacielskiego kontrowersu względem niektórych granic dotąd nieufatwionych. Cóż znaczy to ostrzeżenie? jeżeli nie zachowa-

nie do jakiego czasu pretensyi, których formować nie zaniechano, skoro się Polacy z pierwszego nieukontentowania o Gdańsk i Toruń pretendowany wysapia. Gdyby albowiem nie było żądz zabierania potrosze coraz więcej Polski, czyliby który minister odważył się podawać propozycye z umysłem dworu niezgodne, a jeszcze temu narodowi którego przyjaźni szuka. Nie tedy nie jest pewniejszego nad to, iż dwór pruski dla tego zawarł z Polską traktat, aby od niej inne potencje odsadził, sam tylko z niej profitował, albo i weale pod moc swoje za podaną okazyą zagarnął. Pokazuje się to jawnie z odpisu dworu pruskiego (które listy niżej nastąpią). Odezwa o Gdańsk i Toruń uczyniona, nie była pomysłem ministrów, ale wykonaniem jego własnej woli.

Tu się jeszcze tylko ta uwaga kładzie, nad zaślepieniem Stanów sejmujących, że się tak gorąco do zawarcia Aliansu pospieszyli. Nabijano prawdą głowę Polakom jako się wyżej rzekło, że się Polska bez związku z jaką drugą potencją dwóm mocarstwom cesarskim nie oprze: lecz takie perswazye sameby Polaków nie były na stronę pruską nakłoniły, możeby ich do innej potencji były przywiodły. Więc trzeba rozumieć oprócz zaślepienia o większej sile przekupstwa, nie wiedzieć skąd albowiem tyle się Reichstalarów podczas tego sejmku w Warszawie namnożyło, że rozchodząc się z niej po kraju, wszędzie ich pełno i w Warszawie nie ubywa, nie za towary, bo te i przed sejmem i dawniej szły do państw pruskich, a przecie się Reichstalarzy tak gęsto po kraju nie uwijały. Do tego kupcy za towary zbyte nie biorą Reichstalarów, bo te ciężą i wiele miejsca zastępują, ale biorą złoto, jako lżejsze i mniejszego schowania potrzebujące. Nadto jeszcze gdyby się dostawały do Polski za towary, toby się pokazywały z różnych stron kraju, z których kupcy prowadzą towary za granicę, a tu Reichstalarzy najwięcej snują się po Warszawie i z niej po kraju rozchodzą; właśnie jakby się mina srebrna w War-

szawie otworzyła; stąd tedy wnosić najbezpieczniej można że to Reichstalary są zapłatą kupionej przyjaźni od sejmujących Stanów, na rzecz sąsiada.

O rozruchach warszawskich.

Wiadomo najprzód być powinno czytelnikowi że za przeszłego panowania żydzi w Warszawie nie mieszkali inaczej tylko nakształt podróźnych, to jest bez żon i dzieci, handlu publicznego nie prowadzili, ani rzemiosł nie robili, tylko podczas sejmu, przed którym zazwyczaj na dwie niedziele trąba marszałkowska otrębowała dla nich wolność handlu i rzemiosła, a po skończonym sejmie w takież dwie niedziele taż trąba wytrębowała ich, aby się z Warszawy wyprowadzili, i gdy żydzi leniwo się wybierali, Węgrzy marszałkowscy wyganiaли ich. Powoli żydkowie ośmielali się po wygnaniu nazajutrz albo trzeciego dnia wracać, jakby świeżo do Warszawy przybywający, pod różnemi pretextami bawić po kilka tygodni, przenosząc się z miejsca na miejsce i nareszcie za kozubalcem Instygatorowi marszałkowskiemu lub też sędziemu jego tedy owedy danym, wciąż po kątach mieszkać, mianowicie złotnicy, szejdarze, którzy rozmaite stare galony, srebberka i pieniądze zredukowane wykupując i na czyste srebro śmelcując, a to złotnikom chrześciańskim sprzedając, stali się niejako kunsztowi złotników warszawskich potrzebnymi, których by takie szmelcowanie ich ręką przy większych wygodach i wikcie kosztowniejszym od żydowskiego wyrabiane, więcej kosztowało, niż nabyte srebra z ręki żydowskiej przy czosnku i cebuli z przymieszaniem kradzieży albo kupna od złodziejów pracujących.

Po szejdarzach już niejako w Warszawie zasiedziały, odważyli się mieszkać potrosze i przebywać rozmaitego kunsztu i sposobu żydzi krawcy, kuśnierze, czapnicy, handlarze rozmaitych towarów, po pałacach i kamienicach z nimi biegający faktoro-

wie, doręczniczy i t. d. A gdy się to szachrajstwo już gęsto po Warszawie uwijało, Marszałek wielki koronny po wiele razy kazał ich wyganiać, skoro tylko miasto Warszawa o to go upraszała; lecz po krótkim czasie zazwyczaj się żydzi wracali i tak ta alternata ustępowania z Warszawy żydów i do niej się wracania trwała przez kilka lat ostatnich panowania Augusta IIIgo. Jednak żydowstwo podówczas w daleko mniejszej liczbie niż teraz znajdowane w Warszawie było i mało co niewieściej ich płci po domach ukrytej, aby sami tylko żydzi biegający po ulicach lepiej podróżnych udawać mogli.

Za panowania terażniejszego nacisnęło się ich do Warszawy z żonami i bachorami do kilkunastu tysięcy. napełnili ulicę Senatorską, pałac Pocięjowski, Tłomackie, Chłopockie i inne budynki od pałacu Prymasowskiego aż do Marywillu, a znowu od ulicy Bibliotecznej i różnych w tym kącie krzyżowych i poprzecznych, aż do kościoła Św. Trójcy, oprócz którego steku znajdowali się i coraz więcej znajdują po różnych innych ulicach, osobliwie po pałacach pańskich i dworach szlacheckich, nie obawiając się już więcej wygnania, naprzeciw któremu wielokrotnie zamierzonemu zastawiali się instancyami Hollenderskiego złota, pragnienie ich wygnania w umysłach na czas gorliwych skutecznie uśmierzającego; mianowicie zaś że wymyślone od Lubomirskiego marszałka wielkiego koronnego bilety, bez których żaden żyd nie mógł się pokazać na ulicy, pod schwytniem do kurdygardy i zdarciem z niego dobrego kozubalea, importowały temnż Marszałkowi i następcom jego rocznego dochodu przeszło 2 kroć stotysięcy złotych; bilet albowiem za grosz srebrny albo 7 $\frac{1}{2}$ miedzianych nabyty nie służył żydowi tylko do 5ciu dni, owoż choć z mocy sejmu kazano żydów z Warszawy wyganiać, jak zwyczaj po każdym sejmie, excypowano jednak podróżnych za interessami na krótki czas przybywających, zaczem takimi dowodami biletów 5cio dniowych okazywali się wszyscy żydzi podróżnymi i mimo otrębowania

marszu siedzieli bezpiecznie w Warszawie. Gdy zaś sejm teraźniejszy zaczęty w roku 1788. ciągnie się aż do tego czasu, kiedy to piszę w Maju w roku 1790, przyjaciele żydów tłómaczą na ich stronę, iż ponieważ mają prawo wolnego handlu i rzemiosł w Warszawie podczas Sejmu, a Sejm do tych czas się ciągnie; więc też wolność dla żydów ciągnąć się powinna. Rzemieślnicy warszawscy mając znaczną przeszkodę od żydów, a nie mogąc się po wielu usiłowaniach doczekać ich pozbycia, w roku teraźniejszym w miesiącu Marcu pierwszy raz w zgromadzeniu 3ch cechów, kuśnierskiego, krawieckiego i kotlarskiego, opasali do koła ratusz miasta starej Warszawy, szumiejąc głośno i odgrażając, iż jeżeli magistrat warszawski nie postara się natychmiast u Stanów sejmujących o nieodwłoczne żydów wypędzenie, tedy oni gotowi są wszystkich co do jednego wyrzucić, jako im sposób do życia wydzierających. Jan Deckert prezydent warszawski uwiadomił o tym buncie co prędzej Stany. Te wysłały do rot pod ratuszem stojących 2ch delegatów. Delegaci w największej ułagodności pytali się o przyczynę tej nadzwyczajnej schadzki. Odpowiedzieli iż rozpacz z racyi wydartego im przez żydów chleba przywiodła ich do rezolucyi albo zginać albo żydów w Warszawio będących do jednego wytępić. W dowód krzywd od żydów jeden kuśnierz wymowny w długiej do delegatów perorze wytknął, iż przez cały ten sejm tylko jedną czapkę sprzedał, krawiec z swej strony przydał że tylko jeden leibik kawalerzyście zrobił, blacharze zaś i kotlarze to za największą swoją oświadczyli krzywdę, że do pobijania koszar i innych gmachów Rzeczypospolitej żydów, nie chrześcian wezwwała. Delegowani ułagodzili ten tumult przyrzeczeniem od Stanów danem, że żydzi exnunc będą wypędzeni; jakoż zaraz nazajutrz zaczęto żydów wyganiać, ale tylko rzemieślników i gałganów z szacherstwa żyjących, kupców zostawiwszy. To pierwszy rozruch.

Drugi pokazał się nakształt próbki francuskiego buntu. Trzech ludzi luźnych postrzeżono

na ulicy krakowskiej z przypiętymi do czapek kokardami. Tych zaraz porwano do kordygardy marszałkowskiej i więcej nic nie słychać o nich, ani też pytać się niebezpieczno, ażeby za towarzysza jednej bandy nie poczytano. Te kokardy pokazały się w przeszłym miesiącu Kwietniu r. b. 1790.

Trzeci rozruch. Żydkiwie wygnani z Warszawy (jako się pod pierwszym rozruchem opisało) powłóczywszy się tu i owdzie po kilka niedziel, potrosze znowu się do Warszawy poschodzili.

Krawiec Fox nazwiskiem, zdybawszy jednego żyda na ulicy niosącego robotę krawiecką, chciał mu ją wydrzeć; lecz żyd chybciejszy i silniejszy, wydarł się z rąk Foxa i uciekł. Krawiec wzięwszy z sobą 2ch chłopców w terminie będących, wziął się wysledzić żyda, znalazł go na Kłopotkim nad robotą: a tuś ptaszku, złapałem cię! daj sam robotę i pójdz ze mną do cechu! Żyd począł roboty wydzierającemu bronić, krawiec z pomocą chłopców usiłował wydrzeć ją i zabrać, a że tam w tym dworku żydów pełno, na gwałt żyda szarpanego poczęli się zbiegać i krawca między siebie wzięwszy, kułakami okładać a nareszcie ażeby zatrzeć dowody krawiectwa i dać sposobność wyniesienia się żydowi na uczynku złapanemu, Foxa gdzieś w komorze przymknęli; chłopcy zaś za pierwszym rzuceniem się żydów na majstra swego, uciekłszy, poczęli biegać przez ulice i wołać: że żydzi krawca zabili. Na ten odgłos zbiegła się gromada chłopców rozmaitych, a do tych przywiązała się zaraz chałastra różnego ludu. Zaczęli się dobywać do Tłumackiego; ale żydzi zamknawszy się dobrze i parkan sobą do koła obwarowawszy, mężnie szturm wytrzymali. Chłopcy i przywiązana do nich zgraja nie wskórawszy tam nic, pędem pobiegli do pałacu Pocijowskiego, gdzie żydzi, jako nienależący do fortecy Tłumackiej, a przeto się niczego złego nie spodziewający, nie mając żadnej około siebie ostrożności, nagle od owej zgrai napadnięci, puciekali gdzie mogli: jedni się w sklepach pozamykali, drudzy

nie zdążywszy, uciekli od wszystkiego, a owa zgraja nie mając bić kogo, udała się do rabunku, splądrowali żydom izby, komory, skrzynki i niektóre sklepy, a co lepszego pobrali, a podlejsze żydowskie bebechy: pościele, gałgany w studnię powrzucali, do samego wierzchu ją napełniwszy. Zaraz na początku tumultu przybiegła do rozpędzenia go warta miejska i marszałkowska; ale kamieniami, błotem i dachówką z dachów zostali odpędzeni, poprzybiegały potem rozmaite kommandy od różnych regimentów pieszych i jazda generała Byszewskiego i te dopiero ów tumult rozpędziły, w którym z żadnej strony nikt nie zginął. Rzeczpospolita zleciła Marszałkowi wielkiemu Koronnemu, aby tę sprawę w 2ch niedzielach finalnie osądził i pryncypałów tumultu przykładowie ukarał. Wzięto w areszt krawca Foga, którego żydzi Kłopotocy, widząc nieszczęście żydów pociejowskich, co prędzej z swego pojmania wypędzili. Wzięto także i Marjańskiego kuśnierza, który (może z płochości języka) wymówił: dziś chłopcy zrobili bunt, a jutro starsi.

Posłano mu za te słowa najprzód pozew na sądy marszałkowskie; lecz on miasto przyjęcia pozwu skromnie, podarł go w drobne kawałki w obecności woźnego, zadufany w prawach Possessyonatom warszawskim służących, iż nie do sądów marszałkowskich, ale do miejskich powinni być pociągani, co drażąc pozew, w słowach zuchwałych przełożył woźnemu. Jurysdykcyja marszałkowska uwiadomiona o takowym postępku kuśnierza, posłała po niego kilku żołnierzy, aby był wzięty pod wartę; lecz skoro rzemieślniczekowie z poblizszych miejsc spostrzegli żołnierzy wchodzących do domu kuśnierza, zbiegło się ich natychmiast kilkunastu, na pomoc onemu szarpiącemu się z żołnierzami. Żołnierze widząc zbiegający się tumult i wydzierający sobie kuśnierza a przytem do rzucenia się na nich w giestach i słowach groźnych gotowość pokazujący, odesłali tam, skąd byli przysłani. Jurysdykcyja marszałkowska popieraniem gwałtownem zniewagi swojej nie chcąc być pobudką do jakiego buntu niebezpiecznego

zaniechała dalszej mocy swojej, ale w nocy posłała do kuśnierza żołnierzy, którzy wszedłszy do domu gwałtem, wywlekli go z łóżka i do kurdygardy zaprowadzili. Stało się to *mediis Maji* roku teraźniejszego. Spodziewano się że areszt krawca i kuśnierza sprawi większą jaką między cechami zuchwałość. Nie chcąc zaś dla bojaźni zwolnić rygoru, przez coby śmiałość bezprawna brała górę nad zwierzchnością przyzwoitą, radzono na sejmie aby zakazać następującego w poniedziałek Zielonych świątek odpustu na Bielanach, na który do puszczy kamedulskiej zwykli się schodzić tysiące ludu rozmaitego z Warszawy; i processyi publicznej w Boże Ciało, której zwykle cechy wszystkie i konfraternia kupiecka pod swojemi chorągwiami asystują.

Chciano także aby ronty żołnierskie rozganiały wszystkie schadzki pospólstwa, w którejby się osób 12cie znajdowało. Lecz roztropniejsi odwiedli pierwszych od takowego zdania, któreby przyniosło zwierzchności mózół niezmierny, zatrudnienie bez końca kilku regimentom, ludowi w sprawach wolnych i potrzebach rozmaitych niewola, która przez rozpacz prędzejby mogła wzniecić bunt szkodliwy; postanowiono tedy nie przeszkadzać ani odpustowi, ani processyi, ani schadzkom, ale tylko gęściejsze po ulicach porobiono obwachey, a najwięcej pociejowski pałac i ulicę Senatorską żydowstwa pełne żołnierzem opatrzone; łagodząc przytem rzemieślników warszawskich, srodze przeciw żydom zawziętych, wzięciem w areszt krawca i kuśnierza świeżo rozjątrzonych; kazano żydów biegających po ulicach z towarami lub za robotą, łapać i do kurdygardy marszałkowskiej pakować i tam oświeczonych z miasta wyganiać. Przecież ten motłoch żydowski jak muchy do słodyczy znęcone, dziś wygnany nazajutrz albo w kilka dni gwałtem do niej się ciśnie i gdy pieszo nie może, brykami do niej powraca jakoby świeżo z daleka za interessami tysiąckrotnie wymyślonymi przybywający. Tak to jest trudna rzecz wygnać żydów z miejsca, w którym oni sobie zasma-

kują, mianowicie kiedy drugie tyleż mają obrońców, co i prześladowców. Wiele razy Stany sejmujące zabierają się do wygnania z Warszawy wszystkich żydów, tyle razy posłowie ruscy i litewscy jako między żydami wychowani i innych obywatelów po miastach swoich prócz żydów nieznający, od żydów miewać towarę i wszelkie inne życia potrzeby nauczeni, a nawet żydowskiemi kukielkami i obarzankami zaraz od szkół wykarmieni, trunkami żydowskiemi rozpojeni, a niektórzy nawet przyjaźnią niegodziwą z żydówkami młodemi nawet w Warszawie handel ciała swojego prowadzącemi, spokrewnieni; inni kozubalcami dobremi od Izraelitów ujęci, wrzeszczą całą gębą za żydami; że kupców formalnych sklepy towarami napełnione mających, wyganiać nie można, że handel żydowski w Warszawie wiele do skarbu Rzeczypospolitej importuje i gdyby żydzi mierności ceny towarów nie utrzymywali, tedyby kupcy chrześcijańscy niezmierne zdzierstwo czynili i tak dla tej protekeyi wygnanie żydów z Warszawy nigdy do skutku przyjść nie może; bo pod żydów bogatszych od wygnania ocalonych podszuwają się ubożsi, łajdacy, rzemieślnicy, szachrowie i złodzieje.

Odpust bielański i processya Bożego Ciała odbyły się spokojnie swoim zwyczajem; polskie pospólstwo nie jest tak straszne, jak naprzykład francuskie, bo któż tam podburza pospólstwo, oto alternatą, król na panów, panowie na króla: panowie francuscy dla zrujnowania królewskiej władzy, ogłosili wyrokiem publicznym że władza prawodawcza nie może się znajdować ani w samej osobie króla, ani w części jakiej panów, tylko w całym narodzie powszechnie wziętym od najpierwszego do najostatniejszego człowieka. Panowie francuscy stanęli na czele zburzonego pospólstwa przeciw królowi i jego ministrom albo przyjaciołom. Król porozumiawszy rzeczy, udał się naprzeciw swoim nieprzyjaciołom do tej samej broni, której oni na niego użyli i podnieca pospólstwo, przekupuje pieniędzmi i gdy się już buntę należycie wzmogły, jedną ręką gasi

a drugą zapala. Więc we Francyi nie pospólstwo bunt podniosło, ale panowie, a król go utrzymuje aby tak wygładziwszy duchy swojej władzy podlegać niechcące, osłabiwszy i wyniszczywszy naród zemdlony, podbił go pod dawną moc swoją. Pospólstwo polskie nie ma przy sobie panów, nie ma do wojska przystępu, bo wszyscy officerowie i cała kawalerya narodowa są sami szlachta. Nie wpływa do żadnych obrad publicznych, wszystko co jest prawodawstwem, obroną i skarbem państwa, zostaje w ręku stanu szlacheckiego. Więc pospólstwo polskie nigdy nie może być tak straszne dla kraju, jakiem się stało francuskie. Wtenczas takim stać się może, kiedy przypuści stan miejski do prawodawstwa i innych publicznych magistratur, a kiedy przytem utworzy (jak mocno zamysła) tron successjonalny; kiedy się to stanie, naturalnie szlachta będzie zawsze starała się otrzymać górę nad mieszczanami, mieszczenie przeciwnie, piąć się będą aby pokazali że są tak prawodawcy, tak ludzie jako i szlachta, stąd powstaną niesnaski, przytyki, pogardy i tym podobne skutki, które bywać zwykły kiedy jedna część narodu uration swoich dawnych zaszczytów, a druga ich nabywa. Toż mówić o promocyach i wakansach różnych magistratur, do których szlachta jako dawniejsi posiadacze będą ubiegać gminnych konkurentów. Widzimy tego wniosku podobieństwo doskonałe w dyssydentach naszych.

Dyssydenci prawem 1775 roku, prócz wolnego wyznawania swoich religii, jaką który trzyma, zyskali możność posiadania wszystkich honorów i dostojenstw szlachty rzymskiej wiary, a przecie do dnia dzisiejszego żaden dyssydent nie został ani deputatem na trybunał, ani nawet sędzią ziemskim lub grodzkim, w całym ciągu czasu wyrażonego. Jeden Grabowski dyssydent był posłem na sejm grodzieński roku 1784. i drugi tegoż imienia dyssydent jest posłem na teraźniejszym Sejmie, co Litwini zrobili dla przypodobania się królowi, iż żona jednego z tych Grabowskich jest w pierwszych łaskach Jego królewskiej Mości, a gdy-

by nie ta moc poduszki, pewnieby się żaden dyssydent ani do poselskiej funkcyi nie docisnął. Odstąpiłem cokolwiek do materyi, do której się wracam.

Król przez successyą, nie przez elekcyą panujący, jeżeli zachce kiedy być monarchą na wzór innym absolutnym, będzie wspierał i fomentował stan miejski naprzeciw szlachcie, zawsze swoim zamiarom przeciwej; stan miejski pogardzony od szlachty, obsypywany od niego w dostojenstwach, z łatwością przyjmie panowanie samowładne, byle tylko hardą szlachtę poniżył i z sobą zrównał; wtenczas można się spodziewać buntu popółstwa takiego, jak w Francyi. Podczas tego sejm w jednej mowie swojej Cieciszewski, biskup kijowski wyraził iż stan duchowny nie przestaje prywatnego i publicznego czynić nabożeństwa za pomyślne obrad sejmowych powodzenie. Ledwo skończył Cieciszewski, Leszczyński poseł kujawski skwapliwie zabrał głos, jakby miał co najpilniejszego do przełożenia Stanom: gdy w rzeczy samej nie miał nic ważnego w celu zabrania głosu, bowiem w krótkich słowach podziękowawszy biskupowi kijowskiemu za modlitwy Śwte, obrócił rzecz do Grabowskiego, upraszając go imieniem Stanów ażeby i on jako biskup helweckiego wyznania, nakazał modlitwy za pomyślność Rzeczypospolitej po swoich zborach. Wszyscy na ten żart parsknęli śmiechem, a Grabowski nie mogąc znieść wstydu wyszedł z Izby.

O Percepcie i Expensie.

My prywatni domatorowie rozważając w partykularnych posiedzeniach przewłokę nadzwyczajną sejm u terażniejszego, więcej niż dwa roki ciągnącego się: mówiliśmy nieraz między sobą że posłowie ubodzy niszczą się do szczeru kosztowną zwyczajnie warszawską publiką; aleśmy się na takim zdaniu naszym dużo omylili. Nie tylko żaden poseł nie zbankretował na substancyi, lecz jeszcze niektórzy z nich długi dawne

pospłacali i wioski pokupowali. Skądże im taki przybytek zdrowia i fortuny? Oto jedni są jurgieltnicy tej, drudzy innej sąsiedzkiej potencji; trzeci królewscy; inni zaś mniej w rzeczach publicznych biegli, oddali pierwszym łepakom raz na zawsze zdanie swoje, wrzeszczą i kreskują za nimi; a ci za to opatrują hojnie ich potrzeby. Na co, żeby nie wycieńczyli swoich prywatnych szkatuł, uradzili ci pryneypałowie między sobą, żeby posłom chudeuszom, a nawet i możniejszym (którzy zechcą brać) dawane były posiłki pieniężne z skarbu publicznego i to sekretnie swój skutek biorze; a wojsko do 65 tysięcy zwerbowane, dotychczas po niemałej części bose, gołe i głodne.

Widziałem sam oczami swemi *mediis Octobris*, w roku terażniejszym w Łowiczu rekrutów regimentu generała Raczyńskiego, po ćwierci roku w służbie będących, chodzących jeszcze bez obuwia i sukien, tylko w kitlach i szlafrokach. Gdziekolwiek zaś przechodzi jaka komenda wojska, wszędzie pełno narzekania ubogich wieśniaków i mieszczan, przymuszonych od żołnierzy do szafowania sobie dobrego wikt, a za to odbierania lichej albo żadnej zapłaty. Żołnierze zaś nawzajem przeciw skargom na siebie zastawiają się tem, że nie są płatni; w czem trzeba im dać wiarę. Jakże bowiem mają być płatni kiedy w skarbie większe expensa, niż percepta. Okazał to jawnie Moszczyński, sekretarz W. X. Litewskiego, poseł braclawski, wyciągnawszy z taryff i regestrów skarbowych Perceptę i Expensę skarbową, z przydatkiem do niej całego państwa obszerności, osiadłości i ludności, tak jak się dziś kraj w obciętych granicach znajduje, która to praca tego posła godna wielkiej pochwały, ułożona jest w jednej tabeli arkuszowej, wydrukowana w Warszawie u Piotra Zawadzkiego, nie dawno zjawionego drukarza, prezentowana Stanom sejmującym r. b. 1790. A że tabella każda, ile wielka i z różnych szczególności złożona i rozmaitem złączeniem i oddzielaniem artykułów poprzeplatana, nie łatwo może być od każdego zrozumiana; ile kto nie jest biegły w kunszcie rachmi-

strzowskim; a nawet takowych fatyguje dużo oczy i uwagę, przeto wołałem ją podzielić na kilka części, dla przysługi mego czytelnika, niż całkiem wsadzić w te pamiętniki.

Tu zaś jedną przydać muszę obserwacyą. Nie widać nigdzie w expensie tego, co biorą posłowie sejmowi z skarbu, choć to jest pewną rzeczą że biorą; sądzić tedy należy iż rachunki expensy skarbowej komunikowane Moszczyńskiemu do ułożenia tabelli, nie były oryginalne, ale tylko kopie, czyli excerpta generalne podane od kommissyi skarbowej, która tylko sama wie prawdziwe proventa i wydatki swoje. Toż samo rozumieć można o perceptach z ceł, stempla, tabaki, skór i innych, które nie mogą być każdego roku jednakowe, a przeto ani być mogą docieczone. Co się zaś tyczy podatków z województw, te muszą być rzetelne, bo każde województwo i ziemia mając w kancelaryi swoją taryfę, łatwo by fałszu dostrzegło. Nie tak zaś łatwo jest dociec fałszu w percepcie niestatecznej, co rok inne facit czyniącej. Ktoby chciał dociec prawdziwej intraty skarbu Rpltej, trzebaby najprzód aby nie kommissarze skarbowi, ani rachmistrze skarbowi, ale inni obywatele nienależący do funkcyi skarbowych, użyeci byli. Wyznaczyła Rplta prawem tegoczesnem kommissarzów cywilno-wojskowych, którzy rzekłszy prawdę, nie mają co do czynienia. Niech by tedy było ich robotą w każdym powiecie zbierać kwity od kupców i od szlachty zapłaconego cła na komorach. Toż samo czynić z szykanami po miastach z strony czopowego i temi gradusami idąc przez wszystkie rodzaje podatków niestałych i stałych, konfrontować takowe zebrania z registrami najprzód pisarzów, celników i exaktorów powiatowych. Takowe registra podpisami swemi naznaczone zniósłszy razem ze wszystkich powiatów i województw przez delegatów przez Sejm naznaczonych, przydawszy im za Rachmistrzów Buchhalterów kupieckich przysięgłych, dopiero weryfikować z registrami najprzód partykularnemi, a potem generalnemi wszystkich trzech prowincyi. Tym jedynie sposobem

Rplta dowiedziałaby się prawdziwych swoich dochodów. A co się tycze percepts, toż samo służyć by mogło i jeszcze łatwiej expensie. Każda bowiem expensa albo jest ordynaryjna przez prawo postanowiona, jakoto np. pensje i żołd wojskowy; albo extra-ordynaryjna, jakimi są publiczne fabryki, wydatki na serwisy różnych Departamentów i samego Sejmu, na sług różnych Rpltej i pisarzów, rewizorów, kassyerów, exaktorów i kontraregestrantów, strażników, murgrabich pałacowych, stróżów, froterów i innych wszelkich i małych sług Rpltej. Nakoniec z kwitem expensowych i ausztuków kupieckich, tudzież kontraktów rzemieślniczych, tak jak się kalkuluje każdy rostopny i przeczorny gospodarz z swoim podstarościm, albo kommissarzem. Ten jedyny sposób jest, którym Rplta doszłaby prawdziwych swoich dochodów i wydatków. Nie tak, jak dziś się dzieje, co Rplta deputuje do słuchania rachunków trzech albo czterech Senatorów i tyleż posłów, chociaż biegłych w Radzie, ale nie w rachunkach, które są weale inną umiejętnością. Przed takowymi tedy Delegatami Kommissyja skarbowa składała rachunki swoje już ułożone i w summaryusz zebrane Delegacyi przez kilka dni przypatrującej się im po godzinie albo i krócej na dzień; co na to właśnie wypada jak gdyby jaki fizyk tysięcowi ludzi raz i drugiz twarzy widzianemu, chciał zgadnąć każdego z nich konstytucyą i defekta wewnętrzne. Tak tedy kommissarze przypatrzywszy się owym registrom, bynajmniej niezrozumianym, podpisują je na wiarę i zrobioną z nich tabelłę. jeszcze sto razy ciemniejszą od rachunków, odnoszą Stanom Rpltej, z upewnieniem o pilności swojej kalkulacyi zleconej wysłuchaniu. Takie są dotąd rachunki Rpltej z Kommissyją skarbową, a przeto zawsze są w skarbie pustki; ale za to sładzy skarbowi napełniają szkatuły, jedzą dobrze i piją za zdrowie Rpltej.

O Spisku Miast czyli Koalicyi 1790.

Jan Dekkert z młodych lat swoich zaraz udał się do professyi kupieckiej, miał przytem wielką pasją do myśliwstwa; służąc za kupeczyka, w dni uroczyste biegał z fuzyjką i wyżłem na kuropatwy. Zręczność w strzelaniu zapoznała go z różnemi officerami saskimi Augusta III. i gwardyi koronnej, tudzież z różnymi dworskimi i ziemianami okolicznie Warszawy włości swoje mającymi, która to okoliczność zwabiła do jego sklepu tych wszystkich myśliwych i uczyniła odbył pryncypałowi jego. Ostatniemu służył Marcinkowskiemu, kupcowi sukienny handel prowadzącemu. Ten miał córkę jedynaczkę rzadkiej piękności, którą wszyscy młodzi kawalerowie nawet wysokiego urodzenia adorowali, jak boginią. Pełna ulica była zawsze karek przed Marcinkowską, wielu nawet nieobłudnie starających się o jej dożywotnią przyjaźń; lecz uniesiona szczęściem dziewczyna, przebierając w swoich amantach, a dzień w dzień utarczkami miłośnemi paląc w sobie krew, powoli na urodzie zblakowała. Gachowie też za pojawieniem innej nowej urody, niejakiej Julii, razem Marcinkowskiej odstąpili. Nie znajdując więc żadnego konkurenta w pierwszych Jaś. W. i Wielmożnych, oddała się w stan małżeński Dekkertowi. Rodzice starzy wkrótce umarli, a tak Dekert z jedynaczką, wszystką substancją Marcinkowskiego odziedziczył, a że był zawsze oszczędny i nawet w wolnym stanie żadnej innej passyi nieporządnej prócz jednego myśliwstwa niepodległy, a nawet tego z pomiarkowaniem, szczególnie w dniu do handlu niesłużące używający, pieski zaś na strawnem urzędników trzymający; przeto przyszedł wkrótce do znacznej fortuny. Układności kupeczyka uniżonego nigdy nie spuszczał z manieri swojej, ale pod nią chował ukrytą ambicją, z którą się powoli wydał w zamiarze terażniejszym, o którym się pisze. Mając wziętość u panów, zyskał ten fawór zainteresowaniem się ich iż

mu Rzeczpospolita kupić dobra dziedziczne pozwoliła, za którą konstytucją kupił od Granowskiego, kanonika krakowskiego dwie wsie, w województwie rawskim, Wielką Wolą i Małą Wolą. Z Marcinkowską miał jedną córkę, którą wydał za Błędowskiego, kapitana od Gwardyi koronnej i dwóch synów, których obrócił do stanu żołnierskiego, jeden jest w służbie króla pruskiego, drugi w regimencie artylerji Litewskiej, oba porucznikami. Ożenił się drugi raz z Dembowską wdową, która po śmierci jego już urodziła syna. Tego miasto Warszawa wzięło w opiekę, a lubo przez takie wydanie córki za szlachcica pokazał inklinacją swoją do stanu szlacheckiego, sam jednak nie starał się o szlachectwo, choćby mu to z łatwością było przyszło, jako wielu za panowania terażniejszego i bez zasług i bez pieniędzy, mianowicie na Sejmie koronacyjnym i delegacyjnym konferowane, wołąc być pierwszym mieszczaninem niż ostatnim szlachcicem. Ułożył on u siebie uwieńczyć pamiątkę imienia swego czemsić większym niż nobilitacją, chciał albowiem dokazać tego aby stan miejski również jak szlachecki, zaszczycał się prawodawstwem i innemi dotąd tylko samej szlachcie służącemi prerogatywami.

Skoro więc terażniejszy sejm postanowił reformować stary rząd krajowy, Dekiert będąc już natenczas Prezydentem warszawskim i znacznie majątym człowiekiem, wszystkie swoje do zamierzonego celu swego starania obrócił. Najprzód: przez ludzi w prawie i historii polskiej biegłych pozbierał w jedno pismo rozmaite przykłady, gdzie mieszczanie wraz z panami i szlachtą podpisywali dyplomata elekcji królów, jako szlachta i panowie oraz bywali mieszczanami, jako bez utraty szlachectwa miejskim prawom podlegali, jako senatorowie nawet miejskie urzędy sprawowali, a nawzajem jako mieszczanie mieli wolność nabywania dóbr ziemskich, jako nie godziło się mieszczanina osiadłego, o jaki exces obwinionego, bez konwikciji prawnej, tak jako i szlachcica inaczej więzić; jak miasta wraz z szlachtą do wszelkich obrad

publicznych należały, jako też miasta nie podlegały ani starościńskiej, ani żadnej czyjejkolwiek innej jurysdykcji (wyjąwszy co do apelacji spraw królewskie sady) tylko swojej własnej; zgoła jako mieszczanie formowali w narodzie drugi Stan wolny, takimi swobodami co i Stan szlachecki zaszczycony i w wielu okolicznościach z nim się wraz łączący. Mając to pismo wygotowane, rozpiisał listy do wszystkich miast i miasteczek królewskich w Koronie i Litwie, a to pod imieniem całego miasta Warszawy zapraszając aby pomienione miasta i miasteczka, jeżeli chcą widzieć siebie i dzieci swoje wyprowadzonemi z terażniejszej, w której zostają wzgardy i nędzy, aby się z miastem Warszawą łączyły, a delegatów najmniej po dwóch z każdego dla umówienia się o postanowieniu dalszych kroków potrzebnych do takiego dzieła na dzień pewny do Warszawy przysyłały. Nazwał to dzieło koalicją miast, imieniem łagodnem, nie chcąc mu nadawać nazwiska spisku, albo konfederacyi, albo rokoshu, buntownicze przedsięwzięcia częstokroć znaczących. Tymczasem Dekiert przez rozrzucone pisma swe doświadczał Senatorów i Posłów, jakim umysłem interes ten przyjęty być może. Sam zaś biegał po Senatorach i Posłach prywatnie, ujmując ich jak mógł na swoją stronę.

Gdy się zjechali delegowani od miast, poubierali się w czarne suknie, poprzypasywali do boków szable i szpady podług stroju niemieckiego lub polskiego, jakiego kto zażywał. Dekiert wziął na szyję wielkie krzyże hiszpańskie, na głowę wziął wielką perukę, której długie kędziory spadały na plecy, którego też stroju użyli inni magistratu warszawskiego i innych miast pryncypalnych, jako do publicznych dzieł zwyczajnego. Poszli najprzód do króla, który wysłuchawszy łaskawie ich żądania, obiecał z siebie wszelką łatwość; ale że sam nie może nic stanowić, odesłał ich do Stanów na Sejm zgromadzonych.

W kilka dni po audyencji królewskiej, zebrali się znowu wszyscy do Stanów zgromadzonych, u któ-

rych uprosiwszy sobie audyencyą, weszli parami do Izby Senatorskiej, w której się zwyczajnie Sejm pod konfederacyą odprawuje. Sam Dekiert stanąwszy na czele partyi swojej, perorował w terminach jak najskromniejszych i najłagodniejszych, zaczawszy najprzód od upadku miast polskich, z supressyi wolności niegdys miastom służącej pochodzącego, ściągał dalej rzecz swoją do nakłonienia Rzeczypospolitej aby im dawne prawa municypalne przywrócić raczyła; a natychmiast sekretarz owej koalicji rozdawał między Senatorów i Posłów owe pisma dawniej wygotowane, które pobudki, przyczyny i fundamenta zaniezionej w ogólnych terminach próby i samę prośbę wyrażały. Stany dały miastom odpowiedź dosyć łaskawą, iż zechcą wejrzeć w słuszność żądania miast i podług tej okazać im łaski swoje. Wyszli tedy z Senatu mieszczanie tym samym porządkiem, jak przyszli.

Ubiór czarny i broń do boku przypasana dwojakiemu Stanom sejmującemu sprawiły wrażenie: jedni tłómaczyli tę figurę jako znak uszanowania Stanom po winnego, tak jak bywać zwykło, kiedy niższa osoba nawiedza wyższą, wtenczas bierze na siebie wszelkie ozdoby swoje, np. oficer odwiedzający generała, kładzie na siebie ryngraf, opasuje się szarfą i bierze do boku szpadę. Drudzy miastom nieprzyjaźni, czarny kolor wzięli za obrazę, za potajemną niejako groźbę Rzeczypospolitej fatalnemi skutkami od miejskiego stanu jeżeliby ich żądaniom zadosyć nie uczyniła; do czego także dał pochop i Dekiert w mowie swojej napomknąwszy z jednej strony interesowanie się do pomyślności Rzeczypospolitej wspaniałego Wilhelma króla pruskiego, z drugiej strony bunt francuski, iż nie tamtego duchem stawają miasta polskie przed Stanami nadmieniwszy. Wartowali te okoliczności między sobą Posłowie i Senatorowie za miastami i przeciw miastom.

Małachowski kanclerz wielki koronny najpierwszy się uraził, a to z przyczyny iż ta koalicja miast prosto udała się do Stanów, ile gdy do tej urazy pobu-

dzili go mieszczenie krakowscy, którzy czyli przez dumę że są pierwszym w Koronie miastem, czyli że się nie spodziewali przyjęcia dobrego od Stanów, nie chcieli zrazu łączyć się z innymi miastami, podali swój memoriał osobno i do kanclerza, nie do Stanów, upraszając go aby on, jako opiekun miast, raczył im do Stanów być przewodnikiem. Więc kanclerza ile głaskał po sercu postępek miasta Krakowa, tyle do gniewu podniecał na Dekierta i całą koalicję, iż mu tegoż honoru za powinność poczytanego, uchybiono; ale potem gdy widzieli iż zagajony interes przez Dekierta rozpoczął się na Sejmie i oni do koalicji przystąpili.

Już prawie mieszczenie sięgali szczytu nadziei swoich. Za utraconego kanclerza mieli przyjacielem brata jego Marszałka Sejmowego. Król, a nadto wielka liczba posłów zaczęła mówić za miejskim stanem, tak iż przeciwna strona niemal słabsza być się pokazywała.

Lecz kiedy mieszczenie Warszawy, albo raczej pospólstwo, samą nadzieją przyszłą swobód hardziejąc, zaczęło pokazywać rogi w owych rozruchach, które są opisane wyżej, poczęła też stygnąć w Stanach owa pierwsza przychylność miastom pokazana; obwiniano Dekierta poduszczyicielem tych rozruchów; nieprzyjawni martwili go, mianowicie Kanclerz i ile tylko mogli, szkodzili jego projektom i zabiegom. Przecież Dekiert obrotny na wszystkie strony, widząc rzeczy do zupełnej straty nachylone, podał Stanom nowy memoriał, w którym obciążwszy pierwszą generalną dla wszystkich miast prawodawstwa i innych swobód pretenssya, dopraszał się Stanów, aby przynajmniej po pięciu z każdej prowincyi reprezentantów miejskich z pryncypalniejszych miast Rzeczpospolita do obrad Sejmowych przypuściła, aby do sądów kanclerskich assessorów miejskich przydała, aby juryzdykcyę starościńskie nad miastami jako największą przyczynę ruiny miast tychże usunęła, aby dóbr ziemskich nabywania przynajmniej miastom pryncypalniejszym na

wzór Krakowskiego pozwoliła, aby miejskim synom, którzyby nie mieli powołania naśladować ojców swoich w professyach kupieckich lub rzemieślniczych, plac do zasług w stanie żołnierskim, skarbowym, prawniczym i duchownym otworzyła i tym sposobem takowym synom promocyi talentom swoim w ojczyźnie nie tamowała.

Ten projekt umoderowańszy od pierwszego znalazł konsyderacyą u Stanów: naznaczyła Rzeczpospolita deputacyą do weryfikowania praw i pretensyi miejskich, z mocą podług żądzy słuszności uformowania projektu żeby mieszczanie mieli na Sejmach Reprezentantów, ale nie determinowali liczby, odłożywszy do woli Stanów; żeby synowie miejscy mieli promocyą w wojskowej służbie, a który się dosłuży rangi pułkownikowskiej, aby tem samem miany był za szlachcica i z potomstwem; aby ciż synowie miejscy w stanie duchownym mogli posiadać kanonie doktoralne przy katedrach, jako i wszystkie inne kanonie i kolatury przy kolegiatach, aby mogli być Opatami i inne wszelkie posiadać beneficia *curata et simplicia secularia et regularia*; także ażeby mogli posiadać w posługach najwyższych kommissyi miejsca, na jakie kto sobie zasłuży, drogą zdatności i dawności służby; aby wolno było nabywać mieszczanom dóbr ziemskich, przez kupno i sukcesyą i nawzajem szlachcie osiadać w miastach, zostawać mieszczanami, chwytac się handlu i sztuk wyzwolonych, bez utraty szlachectwa.

Przyniesiony takowy projekt od Deputatów przed Stany pod pretextem potrzebnej nad nim gruntowniejszej deliberacyi, poszedł w odwłokę jako inne wszystkie projekta do formy rządu, do kommissyów rozmaitych, do kształtu nowego zgoła całej Rzeczypospolitej, wygotowane.

Dekiert tem samem zmartwiony opornym sukcessem i oziębłością wszystkich innych pomocników swoich, nad których wspólnem uszczęśliwieniem sam jeden niemal pracował; po pierwszym zaraz rozruchu warszawskim zapadłszy na zdrowiu, dni życia swego za-

kończył *ultimis 7bris* czyli *primis 8tobris*, roku bieżącego, niedoczekawszy pociechy swoich zamysłów. Dniem przed śmiercią pisał list do Małachowskiego Marszałka sejmowego; w nim:

1. Chwali tego pana i dziękuje mu za protekcyą miast.

2. Insultuje starostów i panów miast.

3. Nagania Rzeczpospolitą że na tym Sejmie nie przypuściła miast do równych *cum Ordinibus* przywilejów.

4. Nazywa Rzeczpospolitę szlachecką Rzeczpospolitą i ślepą.

5. Concluduje proroctwem że jak we Francyi, tak w Polsce zbuntują się miasta.

List ten zuchwały konającemu uszło napisać bez urazy Stanów; bo któżby się mścił nad umierającym; lecz gdyby zdrowym będąc wynurzył się był z taką tkliwością swoją, pewnieby był nie uszedł nagany i popsułby był sobie interes, który go do grobu wpędził. Ten list daje się widzieć drukowany i jedni przyznają mu istną prawdę, drudzy zuchwałość i rozpacz. Miasta królewskie pryncypalniejsze okazywały mu po śmierci wdzięczność, sprawiając za duszę jego pogrzeby publiczne i wspaniałe. Lepiej zrobiłyby były podobno gdyby się były do usilnych jego zabiegów o dobro swoje wspólne rzeźwiej dokładały. Mając pomoc od innych, nie byłby sił swoich stargał, gdyż nie sam by był jeden wszystkie niesmaki i afronta połykał, gdyby go więcej osób było wspierało.

O dalszym ciągu Sejmu terażniejszego.

Sejm agitujący się dotąd, to jest dnia 18go Listopada 1790. w którym dniu piszę następujące okoliczności jego, prorogował swoją trwałość do dnia 10go *Febr.* w roku nadchodzącym 1791. Deklarował tę prorogacyą przez konstytucyą podaną do Grodu, jak zwyczajnie podaje wszystkie ustawy swoje. Tymczasem

wyszły Uniwersały na sejmiki przedsejmowe, na dzień 16go miesiąca terażniejszego *Novembra* naznaczone, pod imieniem Króla i Stanów. W tych Uniwersałach wyrażono, iż dla niepokończonych materyi Sejmowych, wielce dobro publiczne interessujących, musiał Sejm terażniejszy zostać prorogowany do czasu wyżej wyrażonego, iż dla tej samej przyczyny Uniwersały na Sejmiki w swoim czasie według dawnego prawa nie mogły być wydane, to jest w miesiącu Sierpniu (według dawnego albowiem prawa, Uniwersały na Sejmiki powinny wychodzić na 4 niedziele przed Sejmikami, a same Sejmiki zaczynać się w poniedziałek po Najświętszej Pannie Siewnej, czyli Narodzenia, które święto przypada 8 *Septembris*); iż Stany zapatrując się na dobro publiczne i zręczność w działaniu terażniejszych Sejmowych Marszałków, umyśliły dalszy ciąg obrad pod temiż Marszałkami kontynuować. Co się zaś tyczy posłów, tych oddaje do woli Obywatelów, albo dawnych z urzędów rewokować, a nowych obrać, albo też dawnych potwierdzić i nowych do nich przydać.

Z tego punktu pokazuje się że posłowie terażniejsi nie tęsknią sobie w pożytecznej publicznej usłudze kiedy się nieznacznie Województwom i Powiatom przymawiają aby w funkcyach swoich poselskich na następujący Sejm byli potwierdzeni; kiedy zawczasu uradzili aby się Sejm przyszły pod staremi laskami odprawował. Gdyby bowiem byli bez nadziei utrzymania się, pewnieby i dla Marszałków takiego wyjątku nie zrobili.

Na tym Sejmie przed wyjściem Uniwersałów na Sejmiki była traktowana materya o Elekcyi przyszłego króla. Zagaił tę materyę sam król Imci panujący mową gorliwą, perswadując Stanom jedynie z miłości Ojczyzny aby za życia jego o successorze na tron pomyśliły. Jakiego zaś mają obrać następcą, czyli tylko w jednej osobie, czyli w familii przez sukcesyą na tron następować mającej, oddał to woli Stanów. Już dawniej, a niemal od początku Sejmu ucierały się

zdania publiczne słowy i piórem: jaki król byłby pożyteczniejszy narodowi, czyli zwyczajem dotąd trwającym obierany jeden po drugim przez nstną Elekcya; czyli też obrawszy raz jedną familią, utrzymać ją na tronie przez sukcesyą. Po kilka razy była ta materya na Sejm wnoszona i odkładana; nareszcie w czasie wyżej wspomnionym za pobudką królewską wzięta jest do rezolucyi. Po długich sprzeczkach z tej i z owej strony, wypadła rezolucya większością głosów utrzymana, iż trzeba oddać tron w sukcesyą jednej familii. Poszedł znowu drugi turnus: czy sukcesyą tronu ma Sejm zaraz udeterminować, czyli odesłać ją na Sejmiki. Większość zdań padła na stronę Sejmików. Zleciły więc Stany Marszałkom sejmowym aby przy Uniwersałach zwołujących szlachtę na Sejmiki Poselskie przydali listy swoje, imieniem Stanów pisane, żeby obywatele Województw, Ziem i Powiatów na tychże zaraz Sejmikach w Instrukcyą Poselską umieszczali rezolucyą sukcesyi tronu. A jeżeli ta sukcesya będzie akceptowana, jako jedyne dobro kraju i obwarowanie go od wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych nieszczęśliwości, aby chcieli zgodzić się na Elektora Saskiego, pana wielce mądrego i sprawiedliwego, który wysokich przymiotów swoich znajduje u wszystkich potentatów Europejskich wielki szacunek i którego pradziada i dziada panowanie na tronie Polskim słodnieje dotychczas w pamięci narodowi.

Długo się Sejm terażniejszy wzbraniał ozdabiać klejnotem szlacheckim osób gminnych, żadnych zasług w kraju niemających, a samem tylko workiem dokupić się szlachectwa pragnących. Jakoż nie mamy w całym dziele tego Sejmu, więcej niż dwuletnim, żadnej nobilitacyi za pieniądze dostąpionej, choć się o nią najbogatsi warszawscy kupcy, z ofiarą znacznych summ starali. Co stąd pochodziło, że Król szczodry w nobilitacye, długo nie mógł przeciągnąć na swoją stronę większej liczby posłów, chęciom wszelkim królewskim jak o zakład przeciwnych, którzy mając górę nad Królem, jako naturalnie sami szlachta, tego klejnotu zaz-

drośna, ani słuchać nie chcieli projektów do nobilitacyi wielokrotnie tentowanych. Nobilitował wprawdzie Sejm trzech czyli czterech Szeregowych z partyi Ukraińskiej, ale za odwagę i dzielność przeciw Moskwie pokazaną (o czem jest wyżej w swoim miejscu) nie za pieniądze.

Lecz po zawartym traktacie z dworem pruskim, gdy postrzegli że ta ściana, której oni tak mocno ufali, jest dość słaba; kiedy naleganie tego sąsiada o oddanie sobie Torunia i Gdańska i inne coraz nowsze pretenssye otworzyły Polakom oczy, że nie masz na kogo się spuszczać; kiedy dopiero jaki taki poseł dotąd przeciwny swemu Królowi, zaczął przechodzić na jego stronę; wtedy Król władający już niemal Sejmem wprowadził odepchniętą po wiele razy Nobilitacyą. W początkach miesiąca Grudnia przez niedziel dwie nobilitował wyżej dwóch set osób, za które klejnoty szlachectwa wpłynęły do kassy Jego Król. Mości milionowe summy, nie bez pożytku i dla skarbu koronnego za papier stemplowy i pieczęci.

Niczyja atoli Nobilitacya nie tylko z terażniejszych, ale też od początku świata, jak na nim nastaly Nobilitacye, nie była tak sławna, jak Daniela, po rusku Daniły Szczerbiny, Attamana Kozaków Krośnińskich; albowiem Rplta nie dosyć mając że go klejnotem szlacheckim przyozdobiła; nie dosyć że mu dobra dziedziczne kosztem skarbu publicznego kupiła; ale też zbyt kując w szczodroblowości nadgrody, kazała tę jego Nobilitacyą z ambon kościelnych publikować i proces publikacyi na drzwiach kościelnych w całym kraju pozawieszać. Takiego drugiego przykładu pewnie się czytelnik w uniwersalnej historii całego świata nie doczyta.

Przyczynę Nobilitacyi tak pompatycznej wyraził proces, rozesłany po kościołach, takową. Gdy w roku 1768. Hajdamacy i chłopci Schizmatycy złączeni z pierwszymi, czynili coraz straszniejszą rzeź ludzi wszelkiej kondycyi i płci obrzadku łacińskiego i gręcko-uniackiego, (jak wyżej opisano) Daniło Szczerbina, Atta-

man Kozaków Krośnińskich nietylko żadnym namowom z interessu religii fałszywie wystawionej, ani powabem wielkich zysków i bogactw do tak straszego morderstwa pociągnąć się nie dał, ale owszem wspaniałym duchem ratowania nieszczęśliwych i gromienia zjadłych na krew niewinną okrutników uniesiony, z komendą pod swym rządem zostającą owychże morderców, gdzie tylko mógł ścigał, porażał, rozpraszał i nieszczęśliwych brańców dla nasycenia żądz bestyałskich, lub wykwinniejszych męczarni przy życiu momentalnem zostawionych, z rąk zbójceckich odbijając, od śmierci i sromoty uwalniał.

Taką heroiczną odwagą swoją miał wielu obykwatelowi i innego gatunku rozmaitego ludziom (jateńże proces wyrażał) ocalić życie, fortunę i majątek. Sprawiedliwa arcynagroda cnoty Nobilitacya wspomnianego Daniela Szczerbiny; ale publikacya jej po kościołach musi mieć inny zamiar. Albo chełpliwość Rpltej z czynów swoich, jakoby najmędrszych i najwspanialszych; albo prospekt jej nadał aby przy terażniejszych francuskich i brabanekich buntach, tudzież niedawno w roku przeszłym Schizmatyckich przygaszonych, poddaństwo i mieszczan w należytych ku sobie respekie i przywiązaniu zatrzymała, ukazując pomienionym dwom Stanom w nagrodzie danej Kozakowi Szczerbinie, jak jest panią szczodrobliwą i względną na poddanych ku niej przychylnych. Pierwszy koniec dawno Rplta osiągnęła, każdy jej to przyznaje iż więcej jest chlubna w swoich ustawach, niż pożyteczna. Do drugiego końca mało jest jeden Kozak: trzebaby z połowę chłopstwa Ukraińskiego unobilitować, a drugą połowę wywieszać, aby jad zawziętości tego ludu, który mają ku Polakom łacinnikom, z gruntu wykorzenić.

Nobilitowała także Rplta za Augusta II. Sawę Kozaka, który podobnie jak Daniło terażniejszy gromił Hajdamaków a po staremu żaden więcej aż dotąd nie pokazał się po Sawie Kozak. któryby swoich bratów rabusiów szczerze prześladował i wygubiał. Biją prawda na nich, gonią i łapią ich Kozacy nadworni

rozmaitych panów, horodowemi nazwani, ale dopiero wtenczas, kiedy oni narabowawszy dworów i żydów, zdobyczą obciążeni, do swoich siedlisk powracają. Co czynią nie dla obrony kraju, ale dla zdobyczy, którą Hajdamakom wydartą sobie przywłaszczają, nie wracając nic zrabowanym, a nawet upominającym się i słowa dobrego nie dając, głupim, można mówić, dawnym takim zwyczajem. Ale kiedy ci hultaje wychodzą dopiero na rabunek i wiążą się, Kozacy horodowi bynajmniej im wtenczas nie zastępują.

Jeżeli terazniejszy Wielmożny IMci Pan Kozak Daniło Szczerbina ludzkością powodowany, nie chciwością zdobyczy, ujął się do szabli za nieszczęśliwymi obywatelami Ukraińskimi w czasie owej rzezi, wart jest Nobilitacyi, wart i drugiej, którą odebrał w kupnie dóbr nagrody; ale ta hojność Rpltej mogła się obejść bez kościoła i ambon, gdzie tylko Boga chwala i tylko sług jego świętych po śmierci takimi przez cuda objawionych ogłaszają; mogła mówię ta Rplty hojność być ogłoszona ludowi przez trąbę i woźnego po miastach i miasteczkach, podczas targów i jarmarków, nareszcie przez Uniwersały do Grodów, a nie przez processa od kościołów, których ile łacińskich, Kozacy nie są członkami; lecz terazniejszy Sejm bardzo znabożniał! Co ustanowi jaką Konstytucyą, to z publikacyą onej co tchu do kościoła.

Nie dawno czytaliśmy w kościołach Uniwersał o oddawaniu skór, którego treść wszem w obec ściągala się ku rzeźnikom chrześcijańskim i żydom na rzeź bijącym.

Jaka nieprzyzwoitość używać miejsca świętego do takiej profanacyi i czynić ją tam do żydów, gdzie oni znajdować się nie mogą. Wszystko to zakrawa na modelusz dyssydencki, ale nie wiem za co, kiedy Rplta chwyta się akatolickich zwyczajów, czemuż też i do luterskich kryplów i kalwińskich zborów nie ordynuje swoich uniwersałów, nie do samych katolickich.

To także nie jest bez podziwienia czemu Rplta tak nierychło, bo dopiero w 22 lat przypomniala so-

bie zasługi wspomnianego Daniły; znać dopiero teraz zaczęła być sprawiedliwą. Zostawmy badanie czasowi, może nam wyświeci tajemnicę, tymczasem na tem przestając że nam wolno roić sobie w głowach, jakie chcieć przyczyny tak niezwyuczajnej nobilitacyi.

Co zaś do Nobilitacyi liczniejszych Osób, która ex abrupto wypadła zaraz po legitymacyi nowych posłów i wielu mieszczan z pryncypalniejszych miast niespodzianie i niestarających się o nią potkała: Bieglejsi w interessach publicznych mówią, iż stan Szlachecki obawiając się aby mieszczenie przez swoją koalicją śmiercią Dekierta cokolwiek uciszoną, dostawszy znowu jakiego łepaka, albo jawną pomoc pozyskawszy, na nowo szturmując do Stanów, swego zamiaru nie dopięli, użył nobilitacyi jako sztuki zdradzieckiej na osłabienie miast, wyciągnawszy z Stanu miejskiego przez nobilitacją najpryncypalniejsze osoby, któreby koalicją popierać mogły, a które zostawszy klejnotem szlacheckim zaszczycone, opuszczą interes miast, jako już nie swój, a przywiążą się do interesów szlacheckich, jako odtąd swoich.

Takowe domniemanie wydał ktoś nieznajomy przez pismo drukowane pod tytułem: Głos na prędcę, w którym gani mieszczanom przyjętą Nobilitacją, wykazuje dla wielu małe z niej pożytki, owszem szkodę gdy dla nabytego szlactwa będą musieli opuścić handel i inny sposób życia w miastach, a szukać wiosek i nie umiejąc się z niemi sprawować, albo i wcale nie mogąc ich drudzy nabyć, stracą fortunę i zostaną przymuszonymi w osobach swoich albo dzieciach powrócić do stanu miejskiego, z którego się punktem pychy wyciągnąć dali.

Wyjawia niby docieczony sekret, iż Szlachta już nakłonioną była przyjąć Stan Miejski do prawodawstwa i innych pretendowanych zaszczytów, gdyby byli celniejsi w nich Obywatele temi Nobilitacyami uwieść się nie dali.

Radzi im aby za pomienione Nobilitacye Stanom podziękowali, ażeby ich nie przyjęli, ażeby się z re-

szta braci w miastach pozostała złączywszy, nie znikomego zaszczytu, ale prawdziwej sławy, która się rodzi w utrzymaniu dobra publicznego szukali, a jeżeli tych błyskotek szlachetności mających tylko podłe i dumne umysły porzucić nie zechcą, obraca exortę do pozostałych niezajętych Nobilitacją mieszczan, animując ich aby oni nie zważając na nikczemnych swoich dezterterów, rzecz Stanu Miejskiego ogólnego, od Wielkiego Dekiarta (tak go nazywa Autor Skryptu) daleko posunioną i na mocnych fundamentach postawioną, żwawo popierali, upewniając ich że dopną swego szczęśliwie i uwieńczą imiona swe daleko chwalebniejszą pamiątką w potomne czasy, niż Nobilitacją za zdradę i wiarołomstwo publicznego interessu nikczemnie nabytą, nadmieniam naostatek iż z tej samej przyczyny Stany Sejmujące wielu Officerów w wojsku Plebeuszów nobilitowały, aby ich ujęły i w czasie wydarzonego jakiego w kraju z przyczyny miast rozruchu, po swojej stronie miały.

Ja zaś miałkiem zdaniem mojem tak sądzę, że te Nobilitacje liczne, od początku panowania terażniejszego aż dotąd widziane, które zawsze Król wsczyina, te poruszenia Miast, którym sekretnie sprzyja, ta Nobilitacja osobliwa Kozaka Szczerbiny, wszystko to są środki do jednego celu utrzymania familii Królewskiej przy Tronie zmierzające.

Król tylko upatruje pory sposobnej do wykonania takiego zamysłu swego, a skoro ją znajdzie upewnioną od postronnych Gabinetów od przeszkody, natrze na Szlachtę, Szlachta się wzdrygnie i oprze, a przeciwko niej gdy staną przy królu Nowonobilitowani, Miasta całkowite i zasłużony wielce Kozak Daniło Szczerbina z jednym i z drugim stem tysięcy Kozaków, tak jak niegdyś Chmielnicki, to harda Szlachta stara sama chcąc panować, widząc się otoczoną ze wsząd nierównie większą liczbą ludu krajowego, musi złożyć dumę rozkazującą i przyjąć wraz z drugim i jarmzo Królewskiej najwyższej Władzy, ta to widzi mi się wygląda polityka z odbytych niedawno Nobilitacji, a najbardziej z Kozaka Szczerbiny.

O spaleniu miast i o skórach.

Jeżeli co, tedy podatek skórowy przeświadczać czytelnika powinien że Sejm terazniejszy nie rządzi się duchem swojej Ojczyźnie życzliwym, ale duchem złośliwym, na to osadzonym, aby w kraju nigdy porządku dobrego nie było, aby mocniejsi słabszych ciemiężyli, aby wszyscy ze złęgo ładu nieukontentowanie coraz więcej do rządu republikańskiego pojowali i prędzej się do przyjęcia tronu sukcesyonalnego nakłonić dali.

Potemkin feldmarszałek rossyjski mający głowę nabitą tronem polskim, robi wszystko na psotę, co tylko może, przez Branickiego Hetmana, mocną partya posłów jego kosztem utrzymującego. Dwór pruski nie dba o koronę, bo przed Moskwą do niej posięgnąć nie śmie, ale dla dostania jeszcze jakiego kraju, zechciałby Polskę widzieć zawsze słabą. Sama zaś Moskwa, to jest Dwór petersburski z tej strony psuje symetryą sejmowi, z której ma ochotę powrócić do dawnego burmistrzowania, a tak ci trzej sąsiedzi godzą na Polskę, jak na barana, każdy ze swojej strony, dla osobnego swego obłowu.

Można pomyśleć, acz nie tak źle i o naszym królu, że i ten wdychając z cicha do sukcesyi tronu dla swojej familii, choć nie psuje intrygami dobrych zamysłów wielu poczciwych obywatelów, za to też ani przeszkadza tym, którzy psują, siedzi spokojnie, jakby nie rozumiał co się dzieje: kontent że mu senatorowie i posłowie tak jak z początku dokuczali, nie dokuczają, owszem w wielu partykularnych żądaniach pobłazają. Przystępuję już do wyłuszczenia rzeczy iż podatku skórowego nie mógł już wymyślić i podać Stanom inny duch, tylko zły duch, a to mniemanie objaśnia się przez skutki:

1. Wielka expensa, a próżna na Oficjalistów skórowych, jako to pisarzów i strażników tak, iż ci sami

słudzy przeszło milion złotych intraty z tego podatku pożerają, mało nie drugie tyle expensu w pierwszym roku na budowanie szopów po miastach wielkich do suszenia skór, w dalszym zaś czasie na konserwacyi ich i coraz na inną modę przerabianie: toż na ludzi do rozwieszania i składania tychże skór, przynajmniej czwarta część expensy początkowej.

2. Zepsucie skór przez niedozór i niedbalstwo chodzących około nich. Po ubitej konstytucyi na te skóry roku 1789, a po wziętym skutku onej *prima Januarii* 1790 gdy rzeźnicy znieśli skóry do szopy skarbowej, znieśli zaś przez zdradę i gniew świeżo prosto z bydłał zdjęte, w samej Warszawie takich na kupę złożonych, nim przyszły do rozwieszania, zepsuło się 500, które musieli utopić w Wiśle dla fetoru nieznośnego którego nie tylko chodzący koło nich wytrzymać nie mogli, ale też nikt około tej szopy, gdzie pomienione skóry śmierdziały, nie mógł przejść z otwartym nosem.

Quarto. Wiele rzemieślników uboższych, garbarzów, rymarzów, szewców, zostało bez sposobu do życia, bo lubo Rzeczpospolita dołożyła o prawie skórowym, żeby garbarzom dawać do wyprawy, ale dołożyła żeby za kaucyą i nie mniejszą kwotę jak na 50 skór razem t. j. na 25 wołowych i na 25 krowich, a wieleż to jest w takim kraju garbarzów i rymarzów, którzyby razem 50 skór zapłacić mogli, które podług tacy ostatniej skarbowej (bo pierwsza była wyższa) rachując wołową po złotych 16, krowią po 12, wynoszą kwotę złp. 700, gdy drugi rzemieślnik, mianowicie po partykularzach i wsiach i w całym majątku swoim niewart i 7 Złtp.

Kto się odważy dać kaucyą za takiego, na przykład za szewca owego pijaka ognistego, który nie ma więcej jak szydło i kopyto i dostawszy pół skóry, wyrabia na obuwie, to sprzedaje, zebraną kwotę półskórek wzięty na kredyt wypłaca, nowy na kredyt bierze, a resztę co mu zbywa od kapitału na półskórek potrzebnego, przepija i tak żyje, a przecie dla kraju

potrzebnym jest i pożytecznym, bo czyni konsumpcyą trunków, z których idzie intrata dla Rzeczypospolitej.

5. Gdy z początku garbarze i inni rzemieślnicy, chcąc złamać to prawo, zaniechali warsztatów, Rzeczpospolita czyli wykonywaczka jej ustaw kommissya Skarbowa wyprzedawała zaraz od ręki skóry żydom handlującym niemi za granicę. Ucieszyła się z pierwszego tego żniwa, z którego raptem zagarnęła krocie tysięcy, ale wkrótce obaczyła się w potrzebie i zamieszaniu; kiedy nie miała w co obuć rekrutów bosych i z czego porobić im moderunków, bo garbarze, szewcy i biało-skórnicy, co mieli rzemienia i skór dawniejszych, albo prywatnym wyprzedali, albo pochowali. Kommissya Skarbowa pierwszy błąd swój poprawiając drugim błędem, zaczęła przetrząsać tych rzemieślników i przymuszać ich aby z skór znalezionych potrzeby dla wojska pod taxą wyrabiali, czem drugi wstręt do rzemiosła praktykowania zrobiła.

6to Za takowym przymusem i daniem skór rzemieślnicy poczęli wyrabiać, ale bardzo ladajako i jak najgorzej. Wpadła tu kommissya w wielki zawrót głowy: szewcy i inni z drugiej ręki skór wyrabiacze ladajaką robotę swoją wymawiali złą wyprawą skór, a wyprawiający te skóry zasłaniali się zepsuciem ich w szopach; że zaś tam do rozwieszania i suszenia skór używano żołnierzy, coraz nowo kommenderowanych za zapłatą czyli podwojeniem lenungu, więc tu już indagacya ustała, a to co się wydało na potrzeby złe wyrobione i walor samychże skór, to przepadło i tak Kommissya skarbowa przy niezmiernych dochodach z skór, wpadając ze strony tychże skór w expensa z jednej w drugą, z całego kraju niepokazała pierwszego roku intraty z skór i rzezi bydła drobniejszego tylko trzy miliony złotych, co bydź nie może bez strasznego podziwienia, gdy jedna Warszawa, która ledwo za 9tą część kraju może być rachowana, importuje co tydzień do skarbu z skór i drobniejszej rzezi 20cia tysięcy; więc z całego kraju ten podatek, według tej

proporcji powinien wynosić 10 milionów 4ry kroć sto tysięcy.

7mo Biorąc tedy proporcją z jednej Warszawy na cały kraj, to jest Polskę i Litwę i rachując cały kraj za 9 części, a Warszawę za 10tą, która to proporcya wypada z dymów podług tabeli Moszczeńskiego, powinienby podatek skórowy wnosić na rok do skarbu 10 milionów 4ry kroć sto tysięcy złotych. Bydła rogatego taniość, a mięsa drogość wielka i obuwia nastąpiła po tym podatku; rzeźnik kupujący wołu, krowę, lub cielę odbija skórę z ceny ugodzonej, albo się wprzód targuje o skórę, nie o bydłę, przez co sprzedający musi wiele tracić, a zaś mięso rzeźnik z bydłęcia sprzedaje drogo, jak chce, zasłaniając się tem iż musiał oddać skórę do Skarbu, która przedtem jego całym przydatkiem była.

Szewe parę bótów chłopskich sprzedaje teraz najtaniej po 12cie złotych, za jaką przedtem kontentował się sześcią złotych. Na małych miasteczkach, gdzie nie masz taxi na mięso i być nie może dla niedostatku mięsa z bydłęcia, trzeba płacić funt mięsa po groszy miedzianych 7¹/₂.

8vo Mając Rzeczpospolita porozumienie na pisarzów po powiatach do odbierania skór postanowionych, że niewiernie skóry albo pieniądze za skóry do Skarbu oddają, poczyniła nowych Urzędników Administratorami nazwanych. Są to panowie Właściciele Dóbr, albo ich Kommissarze, albo Ekonomowie; Administracya zaś znaczy drugą rękę, przez którą przechodzą skóry, aby Skarb Rzeczypospolitej nie tak łatwo mógł być oszukany, jak kiedy sami pisarze skóry od rzeźników odbierali i sprzedawali. Po takim rozporządzeniu, pisarz nie ma mocy sprzedać żadnej skóry, lecz tylko dawać na nie stempel, odstemplowane daje do Administratora, ten je rozprzedaje potrzebującym, a za to bierze 10ty grosz z importaty skarbowej za fatywę. Żeby zaś nie było defraudacyi, postanowiła Rzeczpospolita taxę, wołową skórę po 16cie, krowią po 12cie, a cielęcą po złotych 2wa, oceniwszy i pod wielką karą

pieniężną i utratą Administracyi drożej przedawać skór zakazawszy, z którego rygoru, aby się uwolnili Administratorowie, tak sobie poradzili:

Ponieważ taxa ściągająca się tylko do skór surowych, więc oni postarali się o garbarzów żydów, narodu przewrotnego i do wszelkich manufactur łatwo sposobnego, lub o garbarczyków chrześcian od majstrów niemających roboty odprawionych i każą skóry do swojej Administracyi przechodzące na swoją rękę wyprawiać i takie dopiero za cenę, jaką chcą sprzedają, bo już kalkulacya skarbową tak daleko nie zasięga, aby mogła skórę wygarbowaną według jej gatunku otaxować. Otóż nowe ździerstwo. Właściciele dóbr lub ich namiestnicy profitują i z 10go grosza i skór wyprawy, nie dawszy Rzeczypospolitej przodem ze swego worka ani szeląga, tylko oddając to, co skóry warte surowe, z wytrąceniem 10go dla siebie grosza i dopiero po sprzedaniu wyprawnych, do czego mają czas słuszny gdyż tylko co kwartał likwidują się. Ubodzy zaś szewcy, garbarze i żydkowie, co się z przedaży skór i skórek żywili, zbierając ten towar po chłopach i dworach, nosząc na plecach na wyższy grosz, zostali bez sposobu do życia. Więc udali się do podpalania miast; zwyczajnie albowiem gdzie gore, tam najlepiej kradną, mając dobry pozór że z ognia wynoszą i na pogotowiu rozwiązanie sumienia iż to, co dla siebie wzięli, gdyby byli z ognia nie wynieśli, byłoby się spaliło.

Można konkludować bezpiecznie że żydzi i chrześcianie mający pożywienie ze skór, miasta podpalali, ponieważ te ognie pokazywały się zaraz na wiosnę tego roku, którego konstytucya o skórach stanęła. Zgorzało miast więcej 80 w różnych stronach, mianowicie w Wielkiej Polsce, a między temi miasto Leszno nad granicą Szląską, sławne w handel zboża i różne manufaktury, osobliwie sukienne.

Skór oddawanie zawiódłszy nadzieje spodziewanej wielkiej summy do 18tu milionów na pamięć wykalkulowanej, a potem i 2ch milionów nie importując, w drugim roku po ustanowieniu swoim zostało znie-

sione, a na ich miejscu nastąpiła opłata pieniężna według miejsc wyższa i niższa od wołu od 20tu do 16tu, od krowy od 16tu do 12tu złotych. Po takim urządzeniu jeszcze większa nastąpiła drożyzna na mięso i obuwie, funt mięsa chudego groszy $7\frac{1}{2}$, tłustego groszy 10, bóty chłopskie po złotych 12cie, trzewiki po złotych 5.

Tak po zniesieniu skór opłatę pieniężną tylko na miasta rozciągnęli, po wsiach zaś podnieśli na to miejsce dymowego po groszy 3 z kominu, na jedną ratę, co wynosi groszy 6 na rok. Więc Szlachcie i Xiądz na wsi, który zjada czasem po 4ry woły na rok a majętniejsi i więcej, nie płaci tylko 6 groszy na rok, bo wszystkie kominy dworskie prawem nowem są za jeden rachowane, a chłop, który cały rok mięsa nie kosztuje, płaci także za mięso swego komina groszy 6; rzeźnik, który na wsi rzeź prowadzi pod jednym kominem daje także tylko groszy 6.

O Wojsku pod Krakowem 1790.

Po zawartym traktacie z Polakami Dwór pruski puszczał odgłos że następca po Józefie Leopold chce mu wydrzeć Szląsk, którego on nietylko bronić, ale też i resztę tego kraju przy domu Austryackim pozostałego, opanować zamysła. Na ten koniec zaczął ruszać wojska swoje ku górnemu Szląskowi, animując Polaków żeby też i oni z swojej strony zabrali się do odzyskania Wieliczki i innych krajów Galicyi i Lodomeryi zabranych.

Cesarz Leopold z swojej strony także podesał kilkanaście tysięcy wojska do Wieliczki, aby się miało na ostrożności jeżeliby Polacy w samej rzeczy o odzyskaniu swoich krajów myśleli. Stały tedy te trzy wojska kilka niedziel, patrząc na siebie, po którym czasie pruskie wojska najpierwej odciągnęły.

Cesarski obóz pół roku patrząc na Polaków, a Polacy wzajemnie patrząc na Cesarskich, nareszcie Cesarski obóz

zostawiwszy małą kwotę wojska w Wieliczce, odciągnął głębiej w swój kraj. Polacy też samo zrobili. Było polskiego wojska pod Krakowem 20 tysięcy, którem komenderował książę de Wirtemberg, ten który ma za sobą Księżniczkę Czartoryską, córkę Księcia Adama Czartoryskiego, Generała ziem podolskich.

Polskie wojsko miało wielką ochotę uderzyć na Austryaków. Nieraz domysłem własnym, zmówiwszy się po kilku i kilkunastu Towarzystwa, napadali w nocy aż na same okopy Austryackie; przeciwnie zaś Austryacy trzymali się w jak największej skromności.

Coby za przyczyna była ściągnięcia się w jeden anguł trzech wojsk, różne różni czynią domysły; jedni utrzymują iż król pruski chciał Polaków wciągnąć w wojnę z Cesarzem, aby tem łatwiej mógł ich przymusić do ustąpienia sobie Gdańska i Torunia, którego dusznie pragnie. Luhezyni minister pruski chciał się zakładać z panami polskimi o tysiąc czerwonych złotych że jego monarcha zacznie wojnę z Leopoldem Cesarzem o górny Szląsk, dodając serca Polakom aby się na wojska Leopolda porwali; ale Polacy w niczem tak niedoskonali jak w ostrożności ściągnięcia na siebie wojny, dla której znaczne trzy części kraju w roku 1773. stracili, ładunku prochu nie straciwszy, ogładali zię na króla pruskiego aby on pierwszy zaczął. Druzdy poruszenia tych wojsk takową naznaczali przyczynę:

Sławny ów Generał Laudon po zawartem Armistycyum z Turczynem, po śmierci Józefa IIgo Cesarza namawiał Leopolda aby zabawiając Turczyńską traktowaniem i zostawiwszy naprzeciw niemu jedną część wojska dla wszelkiej potrzeby pod kómmendą Księcia de Koburg, sławnego wielą z Turkiem potyczkami przegranemi i wygranemi, a nigdy serca i ochoty do wojowania z nim nietracącego, jemu z drugą częścią pozwolił uderzyć na Prusaka, jako największego nie tylko domu Austryackiego, ale wszystkich monarchów nieprzyjaciela, który swojemi fikcyami kłóci jednych z drugimi, podżega bunt w cudzych Państwach, aby

z nich profitował i którego duchem poduszczona Branczya podniosła bunt przeciw Cesarzowi Józefowi, obiecował w jednej kampanii odebrać cały Szląsk i wszystkie Księstwa wydarte Maryi Teresie. Leopold przystał na jego perswazyę. Na ten koniec począł ścigać wojska swoje ku górnemu Szląskowi, który się zaczyna nie daleko za Krakowem. Polacy na ten odgłos zbliżającego się wojska Austryackiego pod Kraków posłali tam swoje, aby im Cesarz za jednym kosztem nie wydarł i Krakowa. Król pruski mający wszędzie po gabinetach doskonałe wiadomości co się w którym dzieje, skoro się dowiedział o projekcie Laudona, ruszył co prędzej ku górnemu Szląskowi wojska swego 40 tysięcy, które dla prędszego zdążenia ciągnęło przez Polskę, przez Województwo Sieradzkie, ziemię Wieluńską, za pozwoleniem od Rzeczypospolitej jako swojej aliantki łatwo otrzymanem, lubo pierw z wojskiem wkroczył w granice Polskie, nim mu przyszło pozwolenie, o co się Polacy bynajmniej nie gniewali, bo im dobrze płacił za wszystkie potrzeby wojsku jego szafowane.

Tymczasem nim się wojska zeszły, Laudon jako człowiek obciążony laty, dług śmiertelności zapłacił, a tak Leopold nie znajdując drugiego takiego zwawego, któryby chciał popierać planty Laudona, uczynił zgodę z Prusakami, potwierdziwszy dawne traktaty z Maryą Teresą i Fryderykiem II-gim zawarte. Taki był koniec tej wyprawy, która gdyby była przyszła do skutku, możeby byli Polacy odebrali Galicyę i Lodomerę, a przynajmniej Wieliczkę z solą, bo to znać było po Austryakach iż nie mieli chęci próbować wojny z Polakami, których zaczepki rozmaite dyssymulowali, samemi tylko skargami do kommandy polskiej zanoszonymi czyniąc sobie bezpieczeństwo od napaści.

Mówią powszechnie politycy że wojsko polskie świeżo niewyćwiczone, nie mając podostatku harmat, amunicyi, magazynów etc. zginęłoby w początku swoim, jak dziecko które się urodzi i umiera; lecz to tylko mówią ci, którzy nigdy nie wojowali, co tylko

umieją prawie na Sejmach oracye, językami bronić Ojczyzny, a nigdy nie powąchali prochu; lecz ci co praktykowali rzemiosło wojenne, którzy mają przed oczami świeże przykłady jak wiele los szczęścia przy odwadze, rzeczy niepodobne uczynił podobnemi, inaczej sądzą w tej mierze. Szwed tak mały porwał się w dobry czas na Moskala, jak dziecko na olbrzyma; wszyscy politycy przypisowali mu szaleństwo, a on dawszy się po kilka razy Moskwie we znaki i w samym Petersburgu strachem ich pomyślnego oręża swego przeraziwszy, przyprowadził do tego, że mu oddała kawał Finlandyi, uczyniła z nim solenny pokój i jeszcze na dowód estymacyi, zaślubiła za niego córkę Wielkiego Książęcia Rossyjskiego następcy tronu. Tak to rzeczy na świecie idą według dawnego przysłowia: *Audaces fortuna juvat timidisque repellit.*

Gdyby byli Polacy z taką kwotą wojska, jaką mieli pod Krakowem, odważyli się uderzyć na Austryaków, mieszaliby byli zapewne Leopolda bojaźliwego, choćby ich był Król pruski według swego zwyczaju nie sekundował, ale owszem możeby w tym czasie posunął się do Gdańska i Torunia, Leopold możeby albo wcale ustąpił z całej Galicyi i Lodomeryi, albo by przynajmniej oddał żupy solne z kawałami Województw urwanych Krakowskiego i Sandomirskiego, bo to rzecz pewna od wszystkich przybywających do Polski z kordonu Cesarskiego potwierdzona, że Niemcy w całej Galicyi i Lodomeryi na urzędach i dzierżawach cesarskich osadzeni od tego czasu, jak Polacy na Sejmie wykrzyknęli i uchwalili sto tysięcy wojska, zawsze się mieli na pogotowiu do uciekania, skoroby się była jaka partya wojska polskiego pokazała, obawiali się albowiem nie tylko samego wojska polskiego, ale też i samych obywatelów zajechanych niedawno prowincyi, aby się przy wkroczeniu polskiego żołnierza do buntu nie porwali i nie wybili z pośrodku siebie Niemców przewodzących i panujących nad sobą, ile kiedy i Węgrzy po śmierci Józefa Cesarza nie mała Leopoldowi roztargnienia uczynili, oświadczywszy mu iż nim

się zabierze do panowania nad nimi, wprzód należy mu umówić się z nimi o kondycyi panowania, jako z narodem wolnym przez elekcyę, nie przez dziedzictwo domowi austryackiemu podległym. Węgrzy widząc Polaków krzątających się około Krakowa, spodziewali się że wtargną do Galicyi i Lodomerji, a w tym czasie mieli się złączyć z Polakami i przyjąć z nimi unią nakształt Litwy. Na tę intencyę pani Krakowska, siostra królewska, cały post wielki (gdyż to w poście do wiadomości Dworu przyszło) pościła na oleju, która innych czasów jadła z mięsem w poście. Te okoliczności słusznie mieszały Austryaka, Polakom zaś prawie sama fortuna laźła w ręce, lecz jej zażyć nie umieli, i chwycić się jej nie śmieli, je-dno zawsze klepiąc we wszystkich obradach publicznych i prywatnych, że wojsko świeże, że jeszcze nie wy-exercytowane, że jeszcze nie zupełne, że jeszcze nie masz podostatkim amunicyi, dział, namiotów, piekarni-ów, kowalniów obozowych, magazynów i innych potrzeb wojennych.

Widząc takową gnuśność w Polakach, Węgrzy rozruchy swoje z Leopoldem w dobry sposób zakończyli. Szlachta też dawniej polska, terazniejsi Lodmir-cy i Galiczanie za przykładem Węgrów poszedłszy, podali Leopoldowi swoje dolegliwości, otrzymali w nich folgę, jakiej sobie życzyl i tak wszystko podobieństwo odzyskania przynajmniej Wieliczki z solą razem zgasiło. Wojsko polskie odprawivszy kampanię legawa pod Krakowem, rozeszło się na drugie leże dawnych stacyów, z których było ściagnione. Oto przecie Książę de Wittemberg, żeby coś znaczył w kommandzie swojej, przez cały czas exercytował swój obóz, czyniąc rozmaite ewolucye z jazdą i piechotą, którym się Austriacy przypatrywali i szczerze lub szydersko chwalili.

Dajmy to żeby był Dwór pruski przeszkadzał szczęściu polskiemu, dajmy że pod pretextem przy-jaźni zagarnąłby był nowy kawał kraju z Gdańskiem i Toruniem; można było na ten czas pozwolić mu, odebrawszy Galicyę; a gdyby się skończyło tylko na

Wieliczce, toć oczywista kalkulacya że więcej importowała do Skarbu Rzeczypospolitej sól z Wieliczki i Bochni, niż dziesięć razy Toruń i Gdańsk.

Coby za przyczyna była iż się dziś Polacy tak bardzo wojny lękają, iż tak małego są serca, że najmniejsza okoliczność niebezpieczeństwa wielką się im w oczach zdaje? Oto ta: trzeba teraz uważać w Polakach dwa narody, choć jednym językiem mówiące, ale naturą wcale od siebie różne. Jednym narodem są Szlachta pomierna i uboższa, mieszczenie po małych miastach i chłopki, ci by szli na wojnę z ochotą i bili by się dobrze, byle mieli dobrych wodzów. Jest tego dowód z niedawno przeszłej Konfederacyi Barskiej, do której garnęli się zewsząd, nie uważając nawet na okrucieństwa moskiewskie, które nad jeńcami konfederackimi Drewicz i Renn pułkownicy moskiewscy wyrządzali; bili się dobrze i często zwyciężali Moskalów pod Puławskim, Szycem, Zarembą, Sawą, Mazowieckim i Morawskim, choć tylko garstka nie wielka była skonfederowana, a jeszcze i ci, od majątnej Szlachty i Panów wielkich, przeszkód i zdrad doświadczała.

Drugi naród składa się z Panów wielkich i majątnej Szlachty. Ci wychowani po delikacku, pieszczeni w peregrynacyi za granicą, tylko do tańców i podobania się fartuszkom wyedukowani, najmniejszego niebezpieczeństwa lękają się bardziej jak ognia piekielnego, a że tacy zajmują wszystkie urzędy najwyższe i oni składają obrady państwa, jakże się mają odważyć na ażar wojenny, piecuchowie, papinkowie, niewieściuchowie, jednym słowem terażniejsi filozofowie? Oni najprzód radzą z kobietami przy gotowalniach co mają traktować w Senacie, a gdy się kto odezwie między tymi galantomami z propozycyą wojny, natychmiast go przegadają wziętym powszechnie dogmatyzmem: że nie mamy jeszcze wojska utresowanego, że Król Pruski straszny, że Leopold straszny, że Moskal straszny, że Turek słaby, że inne potencye dalekie, że porwawszy się na któregokolwiek sąsiada, zginęliby-

śmy od razu, i tak te panie miłościwe opanowały animusze Polaków, iż można bez zawodu twierdzić że ich rozumy większą połowę kierują Sejmowych obrad.

O gatunku terażniejszych Polaków.

Niech to będzie w sekrecie u Czytelnika co dalej powiem; ale to jest prawda wiele dowodów mająca, że między wielkimi panami mało jest prawdziwych Polaków. Z ojca, są to synowie rozmaitych cudzoziemców, Metrów, Tanemistrzów, Fehmistrzów, Lingwistów, nareszcie Kamerdynerów, Fryzyerów, Hajduków i Turczynów. Wszakże nie dawno żona jednego ministra Koronnego urodziła murzyna. Mąż nie mógł żony martwić za tak jawne cudzołóstwo, bo z niej panem został, ale nie chcąc szpecić białej swojej familii czarnym odrodkiem, kazał go ochrzcić inakszym imieniem i oddał do szpitala do dzieci podrzuconych. Wkrótce potem umarł, a pani żona wyjechała za granicę, żeby swobodniej mogła tam rodzić choć niechcący dzieci zdarzone białe i czarne, albo pstrokatę.

Edukacya tedy Polaków terażniejszych niewieściuchowata i krew cudzoziemskich łajdaków, włóczęgów, w żyły synów przez panie matki wlana, tudzież zbytnia dla białej płci powolność, za najmodniejszą obyczajność wzięta, przyczyną jest iż Polacy terażniejsi wcale do szabli się nie porywają, idąc za swojemi mistrzyniami które nimi rządzą i które według natury swojej bojaźliwej, te tylko środki do zmocnienia kraju podają, które są łagodne i od wojny jak najodleglejsze. Król też nie mało przyczynia się do takowego umysłu narodu, nie wojownik, lubi roskosze, zabawy jego z książkami, ludźmi uczonymi i z miłośnikami. Chce on Polskę wsławić swoim panowaniem, ale tylko takimi dziełami, które nie śmierzają prochem. Ma rozum przenikający, trudno mu tego ująć, ale z tym rozumem tylko jemu samemu dobrze. Widząc albowiem

że natura nie wydała go na bohatera, przez rozum nie sprzeciwia się drapieżnym zaborom. On tylko przez rozum dowodzi tego, że go ubezpieczają na tronie, że te dochody które miał z zabranych krajów, wypłacają mu regularnie; przez rozum dowodzi tego że owa burza, która się wywarła była roku 1789., a skończyła się w roku przeszłym 1790. na Ponińskim, jego głowę minęła, chociaż intencya tej burzy w rzeczy samej na Króla wymierzona była. Rozum królewski potrafił i to iż z tego samego postępkę o który Ponińskiego winowano i skarano, Króla ani tknięto, wszakże Król pierwszy sprowadził Moskwę do Polski, Król przez moc oręża moskiewskiego utrzymał się na tronie, Król zawdzięczając Moskwie wyniesienie siebie do tronu i drugim dwóm Dworom że nie przeszkadzały pierwiej podpisał sekretną assekuracyą na pozwolenie zaboru Polski; nim go podpisał uroczyście, sam podział do skutku przywiódł wraz z innymi i z Królem Poniński. Z instynktu i interessu Króla, nie Ponińskiego, w r. 1765. Moskwa zajęła dobra Księciu Radziwiłłowi, Wojewodzie Wileńskiemu, z instynktu mówię Króla prześladowała tych wszystkich, którzy Króla nie chcieli przyznać za Króla, a po staremu w całym procesie intentowanym Ponińskiemu nikt nie śmiał wytknąć Króla, ani jednym słowem, choć te deklaracye, które były czynione o wprowadzenie Moskwy do kraju i rozebranie onego bardziej do Króla, niż do Ponińskiego należały. Sam nawet Poniński, choćby mu było zręczniejsz bronie się wciągnawszy w swoją winę Króla, tak był dobrze ujęty od Króla, iż go zupełnie ochronił i szukając w innych osobach, a najwięcej w nieboszczykach współwinowajców, na Króla jakoby nie mógł trafić.

Te są przyczyny istotne, dla których Polacy znikczemnieli, dla których nie śmieją wziąć żadnego kroku heroicznego; naród nieczemny, Król bojaźliwy, czegoż się więc spodziewać należy, tylko ostatniej zguby, jeżeli się sąsiedzkie potencye już w swoich planach udeterminowały. A jeżeli chcą zachować Polskę

w swojej exystencyi, to dla tego, że się o rozebranie jej do reszty nie mogą zgodzić, albo że ją chcą mieć wszystkie trzy Monarchie wspólnie, nakształt ściany, lub kopców granicznych między swojemi państwami; to zawsze będą się o to starały aby z nieładu i gnuśności swojej nigdy nie wyszła, aby się nie dostała nigdy pod waleczne berło, ale zawsze pod takie, pod jakim dziś zostaje, zgoła aby zawsze była niewolnicą.

Wyżej napisałem iż Sejm ciąg swój prorogował do dnia 16go Lutego w roku następującym 1791. Tam są wyrażone przyczyny takowej prorogacyi, tu więc o tym artykule nie ma co przydać. Sejm się ciągnie swoim zwyczajem, nowi Posłowie złączyli się z dawnymi, żaden z dawnych nie został rewokowany i mamy teraz wszystkich Posłów 354, a przeto że ich jest drugie tyle jak dawniej bywało, nie pilnują wciąż wszyscy Sejmu, jeżdżą po swoich interessach, przybywają i odjeżdżają jak i kiedy się któremu podoba, czynności albowiem sejmowe nie są pod takim rygiem jak bywały za Sasa Króla, gdzie nie można było radzić o niczem inaczej, tylko in pleno, a gdy jednego posła brakowało, cała Izba poselska zostawała nieczynną, chyba że z stancyi Poseł chory, lub inną przeszkodą zatrudniony, przysłał przez kolegę dispensę Izbie, aby bez niego radzić mogła. Teraz nie oglądając się na komplet, ale jaka się liczba którego dnia zbierze, w takiej radzą i dobijają. Dzień 6. Lutego przeszedł cicho bez abrogacyi limity.

O sukcessyi tronu i wolności miast.

Sessye sejmowe ciągnęły się zwyczajnym trybem, to jest radząc, perorując i wotując, tak przez głośny turnum, jako też przez sekretne vota. Dwie materye czas zabierały: jedna skąd wynaleść fundusz na do kompletowanie sto tysięcy wojska, druga, jaką dać formę rządowi publicznemu, aby był stały i wszystkim dogodny, a najbardziej dla wolności bezpieczny. Im

więcej około tego radzili, tem więcej nagalało im się trudności.

Król także udawał jakoby i on wraz z innymi członkami Rzeczypospolitej w równej postanowienia tego lub owego zostawał wątpliwości; gdy tymczasem robił cicho i zręcznie około zamiaru swego.

Najprzód tedy w miesiącu Kwietniu kazał miastom odezwać się z przytłumionemi pretensjami swemi i poprzeć je żwawiej. Szlachta, aby się ich pozbyć, wzięła nasunięty sobie sposób nobilitowania co celniejszych mieszczan; aby tak ująwszy pryncypalniejszych, resztę zostawiła bez siły dopinania pragnionych prerogatyw.

Zrobiono tedy nowej szlachty więcej 300 osób i rozumieli Posłowie iż już wszystkiego tym sposobem zbyli; lecz dnia 3go Maja nowa pokazała się scena. Król wigilią tego dnia, to jest 2go Maja, obesłał wszystkie magistraty i wszystkie cechy miasta Warszawy z rozkazem aby się wszystka starszozna znajdowała na Zamku w Izbie senatorskiej, reszta zaś drużyny, aby opatrzona w broń, jaką kto mieć mógł szablę, szpadę, pistolet, pod chorągwiami cechowemi, jak tylko się zacznie sessya sejmowa, natychmiast opanowali wszystkie sale, wszystkie przystępy do Izby Sejmowej, cały dziedziniec zamkowy, zgoła cały Zamek i żeby byli gotowi czynić, co im starszozna każe. Sam Król obwarował się do koła oficerami wojskowymi, których około boku królewskiego i po wszystkich kątach i oknach znajdowało się pełno.

To gdy się stało, Król zagaił Izbę Sejmową tem doniesieniem iż ma pewną wiadomość jako trzy potencje sąsiedzkie zmówiły się nanowo rozebrać między siebie Polskę. Na dowód tej prawdy kazał czytać listy od Ministrów polskich przy różnych dworach za granicą będących. Czytano tedy te listy z Wiednia, z Berlina, z Francyi, Holandyi, Szwecyi i Moskwy. Zewsząd jednostajnie donoszono iż ów podział Polski już jest w gabinetach ułożony. Między donoszącymi najobszerniej rozwodził się ze swoim doniesieniem Deboli, rezydent polski u Dworu Petersburskiego, opi-

sując cały rozmiar i wszystkie ułożenia pomienionego podziału, dodając iż jeżeli Stany polskie co prędzej temu nieszczęściu nie zapobiegną, kraj polski we dwie najdalej niedziel będzie rozerwany (coby się tak prędko stać nie mogło, chyba cudem). Po przeczytaniu listów posłowie w sekretnej umowie z Królem będący, pokazali po sobie wielkie zatrwożenie, z pomiędzy których Linowski poseł Krakowski zabrawszy głos, udawał jakoby nagle takim nieszczęściem Ojczyźnie nad karkiem wiszącym z gruntu przerażonego, a potem obrócił mowę do Króla, iż w okolicznościach tak niebezpiecznych nie widzi żadnego ratunku, tylko w jednym Królu, którego mądrość jedyna może wyrwać Ojczyznę z tej ostatniej toni.

Prosił go aby natychmiast podał środki do ocalenia, które mu się najlepsze być widzą. A gdy inni Posłowie z partyi namówionej wołać na Króla poczęli aby co prędzej ratował ginącą Ojczyznę; Król się odezwał iż nie widzi lepszego sposobu, jak nadać miastom wolność miast dawno żadaną, aby je tem ściślej związać z Stanem rycerskim ku obronie kraju i deklarować nieodwłocznie tron polski sukcesyjnym. Na ten koniec proponował czytanie projektu do tych dwóch materyj przygotowanego.

Ledwo co Król skończył, zaraz sejmowy sekretarz zaczął czytać projekt. Za przeczytaniem którego dały się zewsząd słyszeć głosy w Izbie sejmowej po wszystkich gankach, po wszystkich salach, po całym dziedzińcu zamkowym od owych cechów: vivat Sukoessya tronu, vivat wolność!

Posłowie niektórzy, którzy o tej sztuce nie wiedzieli, a poszegłszy ją, rzecz odwrócić, a przynajmniej chcieli przewlec, wołali co gardła: iż tak ważne interessa obyczajem innych materyi powinny być do deliberacyi Stanom podane, że połowy posłów nie masz na Sejmie, za których przybyciem zatrzymać by się należało, że to jest zdrada oczywista wprowadzać z nienacka i niespodzianie takowe materye kardynalne i zaraz je decydować w garstce Posłów, przeciw

większej liczbie nieprzytomnej; że ów gmin otaczający i napełniający Zamek, nie na upewnienie Stanów Sejmujących, ale na zniewolenie Stanu szlacheckiego i zgubę wolności jest sprowadzony.

Na to odezwał się Małachowski, Marszałek Sejmowy, iż niema czasu do deliberacyi w tak niebezpiecznym razie, iż dzień dzisiejszy nie jest deliberacyjny, ale rewolucyjny.

Wszyscy zatem Posłowie sprzyjający projektowi królewskiemu, poczęli wołać na niego aby natychmiast poprzysiągł wolności miastom i sukcesyą tronu. Usiłowali przeciwni posłowie wstrzymać ten zapęd: Suchorzewski Poseł Kaliski położył się krzyżem na środku Izby, wołał z całego gardła: stojcie! nie kwapcie się do własnej zguby, rozsiekajcie mnie na ofiarę wolności już, już ginącej.

Lecz się darmo nieborak silił, bo kilka tysięcy gardzieli przeciwnych wołających: vivat wolność, vivat sukcesyą tronu! zagłuszyły kilku malkontentów i jego a tocząc dzieło nastrojone spieszo do swego celu, podano natychmiast Królowi księgę ewangelii, na której przed Turskim, Biskupem Krakowskim przysiągł, jako ową konstytucyą ściśle zachowywać i bronić do ostatniej kropli krwi będzie. Po skończonej przysiędze, zaprosił Król wszystkich do farnego kościoła, na wykonanie podobnejże przysięgi.

Poszli zatem do kościoła wszyscy za Królem i tam przysięgę wszyscy razem wykonali: posłowie i nie posłowie, kto tylko chciał, podniósł rękę na znak przysięgi i mówił za drugimi formę przysięgi i tak dzieło wolności miast i sukcesyi tronu, niemal przez dwa roki na Sejmie i w pismach publicznych na tę i ową stronę obracane, w jednej godzinie skutek wzięło.

Po wykonanej przysiędze w kościele farnym, zaśpiewano *Te Deum laudamus*, a potem do Izby sejmowej powrócono dla dokończenia nowego dzieła, to jest dla przeniesienia go na papier opisem należytym i należytą formalnością prawa opatrzenia, gdyż co się stało w Izbie sejmowej przed przysięgą, tylko się sło-

wnie stało: bo czasu pisać nie było. Obawiano się albowiem aby jaki kaduk z boku nie przeszkodził, albo żeby się duchy namówione na inną stronę nieprzedzierzgnęły.

Suchorzewski zostawiony w Izbie sejmowej, gdy inni wszyscy z niej wyszli do kościoła, albo gdzie indziej, z rozpaczyny wpadłszy prawie w szaleństwo, pobiegł do swojej stancyi. Tam mając synka małego, który podług zwyczaju chciał ojca powracającego z sesyi przywitać pocałowaniem w rękę, porwał za kark, dobywszy drugą ręką szabli, chciał mu uciąć głowę, mówiąc do niego: moje dziecko, masz ty żyć w niewoli pod jarzmem tyrańskim, lepiej że umrzesz.

Jakoż byłby zapewne posłał na ofiarę swojej zaślepionej passyi, gdyby mu go byli domowni z rąk nie wydarli. Chęć jego jednak pozbawienia syna życia wzięła skutek, albowiem dziecię przestraszone, wpadłszy w konwulsye, w kilka godzin umarło, którym przypadkiem ojciec tem bardziej zgryziony i pomieszany, wyjechał z Warszawy.

Drugi podobnie jak Suchorzewski urażony, lubo nie tak gwałtownie szalejący, Jacek Małachowski, kanclerz wielki koronny, brat rodzony referendarza, Marszałka Sejmowego. Tego nie tak gniewała konstytucya lubo jej był zawsze przeciwny, jak to, że będąc pierwszym ministrem i siedząc w Warszawie, nie wiedział co się święci, aż wtenczas dopiero gdy się już stało. To go haniebnie bolało. Nie mogąc zatem zwyciężyć żalu i wstydu, odesłał królowi pieczęć, a sam zaraz tejże nocy wyjechał do dóbr swoich. Tam przez trzy dni zamknąwszy się, nie dał się nikomu widzieć. A że na Sejmie po opisaniu konstytucyi z strony wolności miast i sukcesyi tronu, dopisano konkluzyą, iż ktoby się ważył sprzeciwiać tejże konstytucyi, powinien być za buntownika i zdrajcę Ojczyzny sądem sejmowym osądzony i na gardle skarany; więc marszałek sejmowy mający miłość wielką króla i Stanów, salwując brata acz ci dwaj bracia są sobie we wszystkim przeciwnych humorów i sentymentów, w czasie zalimito-

wanego do kilku dni Sejmu, pobiegł do niego, chcąc go powrócić do lepszych sentymentów; ale nie mógł przezwyciężyć dużo zaciętego. A tak ci dwaj bracia wywadowszy się o całość Rzeczypospolitej od ostatnich słów, które aż w trzecim pokoju słyhać było, rozjechali się w zawziętym humorze. Przecież iż Król i Stany mając wzgląd na Marszałka, nie chciały postępować z Kanclerzem surowo, ale zleciły Marszałkowi aby napisał do niego list imieniem Stanów, zapraszając go do obrad i urzędu kanclerskiego.

Z tym listem wysłany był umyślny do kanclerza z rozkazem oddania go jemu samemu do rąk. Kanclerz jeszcze się dąsał, nie kazał z listem przysłanego do siebie wpuszczać, udając że chory. Lecz gdy posłany zapowiedział iż jeżeli pan Kanclerz listu Rzeczypospolitej od niego sam do rąk nie odbierze, tedy prosi przytomnych o *testimonium* na piśmie, jak go w pałacu kanclerskim widzieli, jako z ust jego oznajmienie z czem i do kogo przyjechał slyszyli; a jeżeli takowe świadectwo dane mu nie będzie z pałacu, tedy otrzyma je na wsi, a jeżeli i tego nie, to od najbliższego sąsiada. Po takiej dopiero zapowiedzi pan Kanclerz kazał się wrócić posłańcowi, list od niego odebrał i poznawszy czem pachną takowe zaprosiny, przyjechał do Warszawy.

Rozumieć by należało iż ten fawor pokazany kanclerzowi stał się jedynie dla brata; dla brata prawda uczyniono że kanclerstwa po odesłanej królowi pieczęci komu innemu nie dano, że go od urzędu nie odsądzono, że go i owszem do dalszego sprawowania zaproszono, albo raczej przymuszono; że go zaś nie pozwano tak, jak konstytucyą pogrożono, tego nie uczyniono dla brata, ale z zwykłej rządowi polskiemu łagodności, w razie terażniejszym, gdy trzeba umysły kojarzyć do jedności potrzebnej. Że zaś łagodność była przyczyną do wybaczenia kanclerzowi, stąd wniesć należy że ani Suchorzewskiego, ani innych malkontentów, którzy nawet manifesta przeciwko konstytucyi poczynili, nie zapozywają.

Jeżeli jednak Rzeczpospolita zechce się rządzić zawsze i we wszystkich ustawach taką łagodnością, a nigdy nie zażyje na przeciwników surowości, będzie zawsze w takim nieporządku i nieładzie, jak bywała zdawna. Nowa forma rządów, około której smażą się wielkie rozумы, a po większej części głowy zapalone, tyle zrobi że się na nową formę będą działały bezprawia.

Konstytucyą nową po wielu miejscach przyjmowano z wielkimi uroczystościami, balami, fajerwerkami i illuminacyami, wszędzie zaś na nią przez prawa naznaczone przysięgano.

Małachowski Marszałek Sejmowy w kilka dni po konstytucyi, dając pochopiny szlachcie, pojechał na ratusz miasta starej Warszawy i tam przyjął miejskie prawo. Mieszczanie czyniąc mu honor, a oraz sobie, assystowali mu do tej ceremonii z cechami pod chorągwiami prowadzonemi: po przyjęciu zaś miejskiego prawa, gdy miał siadać do karety, zaczęli wyprzągać konie a sami się na ich miejsce obyczajem angielskim zaprzęgać, w szelki na to przygotowane; lecz pan na pozór skromny, w duchu zaś w samej skromności szukający próżnej chwały, który dopiero co zrównał się z miejską drużyną, nie chciał na to pozwolić aby mu nowi bracia jego zamiast koni służyli. Więc tylko na to pozwolił że go do pałacu w paradzie z chorągwiami odprowadzili, przy okrzykach: vivat Marszałek!

Za przykładem Małachowskiego wielu panów pierwszej rangi wpisało się w miejską księgę Warszawską, co też i po innych województwach uczynili obywatele stanu szlacheckiego, a między nimi prym trzymający J. O. Antoni Jabłonowski, kasztelan krakowski, pierwszy senator polski, który z paradą podobną, jaką Małachowskiemu w Warszawie uczyniono, przyjął miejskie prawo w Międzyrzeczu, mieście do swego Starostwa należącym, na pograniczu Brandenburskiej leżącym. Tak stan miejski długo w wzgardzie zostający, raptem wzbil się do pobratymstwa z najwyższymi osobami, bo Polacy nie umieją chodzić, czyli

postępować miernym krokiem, ale zawsze skaczą od jednej ostateczności do drugiej.

Po przyjęciu miejskiego prawa Małachowski, Marszałek Sejmowy, był z wizytą u Kanclerza. Kanclerz nie mógł wytrzymać aby brata z tej okoliczności nie ugryzł i rzekł tedy do niego:

A witam waćpana, jeszcze też nie było w domu naszym mieszczanina; któremu natychmiast odpowiedział Marszałek: i rublów moskiewskich nie było tyle nigdy w domu naszym, co u Waćpana.

Tak ci dwaj bracia rozdzieleni są między sobą w usługach publicznych, nie wchodząc jacy są sobie w braterskiej przyjaźni.

Prawo napisane o wolności miast wzięło swój skutek pierwszych dni Sierpnia w roku terażniejszym 1791. Nastąpiły Sejmiki miejskie, które odprawiali mieszczanie po miastach, przepisem prawa wyznaczonym. Zachowali się na tych Sejmikach bardzo skromnie, na jednych szlachtę dawną, na drugich stanu swego obrali plenipotentów. Nigdzie nie było pijatyki i brawury, która też i szlacheckim Sejmikom przez nową formę rządu jest zakazana.

O pojedynku Posłów 1791.

Pojedynki pod Augustem III. rzadkie, za panowaniem terażniejszym weszły w modę i lubo kilku obywateli znacznych zabitych zostało w pojedynkach, żadnego atoli zabójcy śmiercią nie skarano; nawet drugich ani nie przyzwano, albowiem inna nastąpiła moda, że mający się z sobą pojedynkować wpród się rewersują iż którego z nich potka śmierć, na adwersarzu dochodzona nie będzie. Do takowych rewersów przypisują się czasem krewni stron obydwóch. Tak tedy pojedynek uprzywilejowany rozszerzył się w narodzie i wdarł się do samych prawodawstw. Książ-

żę Hieronim Sanguszko Wojewoda Wołyński przymówił się w Izbie Sejmowej z Kazimierzem Rzewuskim, Pisarzem Polnym koronnym, Posłem Województwa Podolskiego, o materyą Starostw prywatnie między sobą traktowaną. Upór żwawy przy swoim zdaniu pomknął się do słów uszczypliwych, po których Rzewuski gorączka wielki, tkliwy i sierdzisty do pojedynków (jako już w nich ostrzelany) poryweczy, ścisnął rękę Wojewodzie, wzajemnie od niego odściśniony. Takie jest terażniejszych kawalerów pierwsze i najmodniejsze wyzywanie, po którym naznaczają sobie przez biety plac, oręż i czas pojedynku.

Wojewoda nie mając w sobie ducha mieszkalnego rycerskiego, tylko przemijającego, sam na pojedynek nie wyszedł, ale stawił za siebie syna, który za Ojca z Rzewuskim pojedynkował; obciął go w głowę, a Rzewuski Sanguszkę w rękę. Jeżeli Rzewuski przestanie na tem, to robota wielkiej usilności Króla, rodziny, a najwięcej kobiet, które najwięcej dokazują. Pogodzili się po tym razie i są w przyjaźni. Stało się to *primis Decembris*.

O Zjeździe Obywateli Województwa Wołyńskiego.

Obywatele Województwa Wołyńskiego w miesiącu Listopadzie zjechali się w liczbie znacznej do miasta Lucka; stamtąd napisali listy: do Króla jeden, do Stanów drugi, dziękując za nową konstytucyą, wielkimi pochwałami uwielbioną. Te listy przeczytane na sessyi Sejmowej dwojakię w umysłach sprawiły wyobrażenie. Jedni tłómaczyli że takowy zjazd jest wbrew prawom dawnym, wszelkich prywatnych zjazdów i schadzek bez uniwersału królewskiego zakazującym; drudzy utrzymywali iż ten zjazd nie był z tego gatunku zjazdów, których prawo pod tytułem *Conventiculów* zakazało, ponieważ nie było tam żadnej

deliberacyi, ani rady w jakiej materyi, ale same tylko wynurzenia ukontentowania z nowej konstytucyi. Radzili ci ostatni ażeby Stany obywatelom pomienionym grzecznie odpisały. Po kilku perorach z tej i z owej strony bez rezolucyi puszczonych, przystąpiono do innej materyi. Jakoż kiedy o wiele innych podobnych zjazdów w różnych Województwach na uwielbienie konstytucyi nowej odprawionych nie gniewała się Rplta, za cóż miała się gniewać na zjazd Wołyński?

O Zjeździe Kaliskim.

Nowszy i osobliwszy był zjazd Województwa Kaliskiego w mieście Kaliszu d. 25 Listopada r. b. 1791 w dzień anniwersarza koronacyi Króla Jmci panującego odprawiony, gdzie po przysiędze obywateli na nową konstytucyą w kościele kanoników regularnych, Damy zapalone duchem patryotycznym, też przysięgę wykonały; a przecie ta nowość kobieca żadnego podziwienia i zastanowienia się Stanom sejmującym nie sprawiła. Damy polskie dotąd nigdy nie mieszały się do spraw publicznych; teraz zaczynają naśladować francuskie kobiety, wdając się modą tamtych do interesów państwa; powoli zechcą być prawodawczyniami, to jest Poślicami na Sejm, luboć i tak są niemi, chociaż nie urzędownie; bo drugie po całych Sessyach przesiadują na ganku w Izbie Sejmowej, dając znaki posłom i senatorom swoim konfidentom przymilaniem ust, lub marszczeniem czoła, co się im podoba a co się nie podoba, ażeby w takt z niemi materye toczące się utrzymywali albo odrzucali.

O sprzedaży Starostw.

Niemal od początku Sejmu terażniejszego wniesiony był projekt sprzedania Starostw i wszelkich Królewsejzn na dziedzictwo; lecz zawsze miała ta

materya wielkie przeszkody, nieraz będąc to zaniechana, to do dalszej deliberacyi odłożona, to wielkim krzykiem i hałasem jakoby wygnana z Izby Sejmowej w milczeniu tłała, wracając się coraz do Izby prawodawczej przez nowych promotorów, którzy nareszcie wzięwszy się za ręce, tak się usadzili, że przez 15 godzin trwającej wciąż sessyi, to jest od godziny 12 południowej, do godziny 3ciej po północy, dnia 19go Grudnia r. b. 1791 walcząc z przeciwnikami, nareszcie swego dopięli. Napisano prawo aby wszelkie królewsczyzny, nawet lennym prawem familiom różnym dawniej puszczone, na skarb publiczny przez *plus offerencyą* były sprzedane prawem dziedzicznym, ale z płaceniem rok rocznie kwoty, któraby odpowiadała summie kapitałnej za królewsczyznę wylicytowanej, rachując procentu po 5 od sta.

Starostowie i inni królewsczyzn Possessorowie są temże prawem upewnieni iż jeżeli się nie zechcą przez licytacyą utrzymać przy swoich królewsczyznach będą brali ten procent z skarbu Rzeczypospolitej, który dotąd po wytrąceniu kwarty mieli z swoich królewsczyzn; a to do ich tylko życia, chociażby który miał *emphitensim* na 50 lat, a nie dożył ich dla należytego wyprowadzenia intraty z królewsczyzn. Postanowiło to prawo przedaży Kommissye, które mają wszelkie spory między chłopami i Starostami, tudzież innemi posiadaczami części jakowych w jednej królewsczyźnie, jako to księżmi, wójtami, sołtysami czyli wybrańcami ostatecznie osądzić, części oddzielne między sobą, jako też całe wsie królewskie jedna od drugiej, chociażby do jednego Starostwa należące i znowu też wsie z wsiami sąsiedzkimi bądź duchownemi, bądź królewskimi porozgraniczać, powinności i procenta posiadaczowi od posiadacza i od chłopów dworom lub kościołom należące popisować, ponaznaczać; zgoła cokolwiek tylko w której królewsczyźnie znajduje się w sporze i wątpliwości, rozciąć i zupełnie rozsądzić.

Po rozgraniczeniu, po rozsądzeniu sporów, po ustanowieniu finalnem dochodów, dopiero będzie wyciągniona z każdej części oddzielnej intrata, nie łącząc jednej z drugą, lecz każdą z osobna kalkulując, np. w jednym Starostwie jest 4, 2 lub 3 folwarki które z osobna chłopki z wsiów do nich należących obrabiają; choć dotąd te folwarki z wsiami swemi składały jedno Starostwo, odtąd już nie będą go tak składały, ale koniecznie ma być na części podzielone, i ile tylko będzie pozwalał nacisk konkurentów na części sprzedane. Kazano nawet tem prawem kilka Starostw w Województwach tych, gdzie się znajduje wiele drobnej szlachty, podzielić na jak najmniejsze części, aby niemi pomienionej szlachty nędza wspomóżoną została i żeby takowe części od wspomnianej szlachty nawet bez kaucyi, na samo tylko dobre imię obejmowane być mogły.

Otóż nowy zamiar: jednych chcą ubożyć, drugich chcą bogacić: lecz podobno ani pierwszych nie zubożą; bo czyli ten pan, który teraz posiada jakie wielkie Starostwo, nie potrafi przy nim utrzymać się całkowicie pod różnemi osobami namówionemi, choć to Starostwo będzie na sztuki pokrajane? A z drugiej strony ów charłak który się dociśnie kawałka ziemi królewskiej, czy on sobie zrobi z niej fortunę, kiedy przez licytacją będzie wysoko wyciągniona? Długoż to drobna szlachta będzie się utrzymywała w częściach nabytych? Oto rok jeden i drugi; zadłuży się który skarbowi Rzeczypospolitej, obawiając się wygnania i grabieży, przeda część swoją za co za to drugiemu możniejszemu, a w lat kilka lub kilkanaście znowu jeden pan, a drugi charłak.

Tak było zawsze na świecie i tak będzie do końca. Próżno sobie mędrkowie terażniejszego wieku smażą głowy nad nowym rządem, nowemi prawami, chcą ludzi porównać między sobą. Nigdy tego nie dokąza, zamąca, zakłóca i nie mogąc trafić do końca, wróca się do tego, skąd zaczęli.

O Sejmikach podług nowej Konstytucyi 1791.

Zadawano przeszłym Sejmikom że się tumultem odprawiały, że elekcyje deputatów, posłów, sędziów ziemskich i innych jakichkolwiek urzędników gwałtem i przemocą głosowały. I to była prawda jasna jak słońce na niebie. Dla tego Sejm terażniejszy zabiegając takowym bezprawiom, postanowił aby odtąd elekcyje, wszelkie deliberacye odprawowane były przez wota pojedynczo od każdego szlachcica dziedzictwo mającego, od zastawnika sto złotych podatku ofiarą zwanego do skarbu płacącego, w księgę ziemską wpisanego zbierane i rozumiano że tym sposobem gwałt i przemoc dawna zabitemi na wieki zostaną. Prawda że gwałt zginął, ale na miejsce jego nastąpiło frantostwo, które tak dobrze sprzyja przemocy, jak przedtem gwałt. Panowie i możniejsza szlachta po dawnemu zwożą na Sejmiki szlachtę brykami, karmią, poją i pieniędzmi ujmują, a ci im sownie kreski przedają. Bo ponieważ prawo zostawiło przy czynności każdego dziedzica, choćby miał tylko zagon roli, a zatem mało ubyło motłochu. Ta zaś drobna szlachta raz iż się nie zna na talentach do sprawowania urzędów potrzebnych; druga, że ich to bynajmniej nie obchodzi czy oni obiorą mądrych, czy głupich, czy sprawiedliwych, czy niesprawiedliwych urzędników; bo który np. Sędzia między dwoma biedakami sądząc sprawę, wartą kilkanaście złotych, będzie się uwodził faworami ku jednej stronie? żaden. A zatem ta szlachta przy elekcyach uważa tylko na to, kto im lepiej zapłaci, lepiej brzuch napcha i gardło lepiej naleje. Więc rzeczy idą tak jak szły, tylko pod inną formalnością.

Co się zaś tyczy Panów Ruskich, którzy najwięcej przedtem dokazywali czynszownikami, tym się przemocy ujęło, gdy teraz ani czynszownik, ani sługa żaden, choćby miał dziedzictwo, nie ma *vocem activam*,

aleć oni i w to niezadługo potrafią że będą mieli po dawnemu partye swoje, gdy czynszownikom małe jakie kawałki w dziedzictwo poustępują.

O dniu trzecim Maja w roku 1792.

Miłość sławy z Konstytucyi 3go Maja w roku przeszłym utworzonej rozpalona, nie miała dosyć na tym uczynku słusznie dokazanym; ale chciała mu też jeszcze osobliwszym jakim blaskiem dodać wspaniałości i podziwienia. Postanowiono zaraz wtenczas na zawdzięczenie Bogu że im pozwolił dopiąć tej konstytucyi, jakoby naród z niewoli wyprowadzającej i u wszystkich potencji tryumfującej, wybudować kościół pod tytułem Opatrzności; a kościół nad wszystkie inne kościoły wspanialszy, kosztem publicznym. Także na pamiątkę wieczną tej osobliwszej konstytucyi dzień 3go Maja obchodzić rokrocznie uroczyście.

Król mający upodobanie wielkie w widowiskach uroczystych. wyrobił to u Stanów izby święto Świętego Stanisława Biskupa, dawniej z innemi świętami wielu zniesione, było restaurowane na uroczyste, tak jak bywało uroczyste przed zniesieniem świąt. Powtóre żeby to święto 3go Stanisława z dnia 8go Maja, którego dotąd przypadało, było przeniesione na dzień 3ci tegoż miesiąca, a to, aby pomieniony dzień 3go Maja uroczyście nie tylko za kościołem, ale i w kościele mógł być obchodzony. Na co napisano konstytucyą i proszono Ojca Sw. o approbacyą tak samej przemiany dni jako ież elewacyi Święta z powszedniego na uroczyste, co oboje bez trudności w Rzymie otrzymano.

Mając już święto podług swojej myśli, postanowił Król pierwszą rocznicę 3go Maja uczynić tak świętną, jak sam akt jej był dziwny i niespodziany. Na ten koniec wybrali kościół XX. Misyonarzów na Krakowskim przedmieściu ze wszystkich Warszawskich

kościółów najwspanialszy i do przyjęcia budowli wszelkiej bez uszczerbku nabożeństwa najwygodniejszy, jako mający pod sobą drugi kościół dobry, w którym się zwykle odprawuje nabożeństwo kiedy górny jaką architekturą bywa zaprzątuniony.

W tym tedy kościele będącą kratę żelazną osobliwszej roboty między praesbyterium i chórem wielkim, czyli jak nazywają łodzią kościoła, rozebrano, a w tem miejscu, gdzie była krata, wystawiono królewski tron z zawieszonym nad nim pawilonem karmazynowym aksamitnym, złotemi galonami suto szamerowanym, we cztery skrzydła czyli fronty tronu czyniące rozpiętym, misternie w pukle powiązanym. Na około kościelnej nawy i samego Praesbyterium porobili rozmaite łoże i pod niemi Amfiteatrum czerwonym suknem okryte. Na chórze, gdzie są organy, porobili ławki aż do sklepienia kościelnego sięgające dla kapeli, której do dwóchset osób na ten akt zgromadzono, a do Dyrekeyi tej orkiestry zapisał i sprowadził Król IMci aż z Neapolu jakiegoś Włocha księdza który sam na żadnym instrumencie nie grał, tylko dużym papierem w trąbkę zwinionym grającej i śpiewającej kapeli takt dawał.

Przez 4 dni poprzedzające dzień 3go Maja kapela schodziła się i zjeżdżała do kościoła na generalną próbę, na której sam Król IMci codzien bywał, wyjąwszy dzień przedostatni, którego nie był. Grała ta kapela tylko jedno, Te Deum laudamus, na trzy części podzielone, które razem wzięte zabierały czasu dobre dwie godziny.

Na te próby puszczano wiele osób dobrze ubranych, których schodziło się codzien do kilku tysięcy. W sam zaś dzień tylko za biletami. Warta od zaczęcia roboty zewsząd opasywała kościół i cały dom Missyonarski, gdzie tylko jakie drzwi były od niego. W sam dzień 3go Maja kościół dolny był zamknięty dla jakiejś niepojętej ostrożności i księża domowi Missyonarze musieli się udać do innych publicznych kościołów.

Ściągnęli także do Warszawy na ten akt do 5000 wojska rozmaitego konnego i piechoty. Od Missyonarskiego kościoła aż do miejsca czyli placu kościołowi Opatrzności przeznaczonego, to jest aż do góry Kalwaryą zwanej, prosto w łazienki Ujazdowskie będącej, ułożony był most z tarcie na bruku, po 9 tarcie wzdłuż kładzionych szeroki, którym mostem szła processya, niżej wyrazić się mająca. Kiedy Rzeczpospolita postanowiła obchodzić tym kształtem dzień 3go Maja, jak sobie życzył Król Jegomość, najprzód na sessyi sejmowej przez Konstytucyą uchwaliła jego porządek, gdzie zaraz dla ostrożności od jakiego podstępu, dołożyła aby na Sessyi dnia 3go Maja, w kościele Missyonarskim odprawiać się mającej, nie mogły być traktowane żadne materye inne, prócz tylko samych powinnowań, ponieważ to nie będzie Sessya Sejmowa, ale tylko ceremonialna. Pod takowem ostrzeżeniem zaczął się Festyn następującym porządkiem.

Dnia 3go Maja, około godziny 7mej lub 8mej z rana zamaszzerowały na ulicę Krakowskie przedmieście zwaną, rozmaite kommandy z Regimentów Gwardyi Pieszey Koronnej i Litewskiej: Regimentu Działyńskiego, Regimentu Pontonierów, Szwadrony Kawaleryi Narodowej i lekkich pułków przedniej straży; zastąpiły ulicę od Zamku aż do kościoła Missyonarskiego, po obu stronach ulicy, jazda na koniach, piechota pieszo, mająca za sobą na plecach wtroczone płaszcze na wałki pozwijane. Tuż pod giejtami żołnierskimi z obu stron stanęły cechy z chorągwiami i kapelami, tudzież konfraternie kupieckie i Magistrat miasta Warszawy, mający Prezydentem tego roku Jasnje Wgo Zakrzewskiego, Posła Kaliskiego, Kawalera orderu Śgo Stanisława. Konfraternia kupiecka i Magistrat z swoim Prezydentem byli wszyscy w mundurach koloru wierzchnich sukien granatowego, spodniach błękitnego, bez broni w rękę, tylko z szpadą lub szablą przy boku; co także i po Cechach, ile do broni, widzieć się dało; ale mundury jedni mieli, drudzy nie mieli. W środek dziedzińca wmaszerował Regiment

Gwardyi konnej koronnej, który Królowi IMci za karetą assystował.

Król ruszył z Zamku o godzinie blisko 9tej przed południem w karecie paradnej, w taflach, kryształowej przeźroczystej, sam jeden siedzący, nad którą karetą dwa Geniusze trzymały koronę. Wszystko z brązu suto wyzłacane. Przed królewską karetą szła najprzód karetą jedna i druga Prymassowska z jego Prąłatami i z nim samym z liberyą pieszo karetę poprzedzającą, z krucyferami i Marszałkiem laskowym Prymasowskim i kilku dworzanami na koniach paradnych, między liberyą i karetą Prymassowską paradującymi. Za karetą Prymassowską szła karetą Nuncyuszowska, mająca przed sobą liberyą paradną srebrem szamowaną, bez assystencyi konnej; po której w małej przerwie o kilka kroków szła liberya królewska, a za nią sadziła na koniach dzielnych kalwakata królewska, w rzędach sutych i czaprakach bogatych, wszystkich najwięcej z 15 osób, między którymi dystyngwował się staropolskiem siądzeniem i dywdykiem tureckim na koniu General Byszewski. Drudzy albowiem choć w polskim kraju, mieli siądzienia terażniejsze, z siodła niemieckiego i węgierskiej kulbaki składane, dekami bogatemi, nakształt czapraków przykryte.

Za karetą królewską maszerował cały Regiment Gwardyi konnej w paradnych koletach, a za nim kilka karet poszóstnych, podwójnych i jedna poczwórna z rozmaitemi paniami i panami. Ale to już nie należało do parady, tylko zwyczajnym sposobem wzięli się te i ci do kościoła. W ogólności biorąc rzeczy, ta parada acz dosyć świetna, dużo atoli nie dochodziła parady Augusta III., kiedy ten Monarcha publiczny wjazd czynił na Sejm albo *Senatus Consilium* z pałacem swego teraz Saskim zwanego do Zamku.

Skoro wysiadł Król z karety do kościoła, Gwardya konna zsiadła z konia, wmaszerowała pieszo do kościoła, w którym zajęła miejsce swoje. Konie zaś tak Gwardyi, jak inne wszelkie i karety przez Mis-

syonarską furkę i ogród udały się tylnemi ulicami pod koszary Gwardyi pieszej Lilewskiej, nie daleko od placu kościoła Opatrzności, gdzie miały umówioną stacyą czekania tam na swoich jeźdźców, panów, aż odbędą pieszo processyą i nadejdą do nich. Cechy zaś i konfraternia kupiecka, tudzież żołnierstwo, które stało od Zamku do Sgo Krzyża, pomknęli się za kościół tenże i stanęli żołnierze nad mostem dwiema liniami, a cechy i konfraternia kupców rozciągnęła się na moście i stała na nim przez cały czas aktu w kościele; Magistrat wszedł do kościoła, gdzie miał dla siebie miejsce wyznaczone.

U tronu królewskiego wartę trzymali kadeci w koletach paradnych i kaszkietach na głowach suto wyzłacanych; dzieci małe, wojsko mrówczane, bo między ludem dorosłym ledwo tę dziatwę znać było.

Po oddanym ukłonie wielkiemu ołtarzowi w tyle majestatu będącemu, usiadł Król na tymże Majestacie, obróciwszy się twarzą na kościół, w okręgu którego zasiedli na krzesłach i ławkach Senatorowie, Ministrowie, Posłowie od Województw i Ziem, Plenipotenci od miast. Po innych zaś gankach, lożach i amfiteatrach mieścili się rozmaici spektakrowie za biletami wpuszczani.

Księżna Kurlandzka z froncymmerem swoim miała lożę po prawym boku tronu królewskiego, posłowie cudzoziemscy po lewym; ale poseł Moskiewski nie był na tym akcie, dwiema dniami przed nim wyjechawszy do Siedlec, dóbr Ogińskiej Hetmanowej Wielkiej Litewskiej, która dawniej tamże z Warszawy z wielu Panami polskimi i cudzoziemskimi wyjechała. Nad spodzianie i nad przygotowanie miejsca, mniejszy był konkurs. Dostyc że czwarta część owych ganków, lożów, amfiteatrów i samego nawet koła, niby Sejmowego wakowała. Żle wykalkulowali Architekci obszerność kościoła Missyonarskiego, a według ich kalkulacyi narobiono biletów; dla tego dom wesela nie był napełniony, czyli też pogarda tego niepotrzebnego fe-

stynu, albo zła wróżka z niego przyszłych konsekwencyi zawczasu od północka zalatujących, wielom do służenia mu zepsuły ochotę.

Gdy wszyscy na miejscach swoich zasiedli, Mni-szech Marszałek Wielki Koronny miał pierwszą mowę do Króla, drugą Potocki, Marszałek Wielki Litewski. Potem Marszałkowie Sejmowi, potem Król Jmci. Po Królu dano głosy Deputowanym od trzech Prowincyi, z podziękowaniem Królowi Jmci i Stanom Sejmującym za konstytucyą 3go Maja 1791. z upewnieniem o jej powszechnem przyjęciu i ukontentowaniu z niej. Na co znowu Król Jmci z oświadczeniem swego ukontentowania odpowiedział. Na ostatku perorowali plenipotenci od miast trzech prowincyi, tak jako i Szlachta, którym od tronu odpowiedział Dembowski, Sekretarz koronny za Kołłontaja Podkanclerzego koronnego, temu aktowi z racyi podagry prawdziwej lub zmyślonej nieprzytomnego; bo to pewna że niemal wszystkim nawet przyjaciółom królewskim ten akt jako zawczesny niepotrzebny, próżny koszt znaczny przyczyniający, a nadto z Moskwy już grożącej się na Polskę, jakoby się naigrawający, niepodobał się; lecz Królowi nie mogli wyperswadować zaniechania, a już powoli wciągnęli się Panowie Posłowie ulegać woli królewskiej.

Ledwo mu to wyperswadowali że się w koronie ze wszystkimi insygniami (tak jak był koronowany) nie prezentował; a nawet i tego chciał i długo się przy tem żądaniu upierał i już go był w ceremoniale tego aktu poprzedniczym wydrukować kazał.

Po odbytych mowach Król zszedł z tronu, obrócił się do ołtarza, uklęknął na przygotowanym wezgiłowiu. Biskup Poznański miał Mszę czytaną, po której w cichości odprawionej, kapela zagrała *Te Deum laudamus*, do którego się przez kilka Niedziel sposobila i która, rzekłszy prawdę, była jednym punktem tego Aktu najważniejszym i najkosztowniejszym i największą frekwencyą do siebie zwabiającym.

Po skończonym *Te Deum* ruszyła się Processya tym porządkiem. Najprzód szły cechy, za którymi szły

Zakony z krzyżami, z Dominikańskiego Obserwantskiego kościoła w którym kazano im czekać na Processyą. Ze zakonami wysypali się księża Misyonarscy i od Śgo Jędrzeja i różni podróżni wrotami kościelnymi, siedząc tym czasem przez całą Sessyą i nabożeństwo w kaplicy N. Panny w zakrystyi i na kurytarzach. Za tem duchowieństwa zakonne i świeckie. Następowiała konfraternia kupców i Magistrat Warszawski, parami uszykowany (i przykładem poniżenia Duchowieństwa wzięwszy mu miejsce) w ostatniej mając JW. Zakrzewskiego Prezydenta w mundurze Muncypalnym i w Orderze Śgo Stanisława paradującego garbatego, a za Magistratem pełnomocni od miast rozmaitych i delegowani.

Za Plenipotentami następował znowu drugi orszak Duchowieństwa Świeckiego kollegiaty Warszawskiej, Kanoników, Prałatów i Biskupów, których ostatnich poprzedzał metropolita Ruski Teodory Rostocki, tego Sejmu do Senatu przypuszczony, w czamarze czarnej, na której długich rękawach od ramienia aż do dołu błyszczały się haftowane złotem i srebrem okręgi wielkości talerzów z herbami jego rodowitemi, obyczajem, (jak powiadano) kościoła Ruskiego. Tę Processyą prowadził Książę Prymas, postępując sam na ostatku w kapie litej, w infule takiejż na głowie i z pastorałem w rękę srebrnym. W oddaleniu na trzy kroki za Księciem Prymasem szedł Najjaśniejszy Pan w sukniach niemieckich jasnego koloru, z nakrytą kapeluszem głową, przed którym po bokach nieśli laski dwaj Marszałkowie wieley, Koronny i Litewski. Tu zaś za Królem gmin bez szyku Senatorów, Ministrów, Posłów i rozmaitych obojej płci osób. Gwardya konna koronna pieszo szła pod bronią na ramionach, poezawszy od muncypalności, czyli szyków miejskich do Księcia Prymasa, a od Księcia Prymasa, aż do Posłów i gminu kadeci.

Za tłumem processjonalnym ośmiu hajduków w długie kontusze ubranych, niosło lektykę królewską od pozłoty sutej z wierzchu, a wewnątrz od aksamitu

i galonów złotych jaśniejąca, jak ciborium, znać dla przygody jeźeliby Król Jegomość w pieszym chodzie ustał, aby mógł być niesiony. Przeciąg albowiem tej drogi od kościoła Missyonarskiego do placu kościoła Opatrzności dochodził albo przechodził ćwierć mili dobre.

W trakcie processyi Duchowieństwo śpiewało pieśń na ten Akt od Krasieckiego Księcia Biskupa Warmińskiego złożoną z pauzami, w które odzywały się kapele rozmaitych cechów. Gwardye piesze i inne Regimenta i kommandy konne piechotą uszykowane stały w swoich miejscach nieporuszone przez cały trakt processyi i ceremoniału zakładania kamienia węgielnego, które orszaki tak świeckie, jak duchowne doszły do owego placu kościołowi Opatrzności naznaczonego, występowały na boki na miejsca sobie naznaczone, formując wielki cyrkuł w koło placu wyżej wspomnianego w którym cyrkułe drugi mniejszy, placu bliższy, zrobili z siebie księża kollegiaty, Kanonicy, Prałaci i Biskupi, Senatorowie, Posłowie i Damy; a te z przepisu ceremoniału były w białych sukniach, z czerwonymi wstęgami na głowach i takiego koloru szarfami przepasane.

Gdy Król Jmci stanął nad placem, gdzie miał być założony kamień węgielny, Książę Jmci Prymas poświęcił plac. Potem przygotowany materyał kilka cegieł i szaflik wapna, Architekt podał Królowi Jmci pierwszą cegłę, którą wzięwszy w rękę Król Jegomość, rzucił na plac nawiasem, toż samo uczynił z wapnem podanym sobie na kielni, a w tem zaraz 12 mularzów w białe żupany, czerwone kontusze z zielonemi wyłogami ubranych, w fartuchy cielece skórzane opasanych, wzięło się do cegły i wapna pobenedykowanych i ułożyli kopczyk czworograniasty na trzy łokcie w szerz i wzdłuż, równo obszerny, a na dwa blisko łokcie wysoki, w czasie którego murowania Jm. Xiądz Naruszewicz, Biskup Łucki miał mowę do Króla, wzięwszy assumpt od Dawida króla, który takąż processyą odprawił przed Arką Pańską, gdy ją prowadził do miejsca kościołowi potem przez Salamona zbudowanemu

przeznaczonego. Trwał ten Akt blisko do godziny czwartej po południu.

Po skończonej mowie Król Jmei w lektyce swojej udał się do letniego pałacu swego do Łazienek; panowie zaś do karet, a drużyna piesza spiesznym krokiem każdy do domu, wyjąwszy cechy, które swoje chorągwie do domów gospodarskich, w kupie idąc, poodprowadzały.

Wojsko także do swoich kwater pościągano, wyznaczwszy z pomiędzy nich patrole i ronty, które przez całą noc następującą ulice Warszawskie objeżdżać miały, dla utrzymania wszelkiej spokojności.

Magnaci podzielili się częstowaniem. Książę Prymas dawał obiad Posłom i Ministrom cudzoziemskim; Marszałek Wielki koronny Senatorom i Ministrom krajowym; Marszałek Sejmowy Koronny Posłom, Delegatom z powinszowaniem od Województw i miast koronnych, Szlachcie i Mieszczanom; Marszałek Sejmowy Litewski Posłom, Delegatom od Powiatów i Miast Prowincyi Litewskiej, Szlachcie i Mieszczanom; JW. Zakrzewski, Poseł Kaliski, a Prezydent Warszawski częstował w pałacu swoim Muncypalność Warszawską.

Wieczorem twardym po 9tej godzinie dała się widzieć Illuminacya wspaniała różnych pałaców i kamienic przedniejszych, różnemi conceptami i napisami ozdobiona.

Pałac Saski był także suto illuminowany, ale tylko świecami w oknach. W dworkach i kamienicach których mieszkańcy nie chcieli się sadzić na przepych, świeciły się świeczki w oknach po sześć, po cztery, po dwie, podług woli lub możności każdego.

Najwspanialej ze wszystkich był illuminowany Ratusz Warszawski Starego miasta; ale tylko w jednej facyacie; drugie po nim miejsce trzymała illuminacya w pałacu Małachowskiego Marszałka, gdzie na środku dziedzińca zrobiony był kolos duży, z obszernymi gradusami, gzemsami i czterema pobocznymi

piramidami w różne figury poetyczne illuminowany. Trzecie miejsce trzymała illuminacya Pałacu Biskupa kijowskiego od Dembowskich najętego.

Spocząwszy sobie Król Jegomość po fatydze processjonalnej objeżdżał pryncypalniejsze ulice, przypatrując się illuminacyi.

Odprawiło się wszystko spokojnie bez wielkiego nieszczęścia wrózonego, wyjąwszy jedno dziecię przed kościołem Missyonarskim w ciźbie uduszone i słusznego jakiegoś Szlachcica dobrze ubranego w wigilią Aktu końmi dwóch nagle zetkniętych z ulicy Trembackiej i Koziej wypadających, stratowanego.

Cóż potem, kiedy ten jasny festyn wesoło odprawiony właśnie jak słońce gdy zbyt nie dogrzewa, przyspieszył i sprowadził na Polskę straszną gradową chmurę, to jest wojnę Moskiewską.

O Wojnie z Moskwą 1792.

Stanisław Szczęsny Potocki i Seweryn Rzewuski złożeni nie dawno z urzędów przez wyrok Sejmu, pierwszy z generalstwa artyleryi, a drugi z buławy polnej koronnej, od tego czasu, t. j. od konstytucyi 3go Maja w roku 1791. ustanowionej, szukali po różnych Dworach zagranicznych protekcyi naprzeciw tejże konstytucyi: byli w Wiedniu, w Dreźnie i w Berlinie, nie wskórawszy nic u tych Dworów, udali się nareszcie do Jass, gdzie jeszcze obóz moskiewski po zakończonej wojnie z Turczyńcem zostawał.

Tam Potocki do Feldmarszałka moskiewskiego Bezborodka długi czas przegrywał w karty tysiące czerwonych złotych, tym politycznym sposobem zakupując go do sprzyjania zamiarom udeterminowanym przeciw własnej Ojczyźnie. Gdy już Bezborodka ujął i otrzymał deklaracyą wstawienia się za sobą do Imperatorowej, ściągawszy i przemówiwszy do siebie

do Jass niektórych Polaków, pobiegł z nimi do Petersburga; tam przez nowe sypania pieniędzy między Ministrów moskiewskich, między których (jak nauczają wiadomości) rozrzucił dwa miliony samych pieniędzy, oprócz prezentów innych, wyszachrował na Carowej protekcyą, do której ta Monarchini, lubo się zrazu opierała, z przyczyny że jeszcze się po wojnie z Turkiem nie wzmocniła, jeszcze się względem swojej chęci z gabinetami postronnemi nie ułożyła, aż gorzałką gdańską, trunkiem swoim najmilszym zamroczona, dała się nakoniec użyć z powodu serca swego, za wyrugowanie jej wojsk z magazynów Ukrainy podczas wojny z Turkiem na Sejm terażniejszy zajątrzonego, jeszcze bardziej z powodu podgarnięcia pod swoje rządy Polski.

Dnia 14go miesiąca Maja nadszedł Uniwersał do X. Józefa Poniatowskiego, Generała Szefa i Komendanta partyi wojska polskiego pod Lubarem obozem stojącego, który że nie zbyt długi, słowo w słowo niżej wypisuję:

Kopia Uniwersału Rzewuskiego.

Seweryn na Rzewuskach Księstwie Oliskim, Księstwie Kowelskim, Podhorecach, Jezierzanach, etc. Rzewuski Hetman Polny Koronny, Doleński, etc. Starosta Orderu Orła Białego Kawaler. Wszem w obec i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy, osobliwie zaś J. Oś. Jaś. W. i J. Panom Generałom, Majorom, Brygadierom, Rotmistrzom, Sztabs i Ober Officerom obojego autoramentu do wiadomości podaję, iż Konfederacya generalna Koronna z Senatorów, Ministrów, Urzędników, Dignitarzów i Rycerstwa koronnego w Targowicy pod Marszałkostwem JW. JMci Pana Stanisława Szczęsnego Potockiego, Generała artyleryi koronnej, przy wierze, wolności, całości granic,

zachowaniu potęgi narodowej, niedozwoleniu rozprze-
strzenia władzy Królów i zachowaniu imienia to-
warzystwa i prerogatyw kawaleryi narodowej związać,
zapatrzywszy się na to: iż Sejm niniejszy warszawski
przeciwko instrukcyom wojewódzkim postąpiwszy, wol-
ną elekcją Królów zniósł, dziedzictwo tronu postano-
wił, Króla Jmci od przysięgi na *pacta conventa* naro-
dowi wojskowemu wykonanej, uwolnić się dozwolił,
Gwardyami koronnemi, ułanami królewskimi i pospól-
stwem Izbę Senatorską napełniwszy, nową konstytucją
monarchiczną mimo protestacyi posłów, gwałtem nar-
zucił, w Osobie JWgo Suchorzewskiego, posła kali-
skiego nogami deptanego o to: iż Królowi Jmci przy-
pominał świętość przysięgi jego, charakter reprezen-
tanta narodu znieważył, Królowi Jmci wojsko, skarb,
Jus aggratiandi i moc absolutną w ręce oddał, prawo
szlachcica na jego poddanym nadwerezzył i zupełnie
je znieść zamysła; słowem wolność zniósł, niewolą
postanowił, Rzeczpospolitą obalił i imię szlachcica
zgubić usiłuje.

Z tych powodów Sejm niniejszy za Sejm gwał-
towny i za illegalny poczytała, Recessa od niego pod
karą na nieprzyjaciół Ojczyzny wymierzoną czynić za-
kazała, trybunałom, kommissyom, jurysdykcyom wszyst-
kim *quoque nomine* będącym zalimitowanie ich zale-
ciła i zleciła Hetmanom aby wojska koronne pod
władzę ich wzięwszy do wolności i posłuszeństwa ge-
neralnej Konfederacyi (rozcignawszy karę *hostis pa-
triae* na tych wojskowych, którzyby temu wyrokowi
byli nieposłusznymi) przyprowadzili, na mocy tedy
wyroku tego generalnej Konfederacyi, dając ten mój
ordynans JO. JWW. Jmci Panom Generałom Leitnan-
tom, Majorom, Brygadyerom, Vice-Brygadyerom, Stabs-
i Ober-Officjerom obojego zaciągu: pierwsze, aby się
odtąd żaden z nich, ani żadna kommenda do kommis-
syi wojskowej ani do Sejmu nie udawała, żadnych od
nich ordynansów i raportów nie przyjmowała i rapor-
tów nie czyniła.

Drugie, aby Ichmość Generałowie i kommanderujący diwizyami i kommanderujący seorsim każdy z nich *respective* z swoją kommandą, jak najprostszym traktem pod Braclaw ściągali się i stamtąd Hetmanom przy Konfederacyi będącym, raporta swoje czynili i tam dalszych ich ordynansów czekali.

3cie. Aby z wojskiem rossyjskiem, jeżeliby na leżach im się lub w marszu razem być zdarzyło, zgodnie i spokojnie zachowywano się, jako z wojskiem posiłkowym Generalnej Konfederacyi i które wielkoduszna Najjaś. Imperatorowa rossyjska daje do obrony i utrzymania Rzeczypospolitej naprzeciw tym rodakom, którzy zapomniawszy iż się wolnymi i szlachtą zrodzili, wolność i szlachtę pokonać i zgubić pokusili się.

4te. Aby ten Uniwersał przy odebraniu go zaraz w kommandach ich publikowali i raport o tem jak najprędszy Hetmanowi uczynili. Dan w Targowicy w miesiącu Generalnej Konfederacyi dnia 14go miesiąca Maja, roku Pańskiego 1792. (LS) Seweryn Rzewuski Hetman polny koronny.

Respons X. Józefa Poniatowskiego.

Odebrałem Pismo W Pana, Mości Panie Rzewuski, nad którym długo myślałem, co ono ma znaczyć: i czyli mam na nie odpowiedzieć; lecz człowiek poczciwy nie ukrywa swych myśli, wzgarda dla podłych jest jego prawidłem, tak i ja dzisiaj z W Panem postępuję jako żołnierz przysięgły, honor kochający i powinności swej zadosyć czyniący, nie znam innej władzy, jak władzę, którą naród cały ustanowił, żadnego innego prawa. jak rozkaz Króla i prześwietnej kommissyi wojskowej; żadnego innego obowiązku, jak żyć z ukochaną Ojczyzną lub za nią umierać. Jako obywatel, nie mogąc służyć rady W Pana, która pod

pozorem wolności, napstrzona licznemi bajkami, wsparta jest obcą przemocą. Ci, którzy śmieli dla ich dumy i własnej miłości zaprzedać krew współziomków swoich, są ohydą narodu i zdrajcami Ojczyzny. Te są moje sentymenta i wszystkich podkomendnych moich, zaczawszy od prostego żołnierza.

Proszę W Pana zaniechać odtąd niepotrzebnych pism, które nikogo omamić nie potrafią i być przekonanym, że Ojczyzna jest naszym Bogiem (Ojczyzna Bogiem to termin nie katolicki); że zbrojny obcy żołnierz na gruncie polskim znajdujący się, niesprzymierzony, nie może nam przynosić przyjaźni i że takowego żołnierz Rzeczypospolitej szukać będzie, aby zwyciężyć, albo umrzeć ze sławą. Dan w obozie pod Lubarem d. 3. Czerwca 1792. roku, Józef X. Poniatowski. G. L. Tu nastąpiły liczne podpisy JJ. PP. Generałów, Stabs Officerów, towarzystwa i żołnierzy wielu.

We cztery dni po Uniwersale czyli ordynansie przysłanym od JW. Rzewuskiego Xciu Józefowi Poniatowskiemu d. 18. Maja 1792. Jaśnie Wny Pan Bułaków poseł rossyjski oddał notę do rąk J. P. Chreptowiczowi podkanclerzemu litewskiemu, imieniem swojej Monarchini o wyrządzone jej krzywdy jako to zrzucenie gwarancyi, pozbycie z granic polskich wojska moskiewskiego i magazynów podczas wojny z Turczyinem, o nieprzystojne przeciw państwu rossyjskiemu i samej Imperatorowej Jejmości na tymże Sejmie deklamacye, oczernienia poddanych Imperatorowej z towarami do Polski wyjeżdżających, jakoby poddanych polskich Schyzmatyków do rzeźby ludzi religii łacińskiej grecko-unickiej podmawiali, pojmanie o to i stracenie niektórych osób z tychże poddanych imperatorskich i wielu swoich niewinne pojmanie i dotychczas więzienie w areszcie warszawskim Biskupa Perejesławskiego i Opata Słuckiego o także podmawianie do rzeźby, jakoby fałszywie i niesłusznie posądzonych i przez tortury do przyznania na siebie takowych zbrodni przymuszonych, o zgwałcenie prawa narodów w najściu

kaplicy w pałacu poselskim rossyjskim pod herbami imperatorowej będącej i z niej zakrystyana bez dania racyi wywleczenie.

Zbierając poseł moskiewski jakie mógł kawałki pretenssyi, wtrącił też i te do noty swojej, że Suchorzewskiego posła kaliskiego w Izbie poselskiej obsta-
jącego za wolną Elekcyą królów nogami podeptano. Prawda że tak było, ale nie z umysłu, tylko w tumul-
cie, gdy się na podłodze rozkrzyżował, a wtenczas wszyscy ruszyli się do kościoła, popchnięty jeden od drugiego, choć nie chcąc musiał nadepnąć Suchorzew-
skiego.

Notandum: Żołnierze od Gwardyi zwerbowali re-
kruta. Ten im uciekł do kaplicy rossyjskiej. Żołnierze
za nim wpadli. Na swoje nieszczęście zakrystyan po-
dobny z fizyognomii do tego rekruta, zdał im się być
ten sam; więc go porwali, lecz gdy rekwizycya zaszła
od posła, kommissya wojskowa zakrystyana udarowa-
nego za napaść niesłuszną uwolniła, unterofficera, któ-
ry naszedł kaplicę, degradacyą, a Gemejnów plagami
ukarawszy. Otóż ten kawałek choć zagodzony, niewin-
ny, wtrącił poseł do swojej noty, aby ukazał więcej
słusznej jakoby urazy.

Proponowanie nareszcie przez posła polskiego
w Stambule Porcie przymierza zaczepnego przeciw
Moskwie wtenczas gdy się z Turkiem w wojnie krwa-
wej znajdowała. Po wyłuszczeniu tych uraz oświadcza
Bułaków iż Imperatorowa jego miedze siebie puszcza
one, ile wiedząca że temu cały naród nie jest winien,
który ona kocha jako sąsiedzki, różnemi przymierza-
mi z Moskwą związany, jednym językiem z Rosyją
mówiący i Jej Imperatorską Mość kochający; ale tyl-
ko ujmując się za krzywdami tegoż kochanego narodu
polskiego, które mu kilka osób Sejmem warszawskim
rządzących wyrzuciły.

Tu wylicza te mniemane krzywdy, tj. artykuły
główniejsze Konstytucyi 3go Maja 1791. uchwalonej,
do sukcesyi tronu i obrania za żywota terażniejszego

następcy ściągające się a nareszcie tylko generalnie nadmienia że stan republikański w stan monarchiczny zamieniony i wszystkie prawa dawne kardynalne zgwałcone; o nadaniu miastom wolności nie wspomina.

Po wyrażeniu tego wszystkiego oznajmuje że Imperatorowa Jejmość rozkazała pewnej części wojska swego w granice Polski wkroczyć, a to na prośbę panów polskich licznych, którzy się pod jej protekcją udali, którzy kochając wolność swoją i dawny stan republikański, dawną gwarancją zawarowany, fundamentem szczęścia publicznego i prywatnego będący.

Oświadcza, jeżeli Polacy przez nowy Sejm zgładzą wszystkie bezprawne czynności terażniejszego, tedy zapomni wszystkich swoich uraz Imperatorowa: ale jeżeli się będą sprzeciwiać, sami sobie będą winni kiedy doznają skutków najokropniejszych wojny. To cała treść noty moskiewskiej na której podpisał się Jakób Bułaków, nieprzydawszy sobie więcej żadnego tytułu.

Sejm Warszawski odpisał na notę Moskiewską skromnie i poniekąd nazbyt pokornie: usprawiedliwia się z wszystkich zarzutów takim tonem, jak obwiniony przed sędzią; przecie nakoniec dołożył że się Rzeczpospolita będzie broniła od niesłusznej napaści rosyjskiej. Arcybiskupa Słuckiego, Statkowskiego nazwiskiem odesłano do Częstochowy pod konwojem, gdzie go wsadzono w ciemną komórkę pod wałami przy bramie. Ledwo co wyszła nota z ręki posła moskiewskiego, a już dano znać do Warszawy że wojska rosyjskie czterema kolumnami weszły w granice polskie, dwie kolumny w Litwę, dwie kolumny na Ukrainę; wszystkiego wojska moskiewskiego miało wkroczyć do Polski 75 tysięcy, ludu najbitniejszego, w sztuce wojennej przez wojnę z Turkami świeżo skończoną doskonale wyćwiczonych. 50 tysięcy w Ukrainie, a 25 tysięcy w Litwie.

Po odebranych raportach o wkroczeniu wojsk rosyjskich w granice polskie Sejm natychmiast zali-

mitowanym został, oddawszy zupełną władzę nad wojskiem i nad skarbami królowi. Racyą prawdziwą czy zmyśloną limity Sejmu było że sobie sami jedni drugim nie dowierzali, mając porozumienie iż sekretne rady wydają posłowi rossyjskiemu, które prędzej utajone być mogą pod rządem jednej osoby. Pozorna racya, lecz skutek pokazał że na zły koniec wyszła i tylko do tego zmierzająca żeby mogli zwałać winę na króla niedobrego sukcesu; jakoż tak się stało.

Pierwsze podjazdy naszym dosyć pomyślnie idą, lubo świeży żołnierz polski, bo najwięcej nowo zaciężnych i zwerbowanych; stawia się jednak do tego czasu, kiedy to piszę 28 *Junii* 1792 Moskałom mężnie i natarczywie. Ginę prawda (jak mamy wiadomość) nasi, ale w pięciornasób więcej ginie Moskałów; lecz podług tychże relacyi, nasi się coraz dalej w kraj umykają a Moskale następują, bo X. Józef Poniatowski nie ma tylko 24 tysiące wojska, a Kochowski Generał moskiewski ma 50 tysięcy. Już był raz obległ X. Józefa z przystron. z czwartej zostawiwszy mu błota i bagna niepodobne do przeprawy; przecież X. Józef rozdzieliwszy się na 3 kolumny, z których jedną oddał Kościuszce, drugą Wielhorskiemu, a trzecią sam kommanderując, szczęśliwie się wyrzwał z owego osaczenia; ale zgubił do 2000 ludzi, między któremi 20 samych officerów; utracił niektóre bagaże partykularnych osób i 3 harmaty, których po złamaniu mostku nie mógł salwować. Lecz za to Wielhorski odebrał Moskałom 16 harmat i znaczną dziurę w Moskałach, na których uderzył, zrobił. Mówią iż w tej potyczce Moskałów legło na placu 5 tysięcy.

Czas to pokaże, a cośmy omylnie za złą powieścią napisali, to dostawszy pewniejszej poprawimy.

I to nam nie na rękę poszło żeśmy bardzo w mowy sejmowe zadufali. Rozumieliśmy że wymownemi językami naszymi cały świat zastraszymy: a to nieprawda. Myśmy na Sejmie długie oracye prawili, uroczystość pompatycznie odprawiali, a Moskwa tymcza-

sem nie zastawszy granic dobrze opatrzonych wojskiem, weszła w kraj i coraz się głębiej pomyka, Ukrainę przeszła i już jest na Wołyniu pod Dubnem, w Litwie zaś pod Grodnem.

Pomogła do takiego spiesznego wkroczenia Moskalom zła wiara naszych kommandantów. Dzieżek, generał w partyi ukraińskiej, co większa stary człowiek, oszpecił siwiznę konszachtami z Moskwą, dawszy jej podstąpić tak blisko pod stanowisko swoje, że gdyby jego zdrada jakimś szczęściem przed kilką godzinami nie była wydana, tedyby całą jego komendę do kilku set wynoszącą, byli Moskale zagarnęli; po wzięciu której z tego miejsca i wzięciu Dzieżka w areszt przez X. Józefa, w godzinę Moskale na to miejsce przyszl.

Jest wiadomość że tę zdradę nie Dzieżek zrobił ale Kwaśniewski, major z jego kommandy, który po tej wydanej zdradzie, przeszedł z kilką dziesiąt ludzi na stronę moskiewską. Dzieżek zaś oczyszczony od kalumnii, został przy swoim honorze i jest w obozie, starzec już na konia wsieść bez pomocy niemogący.

Drugi takiejż małej wiary człowiek Xiążę Wirtemberski, który w czasie pokoju dosyć się dobrym żołnierzem pokazywał, pilnie i pożytecznie jazdę i piechotę swojej kommandzie oddaną exercytował, że u całego narodu zyskiwał wielką reputacją i wdzięczność. Aż gdy wojna nastąpiła, on się najprzód uczynił chorym na nogę, a gdy mu tę racją żona Xiężniczka Czartoryska poczciwa obywatelka wyperswadowała, pogroziwszy rozwodem jeżeli nie zechce w tym razie służyć Ojczyźnie, wynalazł drugą, że nie ma o czem jechać na kampanię.

Król wiele się po nim dobrego spodziewając ułatwił mu i tę przeszkodę kazawszy wyliczyć ze skarbu koronnego 20 tysięcy czerwonych złotych.

Nabrawszy ten niecnota złota którego nie wart, nie mogąc się wykręcić poszedł z wybornym pułkiem swoim od generała Byszewskiego niedawno nabytym.

Jednego dnia maszerował a drugiego znów się cofał, jak rak. Nie przyszedł tedy z nieprzyjacielem do rozprawy, który małe zastępy polskie łatwo przełamawszy opanował Wilno i posunął się aż do Grodna.

Dyskrecya królewska i względna kolligacya tego Niemca z Księżną, lubo w takowym razie rzeczom Ojczyzny szkodliwa jako pochóp do niewiernej służby drugim dająca, sprawiła, że Wirtembergowi tylko komendę odebrano i dano ją Judyckiemu, a Niemiec z 20 tysięcy czerwonych złotych marnie wziętych wyniósł się za granicę.

Judycki nie lepiej się sprawił od Wirtemberga, majaczył z komendą po stronach wtenczas kiedy Bielakowi generałowi Moskwy do 7000 na jednym tylko pułku swoim utrzymującemu i ciężko zranionemu, sukurs dać trzeba było.

Jedni Judyckiego wymawiają nieumiejętnością rzemiosła wojennego, drudzy go posadzają o zdradę. Skończyło się na tem że i temu komendę odebrano. Konsekwencya z tych początków że chyba jedna ręka Boska osobliwym rządem i miłosierdziem swoim może nas z tego nieszczęścia wyratować. Król nie wojowny, władza nad wojskiem i skarb jemu oddane. Sejm chorągiewkę zwinął, załimitował się; rzecz wszystka na partykularnych wodzach: a ta jest w takim razie ostatnia. Bo to być nie może aby się wszyscy równo żarliwie o interes publiczny starali. Któż rozsądzi między szczerym a nieszczerym, między losem wojny nieszczęśliwym a zdradą, kiedy najpierwsza komenda nie zna się na tem i nie jest przy obrotach wojennych, ale z daleka; między nadzieją i bojaźnią wybrać nieumiejąca z tego dwojga, którego się chwycić, czy jechać do obozu (jak się oświadczył) dla dodania sereca wojsku swoją przytomnością; czy zostać w Warszawie dla spokojniejszego myślenia o dalszych progressach?

Doświadczenie nauczyło gdzie nie masz generalnej i absolutnej komendy przytomnej w obozie, tam

zawsze rzeczy poszły źle. Mać wprawdzie Xiażę Józef generalną kommandę nad wojskiem na Ukrainie, ba już ci teraz na Wołyniu, ale z referencyą do Króla. A Król o mil kilkadziesiąt, a w wojnie czasem od jednej minuty zawisło wszystko; jak tu chybi, co miało być na pożytek, obraca się na zgubę.

Do tego Król nie pozwolił więcej wojsku polskiemu jak tylko bronić się Moskalom. To już połowa zguby, bo to często bywać zwykło że nieprzyjaciel znajduje się w złym stanie, którego w takim razie zaskoczywszy możnaby pobić albo i znieść do szczętu. A kiedy nie wolno atakować, to na jedno wychodzi jakby go ratować w złym razie, aby z niego wyszedłszy mógł lepiej szkodzić.

Trafiło się po dwa razy pod Szepetówką i Dubienką generałowi Kościuszcze atakowanemu od generała moskiewskiego Kochowskiego, tak odeprzeć Moskalów że porażonych znacznie byłby zniósł do nogi, gdyby pomoc żadaną Xiażę Józef Poniatowski podesłał był Kościuszcze dla zabrania tyłu z boku uchodzącym Moskalom; ale miasto sukursu odebrał ordynans aby się rejterował.

Takowe przedsięwzięcie królewskie słuszne czyni podejrzenie o tem, że się Król boi, że nie śmie bardzo rozdrażnić Monarchini rossyjskiej swojej stworzycielki, że najpierwszym jego jest celem utrzymać się na tronie a zresztą niech się co chce dzieje. A jak prędko tak, to i wojsko straci serce i ochotę i cały naród przykleknie pod rozkazami upartej i niezbytej protektorki swojej Imperatorowej Jej Mości; bo za kim że ma obstawać; za Królem? a ten o więcej nie dba byle tylko jako tako panował choć by na tykim kawałku ziemi jak kapelusz (jako się dał z tym słyszeć przy rozbiórce Polski). Za sobą? a jakże kiedy Król przeszkadza, bez którego jako bez głowy sam naród nie może działać pożytecznie. Gdyby teraz naród chciał usilnie jakby się należało wypierać z swego kraju Moskwę, trzebaby mu najpierwej aby odebrał

napowrót do siebie władzę daną Królowi nad wojskiem i skarbem, czego podobno by nie dopiął. Bo najprzód Król dobrowolnie wyzuczyłby się z tej władzy nie chciał której utrata pokazywałaby jego niedołężność. Więc by mu ją potrzeba wydrzeć; a to jako? kiedy najlepsza partya wojska zostaje pod kommendą synowca królewskiego i kiedy imię Króla więcej znaczy w wojsku niż kommissya wojskowa i niż cała Rzeczpospolita.

Gdyby nawet Król dobrowolnie oddał Rzeczpospolitej władzę nad wojskiem i skarbem, któż jest ktoby z pojedynczej osoby swojej mógł wystawić pewnego Ojczyźnie obrońcę i zastępcę? nie ma żadnego. Więc chyba cała Rzeczpospolita albo i kommissya wojskowa kierowałaby obrotami wojennemi; co by było sto razy gorzej, bo nie masz nigdzie na świecie w kupie wielkiej zgody; dopiero u nas w Polsce: jedni trzymają z Moskwą, drudzy z Prusakim, trzeci z Rzeczpospolitą, czyli z prawdziwym dobrem Ojczyzny, których że jest najmniej, więc pod rządem tak rozerwanym, poszłyby rzeczy gorzej niż idą teraz pod królewskim.

Owo zgoła usiedliśmy pod tym Królem, siedźmy i słuchajmy losu który nas czeka. Pokazało się skutkiem że naszych sejmujących rozumy sześćma końmi po ich głowach jeździły, ale końmi szalonymi, ale bez woźnicy.

Od tej uwagi przystępując do historyi, dywizya wojsk moskiewskich w Litwie po złamaniu Bielaka, nie mając żadnych zastępów przyszła do Wilna, do którego weszła spokojnie bo się jej nikt nie sprzeciwiał, nie zostało nikogo z celniejszych obywatelów miasta, którzy wszyscy pochodzili do Prus, przelęknieni złym traktamentem i okrucieństwem które Moskale i Kozacy z pod kommandy Szymona Kossakowskiego i Kreczetnikowa Generałów moskiewskich, na wielu obywatelach litewskich różnej kondycyi popełnili, mianowicie na narodzie tatarskim w Litwie osiadłym, którego narodu białogłowy w domach od mężów pod

znakami polskimi służących zostawione, rozpustni i na wszelkie zbrodnie wylani Kozacy moskiewscy najprzód pogwałcili a po uczynionym gwałcie do lasu wyprowadziwszy i obnażywszy, psami jak zwierza szeszuli.

Nie lepiej, wyjąwszy polowanie, obchodzili się z szlachtą osobliwie tą, która z racyi rozmaitych interesów domowych i publicznych familii albo też szczególnie osobie JMci Pana Kossakowskiego przeciwną będąc, na gniew jego zasłużyła, rabowano takowych, gwałcono płęć niewieścią, poddaństwo rozpędzano, wsie palono, szlachtę przydybaną w domach lub w ucieczce schwytaną do Wilna pędzono, opierającym się boki kułakami i batogami obkładając. Mieszczanów zaś, których Moskale przez złą pronunciacją słowa municypalny przezwali municypałami, naigranie czyniąc z nadanej im przez konstytucją trzeciego Maja wolności, najprzód każdemu złapanemu z magistratowych kilkadziesiąt batogów liczyli a gdzie znaleźli takiego który będąc dawniej szlachcicem przyjął miejskie prawo, to mu drugie sto batogów, jakoby za zniewagę szlacheckiej prerogatywy przydawali a potem zrzuciwszy z urzędów nowy magistrat stanowili pod przysięgą konfederacyi Targowickiej i obowiązkiem dawnego starostom posłuszeństwa.

Toż samo acz nie tak powszechnie jak w Litwie, działo się na Ukrainie. Włodzimierz miasto i kilka innych miasteczek zrabowano, spalono i wielu z mieszkańców pozabijano.

Te nieszczęśliwości stawały się od Kozaków moskiewskich Dońcami zwanych, rabunku chciwych; po potyczce jakiej dla siebie z Polakami niepomyślnej, rozhukanych i rozjuszonych.

W Wilnie generałowie moskiewscy złożyli zjazd szlachty którą gdzie pochwycić mogli; tam zrobili akt konfederacyi przystępujący do aktu Targowickiego. Nędzni obywatele musieli się pisać na to wszystko, co w sercu opłakiwali.

Napisali ten akt jakoby był wolnie uczyniony. Sejm Warszawski tym aktem za szkaradny spisek, za nieważny, gwałtowny, gubiący wolność prawdziwą ogłosili.

Marszałkiem generalnym pomienionej konfederacyi Litewskiej zrobili Xiążęcia Alexandra Sapiehę. Kanclerza Wielkiego Księstwa Litewskiego nieprzytomnego, dołożywszy iż jeżeliby on urzędu marszałkowskiego sprawować nie mógł (t. j. jeżeliby uciekł za granicę i przyjąć go nie chciał) żeby ten urząd z rządu konsyliarz sprawował; konsyliarzów także poobierali wielu takowych którzy przytomni temu aktowi nie byli, owszem którzy się przeciwko gwałtowności moskiewskiej i użyciu do niej imion swoich po różnych grodach a najwięcej w Grodnie, nim tam Moskwa nadciągnęła, manifestowali.

Generał Kossakowski profitując z okoliczności dla kraju nieszczęśliwej a dla siebie pożądanej, tymże aktem przymuszonym zrobił się Hetmanem Polnym Litewskim.

Te obranie swoje ogłosił solennem nabożeństwem w kościele Ś. Jana, do którego spędzone pospólstwo i szlachta musiała assystować z chorągwiami i śpiewami *Te Deum laudamus*, jakoby naród z jarzma niewoli konstytucyi 3go Maja wyzwolony a do wolności prawdziwej przez Imperatorową moskiewską przywrócony został.

Kossakowski nowy Hetman Litewski podczas nabożeństwa siedział blisko ołtarza na krześle kobiercami ozdobionym a brat jego biskup Iflancki, koadjutor Wileński, dogadzając pysze, nie miał wstydu kadzić brata swego.

Po skończonem nabożeństwie Generał Kreczenników i Kossakowski dawali wielką ucztę dla dystyngowanych osób, dla pospólstwa zaś Generał Kreczenników kazał wystawić na rynku kilka wołów pieczonych, piwa, miodu, gorzałki podostatkiem i rozrzucił między niego (jak wieść niosła) 2 tysiące rublów, ła-

godząc umysły ludu rabunkami i okrucieństwami po prowincyi wyrządzonemi, zakrwawione.

W samem Wilnie nie dopuszczano się żadnego gwałtu ani krzywdy, bo to miejsce przeznaczone było aktowi konfederacyi akcessowej do party moskiewskiej która że została napisana pod aryngą wolności i dobrowolnego przystępowania, więcby się źle przy takim formularzu i pod bokiem jego twórców gwałtowności wydawały. Ale na to miejsce nie brakowało ich za Wilnem po całej Litwie. Kładę tu czytelnikowi dla próby co się działo w Litwie list JPana Jakutowicza do J. Pana Seweryna Rzewuskiego ogłoszony przez publiczną gazetę:

Kopia tistiu JPana Jakóba Jakutowicza, Obywatela Litewskiego do JPana Seweryna Rzewuskiego.

Z Kłosowa d. 21. Czerwca 1792 r.

Mości Dobrodzieju!

Wtenczas gdy W. Pana z JW. Ojcem jego uprowadzili Moskale w niewolą do Rossyi byłeś W. Pan prowadzony przez wieś moją a jam płakał i wielbił cnotę W. Pana. Kiedyś później powracał z niewoli, widziałem W. Pana i płakałem z radości w nadziei że cnotliwy człowiek do Ojczyzny powraca którą z podległości moskiewskiej wyratuje.

Teraz płaczę trzeci raz żeśmy się na cnocie W. Pana zawiedli i donoszę Mu: że mi domek mój i stodołę z spichlerzem spalono a żywność wszelką i bydło z dwora i wioseczki zabrano, łąki i pola z żytem stratowano a mnie samego kozacy moskiewscy porwali gwałtem, bijąc pięściami i do Wilna zaprowadzili, gdzie bizunami straszony do pisania się na

rekonfederacją i odstąpienia zaprzysiężonej przeze mnie dobrowolnie Ustawy zbawiennej 3. Maja przymuszony zostałem.

Synowa moja z przestachu poroniła w polu i umarła, syn mój a mąż zmarłej w wojsku litewkiem służący, w bitwie poległ, a tak z łaski W Panów coście biegali ze skargą na całą Rzeczpospolitą do Petersburga, dom się mój czyli raczej popioły onego żałobą a Ojczyzna cała klęskami okryła i hańbą podległości ku Moskwie (nie daj Boże) zniesławiona zostanie.

Już to trzeci raz folwark mój cierpi: za rewolucyi Leszczyńskiego pierwszy raz, drugi w czasie konfederacyi za czasów teraźniejszego Króla, a teraz trzeci raz, a zatem licząc wszystkie straty i nowy, wydatek na budowę, kupując las o mil kilka, ubyło mi z majątku 30 tysięcy złotych.

Taka to korzyść z rewolucyi, bo i dziad mój niegdyś mając swój dziedziczny folwarczek a wiedząc że panowie mają sposoby ocalenia swoich fortun, oddał go jednemu panu w protekcyą jakoby w Depozyt dla ocalenia od Szwedów a z nim i papiery swoje na tenże folwark służące. Później gdy się upominał o folwark dano mu jakoby z łaski w tym folwarku kilka włok ziemi, z której w lat kilka czynsz płacić kazano a później z listami jeździć przymuszano i w inwentarz opisano; aż dziad mój od tego poddaństwa uciekł i na włóczęgach umarł a Bóg litościwy ojcu mojemu już na starość zdarzył sukcesyą tego Kłósowa, w którym i ja teraz siedzę!

Biada nam szlachcie ubogiej, ale biada i wam Mości Panowie, bo krew i łzy nasze staną w obliczu Boga a wy w pośrodku nas mieszkać macie. Pamiętajcie, pamiętajcie że pomsta nieba na głowy wasze i dzieci wasze spadnie.

Jedyną nadzieję naszą i Rzeczypospolitej, rząd krajowy obalacie, bo żaden z was pod prawem być nie chce, piszecie akt przy niepodległości Rzeczypospolitej, przy wolności obywatelskiej; jakaż to teraz Rzcz-

pospolita? jacy wy Szlachta? jaka wasza wolność? choćbyście nakoniec i chcieli co dobrego zrobić, Moskwa niepozwoi ale tak jak dawniej robi i napisze bezładne prawa i znowu zagwarantuje; i cóż wy w upodłonej Ojczyźnie znaczyć będziecie? Porwał się był naród do czynności, do pracy podniósł się na umyśle, lecz teraz z słabością kraju i rządu znikczemniejemy wszyscy, rzucimy się do podłych intryg i płaszczenia się, zgłupiejem i wniwecz się obrócimy bez nadziei powstania.

Powiecie zapewne że i bez was weszłaby Moskwa, niechżeby się dział gwałt narodu bez was, ale pocóż wy do niego pomagacie?

Wszakże stanęło prawo w roku 1789. Grudnia dnia 24go że odtąd żadna konfederacya być nie może i gdyby przemocą kiedy stanęła, prawa pisała, że to ważne nie będzie. To prawo uchwalone jednomyślnością; byliście W Panowie sami wtenczas w Izbie sejmowej, oprócz W Pana Mości Panie Rzewuski który podobno ani razu nie był w Izbie, tylko siedział w pokoju swoim jakby chory a to, żeby się nie narażić komu, coby W Pana za to w Podhorcach prześladował. Jakże teraz możecie robić konfederacya? jak możecie być pewnymi że ufność narodu zyszczecie przez gwałty i bicia i konfiskaty majątków? Będziecie wybierali posłów pod flintami moskiewskimi, będzie to ważne? uważcie czy się obywatele cisną do was, do waszego związku? czy nawet ta mała liczba, która się pisała z wami, nie uczyniła tego ulegając jedynie przemocy ocalając zdrowie i majątki swoje. Wszak to dowodzą akta, manifesta przez nich czynione na wymuszone podpisy.

Nie wchodzę z W Panami w rezonowanie; znacie sami że źle robicie, tem gorzej dla was. Polska znajdzie może kiedyś pożyteczny dla dwóch narodów związek z Rosyją wieczny, ale wy pogardzeni, my przy enocie naszej uwielbieni będziemy; róbcie teraz co chcecie, rabujcie Rzeczpospolitą, powtarzajcie klęski

1775 roku, świat widzi i sądzi czyny wasze a przekonanie o prawdzie wsiąkło w serce narodu w którym go wasze prześladowania jeszcze bardziej ugruntują. Bądź zdrów, Mości Panie Rzewuski, a pomyśliwszy nieco niepartialnie osądzisz co robić i co się stać może.

Jakób Jakutowicz.

Zdarzenia rozmaite podczas tej wojny i potyczki zaszące.

Gdy Moskwa nadciągnęła pod Nieśwież Dederko, kommandant tamtejszy, nie dawszy żadnego odporu kapitulował z nią zaraz i oddawszy fortecę nieprzyjacielowi sam pobiegł do Warszawy dla usprawiedliwienia się iż nie mógł tego zamku przeciwko mocniejszym siłom dokoła otaczającym obronić.

Król IMci odesłał go do kommissyi do roztrząśnienia takowych spraw należącej, aby się przed nią sprawił. Siedział w Warszawie oddalony od służby aż do czasu zawartego armistycya, po którym sprawa jego przez kommissyą wojskową sądzona była a że wszyscy którzy się Moskwie nie opierali czynili dobrze podług woli Króla IMci i konfederacyi Targowickiej, więc Dederko został za niewinnego uznany i z honorem uwolniony.

Dla czego zaś Dederko explikował się Królowi IMci i kommissarzom Rzeczypospolitej, nie Xiążęciu Radziwiłłowi? Oto dla tego że przed zaczęciem tej wojny Xiążęta Radziwiłłowie pożyczili na rewers Rzeczypospolitej kilka fortec swoich dziedzicznych.

Dnia 28 Czerwca z między przechodzących przez Lublin kilkadziesiąt wozów z amunicyą do obozu Xiążęcia Józefa Poniatowskiego pod Lubarem, wóz jeden z prochem znacznie wyprzedził inne, w tym zapaliła się oś i w oka mgnieniu cały wóz rozerwany na sztuki,

w kamienicach poblizszych tym przypadkiem okna, piece, dachy, krużganki znacznie zostały potłuczone, ludzi 28 ranionych, z których 6 wprędce umarło; z żołnierza siedzącego na tym wozie ani znaku nie znaleziono gdzie się podział.

Ostatnich dni Lipca była utarczka między ostatnią strażą kommandy X. J. Poniatowskiego i przednią strażą wojska rossyjskiego. W marszu z Winnicy ku Dubnu zaszła potyczka w której zginęło nie mało Moskwy, ale też i naszych naginęło i w niewolę się dostało osobliwie dla tego że Polacy podług ordynansu królewskiego ustępują zawsze z placu, do tego nie mają nigdy gotowych podwódek pod plejzerowanych, chorych i koni w potyczce pozabawionych a zatem ci wszyscy i cała zdobycz po zabitych dostaje się Moskalom.

X. Józef dla zagarnionych w niewolę posłał generałowi Kochowskiemu 500 czerwonych złotych, ale tych generał Kochowski nie przyjął, odpisawszy grzecznie X. Józefowi że ponieważ X. Józef dobrze traktuje u siebie jeńców moskiewskich, zatem być pewnym powinien że nawzajem Polacy pojmani znajdują w obozie moskiewskim wszelką ludzkość.

Około średnich dni miesiąca Lipca była potyczka znaczna pomiędzy Moskwą a naszymi, w której Moskale znaczną odebrali plagę, z placu spędzeni zostali, lecz nie długo ucieszyli się nasi na nim, bo ledwo dwie godziny pozwoiliwszy im kommandę do zrewidowania i ogarnienia zdobyczy po zabitym nieprzyjacielu wydała ordynans do zwyczajnej rejterady.

W Litwie Kozacy obywatelów, o których mają doniesienie że są za konstytucyą, chwytają, od pikiety do pikiety prowadzą, ze wszystkiego obdzierają a najbardziej pieniędzy szukają, niektórych też srodze biją.

Gdy przystawiają do kommandy tam przysięgę na konfederacyą Targowicką wykonywać muszą a potem już takowych obywatelów Moskale od siebie nie puszczają, ale za obozem włóczą. Uchodząc tego nieszczę-

ścia powynosiło się z całego prawie traktu Zapuszczań-
skiego bardzo wielu za granicę pruską.

Dnia 4go Lipca przyszło z Litwy bezpośrednio
pismo takowe do Redaktora czyli wydawacza gazety,
które ponieważ objaśnia czynności wojenne, dla tego
się in extensu kładzie:

Pismo Litewskie do Gazeciarza Warszawskiego.

Mości Panie Korrespondent (opuszcza się począt-
tek, jako tylko komplement zawierający a przystępuje
się do essencyi). Lubo się tu położą pytania nie chce
powszechność W. Pana odpowiedzi; ale niech na nie
odpowie ten, do kogo się pytania stosują a W. Pana
tylko jest obowiązkiem te pytania ogłosić.

1mo. Czemu na żadnej przeprawie nie zatrzymo-
wany i nieodpierany był nieprzyjaciel, wchodząc do
Litwy.

2do. Czemu wiedząc o mającym się przepawić przez
Niemen nieprzyjacielu nietylko mu przeprawy niebro-
niono i jazdy piechotą i harmatą nie wsparto, ale wojsko
do Niemna o mil dwie aż pod Mir cofniono.

3tis. Czemu mając o milę już przepawionego
przez Niemen nieprzyjaciela i spodziewając się z nim
potyczki bagaże do Miru sprowadzono.

4to. Czemu w dzień potyczki wojsko nasze bez-
czynne przed ogniem harmat 12to funtowych trzyma-
no w takiej odległości że nasze trzy funtowe harmaty
dosięgnąć nie mogły.

5to. Czemu nie można było albo wziąć pozycyi
awantażownej, mając blisko zamek piechotą i harmatą
osadzony i mając w tyle prawej flanki moskiewskiej
kilkaset jazdy z pułku Kirkora pod kommandą majora
Baranowskiego o lekką milkę u Zakowego borku stoją-
cej; albo też czemu się wraz nie cofniono z wojskiem

nie exponując daremnie żołnierza a mianowicie kawalerji do granat nieprzywykłej i z natury swojej nie do tego stworzonej aby nie czyniąc, stała na ogniu.

6to. Czemu za frontem wojska nie było wozów do zabrania pokaleczonych, których z tej przyczyny nieprzyjaciel zabrał.

7mo. Czemu wojska przeprawione przez rzekę Uszę o mil dwie z górą od miejsca potyczki, o półtorej mili od Nieświeża nie stanęło obozem dla zasłonięcia cytadeli Nieświeskiej i złożonej tam amunicji i harmat? i czemu o mil 30 aż do Grodna poszło, kraj odsłoniło, Nieśwież poddało i samo znużone podróżą a na umyśle przez ucieczkę bardziej niż rejteradę osłabione zostało?

9to. Czemu z przygotowanej zsyпки zbożowej magazynów nie zakładano, a przeto nieregularnym furazowaniem jednych nad drugich uciśniono, żołnierza nie nakarmiono a wszystką żywność utracono?

Te czyni zapytania powszechność z domów swoich wypędzona a Królowi, Ojczyźnie, prawu wierna, a razem ostrzega powszechność Koronną aby użyła pory, póki się tam nieprzyjaciel nie zbliży i uzbroiła się na obronę pospolitą przez inną jaką formę prędszą niż ta, która nam w Litwie zwłokę a za tem i nieskuteczność przyniosła.

Na te pytania nikt nie odpowiedział; któż albowiem miał odpowiedzieć, kiedy nikt nie wiedział i dotąd, to jest do 12go *Aug.* gdy to piszę, nie wie co się działo i dzieje z nami nieszczęśliwymi Litwinami i Polakami. Że między wojskiem dzieje się jakieś igrzysko okropne i krwawe naksztalt owych dawnych Sermierzów najmowanych na to, aby się dla uciechy patrzących wzajemnie rzezali i zabijali; a między obywatelami ucisk, trwoga, zamieszanie i podobne owym grubym Egipskim ciemnościom na umysłach zaćmienie, do jakiego ta rewolucya końca zmierza; jeden

drugiego pyta się co się to dzieje, a żaden żadnemu odpowiedzieć nie umie.

Wróćmy się trochę do porządku rzeczy, ażebyśmy umieścili te, które nam z miejsca swego uszły.

Gdy się już wojna rozpoczęła Król Jegomość jeszcze z Stanami sejmującemi wydał uniwersał do wszystkich Województw, ziem i powiatów, zachęcając obywatelów ażeby się do tej wojny majątkiem i osobami własnymi przykładali, oprócz zaś ofiary dobrowolnej nakazał Sejm potroić podatek nazwany Ofiarą od roku 1788. ustanowiony, a to z dóbr ziemskich szlacheckich, duchownych i królewskich. Potroił także pogłównie żydowskie, ale tego podatku niektóre Województwa prowincyi Wielkopolskiej nie zapłaciły, tylko zwyczajną jedną ratę w miesiącu Czerwcu przypadającą, a to z tej przyczyny iż się obawiały ażeby zbliżającej się Moskwie lub Konfederacyi Targowickiej drugi raz takiego samego podatku albo jeszcze większego z podobnej szczodrobliwości zapłacić przymuszone nie zostały. Mimo jednak tej ostrożności co do podatku, wszędzie prywatne składki pieniędzy, modereków żołnierskich, strzelby, amunioyi, sreber, zegarków, tabakierek, pierścionków, naostatek bielizny znoszonej i płócien na koszule i flejtuchy dla rannych od szlachty, mieszczan, parochów, kapituł, zgromadzeń klasztorów, do kommissyów wojskowych po ziemiach i powiatach znoszone i w księgę tychże kommissyi dla pochopu innym a pochwały swego czasu dających zapisywane były.

Król Jegomość odebrawszy od Sejmu władzę zupełną rządu tą wojną z wszystkimi do utrzymania jej okolicznościami należąciami, powydawał patenta na regimentarstwo Wojewódzkie pryncypalnym obywatelom w dwóch następujących zamiarach: w 1szym, ażeby ciż Regimentarze formowali w Województwach milicye wojewódzkie z braci szlachty, nakładem i płacą obmyśloną z Województwa dla utrzymywania spokojności wewnętrznej po wyciągnienu z nich na

nieprzyjaciela wojska regularnego; 2gim, ażeby ochotników dobrowolnie się na wojnę terażniejszą zapisujących do obozu pod Warszawę przeprowadzali.

Oprócz ochotników werbowano wszędzie, gdzie jeszcze nie było Moskwy, na gwałt po miasteczkach ludzi luźnych, między nimi przez omyłkę niby wojskowym zwyczajem i słuźalców od boku panów mianowicie w Warszawie porywano.

Z wsiów kantonistów czyli rekrutów przed dwoma laty prawem Sejmu Warszawskiego postanowionych wybierano; zgoła w jednej połowie Polski i w całej Litwie od granic aż do Brześcia Litewskiego i Krasnego Stawu za Lublinem 6 mil wojna, mus do konfederacyi Targowickiej, najazdy i rabunki wypędzaly z domów za granicę obywatelów trzymających się Konstytucyi trzeciego Maja; w drugiej połowie kraju od Brześcia i Lublina aż do granicy Pruskiej i Cesarskiej rozruch między narodem wiążącym się i kupującym do własnej obrony.

W każdym mieście gdzie się znajdowała kommissya cywilno-wojskowa, trzymano w zamknięciu po kilkudziesiąt, a w większych miastach po 200 i więcej gwałtem zwerbowanego rekruta, czekając od Króla albo od kogo imieniem jego rozkazu, gdzieby i kiedy miał być dostawiony. Skąd wypadło że ci nieboracy zamknięci w ciasnych miejscach w tak gorące dni, jakie bywać zwykły w miesiącu Lipcu a jakie nadzwyczaj w tym roku panowały, ledwo się nie podusili od swądu w takim razie zwyczajnego; że się aż tam niektórzy pochorowali i byliby może życiem przypłacili, gdyby im zamiast lekarstwa nie służył głód, który w tym zaduchu cierpieli.

Trzeba albowiem i to wiedzieć czytelnikowi że aż nadto było ochoty i rozkazów do werbowania, a jak najmniej zaradzenia o innych potrzebach, mianowicie do żywności. Łapali i nałapawszy głodem morzyli, ponieważ prędzej można było napisać 10 albo 20 or-

dynansów do werbowania, niż upiec jeden bochenek chleba.

Prostej zbieranej drużyny, albo raczej łapanego ludu, miasta znaczniejsze uzbrajały w żołnierza: Poznań, Kalisz, Kraków młodź swoją pospisywali, opatrzyli w broń i moderunek, poprzybierali officerów, wojskową służbę znających do exercerunku i codziennych pewnych godzin w trybie wojennym ćwiczyli. To tak się działo po prowincyi, obaczmy coś okazalszego w samej Warszawie, gdy do niej przystapiemy; ale przed jeszcze musimy wystąpić za granicę.

Obywatele Galicyi i Lodomeryi, niedawno bracia nasi, widząc nasze takie początki, przy których dalszej pomyślności może i oni porwać się i złączyć się z nami mieli ochotę, prócz znacznej kwoty pieniężnej przez wexel do Warszawy przysłanej, wyprawili tamże kilka galarów Wisłą, naładowanych samą bronią i moderunkiem żołnierskim, co (jak się dało słyszeć) było powodem Cesarzowi do obwarowania tego kraju żołnierzem.

Anglikowie w Londynie na odgłos wojny polskiej pozakładali konskrypcie po wielu giełdach i innych publicznych domach na wsparcie Polaków. Miasto Gdańsk, prawda że to i o nie chodzi, przystawiło znaczną partya amunicyi wojennej; z Kurlandyi i z wielu innych stron pogranicznych szły nam sekretne posiłki. Niczego nam nie brakowało tylko trwałego przedsięwzięcia i dobrego rozporządzenia, o co dwoje w polskich wojnach jak dawnymi czasy bywało trudno, tak w terażniejszej jeszcze bardziej.

Na odgłos wojny Polaków z Moskwą, Tatarów Krymskich 150 żołnierza prócz officerów zapuściło się do obozu polskiego, w starostwie Winnickim natenczas stojącego, ale że w tym obozie nie znaleźli dla siebie służby, ponieważ chcieli służyć osobno, nie w żadnym korpusie i pod swoimi officerami, przeto Xzę Józef dawszy im konwój, odesłał ich do Warsza-

wy, pod którą z różnych stron Polski i Litwy ściągali się ochotnicy.

Stanęli pod Warszawą średnich dni miesiąca Lipca, wtenczas kiedy już Król Jegomość nie myślał o srożeniu się na Moskwę, ale o zawieszeniu broni wkrótce ogłoszonym. Dlatego ani Tatarskich ani krajowych ochotników nie potrzebował, lecz to jeszcze nie było jawne. Jeszcze się tak w Warszawie, jak w kraju co żywo na wojnę gotowano. Król Jmci udawał jeszcze jakoby wszystkimi siłami miał uderzyć na Moskwę, coraz bliżej ku Warszawie postępującą. Jednego dnia przed przyjściem Tatarów wspomnionych ubrał się w mundur Kawaleryi Narodowej, pojechał na plac, na którym kazał stanąć gwardyom swoim konnym i pieszym tudzież innemu żołnierstwu w Warszawie będącemu, miał z konia mowę do wojska, wyobraził w niej niesłuszną napaść Rossyi, animował do wierności i mężnego stawania przy Ojczyźnie i swojej osobie a jako ma dar przedziwnie gładkiej i poruszającej wymowy, wszystkich aż do płaczu z żarliwością połączonego pobudził.

Wołali co gardła: Prowadź Królu, będziem Cię piersiami zastępowali aż do ostatniej kropli krwi naszej; nie znajdziesz między nami ani jednego, który by Cię odstąpił, albo uszedł z placu!

Mówił dalej do nich o karności wojskowej, o posłuszeństwie wodzom i komendantom, o cierpliwem znoszeniu wszelkich niewygód obozowych. Na co wszystko odpowiedzieli z taką ochotą, jak gdyby im rajskie roskosze, do których mieli być zaprowadzeni, przepowiedział. Kazał im potem ponowić przysięgę wierności i posłuszeństwa przy zaciągu zwyczajną, którą z nieodmienną żarliwością i ochotą podnosząc ręce do góry, jak mógł który najwyżej, wypełnili.

W kilka dni po tym akcie kazał za Pragę pod Warszawą za Grochową karcznią duży wymierzyć obóz. Zboże tym obozem zajęte i popsute właścicielom zapłaciwszy, ściągnął do tego obozu wspomniane regi-

menta i artyleryą z kilkudziesiąt sztuk harmat, z wozami amunicyjnemi, bagażami, piekarniami, kowalniami i innemi wszelkiemi obozowemi taborami. Marsz wojska do obozu ciągnął się przez Warszawę, od Krasieńskich pałacu, ulicami pryncypalniejszemi przez Saski dziedziniec, Krakowskie przedmieście, ulicę Wiślaną i przez most na Wiśle. W całej tej armii publicznemu widokowi wystawionej, oko ciekawe nie narachowało więcej jak 5 tysięcy kilka set ludu, nie rachując głów officerskich. W obozie zaś założonym już się znajdowało z pare tysięcy. Ta tedy garstka mianowana była wielkim obozem tak w dyskursach pospolitych, jako też w publicznych pismach; rozumiano albowiem że do tego obozu będzie ściągtał Król zewsząd rekrutów i ochotników, coby wyniosło do kilkunastu tysięcy, a według niektórych do 40.000 świeżego wojska.

Po rozłożeniu obozu Król Jmć swoją osobą w wielkiej kompanii Panów i Dam zawitał do niego, zjadł tam jeden obiad i powrócił do Warszawy; na tem się skończyła cała Jego Królewskiej Mości kampania, owo bohaterskie w słowach krwi w polu z żołnierzami za całość Ojczyzny dzielenie.

Wojsko w obozie stało kilka dni głodne, miało piekarnie obozowe i piekarzów; ale nie było mąki na chleb i innych żywności, o których wcale zapomniano, rozumiejąc iż bliska Warszawa doda wszystkiego dosytnie, choć bez rozporządzenia.

Dopiero 3go dnia po zatoczeniu obozu J. W. Zakrzewski, Prezydent warszawski przybywszy z Berlina do którego pobiegł był zaraz po zapowiedzianej wojnie dla wyrozumienia czegoś w tej rewolucyi sam od siebie i dla siebie, dowiedziawszy się o takowym niedostatku, kazał naprędce piekarzom warszawskim wypiec 5000 bochenków chleba, który przez jedną noc upieczono i do obozu posłano. I to było jedno dzieło najznakomitsze jego prezydenckiej funkcyi, godne dla wiecznej rzeczy pamięci zapisania w kronice ratusznej.

Od początku wojny udawał Król jakoby sam chciał być przytomny kampanii, generalną kwaterę naznaczył w Dubnie, wyprawił przed sobą bagaże które jednak dalej nie zaszły jak do Kozienic, mil 12 od Warszawy, skąd miał się Król w przygotowaniu wojennem do Dubna poprowadzić; zalecił Ministrom krajowym, którzy z Królem jechać mieli, ażeby się także w lekkie ekwipaże oporządzili.

Małachowski Kanclerz naznaczył dla siebie do tej podróży jeden kocz czterokonny, jeden wóz pod kuchnią i garderobę czterokonny, jednego sekretarza, jednego kapelana, jednego kucharza, dwóch lokajów, dwóch strzelców konnych z muszkietami. Inni także Ministrowie i Panowie mający ochotę assystować Królowi Imci, podobnież szczupłe dwory jak Małachowski do tejże podróży przysposobili, z wielką ochotą czekając na ruszenie Króla Jegomości.

Wojsko pod kommandą Xięcia Józefa będące, mając regularne ordynanse do cofania się w głąb kraju wierzyło tak, jak słyszało, że Króla zastanie w Dubnie. A gdy pędzone od nieprzyjaciela, zbliżało się do Dubna a Króla w nim nie znalazło, słysząc znowu o wielkim obozie pod Warszawą, sądziło że tam będzie ostatnia meta za którą i na krok nieprzyjacielowi nie ustąpi i że wsparte obozem warszawskim, zawsze imieniem wielkiego brzmiającym, sprowadzonego w jedno centrum przez osobliwą mądrość królewską, tegoż nieprzyjaciela na głowę zetrze i za jednym razem wszystkich szkód swoich powetuje. Któżby albowiem inaczej rozumiał widząc cofające się ku Warszawie wojska polskie nie złamane, nie zbite, ale częstokroć po szczęśliwej potyczce i porażce mocnej nieprzyjaciela placu mu ustępujące; pod Warszawą obóz wielki, ciągnących do niego zewsząd rekrutów i ochotników powszechnie po województwach Moskwą niezajętych armowanie się i w rejestra wojskowe wpisanie się, Króla naostatek spokojnie w Warszawie dosiadującego — zapewne kto na to po wierzchu pa-

trzył nikt inaczej nie mógł rozumieć tylko że tu Król przejrzał, udeterminował, wykalkulował i przeznaczył nieprzyjacielską zgubę, a swoje zwycięstwo.

Lecz wprędce jak na Operze, teatr się odmienił. Obóz pod Warszawą zwinięto, wojska część wróciła się do Warszawy, drugą z 5ciu tysięcy złożoną pod kommandą Generała Byszewskiego wyprawił Król ku Brześciu Litewskiemu na wsparcie jakoby dywizyi Zabięłły, a w samej rzeczy tylko dla przewietrzenia regimentów Gwardyi, w murach warszawskich zatęchłych; rekrutów i ochotników czekających swojego przeznaczenia, do żadnego korpusu nie aplikowano, bagaże królewskie z Kozienic sprowadzono znów do Warszawy.

Generał Byszewski podług ordynansu sekretnego połąziwszy po kraju parę niedziel tak sztucznie jak mu kazano, że się ani z nieprzyjacielem, ani ze swoimi nigdzie nie widział, powrócił cichaczem w nocy do Warszawy. Zgoła z wszystkich owych zamachów zrobiło się wielkie nic; zadumienie powszechne nastąpiło w Warszawie; śmiech i szyderstwo publiczne kiedy nazajutrz po zwinięciu obozu warszawskiego pokazały się na bramach i narożnikach ulicznych poprzylepiane kartki z napisem: Podaje się do wiadomości iż będzie grana wielka Opera komiczna. pod tytułem: Wyprawa na wróble, albo Wielki obóz za Pragą pod karczma Grochową.

Jakoż te wszystkie warszawskie dzieje miały wszystkie własności Opery albo Komedyi, w których się rzeczy zmyślane pod pozorem prawdziwych reprezentują; bowiem i to należy do drugiego aktu Komedyi że kiedy wojsko z Warszawy wyciągnęło do obozu mieszczanie Warszawy zastępowali sobą wszystkie odwachy, poczty i patrole, najpryncypalniejsi dając przykład niższym. Stali na warcie z błyszczącym karabinem, ubrani dobrze, poglądając na zegarki w kieszeniach aby czasu swojego dłużej nad powinność nie przeciągała następująca kolej. Wieczorami schodziły

się do tych sztyldwachów żony i dzieci, przypatrując się ojcom swoim jak im pięknie pod karabinem i w patrontaszu i życząc im dobrego życia w zamku królewskim.

Dla tych nowomodnych żołnierzy były otwarte stoły a dla żołnierzy co stali w obozie zimna kuchnia i suche dni do Przemienienia Pańskiego. Milicya tedy Warszawska wygodnie karmiona wielkie okazywała serce do dzieła rycerskiego; ale skoro się dowiedziała że Król podpisał Konfederacyą, że Moskwa już nie daleko od Warszawy, która Municypałów batożkuje, nie czekając obluzu pouciekała z odwachu do domów, pozrzucawszy mundury i ryszunki w kąty pocho-wawszy.

To gdy się działo w Warszawie i pod Warsza-wą, wojska zastawujące się Moskwie staczały raz po raz bitwy. Po każdej potyczce pomyślnej lub niepo-myślnej, unykając się ku Warszawie.

Aż nakoniec gdy Król Jegomość dostał kuryera oczekiwanego z Petersburga, nie wodząc się dłużej z myślami, ani się ich żadnemu z pryncypałów konstytucyi 3go Maja nie zwierając, ale szczególnie idąc za impressyą bojaźliwego i spokojnego serca, groźbami Imperatorowej Jejmości i perswazyami drugich sąsia-dów przejętego, podług woli tejże rozkazującej Monar-chini przystąpił do Konfederacyi Targowickiej. Że zaś uczynił to z rozkazu wspomnianej Monarchini subtelnie ale dosyć do zrozumienia wyraził w osnowie ak-cessu, który bardzo krótki, przemądrowato napisany, tu się kładzie słowo w słowo:

Akces Króla Jegomości do Konfederacyi Targowickiej.

Skłaniam się do podpisania aktu Konfederacyi, już to dla zamiarów Najjaśniejszej Imperatowej listem oświadczonych, już to przez ojcowską pieczołowitość

uszcześliwienia kraju i przystępuję wraz z całym wojskiem do Konfederacyi w Targowicy uczynionej.

Stanisław August Król.

To się stało *ultimis Julii*, albo *primis Augusti*.

Wkrótce po tym Akcesie Jego Król. Mości nastąpiło armistycyum. Instrumenta tego armistycyum tak moskiewskie jak polskie odesłał Król do synowca swego Xięcia Józefa pod Lublinem natenczas obozem stojącego; a ten rycerz zagorzały chcąc jeszcze dokonać jakiej sztuki, zatrzymawszy armistycyum swoje i moskiewskie w kieszeni, wyprawił się na ochotnika z jazdą polską naprzeciw Moskwie, uderzył na Kozaków i Dragonów moskiewskich. Potyczka zrobiła się między Kurowem i Markuszowem, która mu się bardzo nie powiodła; obstąpiony albowiem zewsząd od Moskwy, w której środek zapędził się z ochotnikiem do półtora tysiąca wynoszącym, stracił swoich do 800 na placu pobitych, w niewolę dostało się 200. Sam Xiążę wpadłszy między Kozaków Dońców nie mając przy sobie żadnej broni, ani szabli, ani pistoletu, tylko siedząc po berejtersku w kusej kurtce, skórzanych pludrach na siodełku angielskiem jak miał zawsze zwyyczaj, winien ocalenie życia swego klaczy, na której dokazywał, że przesadziwszy z nim przez płot, wyniosła go i wyrwała z rąk kozackich.

Co zaś Gazeta warszawska napisała że Xiążę Józef przerznął się obronną ręką przez Kozaków i kilku zabił, to było szczerym fałszem podchlebstwa. Ja piszę z relacyi tych którzy tego dnia u Xięcia Józefa na ordynansie byli i tuż za nim uciekali i których szczęście z tej gorącej łaźni wyniosło. Ale Iliński Generał-Inspektor, z niepotrzebnej ciekawości przyłączwszy się do tej potyczki, gdy uchodził za Xiążęciem Józefem w Markuszewie, od piechura moskiewskiego kulą w gardło ugodzony, od tego razu upadłszy z ko-

nia, przez doganiających Kozaków kilkudziesięt spisami na miejscu zakłutym został.

Powróciwszy Xiążę Józef po tym fajerwerku do obozu dopiero armistycyum ogłosił i podobnież Generałowi moskiewskiemu Kochowskiemu odesłał, które nim obeszło wszystkie dywizye polskie i moskiewskie w Litwie i Podlasiu będące, jeszcze się kilka razy należycie potrzepali; bo lubo jak Moskale tak Polacy mieli ordynanse od swoich Monarchów aby się jedni z drugimi nie nadto zapalezywie obchodzili; ale niech kto wynajdzie sposób jakimby można igrać wojsku bez rozlania krwi zobopólnej. A do tego wielu było Generałów i przywódców, którzy z karabinem i harmatą, kulami nie kluskami ponabijanemi, igrać nie umieli. Więc kiedy się wojska starły z sobą zapominano o zalecanej dyskrecyi, a bili się serdecznie do upadłej; mianowicie gdy w takowych okazyach rozdrażnionego żołnierza z padającymi na siebie ciężkimi nieprzyjacielskimi razami, złość, zemsta, chęć zdobyczy i gorzałka sierzista kordyacka a przywódców punkt honoru opanował.

Takimi przywódcami, co nie lubili żartować z Moskwą byli: Generał Kościuszko, Generał Wielohorski, Generał Bielak, Tatar, i Wedelsztet Major w pułku Witemberskim, którzy dawali się dobrze we znaki nieprzyjacielowi i zrobili swoje imiona sławne. Nie wspominam innych mniejszej rangi graczków, których imiona moich uszu nie dosięgły, zostawując ich pochwały Pisarzom miejsca potyczek bliższym.

Jam siedział w takim kącie, gdzie huk harmaty nie dopieroż szcęk szabli nie doszedł. To tylko wiem z powszechnej powieści że się znajdowali między Towarzystwem polskim tacy junacy, którzy pojedynczo na harc wyjeżdżając w biegu łby moskiewskim dragonom i kozakom ścinali.

Tego opuścić nie mogę że Generał Lubowiecki wsławiony mocnym oporem Moskwie wtenczas kiedy pilnował granic polskich od Turków i Moskalów przed

dwoma laty wojujących z sobą, za co mówię ten Generał mający reputacyą walecznego, do terażniejszej wojny nie był zażyty. Zrabowany przez Moskwę w dobrach na Rusi, miasto zemsty uszedł z żoną do Warszawy i tam nieczynny siedział, przez czas terażniejszej kurzawy, jeżeli się dowiem, napisać nie zapomnę.

Wojna ta lubo krótka, bo tylko od pierwszych dni Maja do średnich Sierpnia trwająca, wielkieszkody poczyniła: kraj z gruntu zniszczony, począwszy od granic moskiewskich, aż do rzeki Bugu, cała Litwa, Ruś i Podlasie.

Potocki herszt Konfederacyi Targowickiej na Rusi, Generał Moskiewski Kossakowski w Litwie, grasowali ogniem i mieczem paląc, rabując i pustosząc przyjaciół Konstytucyi i swoich osobistych nieprzyjaciół miasta i wsie. Rozwiązałe kozactwo i sałdaty Moskiewskie sromocili wszędzie płeć niewieścią, nie przepuszczając nawet szlacheckim damom w domach gwałconym albo dla nasycenia lubieżnych chuci z sobą za obozem włączonym.

Wzajemnie wojska polskie, choć nie ogniem ale ciężkimi nakładami furazów i prowiantów, tudzież zabieraniem wszelkich dobytków, niszczyły jak tylko mogły nim do nich Moskwa nadszła dobra Potockiego. W powszechności zaś cały kraj tam gdzie się toczyła wojna od Moskwy i swoich przez furaze, podwody i stawania obozów na polach zbożem okrytych do szczytu został spustoszony, tak że tylko zostało niebo i ziemia.

Do takiego spustoszenia wielką przyczyną było cofanie się ustawiczne naszych; gdzie się ulokowali do tego miejsca ściągali furaze i prowianty o mil kilkanaście pobok siebie i za sobą. Nadszedł nieprzyjaciół, Polacy podług ordynansu ustępować musieli nie mając czasu do zabrania furazów, albo je z nową szkodą kraju nieroztropnie palili, albo nieprzyjacielowi zostawiali; a ten nie kontentując się tem, choćby był mógł, nowe nakazywał, a zabrane po wojsku polskiem bie-

dnym i przymuszonym do kupna obywatelom przedawał. Moskale przytem, osobliwie Kozacy naturalni rabusie, po każdej potyczce nie opuścili wsiów poblizszych i miast lub miasteczek splondrować, zrabować, a wiele i popalić i nawet niewinnych mieszkańców i wieśniaków pozabijać; w Brześciu Litewskim, Terespolu, Łucku, Włodzimierzu i wielu innych miejscach.

Po ogłoszonym i do skutku przywiedzionem zawieszeniu broni, niektóre dywizye Moskiewskie wróciły się do swego kraju, ponieważ Turczyn (jak slychać) odnowił niedawno skończone z tą potencją nieprzyjacielskie kroki; drugie dywizye zbliżyły się ku Warszawie i opasały ją dokoła, rozszerzywszy się do mil ośmiu.

Wojska polskie jedne poszły na stanowiska do Litwy, drugie do Wielkiej Polski. Król zaraz po Armistycyum zbył się komendy nad wojskiem, która głowie jego ciężyła bardziej niż korona; oddał ją przeszłej Kommissyi Wojskowej, a ta znowu delegacyi Konfederacyi Targowickiej, którzy wspomnioną władzę nad wojskiem na Jmci Hetmanów po dawnemu odebrali; lecz iż w tej Konfederacyi Targowickiej jeszcze rzeczy nie były ukartowane, przeto ciż Delegowani odebrawszy od wojskowych pryncypalniejszych w Warszawie się znajdujących i od regimentów tamtejszych przysięgę wierności Hetmanom i Konfederacyi Targowickiej, wybrawszy z dawnego kompletu Kommissyi Wojskowej niektórych Kommissarzów, niektórych nowo przybrawszy a z tych znowu Prezesów wspólną radą i zdaniem Króla Jmci, jako już do Konfederacyi przerzeczonej wcielonom, obrawszy Ożarowskiego, Kasztelana Wojnickiego, jemu kommendę nad wojskiem Koronnem w Warszawie i za Warszawą będącym tymczasowo oddali.

Litewskie wojsko objął pod swoje kommendę Kossakowski Generał Moskiewski i oraz akta Konfederacyi Wileńskiej a raczej musem utworzonej, Hetman Polny Litewski, który znowu będąc od Konfede-

racyi Generalnej w Brześciu Litewskim złączonej, obrany między innymi Delegatem do Imperatorowej Moskiewskiej do Petersburga, zdał tymczasem komendę Zabielle, Łowczemu Litewskiemu, temu samemu który kommanderował dywizye w Litwie przeciw Moskwie.

Takaż Reforma stała się w Kommissyi Skarbowej i złączone Kommissye Skarbowe Koronna z Litewską przez Sejm nieszczęśliwy Warszawski, w swoich zamiarach znów oddzieliła, do Grodna z aktami Kommissantem i kassą odesłała.

Kommissyą zaś Policyi Konfederacya Targowicka jeszcze przed złączeniem się z Konfederacją Litewską zupełnie zniosła a dawną Juryzdykcyą Marszałkowską przywróciła; bo trzeba wiedzieć czytelnikowi że Mniszech, Marszałek Wielki Koronny, jest teść nieprawy Pana Szczęsnego Potockiego. Czemuż swój swemu nie ma dobrze życzyć i nagalać władzy, kiedy ma po temu pole.

Marszałek Generalny Konfederacyi w Polsce jest to drugi Diktator Rzymski przed którym uchylają się wszystkie władze a nawet i Królewska; lubo co się tycze dzisiejszej rewolucyi Pan Szczęsny w tem jest nieszczęśliwy że biorąc moc swoją od Moskwy tylko tyle może, ile mu ta władać pozwala. Ta zaś upokorzonemu przed swoją Monarchinią Królowi w niczem szkodzić nie daje i pozwalając Potockiemu bawić się tymczasem przewracaniem i kassowaniem różnych Juryzdykcyi, zapowiedziała co do osoby Króla, że Król Królem być musi i to jest, co przy wszystkich rozpóścieraniach się powierzchownych z władzą najwyższą najbardziej ściska w sercu Potockiego że ma przed sobą Króla.

Złączenie Konfederacyi Litewskiej z Koronną w Brześciu Litewskim dnia 11. Września odprawiło się takim niemal ceremoniałem jakim odprawiła się w Warszawie uroczystość Konstytucyi dnia 3go Maja, w roku bieżącym wyżej opisana, z tą różnicą jedną,

że Uroczystość Warszawska zaczęła się i skończyła jednego dnia, Brzeska zaś Litewska trwała dni kilka i z tą drugą że w kalwakacie warszawskiej miejsca nie mieli Żydzi, w Brzeskiej zaś jako najprzedniejsi miast ruskich i litewskich obywatele, najmilsze owieczki Panów Rusinów i Litwinów paradowali, co się zaraz da widzieć w następującem opisanu.

Złączenie Konfederacyi Koronnej z Litwą.

Dnia 5go miesiąca Września przybył do Teres-pola Szczęsny Potocki, Marszałek Generalny Konfederacyi Koronnej wieczorem, w licznej assistencyi wojska tak Koronnego, jako też Rossyjskiego; naprzeciw któremu Panowie i Obywatele już w Brześciu znajdujący się wyjechali.

Magistrat Brzeski i Terespolski z cechami i chorągwiami ruszył na przyjęcie tego Pana. Ten sam Magistrat który przed kilku tygodniami przed Cecjanowem kozactwem rabującym i zabijającym, albo batogującym nieboraków municypałów, krył się w mysze dziury wtenczas ze strachu a teraz tak skwapliwie zapewne z musu występujący.

Żydzi przy pochodniach pod baldachimem niosąc swoje prawa także wyszli w processyi, obyczajem narodu swego wrzeszcząc raz po raz: vivat Marszałkes Konfederacyes Koronnes. Wtem dało się słyszeć rzęsisie z harmat strzelanie i melodya wojskowej kapeli od regimentów rossyjskich około Brześcia obozujących. Po takiej introdukcyi JW. Pana Marszałka do pałacu Terespolskiego nastąpiła kolacya suta i zabawy.

O godzinie 3ciej z północy udał się JW. Marszałek z Teres-pola w liczny gronie obywateli i officerów wyższej i niższej rangi do rezydencyi dla siebie obranej naprzeciw pojezuickiego kollegium. Zgroma-

dzenia żydowskie przez ciąg przejazdu z Terespoła do Brześcia JW. Marszałka swoją na przemiany z głosami wyżej wspomnianymi przygrywały kapelą a po wałach zamkowych liczny i huczny rozlegał się odgłos z moździerzy.

Dnie następujące od 5go do 11. Września oddane były wizytom, witaniom się wzajemnym między nowo przybywającymi, obiadam i konferencyjom do ułożenia aktu złączenia konfederacyi stającym.

Dzień 11. Września był dniem przeznaczonym tejtó uroczystości emolującej z warszawską 3go Maja odprawianą. Dla szczupłości miejsca nie mogło być tak wspaniale jak w Warszawie; ale jednak było dość suto i paradnie. Nie mogąc w rezydencyi swojej pomieścić JWny Marszałek Koronny licznego zjazdu Panów i Obywateli kazał na ulicy rozbić kilka namiotów; jeden zaś wielki w seledynowym kolorze na rynku przeciw kościołowi pojezuickiemu a drugi przeciw swojej rezydencyi.

Cała Generalność około godziny 8 z rana pod namioty zgromadziła się. Wkrótce potem przybył Pan Szczęsny Marszałek przy odgłosie muzyki wojskowej, kotłów i bębnow tudzież prezentowania od licznej milicyi broni i sztandarów do wielkiego przed kościołem namiotu a za nim wkrótce do tegoż namiotu podobnie miż uczczony honorami przybył Książę Sapięha Marszałek Konfederacyi Litewskiej. Po krótkiem powitaniu się z sobą Marszałków, cała kompania ruszyła do kościoła następującym porządkiem:

Imo. Szli w paradzie podług starszeństwa jedni za drugimi Officerowie, Konsyliarze i Marszałkowie różnych Konfederacyi wojewódzkich i powiatowych, Dygnitarze, Urzędnicy, Ministrowie królestwa. Za nimi postępowali w parze dwaj Marszałkowie Generalni, Koronny i Litewski, przed którymi dworzanie ich nieśli laski Marszałkowskie i one trzymali przy swoich Pannach przez cały ciąg nabożeństwa. Pycha nadymająca się do równości z Królem, w tem upośledzona że mu-

siał przyjąć kolegę, bez którego sam jeden za łaską byłby się wydawał jako Król.

2do. W kościele nabożeństwo zwyczajne skończyło się przed godziną 9tą i Sanctissimum wyniesiono do zakrystyi a to dla przygotowania rzeczy do ceremonii Aktu Konfederacyi potrzebnych, które wtenczas gdy się Zgromadzenie pod namiotami bawiło, przygotowano.

3tio. W pośrodku kościoła postawiono stoły suknem okryte, obejmujące około siebie tyle osób, ile się znajdowało konsyliarzów, Marszałków Powiatowych, dla których z obu stron ustawiono stołki a w końcu stołu twarzą do Ołtarza dwa krzesła z poręczami; na stole zaś postawiono krucyfix, dzwonek i kałamarz.

4to. Przed Ołtarzem przygotowane były dwa pulpity obok siebie do klęczenia przykryte suknem; przy samym zaś Ołtarzu wielkim urządzono stół na aparat Biskupi.

5to. Wchodzących do kościoła Marszałków powitała kapela na chórze instrumentami różnemi: trąbkami i kotłami. Po uciechnieniu której czytana była Msza o Duchu Św. z przygrywającą kapelą, której słuchali Marszałkowie klęcząc na przygotowanych pulpitych, a inni stojąc, lub klęcząc gdzie się komu podobało.

Podczas Ewangelii obyczajem konfederacyi Barskiej, aby tylko nie równym sukcessem, wszyscy dobyli szabel.

Po skończonej Mszy zasiedli miejsca swoje Marszałkowie i Konsyliarze około przygotowanych stołów. W tym siedząc porządku słuchali kazania do rzeczy się dziejącej stosowanego, które miał J. Xiądz Sierakowski, Sufragan Przemyski.

Po skończonem kazaniu tenże J. Xiądz Biskup czytał Akces jaśniej i obszerniej zrobiony od wyżej położonego, który się Potockiemu i Moskwie nie podobał, a zatem musiał być wyraźniej uczyniony. Tłó-

maczy się król iż będąc królem z woli narodu nie miał nigdy myśli targać się na jego swobody, iż ustawy Sejmu Warszawskiego zdawały mu się być dobre, do szczęśliwości kraju zmierzające. Przeto pociągniony takowem wyobrażeniem przystąpił do nich; lecz teraz gdy Polak czuje i poznaje błąd tych, co się w swych unieśli robotach jako Król, co być powinien głową tej Szlachetnej Rzeczypospolitej, jako Polak uznaje że trwałość Polski na rządzie Republikańskim do dawnego stósowanym polega. Tę prawdę wyznając szczerze od konfederacyi i Sejmu Rewolucyjnego Warszawskiego pod laską Stanisława Małachowskiego, Referendarza koronnego, lat blisko czterech nad zwyczaj ciągnionego i od ustaw wszystkich tejże konfederacyi i Sejmu odstępuje a do konfederacyi wolnej pod laską Stanisława Szczęsnego Potockiego, Generała Artyleryi koronnej dnia 13 Maja roku bieżącego 1792. pod Targowicą rozpoczętej, z serca się łączy i przystępuje i Akt tejże Konfederacyi całkowicie przyznaje.

Po przeczytany Akcesie Króla Jmci, czytał znowu Akt Unii czyli złączenia się konfederacyów Koronnej z Litewską. Pytane potem były od swoich Marszałków oba narody, czy zgoda? Odpowiedzieli wszyscy jednomyślnemi głosy: Zgoda! Właśnie też była pora potemu do wyrwania się komu z kontradykeją: nie masz zgody, kiedy ten Akt odprawił się pod karabinami moskiewskimi! Pewnoby takiego kontradycenta utłukli na miejscu, albo wzięwszy na batożki, do reklamacyi przymusili.

Szyderstwo czyniąc z Boga i ludzi, wzywają światła Ducha Św. dla oświecenia rozumów jakoby nie wiedzieli jeszcze co i jak czynić mają? A już wprzód ułożyli plantę roboty, a jeszcze w Petersburgu przyrzekli Imperatorowej służyć jej we wszystkim, co ona każe.

Mianują i tytułują swoją Konfederacyą wolną, wprzód do niej cały kraj ogniem i mieczem przymusiwszy, wszędzie strach oręża moskiewskiego za sobą

prowadząc i gwałtowną niewolę wolnością uznawać kazać.

Po odebranych odgłosie zgody, Marszałkowie uderzyli w stół łaskami dając znak uciszenia się, za nastąpieniem którego książę Marszałek Litewski wziął głos witając w swojej prowincyi Litewskiej koroniaszów; a po jego przywitaniu dwaj konsyliarze Koronni i dwaj Litewscy mieli głosy, w których się sadzili na pochwały Imperatorowej Imości, Marszałków konfederacyi i szczęśliwego złączenia się obojga narodów nie przepominając żaden w swojej perorze nominować konfederacyi terażniejszej gruntem wolności a Sejm przeszły Warszawski jarzmem niewoli.

Gdy mowy skończone były, Akt Unii konfederacyi przez obudwóch Marszałków został podpisany i Sessya na inny dzień odłożona.

Po tem wszystkim Kossakowski Biskup Inflancki w Biskupim ubiorze zaśpiewał: *Te Deum laudamus*, które wszyscy w miejscach stojąc prześpiewali, a wzięwszy od tegoż Biskupa benedekcyą, ruszyli z kościoła zaproszeni na obiad do Szczęsnego Potockiego, gdzie w stołach sutych, dostatku jedzenia i napoju, w serwisach od złota okazywał Potocki Wielmożność swoją.

Gdy zaczęto spełniać zdrowie Imperatorowej całej Rossyi, Marszałków konfederacyi i wielu innych, harmaty rześiste odzywały się nad Muchawcem. Króla Imci zdrowie jakby go nie było zostało zamilezane. Alić to mały afront omyłką lub zapomnieniem mogący być pokryty. To grunt powagi królewskiej że ta konfederacya wyprawując Delegacye do Imperatorowej Imci z oznajmieniem o wzroście i złączeniu się swoim, musiała też wyprawić delegacyą i do Króla Imci.

Wieczorem dała się widzieć suta Illuminacya w namiotach i po stancyach przy lustrach paradnych, muzyka, kompanje i różne zabawy.

O czem radzi ta konfederacya, wiedzieć teraz nie można; ponieważ Sessye swoje odprawia *semotis Ar-*

bitris. Da się to widzieć potem, gdy Sejm nastąpi, na którym zapewne to będzie traktowane co teraz uradzą, jeżeli Moskwa dzisiejszych układów w opak nie przewróci.

O Dziejach po zapadłem Armistycyum 1792.

Widzieliśmy już w jakim stanie był kraj przez tak krótką wojnę. Obaczmyż teraz wojsko, które z kampanii odbytej na leże swoje mimo oczu moich powracało.

Wyszło wojsko na tę kampanią dobrze okryte i uzbrojone, lud wesoły ochotą potykania się z nieprzyjacielem w twarzach czerstwych i rumiannych pokazujący; konie rzeńskie i spaśne miły obywatelowi wystawiały widok, który zapłacił i mającemu ochotę płacić jeszcze więcej na wspieranie potrzeb.

Przez trzy miesiące toż wojsko z nieprzyjacielem i słotą jak na złość na Rusi i Litwie w te czasy dokuczającą, pasując się, nie mając koło siebie żadnego starania z góry, powracało wychudzone, blade, obdarte, do połowy niemal liczby bez broni, bose i bez koni, wlokąc za sobą od wsi do wsi na furach chłopskich moderunki, kulbaki, chorych i ranionych.

Na nic zaś bardziej nie narzekało, pominąwszy głód, którego się w obozie nacierpieli, jak na to, że im bić szczerze Moskwy nigdy nie dozwolono a przez to samo ich siły i szczęście rujnowano. Teraz mamy pokój; wojska Moskiewskie w wielkim rygorze, nie tylko iż oskarżony żołnierz Moskiewski od obywatela Polskiego jakiegokolwiek kondycyi o hałas albo krzywdę, surowo od kommandy swojej karany bywa, ale nadto dano pozwolenie z każdego naprzykrzającego się Sołdata samemu sobie cierpiącemu uczynić sprawiedliwość i oswobodzić się od przykrości jako to: wypchnąć za drzwi, kijem oprać i rzecz ruszoną niedyskretnie, albo

sztucznie porwaną wydrzeć. Pominąwszy jednak ten rygor, żołdacy kradną jak mogą, bo się pod taką planetą urodzili; trudno to wykorzenić co natura dała.

Gdy w takim rygorze znajdują się wojska Moskiewskie, Kozacy Dońscy w liczbie kilkudziesiąt wymknąwszy się z obozu, poszli na Ukrainę, gdzie jak wieść niesie, najeżdżają dwory, męczą szlachtę i rabują. Z kilku miejsc przysłała o to skarga do Warszawy. Możeż być nieszczęśliwsza kondycya obywateli, w stanie republikańskim żyjących, jak podlegać ustawicznym najazdom i łotrowstwom, nie mieć nigdy zabezpieczonego życia i majątku, pisać się szlachcicem wolnym, a zawsze stękać na los opłakany czegooby zapewne pod tronem sukcesyjnym nie było, boby inakszy był wewnętrzny porządek. inakwsze opatrzenie granic.

Rygor wojska Rossyjskiego wyżej opisany ma miejsce tylko w Warszawie i bliskich okolicach. O mil kilkanaście od Warszawy nie jest tak ścisły, i czem dalej, tem więcej słabieje. Officerowie i żołdacy nad obywatelami w potrawach i innych wygodach niepłatnie żyją, nie tylko kradną, ale też drobne dobytki jako to, gęsi, kury, cielenta itd. jawnie biorą. Dla skarżących się wieśniaków o takowe krzywdy i kradzieże nie ma żadnego względu u Officerów Moskiewskich, fukiem, pukiem albo żarcikami skargi zbywających.

Od połowy miesiąca Września wojsko krajowe Koronne i Litewskie zaczęło z stanowisk poróżnych Województwach naznaczonych ściągać na Ukrainę i inną granicę Moskiewską Litwie przyległą, a natomiast Rossyjskie wojsko po całym się kraju rozposciera, którego coraz więcej przybywa, albowiem i te dywizye Rossyjskie, które się były w kraj swój na odgłos o Turku cofnęły, znowu w Polskę weszły, i inne nowe, które jeszcze nie były. Tyrczyn albowiem jako się ochoczo porwał do wsparcia Polaków, usłyszawszy iż ci z Moskwą zaczęli wojnę i na ten

koniec podburzył Tatarów, aby Moskwę zaczepili, a on miał intencją tym środkiem zerwać z nią pokój; ale powziąwszy wiadomość o tejże wojnie polskiej szpetnie i niekczemnie zaniechanej, z obrzydzeniem wzgardził Polski przyjacielstwem i dał znać Tatarom aby się uspokoiłi.

Moskale zatem pozbywszy strachu od Turczyna, śmiało swoje siły do Polski wciągają. Rachują wszystkiego wojska Rossyjskiego w Polsce i Litwie rozlokowanego do sto dwadzieścia tysięcy. A jako się w początku zawartego Armistycyumu z wielką skromnością blisko Warszawy pokazali, tak teraz ścieśnili tę skromność w samych okopach Warszawskich. Za Warszawą zbytkują jak im się podoba, żołdacy trzy razy na dzień mięso sobie szafować każą, oficerowie po dworach stojąc, deboszuja, hulają, wina, poncze, piwa angielskie, kapele sprowadzać każą, a to wszystko bezpłatnie kosztem szlachcica gospodarza.

Gdzie któremu Officerowi albo Unterofficerowi dostanie się kwatera u chłopca z dziećmi płacziwemi, te z matką i z ojcem na dwór wyganiają. Taką rumacyą czynią po oborach i stajniach wprowadzając tam swoje szkapy i telegi, a inwentarze gospodarskie idą pod płot wraz z nędznym ludem; a jeszcze pod ostrą terazniejszą jesienną porę, przy takiej rozwiązłości domysłać się może czytelnik bez opisu co się dzieje z wstydem gładkich dziewczek, panien i żon tak wieśniaczek jak szlachcianek. Otóż drugi skutek wolności Polskiej, której nas nabawił pan Potocki, sprowadziwszy Moskwę na własną ojezycznę i Król Jego Mość, dopuściwszy jej rozszerzyć się po całym kraju.

Łagodzi Król Jego Mość to uciemienie kraju przekładaniem narodowi że musiał zaniechać wojny, do której ciągnienia żadnego nie miał sposobu, jako się pokaże z listu niżej położonego. Ale te przyczyny tylko samemu Królowi IMci pokazały się straszne lecz nie narodowi, który widzi iż od Cesarza i Pru-

saka wojną z Francuzami zatrudnionych nie było się czego obawiać. Cesarskich Francuzi na głowę biją i w kraj ich wchodzą. Prusak zaszedłszy w głąb Francyi ściśniony zewsząd wojskiem francuskim, przyciśniony do tego głodem i chorobą wojska z głodu pochodzącą, do której Francuzi przyłożyli się trucizną, którą na wielu miejscach wody i wina pozaprawiali, uchodzi nazad spiesznego zostawując wszędzie po drogach połowę konających swoich żołnierzy; a Francuzi wszędzie doganiają i biją. Przy takiej tedy niepomyślności nie było się czego obawiać jak Cesarza tak Prusaka. Prawda że z początku naszej wojny te okoliczności jeszcze się były nie pokazały, lecz czyż mało podobnych na świecie historii szczęścia odmiennego; a zatem losu wojennego jako nigdy regułami polityki mierzyć nie można, tak w najgorszym razie rąk opuszczać nie należy. Dopiero kiedy jeszcze około nas nie było ostatecznego.

Co Król mówi że skarb był wyniszczony niechby i tak było. Jeszcze się obywatelom ręce do dawania nie skurczyły; a potem dla czego skarb tak nagle wyniszczał? bo im więcej Moskwa zajmowała kraju, tem mniej wpływało do skarbu, gdy nawet i te Województwa, które jeszcze nieprzyjacielem nie były zajęte, słysząc o zbliżającej się Moskwie, ociagały się z podatkami, aby dawszy je raz Skarbowi Koronnemu, drugi raz panu Potockiemu dawać nie musiały. Powtóre jak nie miał skarb niszczyć kiedy w ustawicznej rejteradzie wojska polskie udybane od Moskwy w złym razie, magazyny, tabory, armaty i kasy wojskowe traciły. Co miało wystarczyć na miesiąc jeden i drugi, to w jednej chwili przepadło. A zatem bierz coraz nanowo ze skarbu; tak zapewne braknąć prędko musiało. Ale gdyby Król IMci kazał się bić szczerze i wypierać nieprzyjaciela z kraju, byłoby nam na niczem nie schodziło, ani na pieniądzech, ani na ludziach. Te awantaze, które na naszych zdobywali Moskale, byłyby się obróciły na naszą stronę. Naresz-

cie gdyby była Moskwa poczuła dobrze tęgość oręża Polskiego, zapewne byłaby miękciejsza w interesach politycznych, o które chodzi. Doświadczona to jest prawda od początku świata iż narody opierające się sobie silnie piszą sobie prawa równe; naród zwyciężony od zwyciężającego bierze prawa twarde; bojaźliwy zaś naród i zaraz najeżonemu nieprzyjacielowi płaszczący się bierze prawa najohydniejsze. Lecz może kto odpowiedzieć na moją uwagę, a skądże ta pewność żebyśmy byli Moskwę pobili? Takiemu ja odpowiadam: stąd, skąd się wzięła przeciwna żebyśmy nie pobili. Filozofia dobrą jest w pokoju, niewarta do wojny. Krasieki, biskup Warmiński, dowcipnie wyraził te dwie prawdy: przedysputował mądry, a głupi pobił. Ale już czas przeczytać list królewski.

Lisi Króla JMci do Obywateli.

Zbieg różnych okoliczności zniewolił mnie do zakończenia wojny, której już kontynuować nie miałem sposobu, ponieważ sąsiedzi nasi niemieccy nie tylko nas opuszczają, ale już *active* pomagać zaczęli nieprzyjaciołom naszym przeciwko nam; skarb wyniszczony już nam nie zostawuje możności utrzymania wojska a zatem koniecznie przymusza to czynić, przez co przynajmniej kiedy nie wszystko, to część dobrych dzieł Sejmu naszego utrzymać będę mógł. A tymczasem kraj od dalszej ruiny, was cnotliwych obywateli od cierpienia niebezpieczeństwa uwolnię. Jak mi przyobiecano tak się spodziewam iż sami Generałowie Rossyjscy już teraz osobistą spokojność obywatelom *incessanter* zabezpieczają, ponieważ się już konfederacyi Targowickiej nie sprzeciwiam.

Co król wyraził w tym liście iż sąsiedzi niemieccy *active* pomagać zaczęli naszym nieprzyjaciołom, to termin *active* bardzo jest naciągniony do znaczenia istotnej pomocy. ponieważ ani Cesarz, ani król Pruski żadnych wojsk swoich przeciwko nam nie ruszyli, ani onych nieprzyjacielowi nie dodali. tylko perswadowali nam zgodę z Moskwą, przydawszy do perswazyi groźbę że i oni staną naprzeciw nam jeżeli ich perswazyi nie usłuchamy; ale gdy im Francuzi wsiedli na kark jako się wyżej wspomniało, groźby ich poszłyby były spać.

Pisał także król list do pana Szczęsnego Potockiego łagodząc go sobie; którego listu następuje kopia słowo w słowo:

List Króla do Szczęsnego Potockiego.

Dnia 24go Lipca 1792.

*Mości Panie Marszałku Konfederacyi Generalnej
Koronnej!*

Jak byłem zawsze, tak i jestem sprzyjającym WPanu z przekonaniem iż WPan szczerze ojczyznę swoje kochałeś razem ze mną, lubośmy się różnili w upatrywaniu sposobów jej uszczęśliwienia. A że byłem jednostajnie WPanu sprzyjającym, głośne jak zapewne WPanu wiadomo w każdej okazyi dawałem dowody. Mniemam więc prawo mieć do osobistej W Pana ku mnie przychylności. Tej ja żądam dla prędkiego i łatwiejszego uspokojenia wspólnej ojczyzny naszej; a gdy tę mnie okazać zechcesz, upewniam że we mnie nie znajdziesz żadnej zawziętości nieprzebycie przeciwnej powszechnemu uspokojeniu na-

rodu. Że zaś resentment osobisty przeciwko nikomu nigdy mną nie władał, rozumiem być niezaprzeczoną od nikogo prawdą. W tej otwartości wynurzając W Panu mój umysł, pochlebiam sobie że pozyskam to dobre chętnie W Pana ze mną porozumienie, którego gorąco pragnę bo bez niego dla kraju pomyślniej sobie nie obiecuję pracy. JMei Pan Ożarowski, Kąsztelan Wojnicki, gdy mi oświadczył że dąży do W Pana, osądziłem że miłego w nim ujrzysz oddawcę listu mego, godnego wzajemnej poufałości. Co wyraziwszy wszelkich z serca życzę W Panu od Boga pomyślności.

Stanisław August, król.

Dosyć pokorny ten list królewski, nie jak do obywatela, ale jakby do drugiego Monarchy napisany, nie zmięczył Potockiego. Napisał królowi takim tonem jak zwykł pisać zwycięzca zwyciężonemu. Biedny Królu! cóż teraz znaczysz, kiedy jak sam wyznajesz nie możesz nic dobrego zrobić dla ojczyzny bez łaski twego i naszego nieprzyjaciela, kiedy ten tak zuchwale twojej dobroci serca insultuje. Biada na tym świecie pokornym królom i narodom pod takimi żyjącym!

List Szczęsnego Potockiego do Króla Jegomości.

Miałem honor odebrać list Waszej Król. Mości dnia 24. *Julii*. Gdy wart byłem dawniej łaski i ufności WKról. Mości tej wart jestem i teraz, bo nigdy tej wolnej Rzeczypospolitej nie zdradziłem, która Waszą Król. Mość koroną swoją ozdobiła. Zawsze mówiłem że Wasza Król. Mość winieneś dotrzymać narodowi pakta, które były jedynem prawem WKról. Mości do tronu. A gdy te spiskiem 3. Maja złamane

zostały, błagałem Waszą Król. Mość abys i prawa swoje do tronu i prawa odwieczne Rzeczypospolitej występnie stargane przywrócił. Głos mój był głosem wołającego na puszczy. Skutecznym nie był, bo nie dogadzał ambicji nieczyjej, bo przypominał powinność Króla przez Rpltą obranego, co jest tylko jej naczelnikiem gdy go podłość panem nazwała. Mówilem wtenczas: nie godzi się przysięgi narodowi poprzysiężonej dla projektów dogodniejszych łamać i że jest nieroztropnie czynić rzeczy, co się utrzymać nie dadzą. Odwróciłeś WKról. Mość swe ucho od rad zdrowych, podchlebny, co mało Rpltą o zgubę nie przyprawili, poddawszy się.

Teraz Mości Królu trzeba to nagrodzić Narodowi Republikanckiemu i jeżeli nie chcesz ująć za wiarołomcę, co zamiast wdzięczności Narodowi, że Cię na pierwszym osadził miejscu, chciałeś go podbić i własnością swoją uczynić; powinienes nie bronić i nie utrzymywać te czyny, ale raczej wyrzec się ich na zawsze. Ale Mości Królu straszają nas listy, które rozpisujesz do Obywatelów; ubolewasz nad utratą konstytucyi, co nam więzy wkładała; mówisz że dla tego już jej bronić przestajesz że już nie staje sposobów utrzymania wojska. To, gdyby jeszcze pieniądze były, nie przestałbyś lać krew republikanckiego narodu, aby swą nową forwę monarchiczną utrzymać; to współbraci krew nie woda w tem sercu, abys dla próżnej ambicyi lać jej poprzestał, tylko skarb wyniszczony wstrzymuje Cię od tego że dla szalonej swej ambicyi pomocy u obcych znaleźć nie możesz. Królu Najjaśniejszy! wybacz że nadto mówię czule za wspólną naszą Ojczyzną Rpltą, której WKról. Mość winienes swoją koronę; a ja wolność, co kocham nad życie.

Mówisz WKról. Mość w tych listach że gdy Polak z Polakiem bić się przestanie utrzymasz jeżeli nie całą, to część przynajmniej konstytucyi. Królu, wszak od tego czasu kiedy ułani WKról Mości kon-

federatów ścigali, lub kiedy gwardye posłów prawnie obranych na Sejmie 1776. r. przez kolby przepuszczały, Polak z Polakiem nie wojował, a więzy, które występni Polacy na nas włożyli Wielka Katarzyna skruszyć raczyła; tak że teraz sami o sobie radzić możemy nie szpecąc się krwią współbraci; bo ta, która się teraz niewinnie przelała, kazać powinna tych, którzy nią marnie szafowali na dopięcie dumnych zamysłów absolutnego i dziedzicznego panowania.

Ta konstytucya niewolnicza tak mocno WKról. Mość uprzedziła, że jeżeli nie cała, to w części ją utrzymać pragniesz; ja zaś mówię szczerze WKról. Mości, zapomnij wcale o stanowieniu praw nowych, przydaj narodowi wolności: dopuść nakoniec aby naród dla siebie ją stanowił. WKról. Mość będzie spokojniejszy, my wolniejsi.

Dalej mówisz w tych listach że nieprzyjacielowi oprzeć się nie możesz; kto to jest ten nieprzyjaciel? Czy to ten, któregoś WKról. Mość tyle razy o posiłki prosił? Czy ten, któregoś wojskiem sobie zawady uprztał do tego coś rewolucyą 3go Maja dopiął? Czy to ten, co postrzegłszy się być zwiedzionym, a żądając utrzymania zawsze Rpltej poważnej, rządnej i spokojnej, w monarchją ją przeistoczyć nie pozwolił? I wtenczas to ta wielka Monarchini stała się nieprzyjaciółką Polski, kiedy zwodzić się nie dając, zrzuca kajdany z narodu, co mu zdrada narzuciła. Bądź Królu wdzięcznym za koronę Monarchini i narodowi, ale bądź wdzięczny, jeżeli masz krew polską w sobie za to co teraz czynić mamy. Może teraz wolny i niepodległy naród wybaczyć WKról. Mości, jako zwiedzionemu. Żeby się rzeczy zostały, przeklinałby Cię, jako uzurpatora i sprawcę nieszczęść, któreby może o zgubę imienia polskiego nas przywiodły. Szczerze bądź Królu z Rpltą, zaprzysięgnij nam Pakta, bo te stargane zostały. Naród nasz szlachetny, dobry, złączy się szczerze z WKról. Mością gdy ujrzy szczerosc

Jego dla siebie i gdy chęci panowania absolutnego wyrzekniesz się, gdy moc, to jest wojsko i Skarb Rpltej powrócisz.

Słyszę tu o Akcesie WKrólewskiej Mości do tej konfederacyi, co Monarchią niszczy, Rpltą przywróci i uwieczni. Nie widziałem go autentycznie, zacem dokładnie o nim mówić nie mogę; lecz jeżeli tak jest jak go w kopii pokazują, więc znaczy że WKról Mość z wojskiem do nas przystąpić chcesz. Konfed. Generalna tak WKr. Mość przystępującego widzieć pragnie jakim Król Polski być powinien, to jest: jak głowę Rzeczypospolitej, a nie jak jej Hetmana. Wojsko powinno zaprzysiądz wierność i posłuszeństwo Rpltej, bo pod jej władzą być powinno będąc jej własnością tak jak WKr. Mość jesteś pierwszym i najwyższym Rpltej naczelnikiem. Trafiemy we wszystkim do karbów sprawiedliwych, gdy W. Król. Mość i my pamiętać będziemy zawsze że Polska jest Rzeczpospolitą ukończoną, nie monarchią, nie Królestwem dziedzicznym. Miałem honor być W. Król Mości etc. Dnia 2go *Augusta* w Dubnie.

W tym liście sens literalny wszędzie zły, regułom Grammatyki przeciwny; realny zaś w wielu miejscach ucięty i zawikłany. Wszakże gdy wszystkie listy Pana Potockiego są takie, wierzyć należy iż się zgadza z oryginałem i że nie jest zepsuta kopia.

Takowy styl pokazuje że Pan Szczęsny ma więcej złości i pychy, niż rozumu.

Uwaga o Panu Potockim.

Gdyby Pan Szczęsny Potocki nie miał innej myśli tylko zniszczenie Konstytucyi 3go Maja, nie potrzebował mu być sprowadzać Moskwy do Polski. Dosyć byłoby na ten koniec przybyć na Sejm.

Konstytucya 3go Maja z początku była w nienawiści u większej połowy samych posłów pod niebytność których została uknowana; ci wszyscy złączeni z Potockim mogliby byli podać propozycją na Sejmie: iż ponieważ Konstytucya 3go Maja stanęła pod niebytność wielu posłów; ponieważ taż konstytucya odmienia stan polityczny republikański elekcyjny w sukcesyjny a tem samem niejako w monarchiczny; zatem rzecz sama wyciąga aby ta materya jako dotycząca wszystkie Województwa, Ziemie, Powiaty i jakiegokolwiek bądź należytości i przyległości Rpltej, od wszystkich jednostajnie posłów przytomnych nie od kilku, ani od kilkunastu, jawnie, rozważnie i z wszelką wolnością narodowi wolnemu przyzwoitą, była traktowana. A przeto gdy się teraz zgromadzili posłowie dnia 3go Maja nieprzytomni, liczbę przytomnych naówczas daleko przewyższający, aby była końcem approbacyi lub reprobacyi *ad turnum* wzięta i należyście roztrząśniona.

Z takiej propozycyi wielością głosów popartej, toby koniecznie jedno z dwojga nastąpić musiało: albo by Król z adherentami konstytucyi musiał zawołać na wojsko i Mieszczanów, otoczyć nanowo ludem miejskim, żołnierstwem i Officerami Izbę Sejmową i cały Zamek, tak jak było 3go Maja w roku 1791. aby tak Pana Szczęsnego, jako też trzymających z nim posłów zastraszonych przymusił do Konstytucyi wyżej rzeczonej, czego na wielkiej liczbie posłów nie mogłby dokazać chyba przez istotny gwałt. Takowym zaś gwałtem rzecz wymuszona nie mogłaby mieć mocy prawa, ani wziętości publicznej, miasto której szerzyłby się w całym narodzie przeciwko takowemu postępkowi resentment; waliłyby się wszędzie po ziemstwach i grodach manifesta i protestacye; a zatem sami pryncypałowie tej konstytucyi, nie mogąc jej w okolicznościach takowych zjednać akceptacyi, musieliby powoli dać jej zwietrzeć, ile gdy doświadczyli że Elektor Saski, oglądający się na postronne Dwory, sam jej nie sprzyjał.

Albo też Król z partyceypantami konstytucyi musiałby pozwolić na powtórne jej przez *Turnum* i *Vota* przetrzebiecie a tak nieomylnie przez partyą Potockiego daleko większą od tej, którą wodził Małachowski, Kołłontaj i Marszałek wielki Litewski, którzy do tego swego niedobrze zważonego projektu Króla poniekađ wahającego się wciągnęli, byłaby zniesiona.

W przypadku pierwszym jeszcze był jeden sposób zwalania tej konstytucyi bez zażycia na jej zburzenie Moskiewskiej harmaty; siedzieć tylko trzeba było w Warszawie i pilnować Sejmu Potockiemu, nalegać na zakończenie tegz Sejmu nad czas zwyczajny duzo przeciagnionego. Konstytucya Sejmu wszakże nie miała mieć swego skutku aż po śmierci terażniejszego Króla. Elektor Sasaki nie przyjął jej; postronne potencye także jej nie sprzyjały.

Więc kiedy w roku 1791 dnia 3go Maja nie było więcej w konstytucyi tylko Sukcessya tronu i uwolnienie miast a reszta mianowicie Sejm nieustanny, dopiero potem został utworzony, więc przy staraniu i sile politycznej Szczęsnego Potockiego Sejm sejmem nieustannym nigdyby się nie utrzymał, a skoroby został osadzony w dawnych swoich kadencyach, za dwa roki nowy Sejm nastąpiwszy byłby zapewne konstytucyą sukcessyi i to wszystko co się magnatom nie podoba zmazał.

Ale Pan Szczęsny Potocki dalszy miał zamiar swojej ambicyi. Nabiła mu się głowa koroną, a to z słów Imperatorowej Rossyjskiej przed kilku laty wyrzeczonych w Chersonie do tegoż Potockiego: nie widzę nikogo zdatniejszego do korony Polskiej nad W Pana.

Te słowa utknęły głęboko Potockiemu w sercu tak dalece iż od tego czasu wszystką myśl swoje obrócił do akkomodowania się Dworowi Petersburgskiemu a zepsucia u niego łaski Królowi. Czernił jak mógł Króla przed tymże Dworem; udawał iż wszystkie opory które czynione były na Sejmie interessom ros-

syjskim, wyrzucie się z gwarancyi moskiewskiej, wyrugowanie Magazynów jej z Ukrainy, zawarcie Aliansu z Królem Pruskim pochodziły z instynktu i popierania królewskiego. A kiedy po takich krokach zdało się mu że Imperatorowa dużo jest sercem od Króla Polskiego odwrócona, czego jednak z serca Carowej nie wyczerpał tylko z ministrów szczodrobliwości jego nadziejami zwodzących, kalkulował sobie dalej że byleby Króla wpędził na hak ostatniej nienawiści Carowej że go z tronu zepchnie a jego na nim jako najzdatniejszego do berła w Chersonie osądzonego osadzi. Lecz Król Polski Poniatowski jest to mądry ptak i daleko ostrożniejszy niż żeby go Pan Potocki nie wielki frant jak zwyczajnie każdy dumny, mógł usidlić. Co pominąwszy, dalej o Potockim.

Ponieważ Imperatorowa zachowała w sercu *Notabene* zemsty na Polakach za afronta które jej na Sejmie wyrządzali; ponieważ miała chęć nieodmienną podgarnąć Polskę pod moc swoją po dawnemu; a konstytucya 3go Maja była jej remonstrowana przez Potockiego jako dzieło najszkodliwsze przyjaźni sąsiedzkiej i interessom Rossyjskim przez Króla udziałane i w rocznicę stworzenia swego uroczystą wspaniałą processyą, jakoby na affront Moskwie uczczone; przeto Pan Potocki wziął sobie okazyą pod pozorem skassowania Konstytucyi wprowadzić do Polski Moskwę i za jej pomocą zepchnąwszy Stanisława Poniatowskiego siebie samego osadzić na tronie. Dla tego Sejmu nie pilnował, ale włóczył się po zagranicą oskarżając Sejm Warszawski jakoby gwałtowny; był z takimi skargami w Berlinie, w Dreźnie i w Wiedniu.

Tam nie nie wskórał, aż przyszedł do potrzeby Moskwie, która żeby się nie zdawała nachodzić gwałtem cudze państwo, nie jej niewinne, potrzebowała przewodnika Polaka, coby się niby za jego krzywdy ujmowała i uproszona *quasi* protekcyą mu dawała. Ten domysł i stąd staje się do wiary podobniejszy, co następuje:

Pan Szczęsny wprowadziwszy Moskwę do Polski nie kwapi się do Sejmu na skassowanie konstytucyi potrzebnego; ale się rządzi sam absolutnie jakby był Panem Polski: zastanowił wszystkie Jurysdykcyę, jak podczas Interregnum, odebrał pod swoją moc skarb, wojsko, a to wszystko uczynił pod imieniem konfederacyi Targowickiej, która się składała z kilku osób tylko, nim przez gwałt i przymus wojska Rossyjskiego sklecił jeneralność w Brześciu Litewskim, stamtąd do Grodna przeniesioną.

Skąd pod imieniem nie już konfederacyi Targowickiej, lecz pod imieniem Generalnej konfederacyi obojga narodów złączonych, z dodatkiem zawsze tego słowa „wolnych“ Polskiego i Litewskiego, wychodzą rozmaite uniwersały na których podpisują się: Stanisław Szczęsny Potocki, Generał Artyleryi koronnej, Konfederacyi generalnej koronnej Marszałek; Alexander Sapieha, Kanclerz Wielki, Marszałek konfederacyi Wielkiego Księstwa Litewskiego. Pod Marszałkami dają się widzieć podpisy sekretarzędów konfederacyi, którzy nie są jednostajni.

Z początku pod Marszałkiem konfederacyi koronnej pisał się Dyzma Bończa Tomaszewski, potem Benedykt Hulewicz, potem znowu wyżej wspomniony Tomaszewski. A gdy tego generalność wyznaczyła za Ministra do Hollandyi, na jego miejsce przybrała za sekretarza konfederacyi koronnej Chrzęszczewskiego. Ten musi być niechrzczony albo też ochrzczony beziemiennie, ponieważ sobie żadnego imienia nie przydaje.

Sekretarzem Konfederacyi generalnej Litewskiej podpisuje się raz Ferdynand Kontrym, drugi raz Jan Zarzycki. Zamiast Książęcia Sapiehy podpisuje się także czasem Zabiello, Łowczy Litewski, zastępujący miejsce Marszałka.

Te uniwersały ściągają się jedne do całego narodu, drugie do niektórych magistratur, trzecie do miast, czwarte do prywatnych osób, piąte do Monar-

chów i Ministrów zagranicznych, szóste do samego Króla.

Nie mam ochoty pisać dyaryusza generalności Grodzieńskiej, ile gdy wiele innych piór, a nawet i same drukarnie tem się dziełem zatrudniają. Kto ciekawy każdego czynu pomienionej konfederacyi, niech się uda do tych stosownych voluminów, których rozumieniem wszystkich nie zabrałby na największą furmańską brykę. Podchlebcy i żyjący z kałamارza pisarkowie notują nie tylko ustawy i rezolucye ale też i deliberacye, nawet chęci, myśli odmienne i przemijające, obiady, bale i wszystkie poruszenia polityczne i naturalne osób konfederacyą składających.

Ja memu czytelnikowi w krótkości wystawiam cały rys konfederacyi pomienionej: jedzą, piją, w karty grają z Moskalami, pieniądze swoje i skarbowe trwonią i uniwersały piszą. Ach przepraszam Jejmość Panią Generalność, a wzdycć ona w przeszłym miesiącu Styczniu 1793. nową i wielką rzecz zrobiła, jakiej nie dokonała żadna konfederacya. Oto wszystkich konsyliarzów Litewskich porobiła kasztelanami, a to z pobudki słuszności, żeby Księstwo Litewskie, będąc we wszystkich prerogatywach Koronie równe, miało też tyle kasztelanów co i Korona. To wielka rzecz, warta konwoju Moskiewskiego!

Ta konfederacya która ogłosiła się aktem swoim pierworodnym nieprzyjaciółką Sejmu Warszawskiego i konstytucyi 3go Maja, zwolna staje się we wszystkim jego emulantką, wyjąwszy te trzy okoliczności:

1mo. Że jeszcze sukcesyonalnego tronu nie ogłosiła.

2do. Że kościoła Opatrzności nie założyła, choć processyą w Brześciu taką, jaka była w Warszawie 3go Maja 1792 r. odprawiła i 3cie że tak na duchownych jak Sejm Warszawski nie hałasuje. Ale w wielu innych okolicznościach wstępuje w jego ślady: np.

Sejm Warszawski nie miał dosyć na posłach 354. urodzonych knowaczach prawa, postanowił jeszcze

z prywatnych osób deputacye do układania formy rządu i dwu ksiąg prawa: kryminalnej i cywilnej. Konfederacya generalna także wyznaczyła deputacyą do układania nowej konstytucyi, zapomniawszy się iż przyszła windykować i postawić na nogach stare prawa; a nie mając dosyć na głowach swoich, rozpisała list powszechny do całego narodu, zachęcający obywatelów aby chcieli myśleć o formie rządu i żeby zdań swoich w tej mierze, jakie komu będą się zdawały najlepsze, swojej Generalności komunikowali, mającej na pierwszym celu utworzenie księgi prawa wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej najprzyzwoitszego.

Sejm Warszawski przypuścił do obrad 15tu reprezentantów miast główniejszych trzech prowincyi, z władzą nadaną domówienia się o pożytek miast lub o uchylenie szkód ich przez remonstracye najwolniejsze Stanom Sejmującym. Konfederacya generalna wydała uniwersał aby też miasta głównejsze także w liczbie 15tu osób obrały i przysłały do niej, nie już Reprezentantów, ale Plenipotentów (co podobno jedna rzecz, choć insze imię) z którymi naradzać się chce też generalność o sposobach, jakimi by można miasta Polskie wolnej Rzeczypospolitej uczynić szczęśliwszemi i kwitnącemi.

Sejm Warszawski najwięcej zatrudniał się rozrządzeniem wewnętrznych interessów, odmianą albo wcale niszczeniem dawnych praw i zwyczajów. Konfederacya generalna wszystka niemal jest w podobnych drobiazgach; bo cóż ona robi? Oto odpisuje na memoriały, czyni różne drobne dyspozycye, zrzuca i przywraca officyalistów skarbowych, rozrządza sądy konfederackie, pierwszej i ostatniej Instancyi, otwiera sądy assessorskie i Juryzdykcyą Marszałkowską, pisze kredencyales dla posłów wyprawionych do Petersburga i do Rzymu samemi podchlebstwami nadziane, z ostatniem upodleniem narodu i obelgą najzłośliwszą Warszawskiego Sejmu naczelnika, daje instrukcyę delegatom do Generała Kochowskiego, siedzącego w War-

szawie kommanderującego wojskiem Moskiewskiem w Polsce będącem, odbiera rapporta od tychże delegatów, mało od tego Moskala konsyderowanych a przeto nie wiele sprawujących; powtarza raz i drugi swoje do tegoż Generała nalegania, wchodzi nakoniec z tymże przez tychże w umowę i układ rozłożenia tegoż wojska po kraju i furazów dla niego, cieszy nowemi uniwersałami obywateli, że wszystko będzie płatne, że na ten koniec z skarbów wspaniałej Katarzyny przyszły miliony rubli do Polski (których mało naród, najwięcej Generałowie oglądali) że uszanowanie jak największe dla obywateli od wojsk rossyjskich będzie zachowane, (czego jednak w wielu miejscach uchybiono, aż do użycia batożków); takie i tym podobne dzieła były od początku i są do tego czasu generalności Grodzieńskiej.

Ponieważ tedy ta konfederacya idzie właśnie temi drogami, któremi szedł Sejm Warszawski, wnieść należy że Pan Szczęsny Potocki nie po to sprowadził Moskwę aby dawne przywrócił prawa; ale żeby Króla zepchnął z tronu a sam na nim usiadł. Co że się mu nie udało, bawi się czem może, żeby nie próżnował i żeby pokazywał narodowi że robi około dobra jego, albo raczej około jego zguby, tak jak Sejm Warszawski. Ambicya sławy wiekopomnej naczelników Sejmu Warszawskiego uknowała Konstytucyą 3go Maja, sposobem sztucznym i gwałtownym; ambicya korony zrobiła konfederacyą Targowicką, takiemiż sposobami.

Konstytucyą 3go Maja stanęła w komplecie najmniejszym posłów; Pan Szczęsny swoją konfederacyą związał z kilku osób. Naostatku Sejm Warszawski napisał Konstytucyą 3go Maja złudzony przyjaźnią sąsiada, którego Minister potakiwał wszystkim projektom głowaczów sejmowych.

Konfederacyą Targowicką widzi się być uplątaną w podobną obłudę swych promotorów, kiedy najgłówniejszego zamiaru swego, zepchnięcia z tronu Króla, jest pozbawiona przez wyraźną zapowiedź iż Król Królem zostać musi. Tać to przyczyna największa,

dla której Pan Szczęsny swojej konfederacji nie osadził w Warszawie, ale w Grodnie, żeby nie widział się pod Królem, żeby nie był przymuszony oddawać mu jako głowie narodu należnych honorów, żeby mu w podpisach miejsca nie ustąpił.

Król siedzi w Warszawie z Ministrami niektórymi Stanu; posłowie zagranicznych Dworów, a nawet Moskiewski przy Królu się znajdują. Prawda że Król niczem nie rządzi; tak jakby nie był Królem, na wzór Króla Francuskiego.

Pan Potocki w Grodnie rozpościera się z swojemi dyspozycjami, ustawami i uniwersałami. Jeżeli który Dwór zagraniczny ma jakie żądanie do Rzeczypospolitej, nie udaje się z tem do Grodna, ale podaje notę w Warszawie Ministrowi krajowemu z rekwizycją aby ją odniósł do tego, do kogo należy, nie wspominając niczego kogo być należącym do tej noty sądzi. Właśnie Dwory zagraniczne udają minę jakby nie wiedziały o generalności, albo jej za władzę rządową nie uznawały; tak też właśnie postąpiły z Konstytucją 3go Maja, milczały o niej rok cały, aż gdy pierwsza Moskwa oświadczyła przeciw niej swoje opozycją, dopiero też inne dwory naganiać ją poczęły. Więc gdy równe tych dwóch magistratur wydają się okoliczności, trzeba się spodziewać że równe odniosą skutki. Sejm Warszawski nie wiedzieć po jakiemu przepadł; konfederacja Targowicka pewnie też tak i niezadługo przepadnie, bo już Prusacy na teatr Polskiego kraju weszli i swoją rolę grać zaczynają, o której relacja następuje.

O wniściu Prusaków do Polski.

Nie potrzeba mocnemu szukać wielkich przyczyn do najścia słabszego; jaka taka staje się ważną kiedy ma poparcie od zbrojnej ręki.

Dwór Pruski podniecał Polaków że się zrzucili z gwarancyi moskiewskiej, doradzał Sejmującym Stanom niektóre konstytucye, na niektóre milczał, jakby o nich nie wiedział; zawarł Alians z Polską nie wkładając w nim żadnej kondycyi, ani pretensyi aby Polacy pod tą, lub inną formą rządu zostawali. Kiedy zaś wypadło mu z jego politycznych układów wojsko wprowadzić do Polski, daje przyczynę takowego kroku: naprzód że Polacy cale w przeciwnej formie rządu zostają niż byli kiedy z nimi zawarł Alians; że konstytucya 3go Maja wcale jest przeciwna dobrej przyjaźni sąsiedzkich Dworów i że duchy niespokojne chcąc wskrzesić pomienioną konstytucyą, przytłumioną orężem moskiewskim, formują i zakładają kluby prowadzące do buntów, na wzór klubów Jakubinów francuskich; że takich klubów doszedł najwięcej w Wielkiej Polsce; zatem mając wojnę z Francją, nie może kraju swego zostawić w tyle bez należytego obwarowania od jakowych szkodliwych buntów Polskich i rozruchów; obwarować go zaś lepiej nie może jak przez rozłożenie wojska swego w krajach Polskich jego granicom bliższych. końcem doglądania i rozpędzania wszelkich klubów i spisków.

Taka jest treść noty IPana Buchholca, Ministra Pruskiego, podanej w Warszawie Jacentemu Małachowskiemu, Kancelarzowi koronnemu, aby ją tam gdzie należy referował.

Nie czekając odpowiedzi na tę Notę, wojska Pruskie pod kommandą Generała Möllendorfa weszły w granice Polski ostatnich dni miesiąca Stycznia r. b. 1793. Najpierwsza dywizya pomienionego wojska udała się pod Toruń, a zastawszy to miasto zamknięte, bramy siekierami wyrąbała i weszła do niego, milicyą miejską rugowała z straży, a sama *praesidium* objęła, rozłożywszy się tak w mieście jak też jego okolicach.

Inne dywizye kilku dniami później weszły do Wschowy, do Międzyrzecza i innych miast pogranicznych Szląska i Brandenburgii, do Poznania, Kargowy i Gniezna.

Generalność Grodzieńska rozkazała na Notę odpowiedzieć Bucholcowi w ten sens. Iż ma dosyć sama siły przy wsparciu Rosyi do poskromienia wszelkich rozruchów, gdyby się jakowe wsczynać miały; że dawno wydała rozkazy do kommandantów rozmaitych Dywizyi wojska Polskiego, mianowicie pogranicznych, pilnowania i przestrzegania klubów, lub jakichkolwiek schadzek do poruszenia spokojności publicznej zmierzających; że doniesienie uczynione Dworowi Pruskiemu nie zgadza się z istotą rzeczy; że Dwór Pruski może być wcale spokojny z strony Polski jako dobrej swojej, a wiernej przyjaciółki, że zatem poznawszy spaczne sobie o Polakach doniesienie, każe wojskom swoim wyciągnąć z granic Polski.

Generalność dosyć mocno i poważnie odpowiada Nocie; mocno, bo zbija wszystkie jej racje poważnie, bo sama na nią nieodpowiada, lecz przez Kanclerza, tak, jak Nota *directe* do niej nie była adresowana, tylko do Kanclerza.

Ale najście swego kraju nie bierze za zerwanie sąsiedzkiej przyjaźni; nie uraża się o wyrąbanie bramy w Toruniu i nie odgraża opozycją zbrojną na wyparcie z swoich granic wojsk, jeżeliby te dobrowolnie wynieść się z nich nie chciały. Nie czas jeszcze temu. Generalność sama sobą nie rządzi, zostaje w opiece jako małoletnia Wielkiej Katarzyny; więc posłała do niej po rezolucją co ma czynić z takowym najazdem?

Gdyby Polska była tak mocna w szabli, jak jest mocna w piórze, nieby lepszego i dowcipniejszego nie mogła zrobić jak gdyby wet za wet oddając, wyprawiła jaką część wojska swego do państw najeźdźcy, mogłaby to uczynić na tych samych przyczynach, owszem na pozorniejszych, bo jego Państwo bliższe jest Francyi. Więc jeżeli on obawia się aby francuskie powietrze nie zaraziło umysłów polskich, Polacy bardziej obawiać się mogą aby toż powietrze jako bliższe nie zaraziło jego poddanych, a tak nie mógłby takiego

postępku poczytać Polakom za gwałtowny i nieprzyjacielski, kiedy swój ma za przyjaźny i sprawiedliwy.

Wypierać z granic siłą wojska obce, jest oczywiście krok nieprzyjacielski, jest przyjmować źle dobre chęci ku naszej spokojności; wkroczyć zaś z wojskiem w jego państwo, tak jak on wkroczył w nasze, byłoby oddaniem grzeczności, wziętej wizyty za wizytę, troskliwość za troskliwość, piękne za nadobne. Lecz to jest nieszczęście że Polacy osiedłani ze wszystkich stron, nie mogą stawić takowych argumentów rogatych, służących tylko między równie mocnymi.

W kilku miejscach Prusacy naszli na stanowiska polskich kommand i one rugowali. W Kargowy jeden officer i pięciu żołnierzy polskich zabitymi zostali, wielu poranionych, a reszta garnizonu w niewolę wzięta. W Sierakowie wielu żołnierzy naszych poraniono; cały zaś szwadron kawaleryi narodowej w niewolę zabrano i kasę jakby zdobycz nieprzyjacielską, brańców z sobą do Poznania zaprowadzono.

Po takowych zadatkach Polacy wszędzie ustępują a pruskie wojska coraz dalej w głąb się pomykają. Generalność zaś kazała aby Kanclerz Wielki koronny podał drugą notę Ministrowi Buchholcowi. Wyraził Kanclerz w tej nocie subtelnemi terminami żale Rpltej na gwałtowne postęпки wojsk wkraczających, udaje Rpltą jakoby nie wierzyła iżby takowe wioleneye pochodziły z rozkazu Dworu alianta Rpltej, ale jakoby je miała za skutki zuchwałości samowładnej wojsk. Prosi Buchholca aby co prędzej dał znać o tem Dworowi swemu i spodziewa się że skoro tenże dowie się o tak nieprzyjaźnych krokach wojskaswego przeciw Polsce, zgani je i każe ustąpić z kraju, od którego nie ma się obawiać żadnych skutków nieprzyjacielskich.

Wielka dyssymulacya, zwyczajna słabym narodom, ale nic nie warta; bić się trzeba z całej siły chcąc się ochronić od uciemżenia: a kiedy do boju

nie masz serca i siły, na cóż darmo utrzymywać i karmić kilkadziesiąt tysięcy żołnierza, który pomaga do zniszczenia tylko kraju, a nie do obrony?

O czynnościach Wojsk Pruskich w Polsce.

Coraz głębiej w Polskę wkraczają te wojska. Nasze kommandy Polskie już się im nie umykają tylko, ale uchodzą spieszo przed nimi; albowiem gdzie Prusacy nadybią znaczną kommandę Polską, niegrzecznie ją rugują z stanowiska, krótkiego czasu pozwalając do rumacyi, gdzie zaś przydybią małą jaką garstkę, albo zwyczajem polskim wlokących się po kilku za obozem, bez wszelkiego względu na towarzysza, officera i szeregowego, zabierają.

Toż samo czynią z urlopowanymi powracającymi do swoich regimentów i chorągwi, którzy im wpadają w ręce. Oprócz żołnierzy werbują także gwałtem młódcz krajową wszelkiego stanu: szlacheckiego, miejskiego i wiejskiego, nawet z pomiędzy studentów chwytają hożych wyrostków.

Co się zaś tyczy żywności, stanawszy w jednym miejscu ładują wozy swoje zbożem, obrokami i sianem, w co opatrzywszy się, postępują dalej. Na nowych stanowiskach trawią zapasy z sobą przyprowadzone a na tych miejsce inne z stanowiska i okolic bliższych wybierają. Na kwaterach każdej stacyi tylko pierwszego dnia z mieszkańców pretendują żywności, potem żyją z lenungów i magazynów z sobą przyprowadzonych, a tak zdaje się że swoim kosztem żyją. Już ci poniekąd i lepiej niż robią nasi i Moskale, którzy nie z sobą nie prowadząc, a nawet ani kwatermistrzami w słuszny czas biednych mieszkańców nie przestrzegając, stawają po wsiach i miasteczkach na przyjęcie żołnierza nieprzygotowanych i w ten sam mo-

ment hałasem, biciem, wszelakich się wygod od gospodarzy dopominają.

Dnia 24 Lutego 1793. Prusaków 600. piechoty i kilkadziesiąt konnych od Łowicza przyciągnęło do Rawy.

O Magazynach Moskiewskich 1792.

Generał Kochowski, najwyższy komendant wojsk Moskiewskich po Polsce i Litwie rozłożonych, uczynił obrachunek ogólny wiele mu potrzeba było siana, owsa, mąki i krup dla tegoż wojska na 6 miesięcy; oddał taki obrachunek Generalności a ta wyprosiwszy na Generale Kochowskim zniżenie cokolwiek zamierzonej kwoty, rozłożyła go na Województwa, te zaś na swoje powiaty.

Ten rozkład i targ o niego dobity został dopiero i ukartowany *mediis 8bris* 1792. do którego czasu Moskale tu i owdzie obozem stojący opatrywali się w to wszystko czego im było potrzeba, przez liwerantów skupujących dla nich te potrzeby; a którzy już ulokowani byli po kwaterach, żywili ich gospodarze z niemałym uciemieniem swoim, nie tylko dla zbytek żądanych wygod w jedzeniu, ale też dla kradzieży wołów, baranów i drobniejszego pogłowia. Od połowy miesiąca Września wyszły palety na furaz i prowiant dla pomienionego Wojska, ponieważ od tego czasu Wojsk Moskiewskich z jednego miejsca do drugiego przeprowadzanych nastąpiła ostatnia dyslokacya i komendy posłane do Kujaw i Wielkopolski ustępując wcześniej Prusakom, cofnęły się w Województwa Łęczyckie, Rawskie, Sieradzkie i Sandomierskie.

Pozakładano tedy po Województwach i powiatach Magazyny. Furaz i prowiant wydawano z dymu; ale że w każdym Województwie inaksza była kwota przy-

padająca na dym, przeto trudno ją z każdego Województwa opisować, boby się zrobiła taryfa, miasto historyi. Przecież dla wyobrażenia jakiegokolwiek tej wielości, wypisuję furaz i prowiant Województwa Łęczyckiego, powiatu Inowłodzkiego na jeden miesiąc, z jednego dymu, czy to rolniczego czy komorniczego bez różnicy.

Ten zaś był taki: Siana funtów 120, albo pudów 3, owsa pół korca, mąki żytniej razowej garcy 10, kaszy jaglanej lub tatarczanej garniec 1. Toby jeszcze nie było zbyt ciężarem, gdyby miara i waga była sprawiedliwa; lecz w tej odbierający wielką czynili krzywdę.

W każdym Województwie był obrany od obywateli kommisarz jeden z członków Konfederacyi Wojewódzkiej. Ten wydawał palety, przy każdym zaś magazynie miał swego substituta do odbierania furazu i prowiantów i dawania kwitów.

Z strony moskiewskiej był także jeden officer który doglądał miary i wagi. Żołnierze kładli na wagę i sypali w miarę, przydając jak najwięcej ciężarów i tłocząc w miarę oraz ją obsypując z czubem takim, że się i miara obsypywała po ziemi. Nie pozwolili zajechać z furą tuż pod wagę, ale kazali z daleka stanąć, z tej samej donosili na wagę, barłóżąc przez długą ścieżkę sianem z umysłu lekko w ręce branem, aby się poproszyło. Tego zaś, co się uproszyło na ścieżkę, pograbić i dołożyć do wagi chłopu nie dozwolili; lecz sami po odbyciu fury na bok odgrabiali i to już do wagi nie należało.

Temi sposobami stawało się że na pierwszy palet obywatele musieli wozić po dwa i po trzy razy, nim takie frantostwa porozumieli, co było z największem uciemieniem dla tych, którzy o kilkanaście mil od magazynu zostawali. Na jeden pud siana trzeba było dać 3. i 4. pudy sprawiedliwej wagi; na korzec owsa 2 korce, na mąki pud, którą odbierali z workiem (odtrącając na worek 10 funt.) 2 pudy. Kaszę odbie-

rano na garnce i ta przecie nie miała na mierze wielkiej szkody.

Substitut się do expedyceyi żadnej nie ruszył, póki przód nie odebrał w podarunku garczka masła, kilka krajanek sera, gęsi, kapłona, lub innego tym podobnego podarunku i to była druga choć mała extorsya.

Co zaś najżałośniejszego dla obywateli to to, że po ustąpieniu Moskale z jednego powiatu do drugiego, bo się często osobliwie w Sieradzkiem i Łęczyckiem przechodzili, furaze pozostałe przedawali za bezcenek i znajdowali się tacy obywatele a nawet i sami Panowie Kommissarze że je kupowali i między przyjaciółmi dzielili, zamiast coby je jako krwawą pracę ubogiego ludu dla następującego po Moskalach Pruskiego Wojska zachować mieli.

Jeszcze o Prusakach.

Prusacy rozciągnęli się nad rzeką Pilicą, począwszy od tego miejsca, gdzie się ta rzeka zaczyna, aż do Nowego Miasta w Województwie Rawskiem leżącego.

Dnia 7go Kwietnia 1793. pozakopywali słupy wciąż dłuższy tej rzeki, z napisem na tablicach do słupów przybitych: granica Pruska. A że te słupy stawiali za rzeką Pilicą, zajmując niemi lądu miejscami $\frac{1}{4}$ mili, przeto wojska Polskie stojące w Opczyńskiem, Sieradzkiem i Wieluńskiem, walkę z wojskiem Pruskiem o pomienione słupy toczyły, pretendując aby na środku rzeki tej, już za granicę dwu państw osądzonej, na mostach stawiane były. Ta walka trwała z tydzień i dłużej, co owe słupy postawiono, to je Polacy przypadłszy z nienacka, podcięli i zepsuli. Kilka razy przy tych robotach na kilku miejscach zaszły bitwy, które w małych partyach odprawione, kończyły się na jednym z tej lub owej strony

ubitym, albo ranionym. Przyszedł tedy ordynans wojsku Pruskiemu aby dalej za rzekę Pilicę orłami nie wkraczało.

Tak bitwa o kęs ziemi ustała, której o większy kraj zabrany nie było. Po zakopaniu i po ustawieniu słupów Pruskich granicznych, wyszedł uniwersał Pruski pod tytułem Patentu, dnia 21go Marca r. 1793. datowany w Berlinie, przez połowę karty po niemiecku, przez połowę po polsku wydrukowany, z podpisem królewskim i podpisem Finkenstein Avensleben.

W tym patencie utajona dotąd myśl i różnemi pozorami ubarwiona, jasnie otworzona była, że na fundamencie znowy swojej z Cesarzem Rzymskim i Imperatorową Imością, zabiera w swoją possessyą kraje Polskie w tymże patencie wyszczególnione.

Okoliczności przy rozbiórce Polski.

Z uniwersałami czyli patentami rozesłani byli po powiatach kommissarze pruscy, dwaj do każdego powiatu, których odwoziły z miejsca na miejsce konie chłopskie albo dworskie, do ich kolasek i półkaret zaprzężone.

Ci kommissarze byli ludzie słuszni urzędnicy cywilni w swoim kraju, mieli też przydanych na konwój po dwóch huzarów, którzy oraz wcześniej dla nich zaprzęgę świeżą zdobywali.

Kommissarze ci przybywszy do dworu lub do księdza, najprzód odezwali się do gospodarza niemieckim językiem, a jeżeli im nie odpowiedział tym samym, jeden z nich dobrany w każdej parze z umiejętnością języka polskiego, choć nie ze wszystkiem doskonałą, dosyć że do zrozumienia, zaczął opowiadać poselstwo swoje, że przybył z oznajmieniem iż ten kraj odtąd należeć będzie do panowania Króla JMci

pruskiego, pod imieniem Prus południowych. Po tym krótkim komplemente oddał cztery exemplarze patentów czyli uniwersałów panu miejsca, drugie cztery księdzu, aby były w kościele publikowane i na drzwiach kościelnych zawieszane, trzecie cztery przez sługę swego posłali kommissarze do karczmy, aby tam u belki lub na ścianie zawieszane były; w miastach zaś i miasteczkach oddawali takie exemplarze burmistrzom a drugie do kościoła, trzecie przybijali do drzwi ratusznych, w każdym także mieście na bramach, a gdzie tych nie masz, na słupie w środku rynku wkopanym przybijali orła czarnego na blasze żelaznej wymalowanego i na to zewsząd brali rewersa; gdzie ich przyjęto z ludzkością, wzięwszy posiłek w trunku lub potrawach skromnie, podziękowawszy grzecznie za ochotę, nie bawiąc dalej pośpieszali; tylko do tych wsiów zajeżdżali w których były kościoły parochialne, gdzie albo we dworze, albo u księdza w plebanii tyle zostawili exemplarzy pomienionych patentów i publikandów, ile było w tej parochii szlacheckich dworów, z których każdy dwór z osobna był obowiązany kommissarzom do stacyi opowiedzianej, do której się przenieśli, przysłać rewers jako patent odebrał.

Nie było ani jednego w całym kraju któryby albo patentów nie przyjął albo rewersu nie przysłał: taką we wszystkich obywatelach polskich Król JMei Pruski znalazł podległość i posłuszeństwo.

Nastąpiły potem w ostatnich dniach Kwietnia po powiatach kongressa szlachty i duchowieństwa, na których te dwa Stany plenipotentów do oddania homagium obierały. Po niektórych powiatach konfederacye powiatowe jeszcze sobie czynność przywłaszczające, naznaczyły składkę na chłopów po złotemu z dymu na plenipotentów: ostatnia to była kontrybucya, którą szlachta zdarli z chłopów; odtąd zapewne każdy będzie płacił za się, nie zdzierając mocniejszy słabszego. Duchowni zaś każdy z osoby na plenipotentów składkę czynili, albo o takich postarali się plenipoten-

tów, którzy tę usługę darmo na siebie przyjęli, mając potrzebę z innego powodu bycia w Poznaniu. Mieszczanie z każdego miasta z osobna swoich delegatów wyprawili, chłopci nie mieli żadnych kongressów, panowie z niektórych wsiów posłali chłopów pod imieniem sołtysów, z niektórych nie było żadnego delegata.

Dnia 4. Maja w Poznaniu już było wielu panów szlachty, duchownych, mieszczan i chłopów z dalszych województw, którzy obawiając się ścisku i drogości stancyów, weześnie tam przybyli, lubo w samej rzeczy nie było żadnego niedostatku, ani drożyzny tak stancyów jako też wiktuałów: żyta korzec płacono po złotych siedm, owsa korzec po złotych sześć, furę słomy dobrą parokonną zrazu po złotych sześć, furę siana dobrą parokonną zrazu po złotych 20, ku końcowi po złotych 10.

Kochana Polsko, twoja żyzność, twoja obfitość uczyniła cię nieszczęśliwą, ty żywisz miliony dusz rodaków swoich, ty dodajesz chleba cudzym krajom lądem i wodą, tyś wytrzymała tego roku ciężkie marsze swojego wojska na Moskwę spieszącego, tyś wytrzymała w jednych stronach ciężkie upały przez 3 miesiące, w drugich na Rusi i w Litwie niezwycajne słoty, przez które pozbawiona jesteś połowy obfitych urodzajów, ciebie na wielu miejscach przypadkowym i nieprzyjacielskim ogniem w miastach i wsiach popalono, urodzaje końmi i obozami wytratowano. Tyś żywiła aż do zbytku i marnotrawstwa do siedmdziesięciu kilku tysięcy wojska swojego, do stu tysięcy moskiewskiego od Septembra aż do Marca; do twoich krajów wwałił się Prusak w kilkanaście tysięcy na zgubę chleba i tego nie czujesz? Ty nie urywasz wróblom łebków, ani żadnemu stworzeniu nie zabraniasz żywić się twojami owocami, a przy tych wszystkich ciężarach, które ponosisz, nie znasz niedostatku, a nawet ani drożyzny.

Kochana Polsko, złota Polsko, jakże cię nie żałować! idziesz w rozerwanie, zabierają najpiękniejsze i najżyźniejsze twoje prowincye sąsiedzi, obdzierają z ozdób najdroższych koronę twoją, goły łubek i ubogi tobie zostawując; lecz pożałowawszy ciebie, ta głowa która twoją koronę nosi, lepszego nie warta, bo cię bronić nie umiała, bo dla chuci panowania i na takiej małości twojej jak kapelusz przestać była i jest gotowa, jako się z tą nikiemną chęcią swoją podczas zaboru kraju oświadczyła.

Wracam się do Poznania. Na zamku w izbie sądowej od dnia 4. maja już siedzieli u stolików kommissarze pruscy z gotowemi protokołami; w środku sali stał jeden Niemiec prosto we drzwi, który każdemu przychodzącemu z którego jest województwa, stolikznaczony jego województwu wskazywał, co w znacznej ciżbie rozmaitego ludu przystęp do stolika poniekąd ułatwiało.

Domieściwszy się do stołu, trzeba było opowiedzieć czy od własnej osoby, czy jako plenipotent kto się podaje, kommissarz zapisował pod numerem kolei imię osoby, imię delegującego lub delegujących, w którym dystrykcie jest lub są delegujący, i gdzie mieszka delegowany lub sam osobiście zapisujący się? Takie pierwsze zapisy trwały przez dni trzy aż do 6. maja *inclusive*. Jako żywo nie zważano czy plenipotentcy były podług przepisu królewskiego patentu przez sędziów ziemskich signalizowane, bo jakże miały być tak autoryzowane, kiedy pruscy officjaliści jeszcze przed wydaniem patentów kancelarye wszystkie ziemiańskie i dawne grodzkie zapieczętowali i połowa większa nakazanej signalizacji nie mogła zrozumieć; nie zważano także ani na formę plenipotencji; choć była nie podług formy od generała Mollendorfa zarządono wydanej napisana, każda uszła jaką kto był zgodzony. Panowie polscy idąc do tego zapisu postroili się w ordery jakie kto miał, bądź Orła białego, bądź Śgo Stanisława, bądź inny jaki zagraniczny,

właśnie jakby w tym akcie znajdowali jaki honor iż się w poddaństwo monarchy pruskiego zapisowali, albo jakby im ordery większą wziętość u zapisujących i rum w ciźbie czynić miały, z czego nic nie było. Niemiec przyjmujący plenipotencye i osobiste zapisy ledwo raczył spojrzeć na podającego się, a gmin tak ścisnął boki pana orderowego, jak i nieorderowego i gdy za napełnieniem sali nie kazano więcej wpuszczać przybywających, aż póki się tłok nie przerzedzi, tak stał za drzwiami w nacisku orderowy czekając sposobności wemknienia się do sali, jak chłopek.

Dnia 7go Maja nie przyjmowano zapisów; schodzącym się z rana na Zamek około godziny siódmej według zalecenia wczorajszego, zapowiadał jeden kommisarz pruski, czy tam jego sługa jaki, że duchowni, szlachta mają iść do kościoła pojezuickiego, mieszczanie zaś i chłopi tu, to jest na Zamku zostawać, gdzie od nich miało być odbierane homagium. Ten sam plac był wyznaczony dla duchowienstwa protestanckiego, wraz z pospółstwem homagium oddawać mającem, o które poniżenie gdy się ciż duchowni żalili przed generałem Möllendorfem, jako swego wyznania wysokim prałatem, bo proboszczem katedralnym Kamieńskim i dziekanem Hawelberskim, dał im taką odpowiedź: was obiera pospółstwo, to też możecie razem z pospółstwem przysięgać; lecz ten układ został odmieniony. Wszyscy duchowni i świeccy: szlachta, mieszczanie i chłopi, katolicy, protestanci i Grecy, to jest Węgrzyni, bawiący się po miastach polskich handlem wina i ich popi schyzmatycy, oddawali homagium, czyli przysięgali, w kościele pojezuickim przy okazałości i w porządku następującym:

Najprzód o godzinie 6. z rana stanęły szyldwachy potrójne u drzwi kościelnych pod dozorem dwóch officerów, przed wielkim ołtarzem u tronu królewskiego w tyle boków jego dwóch szyldwachów, na środku kościoła przechodzili się officerowie, offleyaliści królewscy, którzy wchodzących do kościoła placowali,

dając miejsce duchownym katolickim w pierwszych ławkach po prawej stronie, świeckim panom i szlachcie po lewej; przyszli też do kościoła duchowni protestancy szukając dla siebie placu, ale jeden z pomienionych wyżej ceremoniarzów natychmiast ich z kościoła wyprosił; weszli powtórę innemi drzwiami lecz to samo ich nieukontowanie co pierwwej spotkało; dopiero gdy się wszystkie stany zwały do kościoła i duchowni dyssydency ostojeili się w nim pomieszani z świeckimi.

Tron królewski dosyć miernie był ubrany, dwa gradusy na pawimencie złotym galonem po brzegach obłożonym, przykryte na gradusach krzesło o dwu poręczach wyzłacanych, aksamitne z złotemi galonami, w tyle krzesła blejtram wysoki i szeroki takimże aksamitem obity, na blejtramie portret królewski całkowitej osoby z odkrytą głową w mundurze officerskim, w ramach pozłocistych, z koroną u góry; nad blejtramem sufit u góry aksamitem wybity karmazynowym z listwami takimże galonem złotym szamerowanemi kwadratowy, taka cała figura tronu.

Na ulicach w środku miasta i w rynku gęste ronty porozstawiane piechotne z naśłosowanemi bagnietami, konno z pałaszami dobytymi stały od godziny 6. rannej do 4. poobiednej. Ronty od 40 do 60 ludzi najmocniejsze.

O godzinie 11. przed południem przyjechali w karecie paradnej królewskiej w 8 koni zaprzężonej do kościoła ministrowie czyli kommissarze królewscy Mollendorf i Dankelman, paradowało przed nimi przez kościół 6 lokajów królewskich w liberjną galową przybranych i kilku innych officyalistów, za nimi szło trzech czy czterech officerów. Mollendorf stanął po prawej stronie krzesła, Dankelman po lewej; ten miał mowę po niemiecku od pół godziny dłuższą, którą skończywszy czytał referendaryusz po łacinie przełożona, wezwał potem do homagium czyli przysięgi duchowieństwa katolickiego wyższego, a w tym punk-

cie zaczęli mówić Polacy: najprzód Rydzyński, suffragan poznański, imieniem całego katolickiego duchowieństwa, po nim Ziemęcki, potem Celestyn Sokolnicki, naostatku Radziwiński wojewoda gnieźnieński, imieniem stanu rycerskiego; wszyscy mówili po polsku, treść wszystkich mów jedna, wyrażająca powszechne ukontentowanie że się dostają pod panowanie Króla Jegomości pruskiego i nadzieję uszczęśliwienia pod tak mądrym, mocnym i łaskawym monarchą.

Po skończonych perorach nastąpiło homagium najprzód od biskupów i prałatów, potem od plebanów katolickich, którym że dano miejsce po zakonnikach, choć ci w hierarchii katolickiej pierwszymi są przed zakonnikami, znać że dyssydency ceremoniarze o tej prerogatywie plebanów nie wiedzieli, albo też pomnąc na to że ich patryarcha Marcin Luter wyszedł z zakonu, pierwszeństwo z tej przyczyny zakonnikom dali. Forma juramentu duchownym katolickim dyktowana była przez referendaryusza w polskim języku, wszystkim z jednej karty i aryngi, którą jako ciekawą dla niektórych wyrazów, skończywszy opis całego tego aktu na końcu położę.

Po duchownych katolickich przysięgali senatorowie, urzędnicy i szlachta katolicka razem, po szlache, mieszczenie i chłopci katolicy razem, po katolikach szlachta dyssydencka z ich duchownymi razem, po szlachecie pospółstwo dyssydenckie razem. Świeccy wszyscy podniosłszy rękę do góry z dwiema palcami wyciągnionymi, także i duchowni dyssydency, duchowni katolicy wyżsi przysięgali trzymając się prawą ręką za krzyże biskupie i distinctoria prałackie, duchowni zakonni i świeccy przyłożywszy taką rękę do piersi. Zawołał referendaryusz na przystępujących duchownych katolickich do juramentu, aby rękę prawą z wyciągnionymi dwiema palcami do góry podnieśli, lecz mu odpowiedzieli: że nie z podniesioną, ale z położoną na piersiach ręką duchowni katolicy

przysięgać mają zwyczaj i prerogatywę, na której odpowiedzi przestał referendaryusz.

Ten jurament był tak niskim głosem przez referendaryusza czytany że ledwo kilka osób blisko stojących słyszeć go, a zatem wymawiać mogło, reszta wszystka ludzi ani słyszała, ani mówiła juramentu, czego bynajmniej odbierający przysięgę Prusacy nie zważali, jak i ręk podnoszenia do góry, albo na piersi kładzenia, jakoż biorąc tę rzecz na uwagę, słowa przysięgi przymuszonej, albo w zapale nierozmyślnym uczynionej, chociaż święte, tyle wiążą ile wiąże moc przymuszająca; jeżeli ta słabiej, przysięga słabiej, przemoc ginie, przysięga ginie, cała zatem uroczystość przysięgi takowej zasadza swój warunek na harmacie i bagnecie. Widzieliśmy w tym jednym roku przysięgających Polaków najprzód na utrzymanie konstytucyi 3go Maja, sławnej w całej Europie z osobliwości i nieszczęścia swego, drugi raz na zniszczenie tejże konstytucyi; gdyby kto mocniejszy wypędził wojsko pruskie z państw Rzeczypospolitej zabranych, z taką łatwością wyrzekliby się Polacy terazniejszej przysięgi z jaką ją wypełnili.

Po skończonych juramentach nastąpił obiad; dla osób pierwszej rangi były dwa stoły, jeden w bibliotece, drugi w refektarzu, trzeci wzdłuż kurytarzów po jezuickiego kollegium dla pospólstwa. Nie sadzano nikogo do żadnego stołu podług godności, ani nie odpychano nikogo z podlejszych choć się zasadził wyżej niż mu należało; gdzie kto mógł usieść i miał prezencya, tam usiadł, dla tego też wielu senatorów i orderowych nie znajdując dla siebie miejsca przyzwoitego, wynieśli się na obiad do swoich stancyi, czego ze strony pruskiej bynajmniej za złe nie miano. Generał Möllendorf i minister Dankelman siedli u pierwszego stołu. Dankelman siedział u niego aż do końca, lecz Möllendorf posiedziawszy do pierwszego zdrowia, wyszedł zaraz i obchodził inne stoły, dodając ochoty i pijąc zdrowe. Najdłużej bawił się koło stołu pospo-

litego, przy którym jedli szczerze i pili bez ceremonii wykrzykując raz po raz: Vivat król! Vivat Möllendorf!

U stołu pierwszego nie miał kto dodawać ochoty, bo Dankelman tetryk mało co mówił, dla tego też stół zastawiony raz samemi zimnemi potrawami i śmierdzącemi ostrygami, wystarczył bez donoszenia świeżych potraw aż do końca.

U pospolitego zaś stołu wygłodzone pospółstwo od rana do godziny pierwszej (o której zaczął się obiad) zmiatało jak szarańcza wszystko co było, dla czego po kilka razy świeżych potraw dostawiano i ciepłych, bo prosto z kuchni.

Wina dano przed każdą osobę trzy butelki, jedne szampańskiego, drugą ryńskiego, trzecią węgierskiego; jakie kto chciał takie pił. Prości ludzie nieznający smaku wina, nalewali po kolei z butelki jednej po drugiej i gdy z ostatka jednej butelki nie miał pełnej szklanki, to dolał z drugiej, wszystko mu to poszło na zdrowie, choć dolał szampańskiego ryńskim, a ryńskiego węgierskiem. Piwa od pragnienia nie było, tylko woda, przeto też nikogo z polskich głów pijanego widać nie było, wyjąwszy z żołnierzy kilku posługujących do stołu.

Na końcu obiadu znajdującym się u stołu rozdawano medale, orderowym Orła białego złote, duże jak Reichstalery, orderowym Św. Stanisława małe jak dwuzłotówki. szlachcie, duchownym mniejszym, mieszczanom, srebrne wielkości Reichstalera, pospółstwu małe, srebrne jak dwuzłotówki; po stole także na kurytarzach rozrzucano po trosze między pospółstwo małe medale i do ręki proszącym, przystojnie ubranym rozdawano. Także i w następujące dni u Möllendorfa i Dankelmana dawano medale duże srebrne tym, którzy ich u stołu nie będąc nie dostali: ale trzeba było na kartce napisać swoje imię, wielu albowiem nie znajdowało się na tym bankiecie, raz dla ciżby. druga dla krzyżowych dni, aby mięsa, którem samem

stoły były zastawione, nie jedli, lubo była dyspensa z nuncyatury. W wieczór była kolacya dla panów i pań u Möllendorfa z tańcami, była także illuminacya ratusza i kamienie dosyć piękna. Żydzi swoją illuminacyą przepisali Chrześcian; trzeciego dnia po homagium był fajerwerk na Zamku, kosztem miasta Poznania sprawiony.

Podczas pełnienia zdrowia króla pruskiego, jego ministrów i panów polskich, huczały moździerze za bramą wrocławską; w całym Poznaniu, ani przy hauptwachu, ani nigdzie nie było żadnej harmaty, z tak małą artyleryą opanował Prusak znaczny kawał Polski.

Jest to samo dowodem że król pruski był upewniony od panów polskich że spokojnie kraj zabierze kiedy w tak znacznem mieście i pod czas takiego aktu nie widział potrzeby harmat.

Do bankietu poznańskiego sprowadził 24 kucharczów z Berlina, posługaczów, posługaczek co nie-miara, wołów zabito przygnanych stamtąd 24 inne mięsiwa, zwierzynę, zieleniznę nawet i wszelkie inne przyprawy były z Berlina. Poznań nie pożywił się z niczego tylko z jednego drobiazgu, indyków, gęsi, kur etc, które w nim kupiono i kilka beczek wina węgierskiego. Mówiono jednak że Möllendorf na samo odbycie tego aktu wziął od króla pruskiego 30 tysięcy Reichstalerów.

Nazajutrz po homagium otworzono znowu tam gdzie pierwiej akta pruskie, w których podpisowali się wszyscy plenipotenci i ci, którzy osobiście oddali homagium, wyjąwszy ksiąźęcia prymasa, który ani przez plenipotentą, ani przez siebie nie oddał homagium; oświadczył tylko przez posłannika swego generałowi Möllendorfowi że ten hołd chce oddać wkrótce osobiście królowi JMci pruskiemu, co generał Möllendorf dobrze przyjął. Tajemnica do zrozumienia łatwa: prymas nie oddał homagium iżby się zdawało że na zabór kraju nie pozwala, choć może go pierw-

szy z bratem swoim królem podpisał; niechno by tak był kto inny zrobił, pewnieby go do podpisu pięknie przez dragonów poproszono: filuterya i więcej nie; ale bardzo prosta, a jeżeli nie filuterya, to дума żeby się z innym ludem nie pospolitował.

Dwa dni odbierano podpisy w takim tłoku w jakim przyjmowano plenipotencye, nawet kiedy jeden plenipotent wcisnął się do izby, a drudzy zostali za drzwiami, to ten jeden wzięwszy od ręki kommisarza pruskiego kartę, podał ją drugim kolegom na dworze zostawionym do okna, a ci wsunawszy rękę przez kratę wewnątrz, podpisywali się jako tako byle się prędzej odbyć.

Po skończonych podpisach zaczęli kommisarze wydawać atestata, co trwało przez kilka dni, lecz kto chciał prędzej wyjechać mógł, byle sobie obstałował kogo w Poznaniu, któryby jego atestatum odebrał i odesłał mu pocztą, albo sam odwiózł. Przy wydawaniu atestatów ciżby nie było, ponieważ nie puszczano do pokoju tylko po kilku i wielu się bez atestatów na kogo innego zdanych rozjechało, kto zaś nie chciał bez atestatu wyjechać z Poznania, ani w nim bawić, miał taki sposób: wetknął nieznaicznie szyldwachowi w rękę półzłotka za którym został wpuszczony, tuż przyszedłszy do wydającego attesta, podsunął mu pod rękę talara, którego zoczywszy Niemiec natychmiast atestatum wydał; z odebranym attestatem trzeba było iść do innego sekretarza, który attestata wszystkie, nie biorąc nic od nikogo podpisywał, a jego posługacz tuż przy nim pieczęcią lakową, orła czarnego wyrażającą, pieczętował.

Taki był koniec aktu homagii.

Attestatum nie innego nie było tylko forma juramentu w kościele wykonanego, na której dopisywano imię osoby po słowie Ja, a na końcu: *Suprascriptum juramentum N. N. etc. praestitit d. N. N. 1793.*

Forma Juramentu.

Ja N. N. ślubuję i przysięgam przez Boga wszystko widzącego i wszechmogącego, że Najjaśniejszemu Fryderykowi Wilhelmowi Królowi Pruskiemu, Margrabi Brandenburskiemu, Sgo Rzymskiego Państwa Arcy Podkomorzemu i Elektorowi, samowładnemu i najwyższemu Księciu Orańskiemu, Neuszatelskiemu i Walenkiemu, także Hrabstwa Glackiego, Księstwa Geldryjskiego, Magdeburskiego, Klewskiego, Julijskiego, Berskiego, Szczecińskiego, Pomorskiego, Kaszubskiego i Wendeńskiego, Meklemburskiego i Kroseńskiego Księciu, Burgrabi Nyrnberskiemu nad górami i poniżej, Księciu Halberstadzkiemu, Mindenskiemu, Kramińskiemu, Wendeńskiemu, Szweryńskiemu, Rati-borskiemu, Ostfryzlandzkiemu i Merskiemu, Hrabi Hohenzollerskiemu, Rupińskiemu, Marchickiemu, Rawenberskiemu, Hohensztajnskiemu, Teklenburskiemu, Szweryńskiemu, Lingenskiemu, Byrenskiemu, i Ledermanskiemu, panu na Rewenstajnie, Ziemi Rosztockich, Sztargardzkich, Lawenburskich, Bytowskich, Arlejskich i Berdurskich etc. terazniejszemu Najmilszemu i prawemu najprzedniejszemu ziemie Panu i dziedzicowi, także Najjaśniejszego Króla Jego-mości terazniejszym i potomnym synom Najjaśniejszym Książętom i panom, Królewiczowi dziedzicznemu, Fryderykowi Wilhelmowi i ich potomnym dziedzicom męskiej płci, a gdyby i tych więcej nie było, albo ich po sobie nie zostawili, tak potem Najjaśniejszego Króla JMci Panom Stryjom, Najjaśniejszym Książętom i Panom, Panu Fryderykowi Henrykowi Ludwikowi i Panu Augustowi Ferdynandowi i ich własnym potomkom męskiej płci, a gdyby także i tych więcej nie było, tak potem Najjaśniejszego Króla JMci Panu synowi stryjecznemu, Najjaśniejszemu Książęciu i Panu Chrystyjanowi Fryderykowi Karolowi Alexandrowi i jego potomkom męskiej płci, wszystkim Margrabiom

Brandeburskim; po zejściu zaś wszelkiego ich potomstwa męskiej płci Królewskim i Margrabskim Książniczkom i potomkom z rodziny ich pochodzącym, prawdziwy i sprawiedliwy hołd składam, przyobiecując tymże i mocą tejże osobistej przysięgi, że przerzeczonemu Najjaśniejszemu Królowi JMci i Królewskim jego potomkom i successorom już wyrażonym, każdego czasu wiernym, posłusznym i poddanym być, ich sławę i dobro według możności pomnażać i wszelką szkodę odwracać, do tego napominać; tak że żadnego czasu przeciwko Najjaśniejszemu Królowi JMci Jego Królewskiemu domowi, kraju, wojsku, interessom i służbie co szkodliwego czynić, ani z nieprzyjacielami Najjaśniejszego Króla JMci, albo co nieprzyjacielowi należy i jakikolwiek związek z nim ma, żadnego skrytego porozumienia mieć i od przyobiecanej tę przysięgą wierności żadnym sposobem się odwieść dać, oprócz tego zgromadzenia kościelne i spowiadających się tak przez publiczne jako też i prywatne napomnienia przy spowiedzi i oprócz niej do szczerej wierności przeciwko Najjaśniejszemu Królowi Pruskiemu, Jego domowi Królewskiemu i do tego, co przez tę przysięgę czynić przyobiegał, do tego pilnego przestrzegania wyraźnie pobudzać i najlepszy im dać przykład dawać chcę, a gdyby się od kogokolwiek przeciwko Najjaśniejszemu Królowi JMci, Jego Królewskiemu domowi, kraju, wojsku, interessom i służbie co szkodliwego czynić z nieprzyjacielami Najjaś. Króla JMci, albo co nieprzyjacielowi należy i jakikolwiek związek z nim ma, żadnego skrytego porozumienia mieć i od przyobiecanej przez tę przysięgę wierności, żadnym sposobem się odwieść dać, oprócz tego zgromadzenia kościelne i spowiadających się tak przez publiczne jako też prywatne napomnienia przy spowiedzi i oprócz niej, do szczerej wierności przeciwko Najjaś. Panu, Jego domowi Królewskiemu i do tego, co przez tę przysięgę czynić przyobiegał, do pilnego przestrzegania wyraźnie pobudzać i najlepszy im przykład dawać chcę, a gdyby się od kogokolwiek przeciwko Najjaś. Królowi JMci

Jego Królewskiemu domowi, kraju, wojsku, interessom i służbie co wczyniało, a toby do wiadomości mej przyszło, to według sumienia szczerze i nieodwłocznie objawić i oznajmić, niczego nie zataić, a popolicie tak się zawsze sprawować, jako poczciwemu księdzu i wiernemu poddanemu przeciwko sprawiedliwej swojej zwierzchności krajowej wszędzie przystoi i przynależy; wyraźnie także przyobiecując z obowiązku tej przysięgi żadnego czasu i pod żadnym pretextem się wyjąć, a iż gdyby to uczynił, dla tego żadnego być nie ma odpuszczenia, ani w tym ani w przyszłym żywocie. Tak Boże dopomóż, przez Syna swego Jezusa Chrystusa, Najświętsza niepokalana Panno i Matko Boża Marya i Wszyscy Święci.

Po tej formie niżej o kilka wierszy wydrukowane było:

Suprascriptum juramentum NN. (tu wypisywano imię każdego) *in termino ad praestandum homagium generale coram Commissariis S mae Regiae Majestatis, ad id specia'iter institutis praefixo, actu corporali praestitit, in cujus fidem retento ad actu consono juramenti exemplari ab ipso subscripto haec recognitio sub sigillo Regis et subscriptione Secretarii traditur.*

Posnaniae die 11 Maji 1793. (LS).

*Braunsvordt Regius Commissarius
Secretarius.*

Lubo przysięga dopiero wypisana była czytana samym tylko księżom katolickim; taż sama jednak i do świeckich stanów religii katolickiej, wyjąwszy punkt upominania ludu o zachowanie wierności w zgromadzeniach (co się znaczy w kościołach) i na spowiedzi, którego punktu świeckim ludziom nie czytano; Dysydentom zaś opuszczano punkt spowiedzi i punkt wzywający Najświętszej Panny i wszystkich Świętych; reszta wszystkim wszystka jedna.

W Województwach zaś zabranych przez Moskwę nie w jednym miejscu, ale po powiatach odbierano *homagium* na imię Carowej i jej następców. Odbierali je Generałowie i Półkownicy Moskiewscy od szlachty, od mieszczan i od żydów, w kościołach katolickich, w cerkwiach ruskich i w bóżnicach żydowskich, z czego daje się poznać że chłopci pod tamtem panowaniem nie mają charakteru obywatelstwa, są poczytani za niewolników, za plemię w rodzaju ludzkim wzgardzone, od przeklętych Żydów podlejsze; ponieważ Żydów do *homagium* przypuszczano, a chłopów nie przypuszczano.

Moskwa w uroczystym zaborze kraju wyprzedziła Prusaków miesiącem blisko, gdyż odebrała *homagium* 11go Kwietnia, a Prusacy 7go Maja.

Po odebraniu *homagium* zagarnęła Moskwa najlepszego wojska Rzeczypospolitej 25.000 uczyniwszy dla niego na pozór tę grzeczność że je do czasu zostawiła pod kommandą Polaka Generała Lubowieckiego Rawianina, w trybie polskim, w mundurach polskich, szlufy czyli naramienniki i felcechy tylko polskie na swoje moskiewskie kazawszy odmienić i tytułować się Partją Ukraińską, nie wojskiem Rossyjskiem. Obiecała także temuż wojsku płacić taki żołd, jaki brali od Rzeczypospolitej. Pewnie tego nie długo będzie; pójdą oni na kopiejki i suchary, tak jak inne żołdacy moskiewskie.

Officyerowie którzy nie chcieli pójść w moskiewską służbę, więzi zostali w areszt polityczny.

Suchorzewski brygadyer, ów to wielki przeciwnik Konstytucyi 3go Maja, adherent Szczęsnego Potockiego i z nim Targowickiej konfederacyi działacz, moskiewski faktor, widząc rzeczy zgubione, szpetne drwiny z swoich zamiarów, uszedł z swoją brygadą na Wołoszczyznę. Tam się mu nie lepiej powiodło.

Hospodar Wołoski nie pozwolił mu ani dalej w Turecczyznę (jak chciał) ciągnąć, ani się wrócić; ale rozkazał w miejscu dalszego Fermanu

z Stambułu czekać, nie dawszy tymczasem żadnego supplementu. Ludzie więc jego brygady ostatnią nędzą przyciśnieni, jedni na Ukrainę puciekali; drudzy do Wołochów na pastuchów, parobków i wyrobników dla pożywienia poprzystawali. On zaś sam tułaczem został. Odarty powrócił do Polski, tuła się po kraju, nie mając nigdzie wzięcia.

O Ponińskim.

Obdarty Sejmowym dekretem r. 1791. w Warszawie ze wszelkiej czci Adam Książę Poniński, tylko przy samem imieniu chrzesnem (Adam człowiek) zostawiony, z kraju wypędzony, tułał się po świecie aż do Konfederacyi Targowickiej do Grodna przeniesionej, pod obroną której jako burzycielki Sejmu Warszawskiego śmiało powrócił do ojczyzny, odzyskał wszystkie stracone honory i tytuły, wyjąwszy Podskarbstwo Wielkie koronne, którego mu nie powrócono; wreszcie zupełnie dekret Sejmu Warszawskiego skasowano.

O Sejmie Grodzieńskim.

Poprzedzające ten Sejm Sejmiki za Uniwersałami Króla odprawiły się pod karabinami Moskiewskimi; odprawiły się tylko w tych Ziemiach, Powiatach, które pod panowanie Moskiewskie i Pruskie nie odpadły, a które na połowę albo przez część jaką przecięte kordonem zostały przy Polsce, ale miasto Sejmikowe utraciły; takim powiatom Król inne miasta do odbycia Sejmików ponaznaczał.

Sejmiki te odprawiły się spokojnie, bo wszystko z góry każdemu powiatowi przysłano, o czem miał radzić i których miał posłów obrać.

Sejm ten zaczął się d. 17. Czerwca 1793. pod Konfederacją, którego Marszałkiem obrany jest jednostajnymi głosami (jako już przed wezwaniem Ducha S. Moskiewskim duchem wskazany) nastrojony, Stanisław Bieliński, Cześnik koronny.

Ten panicz straciwszy na deboszu i wojażu substancją po stryju swoim, wielkim mężu Franciszku Bielińskim, Marszałku Wielkim koronnym, wpisał się dawno w registr szulerów Warszawskich i awanturników, z pomiędzy których szukała Moskwa człowieka zdatnego do usług swoich i jego za najlepszego z ludzi takiego gatunku osądziła i dla tego zawczasu przed Sejmem do piastowania łaski marszałkowskiej przyczynała; a że tak zawsze bywało i bywa, iż w gabinecie wprzód obierają Marszałka, nim go na Sejmie ogłosić mają; dla tego nia masz wcale dziwu, ani cudu, że wszystkie Vota padły na Bielińskiego.

Miała wprawdzie Moskwa do łaski Sejmowej oprócz tego więcej podobnych konkurentów:

Starał się o tę służbę moskiewską dawny jej sługa wierny Adam Poniński, lecz iż został oszpecony dekretem Sejmu Warszawskiego; nie zdało jej się przyjmować tą razą publicznym piętnem infamii nacechowanego niedawno wygnańca z kraju i tylko za jej instancją a raczej rozkazem, płaszczem poczciwości okrytego, mając innych równych w determinacyi Ponińskiemu, a przecie w barwie dobrych i poczciwych ludzi.

Starał się i Antoni Puławski, Konfederacyi Targowickiej na miejscu Potockiego substytuowany Marszałek, podczas Konfederacyi Barskiej z potyczki pod Myszą w niewolę do Moskwy zabrany, a w tej niewoli łaskami moskiewskimi na sercu zniewolony i do niej przywiązany, tylko że lepszy pijak niż filut, więc i on nie zdał się Moskwie do tej roboty potrze-

bnym, gdzie trzeba składnie i rozumnie zarzynać na śmierć Ojczyznę, a przy tej rzezi udawać jakoby się ją ratowało, jakby jej to na zdrowie było. Tak jak ów cyrulik, który urzynając choremu nogę, cieszy go że będzie lepiej chodził. Takiego tedy Marszałka Sejmuowego potrzebowała Moskwa i takiego znalazła w Bielińskim.

Aleć i między posłami nie mało znalazło się takich, którzy się podziałowi Polski na tym Sejmie potwierdzonemu i autoryzowanemu nie wiele sprzeciwiali; jedni przez rozum, drudzy przez pieniądze, co na jedno wychodzi. Salomon tak napisał: *Sicut protegit sapientia, sic protegit pecunia*. Ci co przez rozum pozwolili na rozbiór Polski, uważali że samym języcznym: Niepozwalam, nie ocala Ojczyzny. Ta jeszcze przed zaczęciem Sejmu została rozerwana, siły nie było do bronienia; jedną część wojska zagarnęła Moskwa, drugą ogołociła z harmat i ammunicyi, zapakowawszy to wszystko w cekhauzie warszawskim i nie pozwolewszy tego użyć naprzeciw Prusakom nachodzącym granice Rzeczypospolitej.

Na Moskwę tem bardziej porwać się było trudno po dobrowolnem przed nią złożeniu broni i poddaniu się pod jej protekcyą, a dopieroż porwać się razem na obu z gołemi rękoma, sprzeciwiało się to wszelkiej roztropności. Zaczem kiedy w żaden sposób nie można było oprzeć się tym dwom poteneyom rogami, które jedne tylko mogłyby zachować Polskę od rozerwania, gdyby wcześniej nie były przytarte; sam rozum dyktował nadaremno nie sprzeciwiać się racyami. To przez rozum. Którzy się zaś dali przekupić nie wchodząc w żadne subtylizacye rozumu, przestali na tym argumencie:

Ponieważ Polska bez mego pozwolenia już jest rozerwana; ponieważ moje nie pozwalam nie zdoła wyrwać kraju zabranego z rąk obcych, o! jacy nieroztropni nieprzyjaciele że mi za to płacą, co już z mocy swojej mają. Nie masz nad czem myśleć; pienią-

dze wzięść kiedy dają i podpisać, co chcą. Bez tego cały świat widzi iż te rzeczy zaczęły się zdradą, a kończą się gwałtem. A do tego cóż dzisiejszy Sejm ma do województw w kordon moskiewski i pruski odpadłych. Alboż dzisiejszy kawał ziemi na Polskę zostawiony miał jakie udzielne zwierzchnictwo nad temi dwiema prowincjami, daleko większemi od wydziału Polskę reprezentującego i ludniejszemi. Alboż Szlachta i obywatele województw odpadłych byli kiedy terażniejszej garstki Posłów, po większej części gołych i nieosiadłych, poddanymi, że się u nas Potencye przemagające o cessay tamtych starają? Każdy widzi że nas molestują o rzecz prózną, nie do nas nie należącą i dziką, którą sami tak zrobili, zakazawszy obywatelom zabranym spółkować z nami w obradach terażniejszych.

Gdyby byli z tamtych Województw Posłów na Sejm tak jako i nas spędzili, natenczas robiąc w kupie z nimi, jużbyśmy byli winni jakowemu ich uszkodzeniu jeżeliby się to przez nasze Vota stało, bo-
byśmy natenczas byli jednym ciałem.

A kiedy tamtych zagarnąwszy wprzód w poddaństwo, zupełnie od nas odłączono, kiedy ich o wyrzeczenie się swojej wolności nie molestują, tylko nas, którzy nad tamtymi nie mieliśmy zwierzchnictwa, będąc jednej natury członkami równymi sobie politycznego ciała; dla czegoż mamy się opierać z szkodą własną i bez sposobu poratowania tamtych? Tak właśnie jak pacyent ustępuje roztropnie cyrulikowi urzniętej nogi i ręki, ile gdy mu płaci za ustąpienie, kiedy więcej nie może jej przylepić do dawnego ciała. Naostatek niech będzie jak chce, te traktaty, te cessay wymuszone, choćby były i dobrowolne, cóż one będą warte jeżeli kiedy Polska przyjdzie do swej siły? każdy odpowie zapewne: nic. A jeżeli będzie zawsze tak słaba i nikczemna, jaką jest teraz, czyliż uwolni się od najeźdźców, chociażby oni posiadali zagarnione prowincye bez wszelkich traktatów i formalności? Gadanie prózne! Do takowej rzeczy trzeba nie gadania,

nie pióra i kałamarza, nie manifestów i żalów, ale cholery bohaterskiej, szabli i harmaty.

Taki tedy duch po większej części znajdował się między Posłami i na samym tronie, widząc że już nie można uratować Ojczyzny od rozerwania, tak jak w domu zewsząd płomieniem ogarnionym, nie myślał żaden o ocaleniu, ale żeby z niego co wynieść, to jest z powszechnego nieszczęścia zrobić dla siebie jaką prywatną korzyść. A jako Król najwięcejby tracił na tem rozerwaniu kraju, gdyby się mu heroicznym duchem jakby przystało sprzeciwiał, tak mając sobie zawczasu assekurowaną od obu potencji intratę odpadającą z prowincjami zabranemi a podobno jeszcze i większą pensją akkordowaną, niż czyniła krajowa intrata, z ławnością on pierwszy na wszystko pozwalał, czego żądały dzielące potencye, umiał zaś to tak gładko i łagodnie zrobić że mu nawet Stany dziękowały i w ręce niemal co trzeci dzień całowały za to że ich od trudności pozwolenia na zabór kraju swoją mądrą perswazyą uwolnił, nazywając go za to ojcem Ojczyzny, za co go lud w odpadłych prowincjach zdrajcą nazywa, lubo mniej sprawiedliwie, bo cóż on temu winien że tyle ma rozumu w głowie, ile ma bojaźni w sercu, dosyć to jest na niego że przez jego rozum zbyliśmy się wkrótce Moskiewskiej wojny, że w pokoju i całości majątków, od pożaru krótkiej, ale ciężkiej wojny Moskiewskiej uratowanych, żyjemy dobrze i źle, wesoło i smutno, jak czyj humor i fortuna pozwala, bez bólu na ciele, choć nie na sercu: z wolnych Polaków przedzierzgnęliśmy się w poddanych, jedni w Moskiewskich, drudzy w Pruskich; my zaś, którym dozwolono być jeszcze do jakiego czasu Polakami, mamy w nagrodę ustąpionych krajów pozór wolności.

Tak nam mówią, tak nam piszą nasi opiekuni Moskwa z Prusakiem: Najjaśniejsza Rzeczpospolita, Najjaśniejszy Król, Najjaśniejsze zgromadzone na Sejm Stany i my sami inaczej się nie tytułujemy, tylko Najjaśniejszym wolnym i niepodległym Narodem, wolnym Polakiem, nawet wtenczas gdy Jm. Pan Siwers

poseł Moskiewski, Gubernator Sejmu, rozkazuje po prostu tonem groźnym, naprzykład: Ostrzegam, ostatni raz upominam, tak chcę, tak być musi, inaczej być nie może, nigdy nie opuścił dodać tych słów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Najjaśniejszych Sejmujących Stanów, a do tego gdy nam to wbijają w głowę że to wszystko co się z nami teraz dzieje, zmierza jedynie do zbawienia naszego, do uszczęśliwienia Polski pozostałej, do uregulowania jak najmędrszego i jak najtrwalszego Najjaśniejszej Rzeczypospolitej wolnej i niepodległej.

Tak sobie myśleli Posłowie pierwszego i drugiego gatunku, to jest idący za maksymami rozumu i pieniędzy. Zobaczmyż teraz trzeci gatunek Posłów, punktem honoru uwiedzionych, co będzie dalszą Sejmovej Historji materyą.

Gdy tak wyrażeni wyżej pierwszego i drugiego gatunku Posłowie ulegali przemocy, znalazło się kilku Posłów takich, którzy nie słuchając ani żadnych subtilizacyi politycznego rozumu, ani brzęku rubli i Reichstalerów, jedynie tylko uważając na obowiązek swego charakteru, na głos serca krążącego się od żalu nad nieszczęśliwą ginącą Ojczyzną, w żaden sposób na żadne traktaty pozwolić nie chcieli; wrzeszczeli jak mogli tylko całym duchem i gardłem: nie pozwalam, nawet już po podpisanym przez innych z Moskwą traktacie podziałowym, jeszcze swoim nie pozwalam, acz próżno, milczeć nie umieli.

Brano ich w areszt, w własnych ich stancyach po kilka dni więziono, bynajmniej to ich cnoty i żarliwości nie studziło. Skoro za instancją całej Izby do Im. Pana Siwersa uczynioną, zostali wypuszczeni, natychmiast z większą jeszcze zapalczywością do swego: nie pozwalam powracali, a ofiarując się na wszystkie prześladowania, utratę nawet fortun i samego życia, trwali przy swoich obowiązkach poczeiwego charakteru.

Z tych liczby najpryncypalniejsi byli: Krasnodembski poseł Liwski, Szydłowski poseł Płocki, Mi-

korski poseł Wyszogrodzki. Skarzyński poseł Łomżyński. A przeto godni są żeby ich imiona nie tylko w lichem mojem dziele, ale we wszystkich kronikach polskich złotemi literami wypisane były. Ci byli pierwsi do opozycyi każdemu bezprawiu, które na Sejm wprowadzali posłowie zagraniczni. Za tych przykładem chociaż nie szczerze musieli i inni opierać się i sprzeciwiać, dla tego traktat Moskiewski podziałowy wiele zabrał dni a nawet i nocy nie mało zarwał, nim dopiął swojego skutku.

Jakem zaś namienił wyżej iż nie wszyscy posłowie, którzy głośno i wymownie sprzeciwiali się traktowi podziału, czynili to szczerze, ponieważ po każdej sprzecze długiej i żwawej, gdy przyszło do wotowania sekretnego, zawsze większość kresek padła za traktatem, a tak owi poczciwi Zelanci przy Ojczyźnie, nie mając więcej nikogo po sobie, tylko siebie samych, próżne choć rzewliwe o zdradę braci, o gwałt i nieszczęśliwość losu czynili narzekania.

Kiedy przechodził przez swoje stopnie traktat podziału z Moskwą, opór posłów jako się wyżej opisało. nie był powszechny i nie był twardy, chociaż z dokładem musu i nalegania, przecież jednak stanął pod aryngą wolnego zezwolenia.

Owi posłowie statecznie niepozwalający, niemając co więcej uczynić nad to. co uczynili, naraście umilkli. Materye też innego rodzaju, do wewnętrznego Rządu zmierzające, wprowadzone do Izby, smutną pamięć rozerwanej Polski na czas sobą zaprzątnęły. Ale jak Poseł Pruski wprowadził ze strony swojej traktat podziałowy, natenczas cała Izba pokazała się w najżwawszej opozycyi, tak dalece, że nawet ani słuchać nie chcieli o żadnem z Dworem Pruskim traktowaniu podziałowem.

A że Siwers tak w interessach swojej Monarchi ni, jako też w interessach Króla JPruskiego był jedynym i najmocniejszym działaczem; przeto widząc taki powszechny opór, kilka groźnemi notami swojemi do

Stanów Sejmujących napisanemi stylem nie już perswadującym, ale rozkazującym (zawsze jednak z dodatkiem Najjaśniejszych Stanów Sejmujących, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej wolnej i niepodległej) bynajmniej nieprzełamany, udał się do wyraźnego gwałtu.

Najprzód owych czterech Posłów, jako pryncypałów wszelkiej opozycyi, kazał pobrać w ich stancyach, wpakować na wozy i wywieść z Grodna do własnych domów. Mikorskiego, ponieważ niemał nigdzie possessyi złożono w karczmie w miasteczku tego powiatu, z którego był Posłem, zaleciwszy jak najmocniej każdemu z nich aby się nie ważył powracać do Grodna póty, póki się Sejm nie skończy i upewniwszy na honor poczciwości i te wszystkie pewności które upewnić mogą, iż jeżeliby się który z nich pokazał w Grodnie w czasie trwającego Sejmu, że znów tymże traktatem i sposobem, ale z większą przykrością do domu odeślany i tam do skończenia Sejmu trzymany zostanie. Niechaj się nie kuszą nadaremnie dla potomnej sławy zostać niewolnikami Syberyi, albo postradać majątku lub życia, lub inne jakie wytrzymać prześladowanie; takowe honory potykające samych tylko wielkich ludzi, żadnemu się z nich nie dostaną, gdy Jmci Pan Siwers w osobach ich nie widzi tylko ludzi bezrozumnych, zagorzalców i wzruszaczów daremnego hałasu.

Hałasu było co niemiara na Sejmie o uwięzienie Posłów; przez kilka dni na niczem zeszły Sessyje, lecz gdy ten nie skutkował do ich powrotu i nowa otworzyła się scena, do niej umysł swoje skierowali Polacy, bo to, co nastąpiło, było przykrzejszem.

Po takiej wyprawie posłów kazał Siwers otoczyć wojskiem Rossyjskiem Izbę sejmową, wyrzutować harmaty prosto w tron Królewski, officerami Moskiewskimi otoczyć Króla, a pobok niego posadził komendanta. Dawszy temu wszystkiemu pozór iż się sekretnie dowiedział że partya Jakobinów, znajdująca się między Posłami, uknowała spisek na życie Królewskie i na zniszczenie zbawiennych kroków Najja-

śniejszej Rzeczypospolitej wolnej i niepodległej, której szczęśliwość niemniej zawisła od przyjacielskiego zakończenia traktatu podziałowego z Królem JMci Pruskim, jak zawisła od traktatu zgodnie dobrowolnie i szczęśliwie zrobionego z Najjaśniejszą Imperatorową Rossyjską, Panią swoją najmiłościwszą, która się równie mocno interessuje za Królem JMci Pruskim, jak za sobą samą, a ponieważ na niego zdane są tak wielkiej wagi interessa od tejże Monarchini, do tego Najjaśniejsza Rzeczpospolita świeżym traktatem obrała go za pośrednika między nią i tymże Najjaśniejszym Królem JMci Pruskim do traktatu handlowego, którego sobie życzy: ten zaś traktat nie może być przedsięwzięty bez traktatu podziałowego, więc on widząc intencye szkodliwe od niektórych złych ludzi napięte, musiał użyć tej wszystkiej ostrożności, którą mu w tak niebezpiecznym razie roztropność i przywiązanie do pomyślności Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, wolnej i niepodległej, podyktowała. Nadto oświadczył: iż nikogo a nikogo nie wypuści z izby pōty, póki punktacya do traktowania z Królem JMci Pruskim o podział kraju nie zostanie przybita i podana, jakoż dotrzymał słowa, bo od godziny 10tej ranej do 4tej po południu trzymał i Króla i Izbę całą w takim obleżeniu, to jest pōty, póki na deputacyą nie pozwolili i jej nie podpisali.

Darmo wołali Posłowie o gwałt całej Izbie uczyniony, o zelżenie Majestatu przez posadzenie komendanta obok z Królem, o kalumnię na posłów imieniem Jakobinów przyodzianych.

Posyłali do Sywersa po kilka razy prosząc aby wydał dla wzięcia natychmiast kary, z tych, którzy tu są Jakobini, kto uknował zdradę na życie Królewskie, dawali w zastaw głowy swoje za zdrowie Królewskie, pozwalając się pōty trzymać w areszcie i dać do niego, kogo by chciał, jeżeli wie których, między nimi, ażeby tylko wartę Moskiewską i komendanta od boku Królewskiego odjął, jako hańbę dla całego

narodu w podejrzenie rzuconego iż na łonie swoich poddanych Król nie ma bezpieczeństwa.

Król sam mówił że mu się gwałt dzieje od tej obcej straży, iż nie może na nikim polegać bezpieczniej i nikomu z obcych powierzać zdrowia swego jak swoim rodakom. Prosił też i o przywrócenie porwanych z Grodna wywiezionych posłów.

Siwers na ten swój postępek nie dał delegowanym posłom żadnej explibacyi; na posłów uwięzionych to tylko odpowiedział, że ich przywrócić do Izby nie może tak prędko, ponieważ są już daleko za Grodnem a myśli interes koniecznie dziś skończyć, a choćby i potem żądani byli, tedy by ich nie mógł przypuścić do grona Sejmujących, ogłosiwszy ich przez wydaną deklaracyą za ludzi gwałtowych i zagorzalców.

Więc po takiej odpowiedzi raz i drugi danej, Izba poczęła wątleć w swoim skutku, poczęli się naradzać względem traktatu z Dworem Pruskim, nareszcie gdy officer moskiewski poszepnął Królowi że już czas aby interes był zakończony, bo będą wzięte inne trwarsze środki, przystali na delegacyą, ale jak tylko mogli najwyraźniej i najboleśniej w aryndze delegacyi i potem w aryndze traktatu wyrazili gwałt i przymus; lecz iż się takowa arynga Dworowi Pruskiemu nie podobała, musiano ją z traktatu wyrzucić, a przyjąć taką, ba i cały traktat w takim ułożeniu, w jakim go napisał Minister Pruski.

Poseł także Rossyjski Siwers, lubo w duchu był kontent że Polacy z większą trudnością mają się do traktatu z Dworem Pruskim niżeli się mieli do traktatu z jego Monarchią, że jeszcze nie przyszedł czas do rozbratu Dworu Pruskiego w gabinecie Petersburskim i w sercu Króla Polskiego, stateczne porozumienie jak najskrytsze z Monarchią Rossyjską mającego, naznaczony; przeto Siwers bynajmniej z gwałtu rozporządzonego wyżej wyrażonego nie spuścił a tak za naleganiem Siwersa pomieniony traktat Pruski po wielorakich lamentach został od Stanów

Sejmujących większą liczbą głosów przyjęty i od Króla Pruskiego imieniem swoim i Stanów podpisany.

W kilka dni po dobitym traktacie Pruskim Rzeczpospolita Polska zawarła Alians z Moskwą obronny, wzajemnie przeciwko wszystkim potencjom Europejskim, któreby się na Polskę lub Moskwę kiedykolwiek porwać odważyły. Ten to Alians ma być najsubtelniejszą sztuką polityki Polskiego Dworu i Moskiewskiego, nasieniem zaczepki swego czasu za podaną okazyą Dworu Pruskiego i odebranie mu tego wszystkiego, co dawniej i teraz świeżo zabrał Polakom. Jeżeli się udała sztuka, Polska odzyska swoje dawne granice, bo i Moskwa zechce oddać to, co zabrała Polakom, gdy na tem nie straci, mając już panowanie nad całą Polską przez Alians świeżo zawarty nabyte. Lecz Polska nie będzie już Polską właściwie, jak była wolną, ale prowincyą hołdowniczą Państwa Rossyjskiego, jako się to lepiej wyjaśnia z samego Aliansu, a który w porządku swoim po wypisanych wprzód traktatach zaraz następuje, bo zawsze Polska będzie pod zawisłością Moskiewską: chyba wtenczas zostanie wolną, jak była, jeżeli Moskale pobratani z Polakami, zasmakowawszy w republikańskim rządzie, zrzucą z siebie rząd Despotyczny i uformują jedno Państwo pod rządem jednej wolnej i nierozdzielnej Rzeczypospolitej, tak jak zrobiła Litwa za czasów Jagiellona.

O Aliansie z Moskwą.

We wszystkich artykułach tego Aliansu Moskwa Polakom dyktuje prawa, a Polacy obowiązują się służyć tych praw wiernie; Moskale wymówili sobie nawet posiadanie krzesła i Ministeryów Polskich, Polakom nie takowego w rządach Moskiewskich nie warowano, wyjąwszy tę jedną biedną wzajemność, że Po-

lakom szlachcie i mieszczanom wolno osiadać w krajach Moskiewskich, nabywać possessyje i prowadzić handel, pod prawami i podatkami krajowemi tak, jak jest dozwolono Moskałom pod takimi warunkami gnieździć się w krajach Polskich, ale co za różnica kraju Moskiewskiego i Polskiego! W Polsce aura umiarkowana, lato z zimą równe, kraj żyzny, lud wesóły i polerowany, rząd łaskawy; w Moskwie aura zimna, 8 miesięcy ziemia okryta śniegami i lodami, kraj nieprzebytemi lasami, borami zarosły, smutny, lud z grubiaństwa i niechlujstwa nieoczyszczony, strojem i brodami do żydów, a jeszcze Kapsonów podobny. Rząd surowy, despotyczny, kara cywilna mało różna od kryminalnej, batogi i knuty na przestępnych, zamiast grzywien, a czasem to i to wkładający. Wątpię żeby się Polacy tak ubiegali do kraju Moskiewskiego, jak się będą ubiegali do Polski Moskale wszelakiej kondycyi, byle im wolno było. Tak tedy Polska chcąc się wybić w górę nad wszystkie Potencye przez konstytucyą 3go Maja 1791. podchlebnią wszystkim narodom, a zatem do siebie wabiącą, nie dawszy baczenia na zamysły sąsiedzkich Potencyi, zdradzona, opuszczona i znękana, upadła, zniknęła z dawnej swojej wielkości, stawszy się z Pani samowładnej i wielkiej hołdowniczką małą Rossyjską.

Gdy ten Alians przyniesiono do Izby sejmowej do podpisu, wielu się nie podobał, a przeto znajdował opozycyą; mówili o nim iż to nie jest Alians, ale formularz subiekcyi, że ta reszta kraju, zostawiona pod tytułem Królestwa Polskiego, staje się mocą tego Aliansu prowincyą hołdowniczą Monarchii Rossyjskiej.

Król przytłumiając takowe głosy, jako umiejący dziwnie przednio, choćby najgorszą rzecz wystawić za dobrą, wywiódł Stanom iż nie mogło się nic pożyteczniejszego zrobić nad ten Alians. Skończył krótką, a więźłowatą perorę swoje temi słowy: a przetoż co się stało, mam za szczęście.

Jakoż dobrze uważając obowiązki tego Aliansu i geniusz Królewski, przyznać należy iż ten Alians jest szczęściem dla Króla. Król ten spokojny, bojaźliwy, a jednak Królem umrzeć jakim takim, choćby kapelusowym ambicyą mający, zbył się wszelkiego ciężaru interesów publicznych Państwa, albowiem podług Aliansu nie mogąc nie konkludować bez woli Moskwy, nie ma nad czem mozolić się projektami i układami; Moskwa decyduje, niechajże Moskwa myśli, a Król będzie sobie siedział na tronie bezpiecznie pod protekcyą Moskwy, będzie się przejeżdżał tedy owedy do swoich ulubionych Łazienek, będzie się bawił książkami, będzie się bawił konwersacyą z Literatami, mądrymi obiadami, na przemianę znowu będzie składał Radę gabinetową sekretną z wielkimi ludźmi: prymasem, bratem swoim podkomorzym hołyszem, Panią Krakowską siostrą i Panią Grabowską nałożnicą, o rzeczach wielkiej wagi: na wiele Województw i Powiatów poświęcić ten kawałek Polski zostawiony i coby jeszcze przydać do ozdoby Łazienek najulubieńszych? Nawiedzi też na jakie kilka dni Kozienice zimą, gdzie dla reputacyi myśliwego zastrzeli, zamęczy, zamorduje biednego zajęcia i to jeszcze na sznurku uwiązanego i powróci do Warszawy, okrzykniony publiczną sławą że ubił niedźwiedzia, parę wilków i straszego odyńca; byłoby może i lwa i tygrysa, gdyby się te straszne bestye w kraju polskim, choćby o 50 mil od Kozienic znajdowały. Sława podchlebna potrafiłaby ich napędzić tuż pod muskiet Jego Królewskiej Mości. Po trzech zabawach przemiennych, odda wizytę komedyom, operom tej i owej etc. i tak będzie sobie szczęśliwie pannaował, aż póki go nowe jakie nieszczęście nie napadnie.

O Rokoszu 1794.

Przez Sejm Grodzieński w r. 1793. odprawiony, Rzeczpospolita, biorąc miarę z szczupłości swojej terazniejszej do szczupłości dochodów, wymiarkowała

iż nie może więcej trzymać wojska nad 8865. w Koronie, a 6584. w Litwie głów i taki komput czyli sumę ogólną wojska postanowiła; jakoż oddawszy się przez zawarty Alians wyżej wypisany w protekcyą Moskwie i mniejszą kwotą obejść by się mogła, nie potrzebując w stanie swoim niewolniczym więcej do niczego żołnierza, jak do assystowania Królowi i różnym Magistraturom; tudzież do exekwowania podatków i dekretów; zaczem podług przepisu Grodzieńskiego redukując od 23 tysięcy jeszcze pozostałe do 15tu tysięcy kilka set, zaczęła zwijać jedne regimenta i półki, a drugie zmniejszać.

M a d a l i ń s k i Brygadyer kawaleryi narodowej, będąc pierwszy z całą Brygadą swoją położony w regestrze Cessandorum, a nie mogąc żadną miarą poprzestać być żołnierzem, zmówiwszy się z swoimi którzy także boleśnie jak on zwinięcie swoje czuli, podniósł rokosz czyli konfederacyą; ale nie przeciw Rzeczypospolitej, ani przeciw Królowi, tylko przeciw sąsiadom, chcąc oswobodzić kraje Rzeczypospolitej od nich zajęchane, a tym sposobem pokazać się potrzebnym Ojczyźnie żołnierzem, konfederacyi godnym.

Nie uczynił do takowego przedsięwzięcia żadnego piśmiennego kroku, żadnego manifestu, żadnej protestacyi; ale obcessowo i cichaczem uderzył najprzód na szwadron huzarów Pruskich, stojących w Sreńsku; tych zniósł, zabiwszy kilku, a resztę z pańmi i ze wszystkim moderunkiem, ile w nocy, wielu z łózka wywleczonych z Majorem Teplikiem w niewolą zabrawszy. Podobnież pobił, poranił, w niewolą zabrał po wielu miejscach kommandy Pruskie drobne, w Wyszogrodzie, pod Łowiczem w polu kapitana wyprawionego na przeciw sobie w 50 piechoty, których po małym odporze zabrał; w Starej Rawie, mieście Rawie i miasteczku Inowłodzu, gdzie mu się Prusacy, jako już nieszczęściem pierwszych przestrzeżeni, najlepiej stawili, albowiem nie będąc w większej kwocie nad 20 piechoty i 15tu huzarów, stanąwszy najprzód przy

branie czyli przy dziurze w murze, a potem gdy im Polacy zabiegali z boku, na moście rzeki Pilicy będącym, przy kawale muru miejskiego długim i obszernym z burtnicami, bronili się więcej godziny czasu dwom set jazdy w przedniej straży od Madalińskiego wysłanym, którzy nie mogąc Prusaków z frontu pokonać, obiegali ich z tyłu za pokazanym sobie od mieszkańców tamecznych przez rzekę Pilicę brodem, a drudzy stanawszy na czele pod przywódem jednego wędrownego rymarza, który wsadzony na konia bojaźliwie atakującym Prusaków Polakom dodał serca i oprowadziwszy ich około zameczyska starego, wtenczas gdy już pierwsi przez rzekę przeprawieni z drugiego końca mostu natarli; na który Prusacy opuściwszy mur, co prędzej się zbiegli. On także z swojej strony wypaliwszy z pistoletu, do samego mostu Polaków doprowadził. Zaczem Prusacy z obu stron ściśnieni, nie mogąc się dłużej oprzeć daleko większej sile, zawojowani zostali.}

Zginęło Prusaków 8miu, ranionych było 10ciu, między którymi porucznik Schmitt cięty szablą w głowę, których Madaliński popuszczał, wzięwszy od nich rewersa jako więcej przeciwko niemu nie będą służyli; zdrowych zabrał z sobą.

Z strony Polaków nie zginął tylko jeden niejaki Żółtowski, syn Żółtowskiego z Paprotni, Rawianin, towarzysz, trzema dniami przed tą potyczką zaciągniony. Ten to najwięcej Prusaków napłatał, rozpuszczonym w zawód koniem wpadłszy na most w środek nich, a gdy jednemu huzarowi, proszącemu na kolanach o pardon, przepuścił, w zapale nie odebrawszy pistoletu, ten za rzutem konia bokiem do siebie odwróconemu, przeszył gardło i jedną szczękę, lecz pomścił się Żółtowski śmierci swojej, natychmiast mu w łeb wypaliwszy i tak obadwa legli około siebie. Drugi towarzysz został plejzerowany i czterech pocztów, wszyscy od kuli.

Madaliński nim nadeiagnał z korpusem swoim od Inowłódza, już tam było po wszystkim, przeszedł

więc za rzekę ku Brzostowu, puściwszy się w kilkanaście koni tym samym brodem, którym przeszli przez Pilicę jego pierwsi atakujący Prusaków, to uczynił dla zmiarkowania Pilicy i pokazania wojsku swemu drogi, gdyby mu się na odwrót przez Pilicę przepawić przyszło, a stamtąd wytechnawszy nieco koniom, udał się ku Opocznu.

A że za konnicą Madalińskiego wlekło się bardzo wiele wozów konwojem nieopatrzonych, zaczęła przednia straż pruska dognawszy z nich jeden zabradła, na którym wlekli się drzymiąc trzej szeregowi, jeden towarzysz, felczer, którzy w pierwszych potyczkach konie potracili. Zaszła ta potyczka 21 *Marti* 1794.

Prusacy nie ścigali dalej Madalińskiego tylko do Inowłodza, pod którym się okopali. Z powolnego ich marszu, z częstego postawiania i wysyłania przed sobą śpiegów i dotarczek na wszystkie strony, znać było jak ich Madaliński strachem okurzył, choć sam nie był bez niego, bo spieszno uchodził i nie dał sobie czasu obejrzeć się co się za nim w tyle dzieje.

Gdyby się zaś był po potyczce Inowłodzkiej obrócił nazad, tedy by był zniósł szwadron huzarów, który za nim postępował i tak daleko odsadził się od piechoty, iż mógł być zupełnie zniesiony, nim by ta nadciągnęła. Madaliński we wszystkich miejscach, w których Prusaków pobił, nie omieszkał oraz zabrać wszystkiego gdziekolwiek co zastał skarbowego żołnierskiego, jako to: pieniądze, sukno, moderunki i bagaże, albo po staropolsku tabory, zabrał także wszystkie sprzęty żon żołnierskich, które to kobiety pospołu z innymi Rawskimi mieszkańcami w Farnym kościele ze strachu się ukryły. Madaliński kazał mieszczanom swoje od żołnierskich rozeznąć, które były miejskie tych nie wziął, które żołnierskie wszystkie zabrał, officialistom i urzędnikom cywilnym Króla Pruskiego gdziekolwiek zaskoczonym, żadnej krzywdy nie robił, co zeznali pod przysięgą i poczciwością być ich własnego, to im wszystko zostawił. Co zaś Królewskiego, zabrał. Na

to dał rewersa i wzajemnie wziął od nich, aby większej szkody nad tę, którą w samej rzeczy uczynił udawać i z niej na skarb jego profitować nie mogli. Myśl w tej mierze Madalińskiego chwalebna i Madalińskiemu jak się niżej pokaże, po jego schwytaniu pożyteczna.

Jedną rzecz dziką zrobiła kommenda Madalińskiego w Rawie: porozcinała beczki z pruską solą i solarza zabiła; prawda że pijanego, a przeto zuchwałego; lecz mogło się być bez tego obejść; co z innych miar grzeczność Madalińskiego poniekąd splamiło; alec tę plamę jakakolwiek zasłonili Prusacy większą swoją plamą, gdyż w kilka dni trzech dezertarów od Madalińskiego, zabrawszy im wprzód konie, moderunki i dawszy pasy na drogę, a potem za nimi pogoń uczyniwszy, bezbronych na śmierć zrabali, udawszy dla wymówki tak okrutnego postępuku że to byli szpiegowie. Szpiegów nie tak karzą i pasów im nie dają, lecz komendanci pruscy nie śmieją ostro karać żołnierzy swoich w czasie wojny, aby im nie uciekali, dla tego tę zbrodnię żołnierską bez rozkazu kommendy popełnioną, a nawet pomyślności własnej przeciwną zatarli pozorem jakoby kary szpiegom wymierzonej. w samej zaś rzeczy była to zemsta za swoich pobitych i porąbanych, których z różnych miejsc po przejściu Madalińskiego za Pilicę około 80 przywieziono do Piotrkowa.

Madaliński poszedł w Krakowskie, stanął w Kielcach ostatnich marca. Tam złączył się z nim Zborowski i Zawadzki namiestnik z pułku Xięcia Witemberskiego, jazdy przedniej straży uprowadziwszy z sobą dwa szwadrony. Ten pułk z innym wojskiem polskim, które poszło w służbę moskiewską, stał na Ukrainie na Pobereżu. Stamtąd tedy pomienione dwa szwadrony z wozami swojemi, porzuciwszy moskiewską służbę przerzynały się przez kraje nie dawno polskie, a teraz moskiewskie, przez cesarskie: Galicyą i Lodomeryą i przez pozostałe przy Polsce aż do Opoczna, a potem

do Kielec; nigdzie nie będąc zatrzymane od żadnego wojska. Owszem gdy w Przytyku pokazali się kwatremistrze przerzeczonych szwadronów, Moskale, których tam stało 50 koni, natychmiast wyszli wolne dla nich kwatery na nocleg tam odprawiony zostawiwszy, gdy zaś przyciągnęli do Studziannego, Prusacy z Inowłódza wyprawili przeciw nim podjazd z kilku set ludzi jazdy i piechoty z jedną harmatą. Stanął ten podjazd: w Brzezynie pod Grotowicami o pół mili od Studziannego, po lewej stronie Pilicy rzeki: a Zborowski wytehnawszy w Studzianny, która jest po prawej stronie Pilicy, poszedł za Madalińskim ku Opocznu. Więc Prusacy którzy rozumieli że na nich idą Polacy, postojawszy w Brzezynie od rana do wieczora, odciągnęli do Inowłódza. Nazajutrz kommenda moskiewska stojąca w Białej, mil cztery od Inowłódza, proszona od Prusaków w sukurs, przysyła im 12tu kozaków, co Prusacy poczytując za żart, odesłali ich, sami się zaś mocniejszą dywizją i 4ma harmatami opatrzywszy, okopali się na górze nad miastem, mosty wszędzie na rzece Pilicy pozrzucali i statki wszelkie przewozowe do Inowłódza pozasyłali.

Madaliński, Zborowski i Zawadzki zostali zapozwani do komissyi wojskowej Warszawskiej dnia 22. Marca jako buntownicy i zdrajcy.

Tymczasem Madaliński z partyą swoją na takie pozwy odpowiada szabłą w rękę, gdy *primis Aprilis* z Moskalami ścigającymi siebie potyczkę żwawą odprawił za Końskiem z znaczną z obu stron szkodą.

Przywieziono po tej potyczce do Warszawy 200 Moskalów rannych.

Jenerał Igielstrom minister rossyjski dnia 13. Marca w Warszawie podał notę królowi i Radzie nieustającej, przekładając iż z kartek rozrzuconych po rogach ulic przylepianych, z mów śmiałych i zuchwałych, grożących zgubą królowi, jemu, tudzież innym patryotycznie myślącym, doszedł tego iż jest fermentacya w narodzie nakształt francuskiej, którą stosując

z tem. co zrobił Madaliński, przeczuwa być bliską wybuchnienia, jeżeli w samym źródle przytłumioną nie zostanie. Na ten koniec jako minister Monarchini, która się Aliansem zobowiązała być opiekunką polską, postanowił chwytać wszystkich takich jacy się pokażą przez pisma lub mowy o bunt podejrzanymi, nie uważając na prawo krajowe: *neminem captivabimus nisi jure victum*, które życzy aby Rada nieustająca w tym przypadku z swojej strony uchylić raczyła.

Na tę notę Król Jegomość z Radą odpowiedział przez Xcia Sułkowskiego Kanclerza Wielkiego Koronnego Igielstromowi że mają wdzięczność jemu za tę przestrożę i baczną przyjacielską Stany, której dokładada aby utrzymać w bezpieczeństwie spokojność publiczną. Co się zaś tyczy żądania pana ministra ażeby prawo *neminem captivabimus* w tym razie zostało uchylone, oznajmuje Rada iż nie jest w jej mocy uchylać prawa; lecz wynalazła prawo 1538. roku w zupełnej mocy swojej zostające, które występek *lesae majestatis et perduellionis* kładzie w rzędzie *recentium criminum*.

Tym sposobem nieznacznie dyspensuje pana ministra już i tak od siebie dyspenzowanego iżby mógł bez procesu łapać i więzić osoby o bunt podejrzone. Zwyczajnie król i Rzeczpospolita słaba, nie mogąc zabronić Moskwie samowładnych rządów, musi tak szykować i nakręcać swoją formalizacją, aby się wszystkie czynności moskiewskie z niej i za jej pozwoleniem wynikać zdawały, choć właściwie gwałt cierpi i ulega.

Wszystcyśmy tedy rozumieli iż Madaliński porwał się bez konsekwencyi z samej tylko rozpachy, zwinięcia swojej brygady niecierpiący. Jakoż zwinięcie brygady było Madalińskiemu determinującą przyczyną do rokoszu; bo lubo ten rokosz miał wybuchnąć, ale nie tak rychło. Był on dopiero układany i do czasu późniejszego zamierzony; lecz z tego mylnego rozu-

mienia wkrótce wyprowadziło nas miasto Kraków, które się porwało do broni takim sposobem przeciw Moskwie:

Sławny Tadeusz Kościuszko ukrywając się tu i owdzie po kraju, wzdychając do okazyi powstania narodu, namawiał kogo mógł z obywatelów, z wojskowych, Generałów i innej starszizny, aby jeszcze raz spróbowali szczęścia wojennego.

Drugi Niemcewicz, poseł przeszłego Sejmu Warszawskiego, biegał do Paryża, przekładał Francuzom że ich interesem jest poratować Polskę dwiema potencjami obarzoną. Francuzi mający sami wojnę wielką z Cesarzem, królem pruskim, królem hiszpańskim, sardyńskim, Rzeszą niemiecką, Hollenderską, a naostatku z królem angielskim, nie mogli Polakom dodać posiłków w wojsku; ale obiecali także podburzyć Turka i Szweda przeciw Moskwie, skoroby się tylko Polacy wzięli do broni, lecz nie z tego nie wyświadczyli.

Temi nadziejami ułudzeni żołnierze polscy dali się namówić Kościuszce że umówili między sobą rokosz generalny, który miał dopiero wybuchnąć zewsząd razem 19. Marca; ale gorący Madaliński nie mógł do tego dnia wytrzymać, będąc ściśniony między Narwią, Bugiem i Wisłą dwiema wojskami, to jest pruskim i moskiewskim, od którego spodziewał się codzień być przymuszonym do rozbrojenia i rozsypania swojej kommandy. Uderzył tedy na Prusaków którzy mu się wydawali słabszymi i przerznął się przez ich rozmaite stanowiska, jako się wyżej opisało. Zaczem Kościuszko z swoim postanowieniem musiał się pospieszyć.

Najprzód tedy gdy garnizon moskiewski z Krakowa przeciw Madalińskiemu wyszedł, Kościuszko w Krakowie od miasta, szlachty i duchownych z wielkim applauzem przyjęty został. Tam zrobił generalny spiszek do powstania narodu dawszy mu tytuł Insur-

rekeyi, jakoby milszy od rokoszu, buntem pachnącego i od konfederacyi, z których co jeno była w Polsce każda nieszczęśliwie zakończoną została. Insurrekcyja zaś miała być w skutku, tak jak w znaczeniu była powstaniem narodu, ależ pokazało się wkrótce że to nowomodne nazwisko przeciwną rzecz wcale swemu znaczeniu sprawiło, jako się niżej pokaże. Na tę Insurrekcyją podpisali się wszyscy wojskowi, którzy byli w Krakowie, obywatele, szlachta i mieszczenie krakowscy i ten zbór mały ogłosił całym narodem, uczynili naczelnikiem całego powstającego narodu pomienionego Tadeusza Kościuszkę, przepisawszy następstwo jego na ten najwyższy urząd, gdyby Kościuszko zginął, Stefana Dembowskiego Kasztelana Czechowskiego, nigdy nie żołnierza i który całą rzecz swoją zaczął i skończył na podpisie aktu z bojaźni uczynionym, albowiem wkrótce wymknąwszy się z Krakowa, uszedł w kordon cesarski i więcej się do Insurrekcyi nie pokazał; po nim Wawrzeckiego Litwina, który tak jak i Dembowski nigdy nie wojował, potem Mokronowskiego, Mazura, niezłego żołnierza, który się podczas wojny ostatniej z Moskwą niezłe popisował i dalej jeszcze kilku jednego po drugim, aby nie było kłótni pomiędzy insurgentami o tę najwyższą władzę.

Postanowił także najwyższą Radę tymczasową, pókiby się cały naród w jedną całość nie zebrał i sąd kryminalny, który się składał z osób szlacheckich, świeckich, miejskich i chłopskich i jednego księdza; żeby się wydało że stan szlachecki nie uzurpuje sobie przemocy nad innemi stanami; ale w przyjaźni dobrej powstaje ku obronie całego kraju. Księży zaś dla tego umieszczali między sobą żeby się nie wydali z duchem francuskim, mocą którego czynili lubo się w przemowie tego aktu protestowali iż nie duchem francuskim nadrabiają, inaczej bowiem byliby sobie pospółstwo, mianowicie stan chłopski ściśle do wiary świętej katolickiej przywiązany narazili.

Za dewizę czyli hasło tego aktu wzięli całość, wolność i niepodległość, któremi słowami obłożyli do koła pieczęci publiczne, a na dole te dwa słowa: śmierć albo zwycięstwo; lecz wielu z nich tego obowiązku poprzysiężonego obyczajem krzywoprzysięskim w narodzie w zwyczaj wprowadzonym nie dotrzymali, co się w dalszej rzeczy pokaże.

Naczelnik miał oddaną sobie władzę najwyższą, tak co do robót wojennych, jako też co do interesów politycznych i tak Rada najwyższa, jako też sąd kryminalny nie mógł nic ostatecznie stanowić bez dołożenia Kościuszki i przyzwolenia jego.

Zaczem Kościuszko objął najwyższą władzę pod tytułem Naczelnika siły zbrojnej powstającego narodu, wydał zaraz manifest, w którym zaprosił wszystkie inne województwa do łączenia się z województwem krakowskiem pod broń ku ratunkowi ojczyzny. Ażeby wzywaniu jego było skuteczniejsze, pogroził utratą czci, szlachectwa i fortuny, ktokolwiekby temu rozporządzeniu nie był posłuszny, lub też co do czasu naczynowego pokazał się opieszalym.

To zaś rozporządzenie zamykało w sobie:

1mo żeby każdy szlachcic niepossessyonat stawił się do wojska z armaturą, na jaką się mógł naprędcę zdobyć.

2do. Każdy szlachcic possessyonat aby dał za osobę swoją wyprawę sowitą i za każdego syna swego takąż, gdyby go chciał mieć w domu wolnym od obozu.

3tio. Dawszy wyprawę każdy possessyonat miał dać z 5ciu chłopów jednego wybranego czyli kantonistę, uzbrojonego i umundurowanego, i to w dniach kilkunastu przystawić do naczelnika powiatowego; z resztą zaś poddaństwa w kosy i dzidy opatrzonego sam pan majątności miał pozostać w domu, gdzie pojawionemu nieprzyjacielowi miał dawać odpór tą domową siłą i wezwaniem posiłku od sąsiedzkich.

Wzięta dyspozycya im była surowsza, tem mniej miała skutku; najprzód albowiem czas krótki, chociaż szczerze chcącym, nie pozwolił uwinąć się z jej wykonaniem, gdy Kozacy i Moskale rączo biegając po wsiach i miastach wszędzie gdzie jakikolwiek znak przygotowania wojenny zdybali, zabierali szlachtę, męczyli, ogniem piekła o pieniądze, a majątności rabowali, a czasami i palili.

2do. Więcej było takich obywatelów, którzy się wcale na ten rozkaz do niczego nie ruszyli, albo też z lepszymi sprzętami poumykali w kordony cesarski, moskiewski lub pruski, i zostawili domy losowi szczęścia.

3tio. Kościuszko nie miał czasu przymusić wszystkich do insurrekcyi, bo to była próżna myśl żeby wszyscy obywatele obłożeni wojskami, moskiewskiem, pruskiem, potrosze cesarskiem, mieli porzucić domy, żony, dzieci i cały majątek, a stanąć pod bronią coby się chyba cudem stać mogło.

Zatem Kościuszko mając do czynienia z Moskwą musiał dyssymulować to nieposłuszeństwo kontentując się tem że w tych okolicach, do których przytarł obozem, swoje rozkazy wyeksekował i to najwięcej przez obrachunek na pieniądze i tych odebranie; jakoż ten ostatni punkt najwięcej skutkował, albowiem wiele było takowych obywatelów żądzą podźwignienia ojezyny zapalonych, którzy nie tylko wypłacili i oddali to, co się od nich podług układu należało, ale też znaczne sumy pieniężne to Kościuszce, to Madalińskiemu złożyli, prócz tego cichaczem dodawali wojskom broni, koni i amunicyi.

To się działo w województwach dla Polski przez traktat Grodzieński oddzielonych; województwa zaś kordonem moskiewskim zajęte, wcale się przez cały ten czas tej nieszczęsnej rewolucyi do niczego nie ruszyły; owszem przeciwnie Szczęsny Potocki i Branicki hetman podnieśli rekonfederacyą, ale zniesieni i rozpędzeni w Litwie od Kościuszki, więcej szczęścia nie tentowali. Województwa kordonu pru-

skiego porwały się dopiero *ultimis Augusti*, o czem będzie niżej.

Kościuszko po dostaniu Krakowa, wzmocniwszy się różnemi partjami pozostałego wojska polskiego, tudzież nowym werbunkiem i rekrutem czyli kantoni-
stami, a nareszcie ochotnikami zbiegającym się do niego zewsząd młodzieży różnego stanu: chłopskiego, miejskiego i szlacheckiego, mając siłę do kilkanastu tysięcy wynoszącą, uganiał się za Moskwą rozmaitem szczęściem, a najwięcej w ustępowaniu z placu rażąc nieprzyjaciela, wyjąwszy batalią pod Racławicami, w której plac otrzymał, kilka tysięcy Moskali trupem położywszy z niewielką stratą swoich, co się stało przez kłótnią zaszłą na Radzie wojskowej między Generałami moskiewskimi Fersenem i Denisenem, Kozakiem, którego rady atakowania Polaków całą siłą nie przyjął Fersen, ale atakował kolumnami jedna po drugiej. Miał wojsko wszelkiego rodzaju, to jest jazdę, piechotę, artylleryę, chłopów zaś, którzy się do niego z Krakowskiego pozbiegali, najwięcej górale do 8 tysięcy, których jednych uzbroił dzidami, nazwawszy pikinierami. Harmatę jedną miał z Krakowa, drugie zdobyte na Moskalach, trzecie zaś nowe z dzwonów kościelnych w Krakowie i poblizu pozabieranych ulane.

Opatrzywszy się tak we wszystkie potrzeby wojenne, zostawił w Krakowie garnizon z 5ciu tysięcy wojska złożony pod kommandą Generała Wieniawskiego. Oprócz tego każdy obywatel krakowski uformowany na żołnierza miał stanąć w czasie potrzeby do obrony miasta. Obaczmy teraz co się stało w Warszawie :

W Warszawie było Moskwy 15.000 pod kommandą Generała Igielströma i zarazem wielkiego ambassadora dworu rosyjskiego. Ten za pierwszą wiadomością o tem co się stało w Krakowie, wyprawił 8.000 Moskwy na sukkurs tym, których trzepał Kościuszko, jak się wyżej rzekło.

Spodziewając się zaś podobnej insurrekcyi w Warszawie, postanowił ją przytłumić już nie przez chwywanie podejrzanych głów (jak pierwiej założył w nocy podanej Radzie nieustającej) ale przez wygubienie razem wszystkich małych i wielkich morderskim sposobem. Na ten koniec rozkazał aby się nabożeństwo Wielkopiątkowe razem we wszystkich kościołach o jednej godzinie odprawiło, na które zgromadzony lud popolicy miał być w każdym kościele zamknięty. Przed każdym kościołem miały stanąć harmaty prosto we drzwi, z których miano dawać ognia do tych, którzyby z kościoła uchodzić chcieli. Nakoniec miały być na domach pozawieszane tabliczki, które domy przyjacielskimi dowodnymi moskiewskimi mieszkańcami napełnione, miały być wolne od rzezi, reszta bez braku bądź przeciwnych, bądź obojętnych, za takich przez szpiegów moskiewskich podanych, miała pójść pod miecz, na bagnety i spisy. Dla tego zaś podczas nabożeństwa chciał wykonać morderstwo, żeby mu łatwiej było wygubić spiskowych; ci albowiem jako зараżeni duchem francuskiej bezbożności, za głupstwo poczytując nabożeństwo, miasto do kościoła schodzili się do pewnych domów na klubowe kompanie, albo też w stancyach na równych zamiarach czas trawili. Otóż przytrzymawszy liczne spolsztwo w kościołach, łatwiejby mu było wygubić wszystkich innych republikanów, w samej rzeczy o przystąpieniu do insurrekcyi krakowskiej zamyślających.

Igielström w Wielki Czwartek rozkazał wziąć harmaty z arsenału warszawskiego i cały cekhaus opanować, raz żeby tym sposobem wyrwał z ręki wszelką obronę ludowi warszawskiemu, druga żeby niewystarczającą liczbę moskiewskich harmat do osadzenia wszystkich kościołów warszawskich potrzebną dopełnił polskimi armatami. Gdy roty moskiewskie wyprawione do cekhausu maszerowały, jedna z nich w ulicy idącej ku Reformatom od Saskiego ogrodu z Żelaznej bramy, zesłała się z polskim

rontem piechotnym, powracającym z powinności na kwaterę. Tam zaraz między oficerem moskiewskim i polskim wzięła się zwada o ustąpienie z drogi, z której zwady od słowa jak to mówią przyszło do bitwy: dali do siebie ognia. Zostawmy ich tu a pójdźmy przed cekhaus.

W tym niemal czasie przemaszerowała pierwsza rota moskiewska przed cekhaus, idąc prosto ku bramie w porządku do bitwy uszykowanym. Hauptwach polski z regimentu Działyńskiego skoczył co tchu do broni. Oficer trzymający wartę, zawołał na moskiewskiego aby stanął i sprawił się czego chce. Moskał odpowiedział że ma ordynans zluzować polską wartę i odebrać pod swoją straż cekhaus. Przez ten mały moment rozmowy wszyscy żołnierze polscy będący w cekhausie, rzucili się do broni na sukkurs hauptwachowi owemu. Ledwo oficer polski zdążył odpowiedzieć moskiewskiemu że nie ma ordynansu ustępowania z hauptwachu i bez niego ustąpić nie może, kiedy Moskał kazał dać ognia swoim do Polaków, a Polacy wzajemnie do Moskwy. Otóż drugi ogień. Od tych dwóch ogniów rozeszła się bitwa straszna po całej Warszawie, a to tak prędko jakby była w zmowie i przygotowaniu.

Akcyi tej wielkiej opisać szczególnie nikt nie potrafi, bo nikt nie mógł być spektatorem razem po wszystkich ulicach co się działo. Dostyc niech ma czytelnik na tem że bitwa trwała od Wielkiego Czwartku do poranku Wielkiej Soboty; do której wmięszali się wszyscy polscy żołnierze, będący w Warszawie, nawet gwardye królewskie i Wętry marszałkowskie, pospólstwo wszystko, studenci i chłopcy od lat dziesięciu. Z drugiej strony żołnierzom swoim dopomagali markietani moskiewscy, strzelając z domów do żołnierzy i pospólstwa polskiego, czery rozjuszone pospólstwo wyrznęło do imienia te wszystkie markieciańskie domy, z których ognia dawano nawet dzieciom nie przepuszczając.

Igielstrom stary widząc że górę wzięła nad jego wojskiem Warszawa, nie czekając ażeby go szturmem wzięto i z pałacu wywleczono, ponieważ tak niektórym Moskałom zrobiono, zaraz po nieszczęśliwym początku zdawszy komendę Generałowi Książęciu Gagarynowi z zlewkiem na niego wszelkich awantazów, jakieby z tej rewolucyi wyniknąć mogły, a nawet cały swój majątek jemu ofiarowawszy, sam uszedł do Łowicza do Prusaków, skąd po niejakiem czasie pobiegł zawołany na sprawę od carowej do Petersburga. Syn zaś jego pułkownik w inną stronę w owym tumultie zapędzony, przed kolumną Króla Zygmunta, nie dosyć że został zabity, ale też od rozjuszonego pospólstwa na drobne sztuki rozszarpany, przy którym i Generałowi By-szewskiemu, uprowadzającemu młodego Igielstroma do Zamku, dostało się kordem w rękę, po którym ciosie oberwanym porzuciwszy Moskala sam z resztą uciekł do króla. Ten obłudnik widząc jak pospólstwo nikomu nie przebacza, strachem przejęty wołał z okien zam-kowych: trzymam z narodem, bijcie, zabijajcie naszych tyranów, a dla lepszego udania swojej obłudy, kazał wszystkim ludziom swoim pomagać pospólstwu: biegał po gankach i schodach zamkowych jak szalony, wo-lając: bijcie, zabijajcie, brońcie. Hajducy jego donosili z Zamku kosztami prochy i kule i gdzie tylko znajdo-wał się jaki oręż, wynosili z pokoju i między pospól-stwo rozdawali. Taką chytrością uszedł śmierci, która go mogła potkać w owym opale. Można to przypisać Boskiej woli zachowującej w najgorszych terminach przy życiu Stanisława, dla ukarania większego Polski.

Moskali wiele trupem padło w tej akcji nie ma. zgody między opowiadaczami. Jedni ich kładą do 5 tysięcy, drudzy mniej. To pewno że ich przeszło 2 tysięcy uciekło. W niewolę dostało się prostych żołdatów 1 i 2 tysiące, officerów kilkadziesiąt i wiele kobiet mosk., wskich, między którymi dwie Generało-we: Księżna G. zaryn, której mąż zginął i generałowa Chruszczów, która mąż z innymi uszedł.

Lubo w takim rozjuszeniu znajdowało się popólstwo, jednakowoż dało się powodować ludzkością gdy nad nikim poddającym się dobrowolnie żadnego okrucieństwa nie popełniło; owszem wszystkim życie, majątek i uczciwość zachowało.

Dobrywszy się Polacy do pałacu Igielstroma, zabrali w nim cały majątek jego, kasę znaczną; ale największą otrzymali zdobycz: kancelaryą, w której wyczytali ów okrutny projekt rzezi wielko-piątkowej; potem przez dobrowolne konfessaty officerów pierwszych i sekretarzów moskiewskich pochwytanych potwierdzony. Moskale, którzy uszli z Warszawy, udali się ku Nowemu Miastu i Opocznu w Rawskie i Sandomierskie, chcąc się przerznąć do swoich niedobitków w Krakowskiem od Kościuszki obracanych. A że nie śmieli iść na przebój przez obozy Kościuszki i Madalińskiego, więc po kilka razy uchodzili w kordon pruski pod Rawę i Łowicz, prowadząc za sobą rabunek niezmierny z pałaców pańskich, domów szlacheckich, z kościołów i żydów, a nareszcie ubogich chłopków inwentarze; bo ile razy gdzie zostali pobici, tyle razy mszcząc się napadali na szlachtę, najbardziej na księży i żydów, pałac męcząc, rabując, a niewiasty gwałcąc. Chłopom zaś aby się nie wiązali do insurrekcyi i mieszczanom, gdzie byli spokojni, potrosze folgując, wyjąwszy podwody, które od nich pod rzeczy rabunkowe zabrawszy, tak długo za sobą włoczyli, póki od nich głodem i nędzą zmorzeni właściciele nie pouciekali. Dopiero oni takowemi podwodami, jako niemającemi pana, podług swojej potrzeby rozporządzali. To jest wozy i konie przedawali, woły zaś zjadali albo też przedawali, a niektóre zmęczone ciężarami i plagami na dworze upadłe, wilkom i psom na pożarcie zostawiali. Niekiedy też zdjęci miłosierdziem moskiewskiem, puszczały chłopka jakiego z wołami lub końmi zmęczonemi do domu, dostawszy skąd inąd lepszych; ale to czynili bardzo rzadko i choć jedni puścili to drudzy, Kozacy osobliwie, napadłszy

na drodze zabrali i jeszcze do tego batogami, jakoby uciekającego złodzieja, wysmarowali.

Po uśmierzeniu bitwy warszawskiej, przystępowano do rządu. Stan szlachecki złączył się z miejskim pod tytułem Muncypalności. Pan Zakrzewski przybiegł do Warszawy, objął urząd Prezydenta, od którego uciekł był od powstania konfederacji Targowickiej. Zrobiono Radę najwyższą tymczasowo pod naczelnictwem najwyższem Tadeusza Kościuszki, a pod naczelnictwem miejscowem Zakrzewskiego Prezydenta. Ta Rada obejmowała aż do przybycia Kościuszki wszelki rząd cywilny i wojskowy. Naczelnikiem siły zbrojnej warszawskiej i całego Księstwa Mazowieckiego ogłosiła Mokronowskiego generała, podniosła po powiatach komisye cywilno wojskowe, konfederacją Targowicką przerwane, a do tych te same osoby na kommisarzów i prezesów powyznaczała z tym dokładem iż ci kommisarze powiatom nadani, tylko do elekcyów po powiatach nastąpić mających trwać mają (ale nie przyszło do tych elekcyów). Ci sami kommisarze przez pana Zakrzewskiego postanowieni, sprawowali ile im Moskwa pozwoliła rządy aż do końca, póki wszystko nie przepadło.

Kościuszko uprzątnąwszy i uśmierzywszy cokolwiek Moskalów, gdy reszta jako się wyżej rzekło uszła przed jego gromieniem w kordon pruski, nie śmiał tam ich napastować, spodziewając się że wojsko pruskie wzajemnie nie zechce wchodzić w granice Polski i że porażki przez Madalińskiego odebranej, jako małej bagateli zapomni, a przynajmniej spodziewał się że nie drażniąc wojska pruskiego, od niego w tym kraju, który się nazywał Polską, napastowanym nie będzie. Ale się omylił na swojej logice, bo wojsko Pruskie uważając iżby Kościuszko nie zapomniał o niem, gdyby pokonał Moskwę, nie czekając takiego losu, wkroczyło do Polski w znacznej liczbie w województwa Krakowskie i Sandomierskie. Tam najprzód stoczyło bitwę z Kościuszką pod Szczekocinami. Miał

razem Kościuszko do czynienia z Prusakami i Moskalami. Najprzód zaczął robotę z Moskwą, chcąc ją sprzątnąć nim nadciągnie pruskie wojsko. Jakoż pierwszego i drugiego dnia znacznie ich umniejszył; lecz gdy trzeciego dnia nadciągnęło wojsko pruskie w kilkanaście tysięcy, przegrał Kościuszko. Przegrał zaś dla tego że generał Czapski najpierwszy pierzchnął z placu z rozsianym ogłosem fałszywym jakoby Kościuszko zginął; gdy tymczasem nie więcej go nie potkało tylko że pod nim dwa konie ubito: a co gorsza że nie od nieprzyjaciela, lecz od swoich. Już wtenczas zdrajcy myśleli o zgubie jego. Zginęło w tej batalii do 7000 Polaków, tak regularnego wojska, jako też chłopów, pikinierami i kosynierami zwanych, wielu officerów, a między tymi dwóch generalów: Wodzicki i Grochowski, którzy w pierwszym zamieszaniu obkoczeni z tyłu i z przodu, woleli poledz na placu z ludźmi niż się dać w niewolę. Lubo ten ogłos sprawił zamieszanie w wojsku polskiem, jednakże Kościuszko przyprowadziwszy szyki do ładu, tak się porządnie rejterował, iż i jednego żołnierza nie straciwszy, do 6000 Prusaków, prócz Moskalów daleko więcej, trupem na placu położył, tak iż nieprzyjaciel z podziwieniem przypatrował się tej rejteradzie na 4 karabataliony uszykowanego wojska, bez najmniejszej myłki porządnie ustępującego, z placu z ręcznej broni i armaty srodze rażącego.

Pisząc król pruski o tej batalii do syna swego dla febry zostawionego w Piotrkowie, wyraził te słowa iż nie życzy mieć sobie więcej takich wygranych. Ta przegrana tyle sławy przyniosła Kościuszce u samych nieprzyjaciół iż najlepsza wygrana przesadziłby jej nie zdołała. Ale skończmy pochwały, a później do dalszych operacyi.

Po przegranej pod Szczekocinami udał się Kościuszko z całym wojskiem swoim do Warszawy. Król zaś pruski do Piortkowa, a stamtąd do Berlina

do rozsądzenia z bliższego miejsca armii przeciw Francuzom stojącej.

Nad wojskiem Polskę zajmującym przełożył Fabra czyli Fabrata. Ten z znacznym korpusem podstąpił pod Kraków. Generał Wieniawski dawszy mały odpór pierwszym strażom pruskim dla oka tylko, wyniósł się z całym wojskiem swoim drugą bramą. Co widząc Muncyपालność krakowska, nie śmiejąc doświadczać losu wojennego, kapitulowała z generałem pruskim i oddała mu klucze od miasta. Weszli tedy Prusacy do miasta spokojnie jak do swego i zostawwszy na garnizon 5000 wojska, z resztą wyciągnęli pomykając się ku Warszawie.

Król pruski nie długo bawiąc w Berlinie, powrócił do Polski, pościągając do kupy korpusy swoje z Starych Prus, z Szląska, z Brandenburgii, nawet od armii przeciw Francuzom stojącej odciągnął niektóre szwadrony i bataliony. Wszystkiego wojska swego pod Warszawę przeznaczonego liczył 50.000, z którym podstąpił pod to miasto ostatnich dni Czerwca, i pierwszych Lipca. Moskiewskie kommandy dotąd po różnych miejscach znajdujące się i te, które były w kordonie pruskim ożyły, poszły wszystkie pod Warszawę. Carowa moskiewska nadesłała kilkanaście tysięcy świeżego wojska. To najprzód zdobyło Wilno i Grodno, które miasta podobną warszawskiej zrobiły na Moskalów Insurrekcyą. Tam wygubiwszy moc obywatelów z bronią znalezionych i o bunt podejrzanych, rozstawiwszy załogi, z resztą udało się pod Warszawę.

Kommanda generalna nad Moskalami była przy królu pruskim. Kwatera jego była w Barbicach. Obozy zaś rozciągały się: Pruski od Wisły aż do Raszyna, a moskiewski od tegoż Raszyna aż do Wisły w górę. Opisywać tego Warszawy oblężenia nie śmiem, abym nikiżemnością opisu mego, z przyczyny niedostatku wiadomości pochodzącego, tak wspaniałego dzieła, jakim było i mogło być kiedy w świecie oblężenie

Warszawy nie poszpecił. Dostyc mam w ogólnem zostawieniu potomności: że Warszawa żadnemi murami nieopasana, na płaszczyźnie z tej strony położona, broniła się przez cztery niedziele wojskom nieprzyjacielskim tak mężnie, że ani raz jeden do okopów nawet przystąpić żadnemu nie pozwoliła, a częstemi wycieczkami i wstępnym bojem wychodząc wojska polskie za okopy, znacznie nieprzyjaciela raziły.

Wszystkie te pomysły były dziełem jednego Kościuszki; on się wszystkiem zatrudniał, on w każdej akeyi sam był przytomny, on wszystkie sztuki i podstępny nieprzyjacielskie swojemi sztuczniejszymi sposobami w niwecz obracał. Między innemi wynalazkami jego, wилcze doły niepoślednie trzymały miejsce, których kazał narobić pełno za okopami i dla których sprazono nieraz nieprzjaciel, nie śmiał drzeć się na okopy. On zaś dla wycieczek swoich między temi dołami pozostawiał ścieżki, pewnemi swoim tylko wiadomemi znakami poznaowane, któremi żołnierz polski wyciekać na nieprzyjaciela i powracać za okopy mógł bezpiecznie. Temi i tym podobnemi sposobami raził mocno nieprzyjaciela z małą swoich stratą.

Do obrony okopów nie zażywał wojska regularnego, tylko do wycieczek i bitew w polu. Okopów broniło samo pospólstwo, albo lepiej mówiąc, wszysey ludzie znajdujący się w Warszawie rozmaitej kondycyi nawet i księża; ale tylko z tego stanu ochotnicy, którym bardziej smakował karabin. Naganiali do okopów ludzie pospolici zwłaszcza gorzałką zagrzani i ciągnęli z sobą szlachtę pomierną, patronów, kancelarystów, dworzan, lokajów, hajduków, stangretów, kucharczów i wszelką inną drużynę dworską, nie zostawiając do posługi panom, senatorom i biskupom, jak po jednym człeku najnikczemniejszym. Dla tego okopy na każdą noc były żołnierzem municypalnym okryte. W tem wojsku municypalnym jedni żyli, którzy biorąc żołd ze skarbu, raz wraz służyli; drudzy

którzy bez żołdu o swoim koszcie za przymusem sta-
wać z bronią, jaką miał który, musieli.

To namieniwszy o gatunku wojska warszawskie-
go, ciągnę dalszą rzecz obłączenia.

Wyrzucili Prusacy 1000 bomb do Warszawy,
a granatów tamże wysypali moc niezliczoną; tym
jednak ognistym gradem i piorunami nie więcej nie
dokazali nadto że dwa budynki drewniane blisko
okopów spalili: raz iż te pociski opodał sypane, ledwo
niektóre za okopy donosiły; druga że Kościuszko
przezorny na wszystko, postanowił nagrody 4 złote
za każdą bombę ktoby ją znalazł; lecz z tych ledwo
kilka przeszło za okopy. Za kulę harmatnią znale-
zioną płacił Kościuszko po złotych 3. Dzieci tedy małe
do broni niezdatne, uwijały się jak szarańcza, wy-
grzebując kule z piasku.

Po wszelkich usilnościach i przemysłach uży-
tych do attaku od Moskwy i Prusaków nadaremnie,
gdy się choroby w obozie pruskim zagaściły, znacz-
nie już przez oręż nieprzyjacielski zmniejszonym,
lazarety, kościoły, klasztory i wszelkie domy pu-
bliczne w Raszynie, w Nadarzynie, w Mszonowie,
w Łowiczu, w Rawie, w Piotrkowie, do których miast
chorych i ranionych odsyłało, napełniono, w obozie
zaś między zdrowymi dezercya kupami, przez które
okoliczności ubyło wojska niemal do połowy, Prusak
odciągnął od Warszawy; stanął w kordonie swoim, a
niektóre komendy swoje wysłał w Sandomierskie do
Opoczna, Końskich i Radomia.

Za jego przykładem poszli i Moskale, odciągnąw-
szy pod Wartę i dalej po nad Wisłę, nie z ordynansu
króla, bo go na końcu nie chcieli słuchać, iż ich wię-
cej niż swoich do bitew posyłał i wypadających za
obóz na rabunki surowo karał; ale z układu wła-
snego, jako już sami rządzący sobą, widząc i konclu-
dując z doświadczenia iż kiedy złączeni z wojskiem
pruskim nie na Warszawie dokazać nie mogli, do-
piero samiby zostawieni, a równie jak i Prusacy nie-

pomyślnemi szturmami skołatani, niczego by nie dokazali. Prócz tego że król pruski zaniechał dodawać Moskałom ammunicyi i pieniędzy, na których rzeczach Moskałom zbywało, a bez których trzymać oblężenia dłużej nie mogli. Tak tedy Warszawa po 9cio niedzielnem oblężeniu w całości została.

Do odstąpienia od Warszawy prócz wyżej wyrażonych okoliczności, przymusiły króla pruskiego nowe, które się niżej wyrażą.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.









Biblioteka WSP Kielce



0179340